

**Uniwersytet Śląski**  
**Wydział Filologiczny**  
**Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego**

Monika Jacenik  
numer albumu 6465

***„POD GWIAZDĄ PRZYGODY”***  
***ANTONIO HALIK – STUDIA O ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI***

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem  
Prof. dr. hab. Dariusza Rotta  
oraz Dr Beaty Nowackiej

KATOWICE 2014



## Spis treści

|   |               |
|---|---------------|
| <b>WSTĘP: PODRÓŻNIK SPOD ZNAKU PRZYGODY.....</b>  | <b>- 5 -</b>  |
| <b>ROZDZIAŁ I: ANTONIO HALIK. BIOGRAFIA PISARZA PODRÓŻNIKA.....</b>   | <b>- 10 -</b> |
| 1.1 Dzieciństwo i młodość.....  | - 11 -        |
| 1.2 Lata II wojny światowej.....  | - 12 -        |
| 1.3 Początek kariery dziennikarskiej i podróżniczej.....  | - 13 -        |
| 1.4 Podróże po Ameryce Południowej i Ameryce Północnej.....   | - 15 -        |
| 1.5 Programy Tony'ego Halika i Elżbiety Dzikowskiej.....  | - 24 -        |
| 1.6 Nagrody i wyróżnienia.....  | - 27 -        |
| 1.7 Schyłek życia.....  | - 27 -        |
| 1.8 Inicjatywy upamiętniające życie i działalność Tony'ego Halika.....  | - 30 -        |
| <b>ROZDZIAŁ II: TWÓRCZOŚĆ.....</b>  | <b>- 34 -</b> |
| 2.1 Kariera pisarska i telewizyjna.....   | - 35 -        |
| 2.2 Opracowania krytyczne: stan badań.....  | - 44 -        |
| 2.3 Tytuły książek i programów telewizyjnych. Model „wielkiej przygody”<br>w perspektywie lingwistycznej i filozoficznej..... | - 46 -        |
| <b>ROZDZIAŁ III: OSOBOWOŚĆ TONY'EGO HALIKA JAKO „CZŁOWIEKA<br/>W DRODZE”.....</b>   | <b>- 54 -</b> |
| 3.1 Portret podróżnika i narratora. Wprowadzenie.....   | - 55 -        |
| 3.2 Podróżnik.....  | - 56 -        |
| 3.3 Reporter i dziennikarz.....   | - 60 -        |
| 3.4 Turysta kulturowy.....  | - 67 -        |
| 3.5 Przybysz i eksplorator.....   | - 73 -        |
| 3.6 Trawelebryta (?).....   | - 78 -        |
| 3.7 Odkrywca i perypatetyk.....   | - 80 -        |
| <b>ROZDZIAŁ IV: EGZOTYKA. TONY'EGO HALIKA SPOTKANIA Z INNYM.....</b>  | <b>- 87 -</b> |
| <b>Część I: WARSZTAT ARTYSTY.....</b>   | <b>- 88 -</b> |
| 4.1 Egzotyka: jej miejsce w tradycji literackiej i we współczesnej kulturze.....  | - 88 -        |
| 4.2 Spojrzenia „człowieka w drodze”: sposób przedstawienia i opisu przestrzeni. Zaga-<br>dnienia wstępne.....                 | - 90 -        |
| <b>4.3 Literatura jako opowieść o świecie.....</b>  | <b>- 92 -</b> |
| 4.3.1. Reportaż Halika. Wprowadzenie.....   | - 95 -        |
| 4.3.2 Tkanka narracyjna reportażu literackiego Tony'ego Halika w perspektywie językowego obrazu<br>świata.....                | - 103 -       |
| 4.3.3 Główne problemy stylistyczne w świetle funkcji językowych.....  | - 116 -       |
| 4.3.4 Reportaże Halika na tle rodzimego pisarstwa podróżniczego. Wybrane zagadnienia.....                                     | - 122 -       |
| 4.3.5 Tematyka reportażu. Próba syntezy.....  | - 129 -       |
| 4.3.6 Wpływy kulturowe w zawodzie reportera.....  | - 137 -       |
| 4.3.7 Autor a tłumacz. Problematyka przekładu w książkach Tony'ego Halika.....  | - 144 -       |

|  |                |
|--|----------------|
| <b>Część II: WARSZTAT REPORTERSKI I DZIENNIKARSKI .....</b>  | <b>- 148 -</b> |
| <b>4.4 Fotografia jako „obraz” świata .....</b>  | <b>- 148 -</b> |
| 4.4.1 Fotografia Tony’ego Halika. Zagadnienia wstępne.....   | - 149 -        |
| 4.4.2 Integralność obrazu i słowa na przykładzie fotografii reporterskiej Halika .....                           | - 152 -        |
| 4.4.3 Dominanty tematyczne w fotografii podróżniczej .....   | - 156 -        |
| 4.4.4 Halik jako twórca fotografii dokumentalnej.....  | - 159 -        |
| <b>4.5 Trawelog jako „rejestracja” świata .....</b>  | <b>- 161 -</b> |
| 4.5.1 Dorobek filmowy Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika. Wprowadzenie .....                                 | - 162 -        |
| 4.5.2 Struktura reportażu telewizyjnego na podstawie wybranego odcinka serii <i>Pieprz i wanilia</i> -           | 164 -          |
| 4.5.3 Stylistyka programów telewizyjnych Tony’ego Halika .....   | - 169 -        |
| 4.5.4 Współczesny trawelog. Próba podsumowania .....   | - 173 -        |
| <b>4.6 Klasyfikacja typów bohaterów w reportażach Halika .....</b>   | <b>- 175 -</b> |
| <br><b>ZAKOŃCZENIE: <i>FILOZOFIA SPOTKANIA Z INNYM W TWÓRCZOŚCI TONY’EGO HALIKA. PRÓBA PODSUMOWANIA</i>.....</b> | <b>-182-</b>   |

|   |                |
|---|----------------|
| <b>ANEKS.....</b>   | <b>- 191 -</b> |
| Kalendarium życia i twórczości.....                                 | - 192 -        |
| Tabela: analiza porównawcza. Główne problemy badawcze .....         | - 197 -        |
| <i>Miał wielką wyobraźnię...</i> Rozmowa z Elżbietą Dzikowską ..... | - 206 -        |
| Fotografie.....   | - 208 -        |
| Bibliografia .....  | - 226 -        |
| Netografia .....  | - 235 -        |
| Streszczenie.....   | - 240 -        |
| Summary .....   | - 242 -        |
| Oświadczenie autora pracy .....                                     | - 244 -        |

# **WSTĘP**

## **PODRÓŻNIK SPOD ZNAKU PRZYGODY**

*Tak łatwo i tak trudno zarazem opuścić ów szeroki gościniec i przetrzeć sobie własną ścieżkę w selwie życia [...]. Wiele osób nie pojmuje przyczyn, dla których ktoś przedkłada twarde legowisko na ziemi nad wygodne łóżko albo ryzyko śmierci podejmowane w trudnym zawodzie dziennikarza czy pisarza książek podróżniczych w poszukiwaniu nowych horyzontów, tym bardziej, że można także tyle lub więcej zrobić, siedząc wygodnie przy biurku...<sup>1</sup>*

**TONY HALIK**

Tony Halik był jednym z najwybitniejszych polskich podróżników, który miał znaczący wpływ na rozwój i ewolucję gatunku reportażu. Ten znakomity eksplorator wielokrotnie podkreślał swoje szczęście wynikające z narodzin „pod gwiazdą przygody”<sup>2</sup>. Dalekie podróże oraz spotkania z przedstawicielami obcych społeczności traktował jako elementy towarzyszące warsztatowi dziennikarskiemu. Wierzył, że jego powołaniem jest ciągle poszukiwanie tego, co jeszcze nie zostało odkryte oraz przekraczanie granic swojej osobowości, a tym samym poznawanie własnego charakteru.

Nie ma wątpliwości, że Tony Halik był postacią nieprzeciętną. Już jako nastolatek ujawnił swoje zamiłowania podróżnicze. Mimo że lata jego młodości przypadły na trudny okres II wojny światowej, nie porzucił swoich pragnień. Dzięki późniejszej współpracy z amerykańską siecią NBC, marzenia o dalekich podróżach stały się faktem. Wiele razy wyprawiał się w najodleglejsze zakątki świata, dokumentując swoje ekspedycje w postaci reportażu, fotografii oraz filmów. Był „łowcą głów”, tropicielem tajemnic wulkanu Sangay, dzielnym poszukiwaczem złota... Nie dziwi więc fakt, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zyskał w Polsce dużą popularność, a jego program *Pieprz i wanilia*, współprowadzony z Elżbietą Dzikowską, przyciągał przed telewizory tysiące widzów i amatorów egzotycznych wypraw. Odniesiony sukces był m.in. konsekwencją

---

<sup>1</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, tłum.: T. Marzyńska, Szczecin 1986, s. 8.

<sup>2</sup> Tegoż: *Urodzony dla przygody*, przeł.: T. Marzyńska, M. Mentrak, Warszawa 1991, s. 7.

postawy podróżnika wobec swoich odbiorców, których zachęcał do otwartości na świat i jego piękno. Obdarzony niezwykłymi cechami, wzbudzał zaufanie widzów i czytelników. Podejmował trud zmiany miejsca nawet wówczas, gdy wiązał się on z niebezpieczeństwem uraty życia. W jednej ze swych książek pisał, że na początku wyprawy nie można przewidywać złych konsekwencji, najważniejsze jest zaś podjęcie decyzji o wyruszeniu w podróż, chociaż – naturalnie – rodzi się ona w stanie nieświadomości wobec przyszłych wydarzeń<sup>3</sup>.

Tony Halik odwiedził wiele miejsc na całym świecie. Wspólnie z Elżbietą Dzikowską podróżował do Chin, Australii, Tajlandii, Nowej Zelandii, Indii, Kenii, Tanzanii, Egiptu<sup>4</sup>... Najczęstszym jednak kierunkiem ekspedycji były kraje obu Ameryk. Jedną z najdłuższych wypraw z Ziemi Ognistej na Alaskę, którą odbył wspólnie ze swoją pierwszą żoną Pierrette Andrée Courtin, trwała aż 1536 dni. W tym czasie na świat przyszedł ich syn Ozana – nazwany na cześć Indianina, który uratował życie Toniemu Halikowi podczas zamieszek w jednej z wiosek. Wydarzenia te stały się tematem książki *180 000 kilometrów przygody*. Dotarcie do celu zintensyfikowało chęć planowania kolejnych wypraw. W 1976 roku razem z Elżbietą Dzikowską wziął udział w ekspedycji do Peru dowodzonej przez profesora Edmunda Guillena, dzięki której zapisał się w historii jako współodkrywcą ruin zaginionego miasta Inków – Vilcabamby.

Podejmowanie przez Halika wielu inicjatyw stwarza okazję do tego, by zastanowić się nad istotą podróżnictwa oraz podjąć próbę wypracowania swoistego portretu „człowieka w drodze”. Wziąwszy pod uwagę charakter jego wypraw oraz stosunek do własnej pracy, można wskazać kilka cech składających się na jego osobowość; był jednocześnie reporterem, dziennikarzem, eksploratorem, przybyszem oraz odkrywcą... Potrafił pogodzić te wszystkie role społeczne, pozostając przede wszystkim podróżnikiem poszukującym harmonii i piękna świata. Oczarowany jego urokami, nieraz wyrażał swój zachwyt, stosując słownictwo charakterystyczne dla narracji literackiej, tym samym przyczynił się do rozwoju gatunku reportażu oraz słusznie zajął miejsce w gronie takich pisarzy-podróżników jak: Melchior Wańkiewicz, Ryszard Kapuściński czy Alina i Czesław Centkiewiczowie. Halik wykorzystywał w swoim dyskursie instrumenty artystyczne, próbując w ten sposób zaktywizować czytelnika, a tym samym zachęcić go do „mentalnego” uczestnictwa w wyprawie. Jego narracja charakteryzowała się swoistym

---

<sup>3</sup> Zob. A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 7.

<sup>4</sup> *Elżbieta Dzikowska* [online]-[dostęp: 2013-07-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.elzbietaadzikowska.pl/>.

humanitaryzmem, którego najważniejszym wyznacznikiem jest pragnienie ciągłego kontaktu z drugim człowiekiem – „obcym”, „Innym”, „Trzecim”... Ludzi tych traktował po przyjacielsku, wychodząc im naprzeciw jako sprzymierzeniec i pokorny przedstawiciel obcej cywilizacji. Pragnął w ten sposób poznawać inne kultury i obyczajowość tubylców oraz wytworzyć pomost między cywilizacją a pierwotnością. Doceniał wartość tradycji kultywowanej przez członków różnych plemion nawet wówczas, gdy wydawałaby się ona irracjonalna dla reprezentanta cywilizacji zachodnioeuropejskiej. W swoich reportażach prezentował rozmaite typy bohaterów, z którymi prowadził międzykulturowy dialog, próbując zmienić sposób myślenia ukształtowany przez stereotypy. Postaci te traktował jako współtowarzyszy, którzy pomagali mu się zaaklimatyzować i przetrwać w trudnych warunkach.

Wiele lat pracy dziennikarskiej i reporterskiej zaowocowało bogatym doświadczeniem podróżniczym oraz licznymi przygodami, które opisywał w swoich książkach. Z uwagi na brak opracowań na temat życia i twórczości Tony’ego Halika, zaistniała potrzeba wypełnienia luki w badaniach naukowych poświęconych zagadnieniu podróżopisarstwa, dlatego też celem niniejszej pracy jest próba stworzenia portretu pisarza-podróżnika, który pozostawił po sobie imponujący dorobek fotograficzny, filmowy oraz literacki. W rozprawie przeprowadzono analizę dostępnych materiałów dostarczających informacji biograficznych i wiedzy na temat jego warsztatu reporterskiego ze szczególnym uwzględnieniem twórczości literackiej. Analiza pozostałych materiałów (fotografii i filmów) spełnia funkcję uzupełniającą i stanowi kontekst do interpretacji reportaży Halika<sup>5</sup>. W opisie tychże wykorzystano metodę badań interdyscyplinarnych, wspartych narzędziami filologicznymi. W celu rzetelnego opracowania dostępnych źródeł ograniczono się do wyboru tekstów przetłumaczonych na język polski lub powstałych w języku polskim. Jednorazowo odwołano się do obcojęzycznego wydania książki *200 dias de Mato Grosso*.

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów uzupełnionych licznymi przypisami oraz posiada szereg odwołań. Rozdział I: **Antonio Halik. Biografia pisarza podróżnika** zawiera najistotniejsze fakty biograficzne. Rozdział II: **Twórczość** stanowi syntetyczne spojrzenie na kwestię dorobku podróżnika z uwzględnieniem stanu badań nad tym zagadnieniem. W tej części przeprowadzono analizę literatury podmiotowej oraz literatury

---

<sup>5</sup> Ze względu na zbyt obszerny materiał źródłowy, przeprowadzono procedurę jego selekcji. W niniejszej pracy skoncentrowano się przede wszystkim na analizie twórczości reportażowej Tony’ego Halika, która powstała w języku polskim lub została przetłumaczona. Zagadnieniu temu poświęcono osobny rozdział pt. *Twórczość*.

przedmiotowej poświęconej podróżnikowi, powstałej na przestrzeni kilkunastu lat. Artykuły ujęte w katalogu Polskiej Bibliografii Literackiej nie spełniają wymogów naukowości, choć należy zwrócić uwagę na ich wartość popularyzatorską. Rozdział III: *Osobowość „człowieka w drodze”* koncentruje się na problemie mnogości ról przyjmowanych przez Halika w jego pracy dziennikarskiej. Z uwagi na złożoność tego zagadnienia, rozważania ujęte w obrębie omawianego rozdziału mają charakter interdyscyplinarny.

Podsumowanie trzech pierwszych części rozprawy stanowi rozdział IV: *Egzotyka. Tony’ego Halika spotkania z Innym*, w którym podjęto próbę opisu warsztatu podróżnika (reportaży, fotografii, filmów) przy użyciu narzędzi literaturoznawczych.

Niniejsza praca, oprócz rozważań teoretycznych, zawiera także aneks w postaci materiałów zdjęciowych, kalendarium życia i twórczości Tony’ego Halika oraz tabeli podsumowującej najistotniejsze problemy badawcze poruszane w części zasadniczej. Jako dodatek dołączony został również wywiad z Elżbietą Dzikowską, która w swej uprzejmości udzieliła cennych wskazówek wzbogacających pracę, za co pragnę złożyć Jej podziękowania.

Rozprawa, ze względu na swój nowatorski charakter, jest podporządkowana przede wszystkim celom poznawczym, gdyż obecnie twórczość Halika, jakkolwiek wartościowa, pozostaje nadal nieodkryta. Mijająca w 2013 roku piętnasta rocznica śmierci podróżnika stanowi więc okazję do obiektywnej oceny jego dokonań w zakresie propagowania kultury podróżowania i odkrywania osobliwości otaczającego nas świata. Z uwagi na popularność tej tematyki zarówno w literaturze, jak i w telewizji powstała potrzeba przybliżenia postaci Tony’ego Halika, który dał początek pewnym tendencjom związanym z wyborem stylu opisu świata oczyma reportera i dziennikarza. W tym momencie rodzi się jednak problem: Jakie znaczenie mają reportaże Halika dla rozwoju tego gatunku w literaturze polskiej? Choć propozycję odpowiedzi na to pytanie przyniesie niniejsza praca, to już teraz warto zwrócić uwagę na prekursorstwo Halika jako pisarza i reportera realizującego autorski program podróżniczy. Mnogość obowiązków, które godził z wieloma egzotycznymi wyprawami, po raz kolejny świadczy o jego nieprzeciętności.

Ryszard Kapuściński twierdził, że człowiek z natury niechętnie opuszcza swoje miejsce zamieszkania. Jeśli jednak postanowi już to uczynić, wówczas najczęściej jego decyzja jest wynikiem pilnej konieczności lub silnego przymusu<sup>6</sup>. Halik przeczył temu twierdzeniu, ponieważ jego życie było nieustanną podróżą połączoną z trudem zmiany

---

<sup>6</sup> Zob. R. Kapuściński: *Ten Inny*, Kraków 2013, s. 11.



miejsca. Jego biografia wzbudza respekt nie tylko ze względu na liczbę odbytych wypraw, ale również na ich charakter, polegający na gotowości do uczestnictwa w sytuacjach ekstremalnych.

Podjęcie wyzwania opisu życia i twórczości Tony'ego Halika okazało się fascynującą przygodą i zmobilizowało do uważnej lektury jego reportaży. Proces powstania rozprawy był poprzedzony koniecznością zapoznania się z bieżącym stanem badań i wymagał zastosowania odpowiednich instrumentów badawczych. Istotny wpływ na charakter i wartość niniejszej pracy miała czujna opieka naukowa, za którą pragnę podziękować Promotorowi – Panu Profesorowi Dariuszowi Rottowi oraz Promotorowi pomocniczemu – Pani Doktor Beacie Nowackiej. W rozprawie dołożono również wszelkich starań w celu zgromadzenia rzetelnych informacji, składających się na szczegółowy portret pisarza-podróżnika.

## **ROZDZIAŁ I**

**ANTONIO HALIK**

**BIOGRAFIA PISARZA PODRÓŻNIKA**

*Urodził się w Toruniu. Jest obywatelem Argentyny. Przez wiele lat pracował w Ameryce Łacińskiej jako korespondent amerykańskiej sieci telewizyjnej. Mieszkał w Meksyku. Zwiedził z kamerą niemal cały świat<sup>1</sup>.*

**RYSZARD BADOWSKI**

---

<sup>1</sup> R. Badowski: *Żegnaj Tony!*, „Poznaj Świat” 1998, nr 6, s. 4–5.

## 1.1 Dzieciństwo i młodość

Mieczysław Sędzimir Halik, syn Zbigniewa i Heleny z domu Krasuskiej<sup>2</sup>, urodził się 24 stycznia 1921 roku w Toruniu, w kamienicy przy ulicy Prostej 8<sup>3</sup>. Po jego przyjściu na świat rodzice podjęli decyzję o zmianie miejsca zamieszkania, przeprowadzając się do Płocka, gdzie młody Halik dorastał i kształcił się. Swoje życie podporządkował filozofii odkrywania nieznanymi miejsc w najodleglejszych zakątkach świata. Niestrudzony eksplorator, „urodzony dla przygody” perypatetyk<sup>4</sup> uchodzi niezmiennie za niedościgniony wzór dla wielu współczesnych podróżników. Nie godząc się na powierzchowność i fragmentaryczność, ciągle wyznaczał sobie nowe cele, które konsekwentnie realizował. Dotarcie na miejsce, zobaczenie oraz rzetelne udokumentowanie swoich podróży traktował jako powinność i misję nadającą sens jego pracy.

Od najmłodszych lat nieobca była mu predylekcja poznawcza i awanturniczy stosunek do świata. Cechy te miały duży wpływ na styl uprawianej przez niego turystyki o charakterze dokumentalno-poznawczym<sup>5</sup>. Już jako nastolatek ujawnił swoją pasję podróżniczą. Mając zaledwie 14 lat, stanowczo sprzeciwił się woli ojca, który zamierzał przekazać mu prawo do zarządzania, należącym do rodziny, majątkiem. Podczas wakacji, chcąc uniknąć pracy w gospodarstwie, dysponujący kwotą 20 złotych Halik, postanowił zostać flisakiem i popłynął z letnim spływem drewna. Ta jedna z pierwszych podróży zakończyła się dopiero w Gdańsku, gdzie odnalazła go policja i odstawiła do domu<sup>6</sup>.

Jako młody chłopiec Tony Halik przeżył jeszcze wiele ciekawych przygód, które Elżbieta Dzikowska знаła z jego opowieści:

---

<sup>2</sup> Dane zebrane na podstawie metryki urodzenia dostępnej w Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika w Toruniu.

<sup>3</sup> *Oficjalna strona miasta Torunia* [online]. Toruń: Prosta i Królowej Jadwigi-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.torun.pl/index.php?strona=zwb\\_zab\\_kam\\_12](http://www.torun.pl/index.php?strona=zwb_zab_kam_12). Fotografie przedstawiające miejsce narodzin Halika oraz tablicę pamiątkową umieszczoną na ścianie kamienicy przy ul. Prostej, która została odsłonięta w 1998 roku, znajdują się w aneksie.

<sup>4</sup> *Perypatetyk* (gr. *peripatetikos*) – człowiek wędrowiec, człowiek w drodze (Zob. D.M. Osiński: *Perypatetyk w ogrodzie, Aleksandra Świętochowskiego kategorie wędrowania*, [w:] *Podróż i literatura 1864 – 1914*, red.: E. Innatowicz, Warszawa 2008, s. 144). Określenie użyte w stosunku do Aleksandra Świętochowskiego można zastosować wobec postaci Tony’ego Halika, biorąc pod uwagę szerszy kontekst znajomości biografii współczesnego podróżnika.

<sup>5</sup> Przez termin „turystyka o charakterze dokumentalno-poznawczym” rozumiem podróżowanie w celach zarobkowych, gdyż Halik był dziennikarzem stacji NBC, który zbierał materiały do swoich programów i książek. Z uwagi na charakter jego wypraw – niezwykle trudnych i wymagających – można sądzić, iż wiele sytuacji ekstremalnych stwarzało okazję do namysłu nad istotą życia człowieka.

<sup>6</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: *Obywatel szczęściu kontynentów*, „Walka Młodych” 1989, nr 37, s. 12 [wywiad z Tonym Halikiem].

Najwięcej wiem o wakacjach. Nie lubił spędzać ich w Żabinach<sup>7</sup>, bo trzeba było rano wstawać i rozdzielać pracę robotników w gorzelnii. Przepadał za ciotką Nuną i ciotką Wandą, które go rozpieszczały. Uwielbiał spędzać lato w Kielcach, u dziadka Mieczysława Halika, znanego rejenta [...] jednego z najbogatszych ludzi w mieście<sup>8</sup>.

Niestety przygody te nie zostały udokumentowane przez samego autora, jednakże wiele faktów z jego życia ujawniła Elżbieta Dzikowska. Sam Halik nie pisał książek autobiograficznych, chociaż jego reportaże podróżnicze stanowią również bogate źródło informacji o jego życiu.

## ***1.2 Lata II wojny światowej***

Niewiele wiadomo na temat ścieżki edukacyjnej Tony'ego Halika. Zgodnie z informacjami przekazanymi przez Elżbietę Dzikowską, przyszły podróżnik ukończył szkołę podstawową w Działdowie<sup>9</sup>. Później jego rodzice podjęli decyzję o przeprowadzce do Płocka, gdzie prawdopodobnie uczęszczał do tzw. „Małachowianki”, jednego z najbardziej prestiżowych, a zarazem najstarszych liceów w kraju. Tej szkoły jednak nie ukończył, gdyż jego nazwisko nie figuruje w bazie absolwentów<sup>10</sup>. Maturę zdał jako uczeń „Jagiellonki” – Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagiełły w Płocku. Pragnął następnie kontynuować edukację w szkole lotniczej w Dęblinie, tymczasem wybuch II wojny światowej wymusił rewizję jego planów. W ostatnich miesiącach 1939 roku młody Halik pośpiesznie opuścił kraj, by przez Rumunię dotrzeć do Francji, gdzie zasilił oddziały Wojska Polskiego. Niebawem kolejnym państwem na szlaku jego wojennej tułaczki była Wielka Brytania. Tutaj, w szeregach Royal Air Force JKM Georga V, pilotował wojskowe myśliwce. Do jego zadań należało filmowanie zestrzelanych samolotów<sup>11</sup>. Wtedy właśnie po raz pierwszy zetknął się z kamerą<sup>12</sup>, która później stała się jego nieodłącznym atrybutem.

---

<sup>7</sup> Zbigniew Halik – ojciec podróżnika był właścicielem majątku w Żabinach, w skład którego wchodził dwór i gorzelnia (Zob. E. Dzikowska: *Tam, gdzie byłam*, Pelplin 2013, s. 75).

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Zob. Tamże.

<sup>10</sup> *Liceum Ogólnokształcące im. Marsz. St. Malachowskiego* [online]. *Płock: Baza danych absolwentów*-[dostęp: 2011-12-28]. Dostępny w World Wide Web: <http://malachowianka.plock.org.pl/absolwenci/>. Tej informacji nie potwierdziła także Elżbieta Dzikowska.

<sup>11</sup> Zob. E. Dzikowska: *Tam...*, s. 77.

<sup>12</sup> Zob. K. Wierzba: *Zdobywcy świata*, Kraków 2004, s. 36.

Skrajnie trudne warunki wojenne umożliwiły mu wypracowanie takich cech jak wytrzymałość i zaradność, które okazywały się nieodzowne m.in. w amazońskiej dżungli lub wśród plemion indiańskich, gdzie niejednokrotnie Halikowi udawało się uniknąć śmierci. Zanim jednak dotarł na kontynent południowoamerykański, w jego życiu nie brakowało niebezpiecznych doświadczeń. Jedno z nich wiązało się ze służbą wojskową w siłach powietrznych. Wtedy właśnie Niemcy zestrzelili nad Kanałem La Manche samolot pilotowany przez Halika. Pomocy udzielili mu marynarze floty Royal Navy, dlatego też zdołał ująć z życiem, chociaż ciężko ranny i nieprzytomny został odwieziony do szkockiego szpitala. Okres odzyskiwania sił fizycznych stanowił okazję do odnowienia kontaktów z dawnymi przyjaciółmi. Wówczas Halik napisał wiele listów na temat swoich przeżyć wojennych, których adresatem był jego kolega mieszkający w Londynie. Listy te zapoczątkowały jego karierę dziennikarską, ponieważ później były publikowane w zagranicznej prasie<sup>13</sup>. Na ich podstawie powstały dwie książki *Myśliwce z nieba* oraz *Wiatr*.

Po okresie rekonwalescencji, odzyskawszy siły fizyczne, rozpoczął służbę we francuskim lotnictwie. Kiedy jednak powtórnie zestrzelono jego samolot, postanowił odejść z wojska, przyłączając się do tamtejszego ruchu oporu. W związku z jego czynnym udziałem w strukturach opozycyjnych, został odznaczony francuskim Krzyżem Wojennym, zaś jego zasługi docenili również Anglicy i Polacy<sup>14</sup>.

### ***1.3 Początek kariery dziennikarskiej i podróżniczej***

W 1945 roku Halik wyjechał do Afryki, gdzie powierzono mu funkcję koordynatora budowy lotnisk awaryjnych. Później powrócił do Anglii, jednakże był to czas, kiedy w Europie trwała „zimna wojna”. Na znak protestu wobec prowadzonej polityki, Halik zwrócił brytyjskie odznaczenia wojskowe i dołączył list skierowany do Winstona Churchilla, wyrażając w nim swoją stanowczą dezaprobatę<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> Dostępne źródła nie podają jednoznacznej informacji na temat tego, gdzie została opublikowana korespondencja Tony'ego Halika. Monika Rogozińska w artykule zatytułowanym *Urodzony dla przygody* twierdzi, iż listy ukazywały się prawdopodobnie na łamach amerykańskiej prasy (Zob. M. Rogozińska: *Urodzony dla przygody*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 125, s. 26). Sam Halik podawał, że były one drukowane w angielskim czasopiśmie „Liliput” (Zob. też: R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.).

<sup>14</sup> Zob. K. Wierzbą: dz. cyt.

<sup>15</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.

Jeszcze jako żołnierz wojsk francuskich na jednej z winnic poznał swoją pierwszą żonę – Pierrette Andrée Courtin<sup>16</sup>, która udzieliła mu schronienia. Ślub wzięli zaraz po wojnie, a następnie w 1948 roku wyemigrowali do Argentyny, gdzie postanowili zamieszkać na stałe, z dala od Europy<sup>17</sup>. By móc swobodnie podróżować, Halik przyjął argentyńskie obywatelstwo, a także zmienił swoje imię na Antonio, ponieważ słowiańskie Mieczysław Sędzimir sprawiały tamtejszej administracji wiele kłopotów<sup>18</sup>. Wspominając postać Halika, Ryszard Badowski przywoływał ten fakt w następujący sposób:

W Argentynie urzędnik wystawiający Tony'emu paszport złapał się za głowę na widok jego polskich imion: Mieczysław Sędzimir. Zapytał, czy ma może jakieś chrześcijańskie imię, które da się wymówić po hiszpańsku. Zirytowany Halik odpowiedział: „A pisz pierwsze lepsze na „A”. Może być Antonio”<sup>19</sup>.

Tym samym Polak stał się pełnoprawnym obywatelem Argentyny i jako Antonio Halik rozpoczął swoją karierę podróżnika, pozostawiając ślad na wszystkich kontynentach. W swoich książkach zawarł wiele informacji biograficznych, które składają się na niezwykle interesujący życiorys. O początkach kariery podróżniczej na nowym kontynencie wielokrotnie opowiadał swojej drugiej żonie Elżbiecie, o czym pisała w swojej książce wspomnieniowej pt. *Tam, gdzie byłam*:

Dużo mi opowiadał o swoich początkach w Argentynie, wiele, jak się później przekonałam, koloryzując, ale to było takie urocze i tak mi imponował! Dowiedziałam się na przykład, że gdy pilotował takśówki lotnicze w Argentynie, zmęczony nocną pracą jako fotograf Perona zasuwiał firankę pomiędzy kabiną pilota a pasażerami, włączał autopilota i zasypiał, budząc się dopiero przed lądowaniem. Byłam przekonana, że to niemożliwe, ale niedawno mój przyjaciel, też pilot, powiedział, że tak czasem bywa.

W innej wersji był nawet osobistym pilotem Perona<sup>20</sup>.

Tony Halik miał skłonność do ubarwiania swojej biografii. Faktem jest, że posiadał również duże umiejętności operatorskie i fotograficzne. Nie bez powodu został dzie-

---

<sup>16</sup> *Antony Halik – Biografia* [online]. „National Geographic Polska”-[dostęp: 2011-12-18]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.national-geographic.pl/geopedia/pokaz/antony-halik-tony-halik/>.

<sup>17</sup> Halikowie zamieszkali w stolicy Argentyny – Buenos Aires. Sam adres był niezwykle i poruszał wyobraźnię: CALZADA DESIERTO DE LOS LEONES, KILOMETRO 21, czyli Trakt Pustyni Lwów, kilometr dwudziesty pierwszy (Zob. R. Badowski: dz. cyt.).

<sup>18</sup> K. Wierzbą: dz. cyt.

<sup>19</sup> R. Badowski: dz. cyt.

<sup>20</sup> E. Dzikowska: *Tam...*, s. 77.

kanem Związku Korespondentów Zagranicznych w Meksyku, gdzie poznał Elżbietę Dzikowską, z którą odbył wiele dalekich podróży<sup>21</sup>.

## ***1.4 Podróże po Ameryce Południowej i Ameryce Północnej***

Owoce pierwszej dalekiej wyprawy Tony'ego Halika były dwie książki *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso* (*Con cámara y rifle a través del Mato Grosso*) oraz *Dwieście dni w Mato Grosso* (*Doscientos días de Mato Grosso*) napisane w języku hiszpańskim. Penetrację tego zakątka świata rozpoczął wraz z Pierrette od podziwiania piękna rzeki Araguaí, która przecina malowniczy krajobraz Wyżyny Brazylijskiej. Jako niedoświadczeni jeszcze podróżnicy nie byli przygotowani na nagłe sytuacje wynikające z pobytu w nieznanym miejscu. Brak odpowiedniego wyposażenia w sprzęt wędkarski i łowiecki musieli zrekompensować własną pomysłowością, która wówczas decydowała o ich przetrwaniu w trudnych warunkach. By poradzić sobie w brazylijskiej selwie<sup>22</sup>, starali się zasymilować się z miejscową ludnością, poznać ich życie, kulturę i obyczaje. Obserwacja dzikiej natury, zmaganie się z żywiołami przyrody oraz dokumentacja przygód wymagały od podróżników wielu umiejętności i wyrzeczeń. Podczas wypraw próbowali stworzyć sobie namiastkę domu, dzieląc między siebie wszystkie obowiązki. Halik dbał o zdobywanie pożywienia, Pierrette rozkładała namiot i przygotowywała posiłki<sup>23</sup>. Odwiedzając Mato Grosso, podróżnicy mieli także okazję poznać smak egzotycznych potraw przyrządzanych przez miejscową ludność, co z kunsztem wyrafinowanego smakosza opisywał Halik w książce *Z kamerą i strzelbą...*

W selwie postępowano zgodnie z niepisany prawem Indian – zabijać, aby żyć<sup>24</sup>. O tym wiedział również Halik, który szczegółowo przedstawił przebieg jednej ze swoich samotnych wypraw na polowanie:

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 78.

<sup>22</sup> **Selwa** – wiecznie zielony, wilgotny las równikowy pokrywający niemal cały obszar dorzecza Amazonki (**Selwa** [online]. *Internetowa Encyklopedia Powszechna PWN*-[dostęp: 2012-01-28]. Dostępny w World Wide Web: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3973823/selwa.html>).

<sup>23</sup> Zob. A. Halik: **Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso**, [w:] tegoż: **180 000 kilometrów przygody**, przeł.: Z. Wasitowa, Warszawa 1975, s. 7–17.

<sup>24</sup> W ten sposób Antonio Halik zatytułował jeden z rozdziałów książki **Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso** (Zob. Tamże, s. 35).

Wziąłem strzelbę na ramię i ruszyłem po piasku przed siebie. Mato oddalało się od rzeki i musiałem iść tak jakiś czas, zanim znalazłem się w lesie; była to istna ściana z krzewów oplątanych lianami, nieprzebyta dżungla [...].

Strzał! Muzyka Mato urywa się jak przecięta nożem. I zaraz potem odgłos osuwającego się ciała i łomot kopyt całego stada w ucieczce [...].

My zaś jemy mięso z grzbietu jelenia, resztę zostawiając sępom. Za kilka godzin z naszej zdobyczy zostanie tylko szkielet. Czy to jest słuszne – poświęcać całe zwierzę po to, aby wykorzystać jedynie trochę mięsa z grzbietu?<sup>25</sup>

Jak się okazuje, nie tylko zdobywanie pożywienia zajmowało dużo czasu oraz wymagało odwagi. Równie wiele wysiłku należało włożyć w pokonanie kolejnego etapu wyprawy w celu przemieszczenia się w inne miejsce na mapie brazylijskiej selwy. Dziesięciogodzinne wiosłowanie w temperaturze pięćdziesięciu stopni, często utrudniane przez nadmierny przypływ lub nadmiar piasku uniemożliwiający przemieszczenie się łodzi, pozwalało podróżnikom pokonać jedynie niewielki odcinek drogi<sup>26</sup>.

Chociaż przemierzyli już tysiąc kilometrów malowniczej trasy Wyżyny Brazylijskiej, posługując się „wiosłem i zingą”<sup>27</sup>, następnym miejscem, do którego pragnęli dotrzeć, było odległe Bettontire – bastion odizolowanego od cywilizacji plemienia Hinan-Karajów<sup>28</sup>. W trakcie swojej podróży byli niejednokrotnie narażeni na niebezpieczeństwo ze strony dzikiej, lokalnej ludności. Wiele razy musieli udowadniać pokojowość zamiarów i przychylny stosunek do rdzennych mieszkańców Ameryki Południowej. Wkrótce jednak Indianie zaakceptowali białych ludzi w swoim gronie, a Halikowi – jako nowemu przyjacielowi – nadali imię Ony. Dzięki temu stał się on członkiem plemienia, namaszczonym przez samego przywódcę – kacyka Uobedu<sup>29</sup>. Uroczyste przyjęcie do grupy namaszczonych tatuażem *omarure*<sup>30</sup> było poprzedzone działaniami polegającymi na sprawdzeniu umiejętności kandydata, decydujących o jego przydatności w pleminiu:

Tym tori<sup>31</sup> siedzącym na macie razem z Guarinhą byłem ja, Ony, czyli Tony, co jest zdrobnieniem od Antonia. Właśnie tego dnia miałem przejść „egzamin” ze strzelania z łuku do grubej zwierzyny.

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 37–39.

<sup>26</sup> Zob. Tamże, s. 41.

<sup>27</sup> Jak podaje autor, *zinga* jest to rodzaj długiej tyczki (Zob. Tamże, s. 45).

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Zob. Tamże, s. 74.

<sup>30</sup> *Omarure* – rodzaj tatuażu wykonywany na całej powierzchni ciała, którego poszczególne elementy mają swoją symbolikę. Dopełnieniem uroczystego obrzędu tatuowania jest wycięcie na twarzy dwóch kółki wprowadzenie w to miejsce barwnika *gimipapu*, zapewniającego trwałość wykonanego zabiegu (Zob. Tamże, s. 77).

<sup>31</sup> *Tori* – (w jęz. Indian) określenie białego człowieka (Zob. Tamże, s. 73).



W moich włóczęgach po świecie przy różnych okazjach uczestniczyłem w życiu prymitywnych plemion i nauczyłem się używać łuku. Byłem dobrym łucznikiem, jak na przedstawiciela naszego cywilizowanego świata, ale w porównaniu z Indianami mogłem być uznany ledwie za początkującego – przecież oni niemalże rodzą się z łukiem w ręku<sup>32</sup>.

Jako członek plemienia Hinan-Karajów, Halik miał możliwość uczestnictwa w obrzędach dostępnych dla wąskiego grona Indian. Wówczas – z perspektywy świadka wydarzeń – mógł filmować i fotografować uroczyste tańce, śpiewy oraz ceremonie mające niezwykle podniosły charakter. W wolnych chwilach, podczas pobytu w indiańskiej wiosce, Halik lubił grać na akordeonie, nie przypuszczając nawet, iż ta sytuacja przyczyni się do odnowienia konfliktu między zwaśnionymi plemionami. Donośny dźwięk wydobywający się z niewielkiego instrumentu wywołał duży zamęt. Zwabieni melodią Indianie z sąsiedniego plemienia Cayapów zbliżyli się do obozu swoich wrogów, by móc ocenić sytuację. Widząc nadejście nieprzyjaciół, wojownik Tumuca z Karajów wypuścił strzałę, która zraniła jednego z mężczyzn. W odwecie Cayapowie wypowiedzieli wojnę Hinanom, zniszczyli plantację manioku oraz wzięli do niewoli kobiety<sup>33</sup>. Halik, czując odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, postanowił wesprzeć w walce swoich współpracowników. Zdołał jednak ująć z życiem dzięki pomocy przyjaciela – Indianina Ozany – który nie zwlekając, wymierzył maczugą celny cios w głowę napastnika. By utrwalić pamięć o swoim wybawcy, Halikowie postanowili nadać takie właśnie imię swojemu pierwszemu synowi<sup>34</sup>.

Autor *Z kamerą i strzelbą...*, gromadząc dokumentację z odbywanych wypraw, dawał dowód swoich umiejętności obserwatorskich. W książkach i programach udowodniał, że potrafi podziwiać piękno przyrody oraz interesuje się zgłębianiem wiedzy na temat egzotycznej fauny i flory. Kilkakrotnie opisywał swoje spotkania z dzikimi zwierzętami, stając w obliczu niebezpieczeństwa utraty życia, które było zagrożone również wtedy, gdy przechodził choroby tropikalne.

Podczas pobytu w Mato Grosso Halik zapadł na malarię. Cierpiał z powodu wysokiej temperatury ciała wywołującej dreszcze. Sytuację komplikował również fakt, iż kolejne napady gorączki miały wzmożony przebieg, a Halik nie posiadał odpowiednich leków, zaś prewencyjna dawka chininy była nieskuteczna. Zaniepokojeni jego stanem Karajowie, chcieli udzielić mu pomocy, stosując własne sposoby leczenia. Tony,

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 75–76.

<sup>33</sup> Zob. Tamże, s. 92.

<sup>34</sup> Zob. Tamże, s. 95–96.

w obawie o swe życie, próbował bronić się przed indiańskimi metodami, które miały niekonwencjonalny charakter. Przechodząc trzeci cykl malarii, był pewien zbliżającej się śmierci, jednakże wkrótce gorączka niespodziewanie opadła. Informacje o powrocie do zdrowia i powolnym odzyskiwaniu sił bardzo ucieszyły Indian, którzy z tego powodu, wymalowani farbą *urucú*, zaprezentowali swojemu białemu przyjacielowi taniec radości<sup>35</sup>.

Halik zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności i ryzyka wpisanego w zawód dziennikarza, którego zadaniem jest prezentacja życia Indian, dlatego też pomimo wątpliwości zdrowia, podjął decyzję o kontynuowaniu wyprawy. Wspólnie z żoną pragnął dotrzeć do Rio das Mortes, by poznać kulturę Szawantów oraz wzbogacić swoją kolekcję egzotycznych przedmiotów o cenny okaz upolowanego rysia. W tym celu podróżnicy musieli pokonać wzburzone prądy Araguaí i przedrzeć się przez gęszcz drzew, których korony przesłaniały niebo. Ich przewodnikami byli Pedro oraz jego syn – Manuel<sup>36</sup> doskonale zorientowani w topografii brazylijskiej selwy. Pomimo pragnienia i upału, po raz kolejny stojąc w obliczu śmierci, starali się cierpliwie znosić niedogodności wyprawy. Kiedy sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna i podróżnicy myśleli o powrocie, na spękanej ziemi Mato Grosso spadł obfity deszcz pozwalający wszystkim ugasić pragnienie<sup>37</sup>. Dzięki temu mogli kontynuować, wymagającą dużego nakładu sił, wyprawę w kierunku Sierra del Roncador. Możliwość podziwiania piękna podziemnej jaskini, usytuowanej u podnóża tego pasma górskiego, zrekompensowała im wszystkie niedogodności<sup>38</sup>.

Kiedy podróżnicy dotarli już do wioski Szawantów – jednego z najbardziej dzikich plemion Mato Grosso – wiedzieli, że po raz kolejny ich życie może być zagrożone. Wkraczając na ten niebezpieczny obszar, Halik oddał Indianom swoją broń, deklarując pokojowość zamiarów. Wizyta dwojga białych ludzi wzbudziła zainteresowanie Szawantów, którzy, pomimo swojego nieufnego stosunku, zaakceptowali nowych gości. Wyrazem tego był wspólny posiłek spożywany przy ognisku oraz opowieści o historii i kultu-

---

<sup>35</sup> Zob. Tamże, s. 96–101.

<sup>36</sup> Tony Halik w swojej książce *Z kamerą i strzelbą...* dokonuje krótkiego przedstawienia sylwetki Don Pedra: „Spotkaliśmy pewnego człowieka spalonego na brąz, w ogromnym kapeluszu i z coltem; przybył tu z kilkoma końmi, pędząc stado krów i szukając miejsca na pastwisko. Skomplikowane koleje życia kazały mu opuścić stan Goiás i zmierzał właśnie ku ziemi niczyjej... Mato Grosso. Wiele lat żył wśród Indian i poznał ich zwyczaje, i teraz szukał dogodnego miejsca na swą przyszłą fazendę. Był to całkiem wesoły typ, lubił przyciężkie dowcipy, tak ciężkie jak i jego ręka. Bardzo szybko zaprzyjaźniliśmy się” (Tamże, s. 102).

<sup>37</sup> Zob. Tamże, s. 103–111.

<sup>38</sup> Zob. Tamże, s. 106–126.

rze tego plemienia, co stanowiło okazję do zgromadzenia bogatego materiału filmowego<sup>39</sup>.

Pobyty w wiosce Szawantów kończył trwającą około dwustu dni podróż Halików po malowniczych i dzikich obszarach Wyżyny Brazylijskiej. Nieodparta chęć zwiedzania świata oraz przeżywania nowych przygód spowodowała, że postanowili oni wyruszyć w kolejną – dłuższą i jeszcze bardziej niebezpieczną – wyprawę, której przebieg opisał autor w swoich książkach *180 000 kilometros de aventuras (180 000 tysięcy kilometrów przygody)* oraz *Moja wielka przygoda*. Podróż ta trwała cztery lata. W ciągu 1536 dni Halik przemierzał z Pierrette kolejne kraje położone na obydwu kontynentach amerykańskich. Chcąc udokumentować swoje przygody, zużył 10 000 metrów taśmy filmowej oraz osiemdziesiąt pięć kilogramów papieru, na którym prowadził szczegółowe notatki<sup>40</sup>. Zebrany materiał zainspirował później Ryszarda Badowskiego i Tadeusza Kurka<sup>41</sup> do przygotowania cyklu programów podróżniczych emitowanych przez Telewizję Polską, w których gościnnie wystąpił Tony Halik. Dzięki temu polscy widzowie mieli okazję poznać tę niezwykle postać.

Podróż z Ziemi Ognistej na Alaskę została poprzedzona długimi przygotowaniem. Środkiem transportu był jeep, określany przez Halika jako „dom na kółkach”<sup>42</sup>. Kompletowanie ekwipunku rozpoczęło się od zapakowania niezbędnych rzeczy, wśród których znalazł się profesjonalny sprzęt reporterski. Zanim wyruszyli w drogę, musieli dopełnić wszystkich formalności, przede wszystkim sprawdzić ważność paszportów, odebrać pozwolenia na posiadanie broni oraz przewóz zwierząt, ponieważ podróżnikom towarzyszył w drodze pies Wally<sup>43</sup>.

Podczas tej wyprawy Halik miał okazję obserwować zmieniający się krajobraz na bieżąco utrwalany na filmach i fotografiach. Spotykał także wielu ludzi wzbudzających jego sympatię, o których opowiadał czytelnikom w swoich książkach. Dzięki wrodzonej otwartości pozyskał wielu przyjaciół nie tylko w gronie białych ludzi, ale przede wszystkim

---

<sup>39</sup> Zob. Tamże, s. 127–177.

<sup>40</sup> Zob. A. Halik: *180 000 tysięcy kilometrów przygody*, przeł.: Z. Wasitowa, Warszawa 1975, s. 178.

<sup>41</sup> Ryszard Badowski i Tadeusz Kurek byli producentami cyklu programów podróżniczych emitowanych przez TVP na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (Zob. R. Badowski: dz. cyt., s. 4. Zob. też: *Pieprz i wanilia. Podróże Elżbiety Dzikowskiej Tony’ego Halika*, oprac.: J. Sienkiewicz, T. Walendziak, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie [katalog wystawy: 28 lutego–21 maja 2006], s. 18).

<sup>42</sup> Zob. A. Halik: *180 000 tysięcy...*, s. 177.

<sup>43</sup> Cyt. za: tamże, s. 181.

kim wśród plemionach indiańskich. W jednym z wywiadów Elżbieta Dzikowska w ten sposób scharakteryzowała jego stosunek do ludzi i do świata:

Chciałby, żeby świat był zawsze taki, jakim go sobie wyobraża. Stara się dostosowywać rzeczywistość do siebie, a nie odwrotnie. Jeśli mu ona nie odpowiada – to ją ubarwia. Jak każdy człowiek twórczy jest zafascynowany tym, co robi. Wielki egocentryk! Dostosowuje ludzi i okoliczności do swoich wymagań. Skupia wszystkie swoje siły, by osiągnąć to, co zamierza. I dzięki tej koncentracji zawsze mu się udaje. Dla wielu jest uosobieniem przygody. Ma nie tylko wielką wyobraźnię, ale i lekkie pióro, barwne słowo. Wyczarowuje dla swoich czytelników świat, w którym chcieliby się znaleźć<sup>44</sup>.

Wielokrotnie mógł liczyć na pomoc swoich nowych przyjaciół, gdy znajdował się w niebezpieczeństwie. Wśród poznanych podczas podróży postaci warto zwrócić uwagę m.in. na hrabinę von Dory z argentyńskiej prowincji Salta, która – jak pisze Halik – stworzyła swój własny „raj” stanowiący schronienie dla wielu egzotycznych zwierząt. Jedno z nich zostało zagryzione przez pumę. W wyniku zaistniałych okoliczności postanowiono przeszukać teren w celu unieszkodliwienia drapieżnika, dzięki czemu Halik mógł zgromadzić materiał fotograficzny. W swojej książce wspominał o spotkaniu z pumą:

Nie minęło pół godziny, gdy usłyszałem, że psy idą w moim kierunku. Puma też je usłyszała i stała się niespokojna. Wstała i bez pośpiechu weszła do wody, po czym, wybierając sobie przejście w płytszych miejscach, zmierzała wprost ku mnie. Nagle mnie ujrzała. Miałem ręce zajęte kamerami i brakowało mi czasu na wyjęcie rewolweru [...]. Zwierzę, zaskoczone moim widokiem, przystanęło na moment<sup>45</sup>.

Niebezpieczeństwo i ciągłe ryzyko nieustannie towarzyszyły jego pracy. Mimo tego nie rezygnował z robienia zdjęć i kręcenia filmów nawet w najtrudniejszych momentach wyprawy. Przemierzając rozległe obszary pustyni Atacama, Halik nie zawahał się udzielić pomocy dwóm nieznanym mężczyznom, którzy ucierpieli na skutek groźnego wypadku. Postanowił jak najszybciej odwieźć rannych do szpitala w miejscowości Taltal, przez co zyskał ich dozągoną wdzięczność<sup>46</sup>.

Podczas swojej długiej wyprawy Halik miał także okazję poznać wiele rodowych, indiańskich opowieści, m.in. historię peruwiańskiej kobiety-czarownicy wzbudzającej

---

<sup>44</sup> Zob. B. Henkel: *Bezpieczne związki. Zwierzenia sławnych par*, il.: F. Maśluszczak, Warszawa 2003, s. 64.

<sup>45</sup> Zob. A. Halik: *180 000 tysięcy...*, s. 200.

<sup>46</sup> Zob. Tamże, s. 205–209.

zachwył każdego mężczyzny. Gościł także w „kraju wujka Lucyfera”<sup>47</sup>, Boliwii, gdzie mógł obserwować życie górników zajmujących się poszukiwaniem złota, które stanowiło dla nich główne źródło dochodu. Wizja łatwo osiągalnego bogactwa przyciągała do Tipuani<sup>48</sup> wielu ludzi reprezentujących różne środowiska społeczne, w tym Indian, Mety-sów, a nawet profesorów południowoamerykańskich uczelni. Halik – jako wnikliwy obserwator – próbował zrozumieć motywację ich działań, przełamując barierę stereotypowego myślenia człowieka reprezentującego cywilizację europejską. Umiejętność ta okazywała się niezbędna w celu zasymilowania się z miejscową ludnością, dlatego też, przyjąwszy rolę słuchacza legend opowiadanych w niezwyklej scenerii jeziora Titicaca, pragnął zapamiętać jak najwięcej osobliwości boliwijsko-peruwiańskiego świata. Szczegółowo opisywał fizjonomię tubylczej ludności, jej zwyczaje i sposób zachowania<sup>49</sup>.

Halik zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką obarczony jest jego zawód. Znał oczekiwania widzów i czytelników, dlatego bez wahania postanowił zgłębić stosunkowo ubogą wiedzę na temat genezy inkaskiej osady – Machu Picchu – zbudowanej niezwykle starannie, z wykorzystaniem znajomości inżynierii budownictwa. Zachwycony rozmiarami tego powstałego przed wiekami miasta-twierdzy, próbował wprowadzić czytelnika w jego niezwykle świat. Później wraz z żoną Pierrette pragnął odkryć tajemnice wulkanu Sangay. W trakcie wyprawy spotkał ранego Alfreda – Polaka, zmarłego wkrótce z powodu zakażenia organizmu. To on powierzył Halikowi pewien sekret, który zainspirował wybitnego podróżnika do dalszych, wymagających wielkiego poświęcenia i odwagi, poszukiwań. Wtedy też po raz pierwszy dowiedział się o istnieniu *tsantsy* – zmniejszonej rytualnie głowy ludzkiej. By wziąć udział w takim obrzędzie, wyprawił się do wioski Jibarów – Indian zwanych „łowcami głów”<sup>50</sup>. Na podstawie zebranych informacji zrealizował film dokumentalny – *Wśród łowców głów*<sup>51</sup>.

Pobył w wiosce Jibarów dał Halikowi możliwość obserwacji ich zwyczajów plemiennych. Jak zauważył w swojej książce, niezwykłość tej grupy Indian polega na ich otwartości na niektóre zasady życia społecznego, jakie niesie za sobą postęp cywilizacyjny, a jednocześnie na fanatycznym oddaniu wobec uświęconych przez tradycję własnych przekonań o istocie świata. Chociaż respektują oni reguły wymiany handlowej i posyłają

---

<sup>47</sup> W ten sposób autor zatytułował jeden z podrozdziałów książki *180 000 kilometrów...* (Zob. Tamże, s. 215).

<sup>48</sup> *Tipuani* – boliwijska miejscowość, w której znajdują się kopanie złota (Zob. Tamże).

<sup>49</sup> Zob. Tamże, s. 215–225.

<sup>50</sup> Zob. Tamże, s. 226–249.

<sup>51</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2011, s. 193.

swoje dzieci do szkół prowadzonych przez hiszpańskich misjonarzy, to biali ludzie na próżno starają się wykorzenić ich wiarę w pogańskie bóstwa i obyczaje, o czym Halik miał okazję przekonać się, przebywając z wizytą w wiosce wielkiego czarownika Hergamauci<sup>52</sup>. Aby ocalić swoje życie, musiał wyleczyć syna tego wielkiego wodza, co nie było łatwym zadaniem:

[...] zacząłem się przygotowywać do odegrania roli czarownika. Zawiesiłem sobie na szyi wszystkie błyszczące przedmioty, jakie miałem pod ręką, robiąc naszyjnik z nożyczek, kilku uchwytów od kamery filmowej, futerałów od filtrów fotograficznych i innych w miarę malowniczych przedmiotów, nieznanymi Jibarom. Potem uczerniłem się węglem i już byłem gotów do odprawienia ceremonii. Nic tak nie imponuje prymitywnym ludom jak ruchy i słowa, których nie mogą zrozumieć. Dlatego najpierw wypłem parę kropel wody z mojej strzykawki, po czym udałem, że chwytają mnie straszne konwulsje, i zacząłem krzyczeć tak dzikim głosem, jakby wszystkie duchy selwy zawładnęły nagle moim żołądkiem. Ale najbardziej podziałał na tubylców śpiew i taniec; była to improwizowana mieszanka tanga i boogie-woogie. Potem rzuciłem do ognia trochę magnezji i gdy utworzyła się chmura dymu, rzuciłem się spoza niej ku choremu, robiąc szcękami takie ruchy, jakbym gryzł coś niewidzialnego unoszącego się w powietrzu [...]. Jednocześnie śpiewając „oberek, obereczek”, zacząłem przygotowywać zastrzyk, co starałem się robić jak najszybciej, przy czym korzystną okolicznością był fakt, że łóżko chorego chłopca stało w całkiem ciemnym kącie. W ciągu kilku sekund, niemal niedostrzegalnie, zdołałem przygotować strzykawkę. Chłopak krzyknął, gdy zagłębiłem mu igłę w ciało, ale zaraz się uspokoił. Wyczerpany, usiadłem znowu przy ognisku, aby zakończyć pokaz „czarów”. Teraz pozostało mi już tylko oczekiwanie i nadzieja<sup>53</sup>.

Ta przygoda miała pomyślny finał, ponieważ chory powrócił do zdrowia dzięki lekowi, które znajdowały się w apteczce doświadczanego podróżnika. W dowód wdzięczności Halik został przyjęty do plemienia, co umożliwiło mu uczestnictwo w obrzędzie zmniejszania głów, dostępnym wyłącznie dla przedstawicieli ludności tubylczej.

Kolejnymi miejscami na szlaku wielkiej wyprawy były Ekwador i Peru. Tutaj podróżnicy oglądali z bliska życie rybaków, którzy wykonywali swoją niełatwą pracę w celach zarobkowych. Wówczas Halik i jego żona mieli okazję podróżować bongo<sup>54</sup>. Przez chwilę mogli poczuć się jak członkowie ekspedycji Thora Heyerdahla próbującego udowodnić, że kolebką Polinezyjczyków był kontynent amerykański<sup>55</sup>. Później dotarli jeszcze do Kolumbii i Panamy, gdzie poznali tajniki wykonywania znanych na całym świecie kapeluszy. W Stanach Zjednoczonych, w miejscowości Bristol 5 stycznia 1959

<sup>52</sup> Zob. A. Halik: *180 000 tysięcy...*, s. 252.

<sup>53</sup> Zob. Tamże, s. 262–263.

<sup>54</sup> **Bongo** – rodzaj łodzi wykonywany z pni drzewa *balsa*, który służył rybakom do połowu ryb (Zob. Tamże, s. 278–279).

<sup>55</sup> Zob. Tamże, s. 279.

roku<sup>56</sup> na świat przyszedł ich syn – Ozana. Po kilku dniach przerwy w wyprawie spowodowanej pobytem Pierrette w szpitalu, w stanie Connecticut<sup>57</sup>, podróżnicy zdecydowali się ruszyć w dalszą drogę. Na koniec odwiedzili m.in. Meksyk, Acapulco oraz Kanadę, by po czterech latach pozostawić za kręgiem polarnym na Alasce dwie flagi – polską i argentyńską, uznając tym samym, że cel wyprawy został osiągnięty. Na podstawie zgromadzonych materiałów i notatek, Halik w swojej książce *Moja wielka przygoda* dokonał podsumowania czteroletnich zmagania z dziką naturą, tubylczymi plemionami i własnymi słabościami:

[...] po przybyciu na północ Alaski uznaliśmy, że cel został osiągnięty. Zaczął się powrót do domu – na drugi koniec kontynentu. W drodze na Alaskę nie brakowało doświadczeń, toteż powrót, mimo że zdarzały się różne kłopoty, okazał się łatwiejszy.

Pewnego dnia nasz dom na kółkach zatrzymał się przed monolitem zerowego kilometra, na Plaza del Congreso, w Buenos Aires. Byliśmy w domu!

Na koniec krótkie podsumowanie naszych perypetii:

Przebyliśmy dokładnie 182624 kilometry w ciągu 1536 dni podróży...

Trzykrotnie prasa uznawała nas za zmarłych.

Pozostało za nami 140 rzek i bagien oraz 14 własnoręcznie zbudowanych mostów.

Najwyższa osiągnięta przez nas wysokość sięgała 5200 metrów nad poziom morza.

Przyszło nam znieść temperaturę 60 stopni powyżej zera i 50 stopni mrozu.

Zapraszano nas na bankiety do rezydencji prezydentów i do szalasów w selwie.

Spędzaliśmy noce w komfortowych hotelach i na ziemi, pod przydrożnymi drzewami.

Niebezpieczeństwa, emocje, zabawy... chyba wszystko zdarzyło się podczas podróży. Najwspanialszą nagrodą za tę wyprawę był nasz syn Ozana<sup>58</sup>.

Ta najdłuższa i najbardziej niebezpieczna wyprawa w dziennikarsko-podróżniczej karierze Halika nie mogła pozostać niezauważona w południowoamerykańskich mediach, które – jak pisze autor – trzykrotnie informowały o jego zgonie. Po raz pierwszy opinia publiczna dowiedziała się o jego śmierci przez utonięcie w wodzach boliwijskiej rzeki Coroico. Później przypuszczano, że plemię Jibarów potraktowało Halika jak każdego białego człowieka, który bez uprzedzenia wkracza na ich terytorium i w wyniku tego odebrano mu życie, a następnie zmniejszono jego głowę, świętując to wydarzenie w uroczystym obrzędzie *tsantsy*. Za trzecim razem Halik i jego żona usłyszeli wiadomość

---

<sup>56</sup> *Pieprz i wanilia* [online]-[dostęp: 2012-02-07]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/tony-halik>.

<sup>57</sup> Zob. A. Halik: *Moja wielka przygoda*, przeł.: T. Marzyńska, Szczecin 1988, s. 193.

<sup>58</sup> Zob. Tamże, s. 202.

o swojej śmierci w radio, podczas odpoczynku w Cali. Poinformowano wówczas, że zginęli między Pasto a Popayán wskutek strzałów oddanych przez członków grupy przestępczej napadającej na wszystkich podróżujących<sup>59</sup>. Halik był zmuszony na bieżąco demontować te wiadomości i utrzymywać stały kontakt ze swoimi przyjaciółmi, którzy wierzyli w sukces wyprawy.

## ***1.5 Programy Tony’ego Halika i Elżbiety Dzikowskiej***

Konieczność ciągłej zmiany miejsca pobytu wymuszała charakter uprawianego przez niego zawodu. Mieszkając w Meksyku, przez trzydzieści siedem lat pracował dla amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC jako korespondent i operator filmowy<sup>60</sup>. Na kontynencie południowoamerykańskim poznał także swoją drugą żonę – Elżbietę Dzikowską – ówczesną dziennikarkę polskiego czasopisma „Kontynenty”. Połączyła ich wspólnota zainteresowań oraz chęć odkrywania świata, co podkreślali w udzielanych wywiadach:

**Tony Halik:** Moją żonę poznałem dzięki telewizji, a zaczęło się od Ryszarda Badowskiego – autora *Kawiarenki pod globusem* i *Klubu sześciu kontynentów*. Były to lata siedemdziesiąte. Telewizja Publiczna wysłała Elżbietę, znaną już z „Kontynentów”, by zrobiła ze mną wywiad. Porozmawialiśmy, spodobałiśmy się sobie nawzajem i postanowiliśmy pojeździć po świecie razem. Doskonale się nam współpracuje<sup>61</sup>.

**Elżbieta Dzikowska:** Poznaliśmy się w podróży – jak na podróżników przystało. Jadąc do Peru, zatrzymałam się po drodze na Kongresie Latinoamerykanistów w Meksyku. Nasza telewizja poprosiła mnie o przeprowadzenie wywiadu z Halikiem, zapowiadającego wznowienie jego cyklu na małym ekranie [...]. Do Polski wracałam przez Peru. Zatrzymałam się u znajomych. Pewnej nocy obudził mnie telefon: – Jutro przylatuję. Zaimponowało mi, że Tony odnalazł mnie, chociaż adresu mu nie dawałam. No, a potem przyjechał ze mną do Polski. I myślę, że tego nie żałuje<sup>62</sup>.

---

<sup>59</sup> Zob. K. Wierzba: dz. cyt., s. 37.

<sup>60</sup> Zob. M. Nierzwicka: *O Tonym Haliku i toruńskim Muzeum Podróżników* [w:] *Pieprz i wanilia...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>61</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.

<sup>62</sup> B. Henkel: dz. cyt., s. 63.



Dowodem miłości Halika były liczne listy, które przysyłał Elżbiecie Dzikowskiej z Meksyku i Hawany... Opisywał w nich swoje obowiązki i przygody, często wzbogacając je zabawnymi anegdotami i rysunkami<sup>63</sup>.

Oboje cenili wzajemną niezależność. Oboje samodzielni, odważni, ciekawi świata. Jako małżeństwo prowadzące niekonwencjonalny tryb życia potrafili zgodnie współpracować pomimo odmienności priorytetów. Halik chętnie kręcił filmy dokumentalne o Indianach lub o egzotycznej, południowoamerykańskiej przyrodzie. Dzikowska – obserwatorka procesów cywilizacyjnych, wołała pokazywać zabytki współczesnej kultury materialnej, szczególnie zaś muzea, katedry i ruiny<sup>64</sup>, gdyż jak sama podkreślała: „Więcej mam wspólnego z Paryżem niż Paragwajem, z Nowym Jorkiem niż z Tanzanią”<sup>65</sup>. Mimo tych drobnych rozbieżności, ich wspólnym dziełem był program emitowany regularnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przez Telewizję Polską – *Pieprz i wanilia*<sup>66</sup>. Jego nazwa nie była przypadkowa, ale odzwierciedlała charakter autorów-podróżników i podkreślała ich stosunek do wykonywanej pracy. Tony Halik w jednym z wywiadów wspominał, że: „Ją (Elżbietę Dzikowską – uzup.: M.J.) nazywają wanilią, bo ona taka słodka, a mnie pieprzem, jako że jestem trochę ostrzejszy w smaku”<sup>67</sup>.

*Pieprz i wanilia*, który cieszył się niezwykle sympatią widzów, gromadził przed telewizorami trzysta milionów Polaków<sup>68</sup>. Nie był nadawany z profesjonalnego studia telewizyjnego, lecz ze specjalnie udekorowanego pomieszczenia znajdującego się w podwarszawskim domu gospodarzy programu. Scenografię tworzyły egzotyczne pamiątki zgromadzone i przywiezione z dalekich podróży głównie przez Tony’ego Halika, który dobierał je z dużą starannością. Program wymagał od jego autorów wielkiego poświęcenia oraz ciągłego podróżowania w celu pozyskiwania nowych materiałów filmowych i fotograficznych. Czując ciężką odpowiedzialność, Halik wielokrotnie wyprawiał się w najbardziej niebezpieczne zakątki świata, narażając własne życie<sup>69</sup>.

Jak wspomina Elżbieta Dzikowska, program powstał z inicjatywy Tony’ego Halika. Podobne dokumenty przygotowywał już wcześniej z Pierrette dla telewizji amerykańskiej.

---

<sup>63</sup> Fragmenty listów znajdują się w aneksie.

<sup>64</sup> Zob. B. Henkel: dz. cyt., s. 64–65.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Jak podają dostępne źródła, powstało około 300 odcinków programu z serii *Pieprz i wanilia (Elżbieta Dzikowska)* [online]-[dostęp: 2013-07-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.elzbietaadzi-kowska.pl/>.

<sup>67</sup> Tamże, s. 66.

<sup>68</sup> Zob. K. Wierzbę: dz. cyt., s. 33 (niektóre źródła podają informację o osiemnastomilionowej widzowni).

<sup>69</sup> Zob. Tamże.

skiej. W związku z tym, że ich formuła przypadła do gustu tamtejszym widzom, Halik postanowił przenieść je na rodzimy grunt<sup>70</sup>. Zanim podróżnicy zostali gospodarzami programu *Pieprz i wanilia*, polscy widzowie mieli okazję poznawać przygody Halika w filmie dokumentalnym *Tam, gdzie pieprz rośnie*, który przyniósł mu dużą popularność. W czołówce poprzedzającej każdy odcinek, pojawiała się krótka informacja na temat autora, trafnie przedstawiająca jego nieprzeciętny życiorys:

Urodził się w Toruniu. Jest obywatelem Argentyny. Przez wiele lat pracował w Ameryce Łacińskiej jako korespondent amerykańskiej sieci telewizyjnej. Mieszkał w Meksyku. Zwiedził z kamerą niemal cały świat<sup>71</sup>.

Ten niezwykle odważny podróżnik był bardzo oddany swojej pracy i gotowy wiele poświęcić, by osiągnąć zamierzony cel. Chcąc zgromadzić materiał do jednego z odcinków programu *Pieprz i wanilia*, w 1987 roku postanowił wyruszyć w wyprawę dookoła świata z załogą „Daru Młodzieży”. Swoje doświadczenia z rejsu przez cztery kontynenty i trzy oceany opisał w książce *Wielkie przygody małej Patrycji*<sup>72</sup>. Zwiedzał kolejno m.in. Wyspy Kanaryjskie, Brazylię, Mauritius i Australię. Miał okazję obserwować kulturę ludności zamieszkującej te rejony świata, uczestniczyć w ludowych świętach, podziwiać osobliwe zabytki architektury, m.in. posąg Chrystusa górujący na szczycie Corcovado w Rio de Janeiro. W Sydney, wspólnie z Elżbietą Dzikowską uczestniczyli najpierw w obchodach dwusetnej rocznicy powstania państwa, później samodzielnie kontynuowali wyprawę przez australijski busz. Podobnie jak w Ameryce Południowej, tak i tu Halik został poszukiwaczem złota, zwiedzając miejscowe kopalnie, a także miał okazję podziwiać niezwykle okazałe okazy flory i fauny, których piękno skrupulatnie rejestrował na taśmie kamery filmowej. Uczestniczył w wigilii Świąt Bożego Narodzenia, gdzie zasiadł do stołu z członkami załogi „Daru Młodzieży” oraz przedstawicielami australijskiej Polonii. W Nowej Zelandii poznał historię i obyczaje plemienia Maorysów oraz symbolikę wykonywanych na ich twarzach tatuaży. W drodze na Przylądek Horn przemierzał ocean, narażając swoje życie podczas silnych sztormów. W Argentynie został zaproszony na uroczystość znakowania bydła i umożliwiono mu uczestnictwo w ćwiczeniach tzw. Szwadronu Śmierci – oddziału argentyńskiej policji konnej, którego jeźdźcy wykonali

<sup>70</sup> Zob. E. Dzikowska: *Tam....*, s. 97.

<sup>71</sup> R. Badowski: dz. cyt.

<sup>72</sup> Patrycja jest imieniem maskotki, którą Tony Halik otrzymał od drugiej żony – Elżbiety Dzikowskiej, zanim wyruszył w rejs dookoła świata (Zob. A. Halik: *Wielkie przygody małej Patrycji*, Warszawa 1991, s. 7).

specjalny pokaz swoich umiejętności na potrzeby programu *Pieprz i wanilia*. Po dziewięciu miesiącach rejs dobiegł końca, a żaglowiec „Dar Młodzieży” zawinął do portu w Gdyni<sup>73</sup>. Ta wyprawa miała dla Halika osobiste znaczenie. Mógł wówczas nie tylko gromadzić materiał filmowy i fotograficzny, ale także realizować własne zainteresowania związane z żeglarstwem, które krystalizowały się od 1978 roku. Wtedy właśnie stał się posiadaczem tzw. Halikówki II – łódki, którą podróżował po morzach i oceanach wspólnie z Elżbietą Dzikowską<sup>74</sup>.

## ***1.6 Nagrody i wyróżnienia***<sup>75</sup>

Tony Halik jako zasłużony podróżnik był laureatem wielu nagród i wyróżnień. Otrzymywał je zarówno indywidualnie, jak i wspólnie ze swoją żoną Elżbietą Dzikowską. Wśród najważniejszych należy wymienić:

- 1985 r. – Złoty Ekran (wspólnie z Elżbietą Dzikowską);
- 1985 r. – medal „Za zasługi dla miasta Torunia” m.in. za film popularyzujący to miasto w Stanach Zjednoczonych;
- 1986 r. – Nagroda „Wiktor” za rok 1986 (wspólnie z Elżbietą Dzikowską);
- nagroda Pulitzera za cykl reportaży z Kuby.

Trzeba podkreślić, że Halik otrzymał nagrody, które dla dziennikarza są najbardziej prestiżowe i stanowią wartość symboliczną.

## ***1.7 Schyłek życia***

Halik słynął z tego, że ciągle wyznaczał sobie nowe cele, dlatego też gdy kończył jedną podróż, planował kolejną, wierząc, że wielka przygoda jest ciągle przed nim. W latach osiemdziesiątych – okresie popularności jego programów o tematyce globtroterskiej – każdy polski turysta znał zdanie: „Tu byłem. Tony Halik”<sup>76</sup>. Wszechobecność tego

---

<sup>73</sup> Zob. Tamże, s. 10–101.

<sup>74</sup> Zob. B. Henkel: dz. cyt., s. 65.

<sup>75</sup> Informacje zawarte w niniejszym podrozdziale pochodzą z różnych źródeł: *Elżbieta Dzikowska* [online]-[dostęp: 2013-07-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.elzbietadzikowska.pl/>; wywiad z Elżbietą Dzikowską, który znajduje się w aneksie niniejszej pracy.

<sup>76</sup> M.F. Gawrycki: *W pogoni za wyobrażeniami. Próba interpretacji polskiej literatury podróżniczej poświęconej Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2010, s. 7.

krótkiego sformułowania potwierdzała pewne zjawisko socjologiczne polegające na strategii wywierania wpływu na zachowania społeczne. Umiejętności retoryczne oraz swoboda, jaka cechowała jego sposób bycia, spowodowały wzrost zainteresowania widzów i czytelników problematyką podróżniczą, czemu bez wątpienia sprzyjała niełatwa sytuacja polityczna Polski. Programy z cyklu *Pieprz i wanilia* stanowiły rodzaj „okna na świat”, pokazywały rzeczywistość pozbawioną cenzury i zniewolenia, prezentując zarazem postać podróżnika, który wierzył, że *facta ducunt, non trabunt*<sup>77</sup>. Potrafił przezwycięzać własne słabości, a ponadto charakteryzowała go nieprzeciętna odwaga, dzięki której nie obawiał się podejmować ryzyka. Zdawał sobie sprawę, iż zawód, który uprawia, pociąga za sobą duże niebezpieczeństwo, ale wierzył jednocześnie w patronat gwiazdy-przygody i szczęścia:

Każdy urodził się pod jakąś gwiazdą, złą czy dobrą; gwiazdą przeznaczenia. Podobno ma go ona wieść przez całe życie, ku szczęściu lub niedoli, sławie czy upadkowi. Ja urodziłem się, tak przynajmniej mi się wydaje, pod gwiazdą przygody. Ale powodzenie musiałem sobie sam zdobywać, nie spadło mi ono z nieba. Trzeba było łapać każdą okazję i walczyć, naginać ją do swego życia i zmusić, by przygoda się udała<sup>78</sup>.

Upartość, wytrwałość i konsekwencja były cechami towarzyszącymi jego pracy<sup>79</sup>. Dzięki swojej determinacji i profesjonalizmowi pozostawił wiele materiałów, które posiadają niezwykłą wartość źródłową. Zgromadził ponadto dużą kolekcję pamiątek przywiezionych z różnych zakątków świata. Każda z nich dokumentowała osobny fragment jego podróży i prowokowała do wspomnień, których wartość wielokrotnie podkreślał ich właściciel:

Zgromadziliśmy moc pamiątek, przedmiotów, które zwozi się z całego świata – różne kamienie, muszle, rośliny. Ja się chwalebę pióropuszcami indiańskimi, fajką pokoju i kolekcją broni. Ale największy skarb to przeżycia, których nikt nam nie odbierze. One się nie dewaluują. Można je wrzucać do skarbonki, by zostały, jak złote monety, na dni szarej starości<sup>80</sup>.

---

<sup>77</sup> *Facta ducunt, non trabunt* – (łac.) los nie zniewala, lecz ukierunkowuje (Zob. J. Ortega y Gasset: *Po co wracamy do filozofii?*, wybrał i wstępem opatrzył: S. Cichowicz, tłum.: E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992, s. 29).

<sup>78</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

<sup>79</sup> Informacje podane przez Elżbietę Dzikowską (Zob. B. Henkel: dz. cyt., s. 64).

<sup>80</sup> Zob. Tamże, s. 68.

Miłość do podróżowania towarzyszyła mu przez całe życie. Nie rezygnował z pielęgnowania swojej pasji nawet wówczas, gdy brak środków finansowych mógłby okazać się przeszkodą w realizacji własnych planów. Mimo iż pracował w charakterze fotoreportera amerykańskiego tygodnika „Life”, to nie miał możliwości odwiedzenia każdego miejsca na świecie, ponieważ nie pozwalał na to wysoki koszt jego wyjazdów. Potrafił jednak znaleźć alternatywne, a zarazem bardzo skuteczne rozwiązanie – założył spółkę poszukiwaczy złota. Uzyskane w ten sposób środki finansowe pozwoliły na częściowe pokrycie kwoty jego kolejnych wypraw<sup>81</sup>.

Z perspektywy czasu, znając jego nieprzeciętny życiorys, Halika można określić mianem „obywatela świata”<sup>82</sup>, chociaż sam odnosił się do tego stwierdzenia z dużą rezerwą, ponieważ podkreślał, że jest przede wszystkim Polakiem i właśnie w tym państwie znajduje się jego dom<sup>83</sup>. Można przypuszczać, że taki właśnie sposób myślenia miał wpływ na podjęcie decyzji o powrocie do rodzinnego kraju, który promował za granicą<sup>84</sup>. Mając blisko siedemdziesiąt lat i posiadając duży bagaż doświadczeń, nie opuszczała go radość życia i chęć dokonywania w nim kolejnych zmian:

W dalszym ciągu czuję się młodo i za takiego się uważam i chociaż mam około siedemdziesiątki, nikt mi tego nie wymawia. Życie jest największą przygodą. Nie wchodzę na maszty tak szybko jak osiemnastoletni chłopcy, lecz jeszcze nań wejść, choć zajmie mi to dwukrotnie więcej czasu. Nie mam już tej wytrzymałości, co dawniej, ale nadrabiam to doświadczeniem. Czasem jeszcze polatam w Dęblinie, ale całkowicie zrezygnowałem już z akrobacji lotniczych. Znalazłem sobie nowy, wspaniały sport-bojery. Latam na nich około 80 km/h. Ślizgam się z całą polską czołówką, a ponieważ jestem za stary i za ciężki, więc zwykle przyjeżdżam ostatni, ale za to w doborowym towarzystwie<sup>85</sup>.

Chociaż podróżował przez całe życie i postawił stopę na sześciu kontynentach, to nie dotarł do wszystkich miejsc na Ziemi. Nie odwiedził Antarktydy i nie zrealizował

---

<sup>81</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.

<sup>82</sup> Takie określenie jest uzasadnione, ponieważ Halik odwiedził wiele miejsc na świecie oraz posiadał niezwykle umiejętności lingwistyczne. Był poliglotą. Władał biegle nie tylko kilkoma językami nowożytnymi, ale także znał dialekty, którymi posługiwali się południowoamerykańscy Indianie (*Antony Halik – Biografia* [online]. „National Geographic Polska”-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.national-geographic.pl/geopedia/pokaz/antony-halik-tony-halik/>).

<sup>83</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.

<sup>84</sup> W 1985 roku Tony Halik został odznaczony medalem „Za zasługi dla miasta Torunia”, m.in. za film popularyzujący to miasto w Stanach Zjednoczonych (*Nasz patron. Tony Halik* [online]. *II Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Tony’ego Halika w Ostrołęce*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: [http://slo2.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=17&Itemid=40](http://slo2.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=40)).

<sup>85</sup> Zob. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt.

marzenia o locie w kosmos<sup>86</sup>. Nie zdążył... Zmarł w Warszawie 23 maja 1998 roku po długiej chorobie. Został pochowany na stołecznym Cmentarzu Bródnowskim.

Śmierć Tony'ego Halika była komentowana w polskich mediach. Na łamach prasy krajowej drukowano nekrologi, a także kondolencje składane bliskim, m.in. w „Przełądzie Tygodniowym”<sup>87</sup>, „Gazecie Wyborczej”<sup>88</sup>, „Polityce”<sup>89</sup> oraz w „Zeszytach Literackich”<sup>90</sup>. Ponadto „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”<sup>91</sup>, oprócz noty informującej o zgonie, zamieścił także wspomnienie pośmiertne o niezwykle wymownym tytule – *Zmarł wielki podróżnik*<sup>92</sup>, co było hołdem złożonym człowiekowi, który wiele dokonał i pozostawił po sobie bogaty dorobek filmowy, literacki i fotograficzny.

## ***1.8 Inicjatywy upamiętniające życie i działalność Tony'ego Halika***

Po śmierci Tony'ego Halika powstało wiele inicjatyw, których celem było utrwalenie pamięci po Wielkim Podróżniku. 24 stycznia 2003 roku – w dzień jego osiemdziesiątej trzeciej rocznicy urodzin – w Toruniu zostało otwarte Muzeum Podróżników jego imienia, którego siedziba mieści się przy ulicy Franciszkańskiej 11. Obiekt ten powołano do istnienia za sprawą Elżbiety Dzikowskiej, która przekazała większość eksponatów ze swojej prywatnej kolekcji. Wystawa stała pt. *Tony Halik. Urodzony dla przygody* poświęcona została życiu i działalności podróżnika. Jej część wstępna ma ściśle biograficzny charakter, ponieważ zwiedzający mogą oglądać, m.in. metrykę urodzenia, paszporty, prawo jazdy, dokumenty żeglarskie i karty akredytacyjne, które przysługiwały Halikowi jako dziennikarzowi stacji NBC. Podstawową część ekspozycji tworzą także liczne, czarno-białe fotografie wprowadzające w fascynujący klimat jego egzotycznych wypraw. Poza tym można podziwiać niezwykłą kolekcję różnorodnych nakryć głowy – kilkadzie-

---

<sup>86</sup> Zob. K. Wierzba: dz. cyt., s. 40.

<sup>87</sup> Zob. „Przełąd Tygodniowy” 1998, nr 21, s. 8.

<sup>88</sup> Nekrologi, podziękowania i kondolencje w „Gazecie Wyborczej” umieszczano kilkakrotnie (Zob. „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 126, s. 2. „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 132, s. 2).

<sup>89</sup> Zob. „Polityka” 1998, nr 22, s. 12.

<sup>90</sup> Zob. „Zeszyty Literackie” 1998, z. 64, s. 188.

<sup>91</sup> Zob. *Zmarł wielki podróżnik*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza = The Polish Daily and Soldiers Daily” 1998, nr 156, s. 5.

<sup>92</sup> Informacje zostały zgromadzone w oparciu o katalog Polskiej Bibliografii Literackiej (PBL) (*Antonio Halik* [online]. *Polska Bibliografia Literacka*-[dostęp: 2012-08-23]. Dostępny w World Wide Web: [http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d\\_biezacy&f=zapisy&p\\_tworcaid=1917](http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d_biezacy&f=zapisy&p_tworcaid=1917)).

siąt kapeluszy i czapek pochodzących z odległych zakątków świata. Wśród pamiątek znalazła się także oryginalna biżuteria, którą afrykańskie kobiety ozdabiały swoje ciało<sup>93</sup>. Na przełomie 2011 i 2012 roku w budynku zostały przeprowadzone prace konserwatorsko-remontowe w celu dostosowania wewnętrznej architektury do potrzeb osób niepełnosprawnych<sup>94</sup>.

Elżbieta Dzikowska zabiegając o to, by przetrwała pamięć o jej mężu, zainicjowała kilka wystaw prezentowanych zarówno w Toruniu, jak i w Warszawie. Wśród najpopularniejszych znalazły się:

- „Pamiętki z podróży Tony’ego Halika” (Dom Eskenów – Oddział Muzeum Okręgowego w Toruniu, 2000 r.);
- „Tony Halik – Urodzony dla przygody” (Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika w Toruniu, 2003 r.);
- „Pieprz i wanilia”, poświęcona podróżom Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie oraz Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika w Toruniu, 2006 r.)<sup>95</sup>.

Innym przedsięwzięciem, ukierunkowanym na rozpowszechnianie zainteresowania tematyką podróżniczą pod patronatem Tony’ego Halika, jest Studencki Krąg Instruktorski działający przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W jego skład wchodzi studenci, którzy pragną uczcić pamięć sławnego torunianina podczas cotygodniowych spotkań. W tym celu organizują turnieje sprawdzające wiedzę na temat jego życia i działalności<sup>96</sup>. To pokazuje, iż postać wybitnego podróżnika nadal wzbudza zainteresowanie, nie tylko wśród starszego pokolenia widzów i czytelników, ale także staje się inspirująca dla współczesnej młodzieży. Dowodem na to jest organizowany każdego roku w miesiącu październiku Festiwal Kultur Świata im. Tony’ego Halika. Impreza ta odbyła się po raz trzeci w 2012 roku w Obornikach Śląskich, gromadząc liczną grupę miłośników dalekich podróży. W bogatym programie festiwalu znalazły się wystawy

---

<sup>93</sup> *Toruń* [online]. *Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika*-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: <http://muzeum.torun.pl/portal.php?aid=1200567238478f33c6d9799>.

<sup>94</sup> *Oficjalna strona miasta Torunia* [online]. *Samorząd. Projekty europejskie*-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.torun.pl/index.php?strona=zw\\_zab\\_kam\\_12](http://www.torun.pl/index.php?strona=zw_zab_kam_12).

<sup>95</sup> *Elżbieta Dzikowska* [online]-[dostęp: 2013-07-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.elzbieta dzikowska.pl/>.

<sup>96</sup> *Aktualności* [online]. *Studencki Krąg Instruktorski*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ski.umk.pl/index.php?page=aktualnosci&typ=1>.

fotograficzne, wykłady, prelekcje i warsztaty reporterskie skoncentrowane wokół tematyki podróżniczej oraz zagadnień związanych z pracą dziennikarza-reportażysty<sup>97</sup>.

Dokonując przeglądu inicjatyw, których celem jest utrwalenie pamięci po wielkim podróżniku, nie sposób pominąć projektu Cinemaya Panamericana 2012<sup>98</sup>, w którym uczestniczyli podróżnicy pragnący zrealizować idee kina objazdowego pod patronatem Tony'ego Halika. 15 listopada 2012 roku rozpoczęła się wyprawa po Ameryce Południowej trasą opisaną w książce *Moja wielka przygoda*. Jej uczestnicy: podróżnik – Szymon Stawski, operator – Piotr Bobiński oraz fotografka – Bogumiła Bibel zaplanowali sześciomiesięczną ekspedycję z Meksyku do Ziemi Ognistej w Argentynie. Odwiedzili m.in. Vilcabambę i Machu Picchu. W czasie trwania wyprawy propagowali ideę kina objazdowego, wyświetlając filmy dokumentalne przygotowane przez Łódzką Wytwórnę Filmów SE-MA-FOR. Na bieżąco informowali internautów o przebiegu ekspedycji, prowadząc blog cinemaya.pl. Ich celem – jak sami stwierdzili – było przybliżenie postaci Halika, jego działalności oraz opowiedzenie na nowo o niezwykłości jego wypraw<sup>99</sup>:

Pragniemy również zetknąć mieszkańców Ameryki Centralnej i Południowej napotykanych na naszej drodze z polską kulturą i dorobkiem filmowym Tony'ego Halika. Służyć będzie temu kino obwoźne, w którego programie znajdują się filmy dla dzieci, filmy ukazujące europejską kulturę, a także dorobek dokumentalny Halika. Mamy nadzieję, że projekcje i wspólne doświadczanie filmów zadziała na zasadzie „kulturowego lustra”, w którym zarówno my-podróznicy, jak i społeczności lokalne, z którymi będziemy się stykać, ujrzą dynamikę zachodzących we współczesnym świecie zmian. Wzrost edukacyjny funkcjonuje więc w projekcie na kilku poziomach – zarówno lokalnym jak i globalnym. Fuzja przeszłości i teraźniejszości jest swoistym kulturowym eksperymentem, grą ze wspomnieniami i wyobrażeniami, wielokulturową płaszczyzną kontaktu, która pozwoli nam wyzwolić ducha czasu przemierzanych regionów<sup>100</sup>.

Spośród wielu inicjatyw upamiętniających działalność Halika na uwagę zasługuje także prywatna strona internetowa tonyhalik.com zawierająca zakładki poświęcone życiu

---

<sup>97</sup> **Peron4** [online]. *Festiwal Kultur Świata im. Tony'ego Halika*-[dostęp: 2012-10-07]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.peron4.pl/festiwal-kultur-swiata-im-tonyego-halika-program-impreszy/>.

<sup>98</sup> **Panamericana** – trasa łącząca kraje obu Ameryk (Zob. Z. Fabjanowska-Micyk: *Cinemaya Panamericana*, „Zwierciadło” 1/2013, s. 48).

<sup>99</sup> Szymon Stawski, Piotr Bobiński i Bogumiła Bibel przed wyprawą odwiedzili studio radiowej Czwórki, gdzie w audycji *Na 4 ręce* mieli okazję opowiedzieć o planowanym przedsięwzięciu (Zob. *Pół roku na szlaku Tony'ego Halika* [online]. *Polskie Radio.pl*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.polskieradio.pl/24/601/Artykul/717590,Sladami-Tonyego-Halika>. Zob. też: **Cinemaya.pl** [online]-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://cinemaya.pl/>. Z. Fabjanowska-Micyk: dz. cyt., s. 47–48). Grafika przedstawiająca trasę wyprawy znajduje się w aneksie niniejszej pracy.

<sup>100</sup> **Czym jest projekt Cinemaya Panamericana 2012?** [online]. *Cinemaya Panamericana 2012*-[dostęp: 2012-12-27]. Dostępny w World Wide Web: <http://cinemaya.pl/cinemaya-panamericana-20122013/>.



postaci tego podróżnika. Jej czytelnik może zapoznać się z biografią Halika oraz wydarzeniami mającymi upamiętniać jego działalność. O niesłabnącym zainteresowaniu tą postacią świadczą organizowane cyklicznie pod jego patronatem zawody żeglarskie – kaszubskie „Regaty Halikowe” na Zatoce Puckiej<sup>101</sup>. Regularnie odbywają się także konkursy fotografii podróżniczej. Jeden z nich – o zasięgu ogólnopolskim – został objęty honorowym patronatem Jacka Pałkiewicza. Jego nazwa – „Tu byłem” – stanowi bezpośrednie nawiązanie do hasła: „Tu byłem. Tony Halik”, które było popularne w latach dziewięćdziesiątych<sup>102</sup>. Ponadto w kraju powstają liczne szkoły nazwane imieniem sławnego torunianina, m.in. II Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Ostrołęce, którego najlepszy absolwent miał okazję skorzystać z ufundowanego przez patrona placówki wakacyjnego stypendium w Oxfordzie, gimnazjum w Radzikach Dużych oraz Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Świdnicy<sup>103</sup>.

O tym, że Tony Halik był niezwykle postacią, nie trzeba nikogo przekonywać. To właśnie jemu zawdzięcza się popularyzację tematyki podróżniczej już w latach osiemdziesiątych, co łączyło się także z przeświadczeniem, iż zwiedzanie świata może być stylem życia, które w jego przypadku było „barwniejsze niż bajka”<sup>104</sup>.

---

<sup>101</sup> **Tony Halik** [online]. *Tony Halik. Urodzony dla przygody*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://tonyhalik.com/index.php?module=Content&func=view&pid=3>. (Zob. też: *Halikowe regaty na Zatoce Puckiej* [online]-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.sail-ho.pl/article.php?sid=1199>).

<sup>102</sup> **Konkurs fotograficzno-podróżniczy „Tu byłem”** [online]. *Fotowyprawy.com*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://fotowyprawy.com/index.php/2011/10/06/konkurs-fotograficzno-podroznicy-tu-bylem-edycja-i-ad-2011/>.

<sup>103</sup> **Nasz patron. Tony Halik** [online]. *II Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Tony’ego Halika w Ostrołęce*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: [http://slo2.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=17&Itemid=40](http://slo2.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=40) (Zob. też: *Patron – Tony Halik* [online]. *Gimnazjum im. Tony’ego Halika w Radzikach Dużych*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://radziki.edupage.org/text2/>). Według informacji dostępnych na stronie internetowej tonyhalik.com, w Polsce istnieje 14 szkół imienia Tony’ego Halika.

<sup>104</sup> Określenie autorstwa Ryszarda Badowskiego (R. Badowski: dz. cyt.).

## **ROZDZIAŁ II**

### **TWÓRCZOŚĆ**

*Oprócz ciekawostek, starałem się opisać – w przystępnej formie, by nie nudzić – przygodę i historię zwiedzanych miejsc, opowiedzieć o egzotycznych krainach i ich mieszkańcach. Niech to będzie trochę wiedzy podanej w słodkim cukierku przygody...<sup>1</sup>*

**TONY HALIK**

---

<sup>1</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 8.

## 2.1 Kariera pisarska i telewizyjna

Dalekie i liczne podróże Tony'ego Halika wymagały odpowiedniej dokumentacji i upamiętnienia. Każda z odbywanych wypraw miała niezwykle charakter, a wartość zdobytych wspomnień i doznanych przeżyć była przez niego wielokrotnie podkreślana w udzielanych wywiadach. Szerokie grono odbiorców знаło go przede wszystkim jako twórcę programów dokumentalnych o tematyce podróżniczo-etnograficznej. Oprócz licznych filmów emitowanych w ramach cyklu *Pieprz i wanilia*, Halik napisał kilka książek zarówno w języku polskim, jak i hiszpańskim, z których tylko niektóre zostały przetłumaczone. Niewiele osób miało jednak okazję obcować z twórczością Halika-pisarza.

Pierwsza z jego książek<sup>2</sup> pt. *180 00 tysięcy kilometrów przygody* trafiła do polskich księgarń w 1975 roku i została opublikowana nakładem warszawskiego wydawnictwa „Iskry”. Książka składała się z dwóch części: początkowa nosiła tytuł *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, druga *180 000 kilometrów przygody*. Obie powstały w języku hiszpańskim i zostały przetłumaczone przez Zofię Wasitową. Wydanie opatrzone krótką informacją na temat autora, który ponadto wyraził zgodę na publikację dwóch części w wersji skróconej. Na obwolucie książki znalazł się tekst zapraszający czytelnika do wnikliwej lektury:

Przyjaźń i przymierze z Indianami: Karajami, Szawantami, Jibarami, polowanie na jaguary, spotkanie z czarownicą z zakłętą miasta – oto niektóre etapy Wielkiej Przygody, przez którą prowadzi Czytelnika<sup>3</sup>.

Książka *180 000 kilometrów...* stanowiła pokłosie wyprawy wiodącej szlakiem obu Ameryk, której cel znajdował się na Alasce. Jej hiszpańskojęzyczna wersja ukazała się w Buenos Aires w 1965 roku nakładem wydawnictwa „Editorial Sopena Argentina”<sup>4</sup> pod oryginalnym tytułem *180.000 kilometros de aventuras relatio vivido y apasionante de un viajea traves de las tres Americas*<sup>5</sup>. *Z kamerą i strzelbą...* w wydaniu polskim opisywało perypetie Halika i jego pierwszej żony w brazylijskim stanie Mato Grosso. Jej

<sup>2</sup> Okładki poszczególnych wydań książek znajdują się w aneksie (Zob. Aneks: zdjęcia).

<sup>3</sup> Tekst zaczerpnięty z obwoluty okładki pierwszego wydania książki Tony'ego Halika *180 000 kilometrów przygody* (A. Halik: *180 000 kilometrów...*, dz. cyt.).

<sup>4</sup> *Editorial Sopena Argentina* [online]. *Open Library*-[dostęp: 2012-02-04]. Dostępny w World Wide Web: [http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000\\_i.e.\\_Ciento\\_ochenta\\_mil\\_kilo%CC%81metros\\_de\\_aventus](http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000_i.e._Ciento_ochenta_mil_kilo%CC%81metros_de_aventus).

<sup>5</sup> Tamże.

wersja obcojęzyczna pt. *Con cámara y rifle a través del Mato Grosso. Aventuras en las selvas amazónicas* opublikowana została w 1971 roku w Meksyku przez wydawnictwo „Editorial Herrero S.A. Mexico”<sup>6</sup>. Obie części wchodzące w skład polskiego wydania ukazały się później jako osobne wolumeny. *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso* w tłumaczeniu Teresy Marzyńskiej wydało w 1986 roku szczecińskie wydawnictwo „Glob”. Wznowienia tej książki w ramach serii „Poznaj Świat” dokonało w 2005 roku wydawnictwo „Bernardinum”, które rok później opublikowało również *180 000 kilometrów... .*

Kolejna książka, która ukazała się na polskim rynku w 1988 roku, nosiła tytuł *Moja wielka przygoda* i stanowiła kontynuację serii wydawnictwa „Glob” w przekładzie Teresy Marzyńskiej. Egzemplarz wzbogacony o liczne fotografie z prywatnego archiwum autora został zaopiniowany do druku w nieco niższym nakładzie niż *Z kamerą i strzelbą...*<sup>7</sup>. Tematem książki – podobnie jak w *180 000 kilometrach...* – jest wielka wyprawa Tony’ego Halika z Ziemi Ognistej na Alaskę. Tym razem autor dokonał drobnych korekt na płaszczyźnie prowadzenia narracji oraz wprowadził nowe, jak dotąd nieznanne czytelnikowi, wątki z jego czteroletniej podróży, zaś tekst zadedykował swojej drugiej żonie – Elżbiecie Dzikowskiej. Warto zauważyć, że książka ta posiada cenną wartość źródłową, ponieważ była pisana w trakcie trwania wielkiej ekspedycji<sup>8</sup>, chociaż została przygotowana do druku z pewnym opóźnieniem. Dwadzieścia lat później w stosunku do pierwszego wydania na polskim rynku księgarskim w serii „Poznaj Świat” ukazała się jej reedycja pod zmodyfikowanym tytułem: *Jeep. Moja wielka przygoda*. Jak dotąd pelplińskie wydawnictwo „Bernardinum” opublikowało trzy – wymienione powyżej – teksty Halika, co pokazuje, iż jego twórczość pozostaje nadal żywa i wciąż wyznacza pewien kurs pisarstwa podróżniczego.

W 1991 roku w Polsce zostały wydane dwie kolejne książki Tony’ego Halika. Pierwsza z nich pt. *Urodzony dla przygody* ukazała się nakładem wydawnictwa „DSP” w tłumaczeniu Teresy Marzyńskiej i Marzenny Mentrak. Tekst został zadedykowany Elżbiecie Dzikowskiej i opowiadał o przygodach, które miały miejsce podczas licznych

---

<sup>6</sup> Informacja ta dostępna jest na karcie tytułowej polskiego wydania (A. Halik: *Z kamerą...*).

<sup>7</sup> Nakład książki *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso* to liczba ponad 99 tysięcy egzemplarzy. W przypadku *Mojej wielkiej przygody* liczba egzemplarzy została zmniejszona o niemal połowę i wynosiła 49 tysięcy.

<sup>8</sup> Jest to informacja pochodząca od autora. Jej potwierdzenie stanowi czarno-biała fotografia przedstawiająca podróżnika pochylonego nad klawiaturą maszyny do pisania na tle swojego jeepa (Zob. A. Halik: *Moja wielka...*, s. 9).

wypraw do krajów Ameryki Południowej. W krótkim słowie wstępnym autor poinformował czytelnika o charakterze swojej publikacji:

W tej książce pragnę podzielić się z Tobą, drogi Czytelniku, niektórymi z moich wspomnień z przygód, które przeżyłem na kontynencie Ameryki Południowej. A zdarzały się i takie: [...] <sup>9</sup>.

*Urodzony dla przygody* nie doczekał się jeszcze reedycji, podobnie jak druga książka, która ukazała się na początku lat dziewięćdziesiątych nakładem wydawnictwa „Polus” – *Wielkie przygody malej Patrycji* i była jedyną spośród powstałych, napisaną w języku polskim. Opowiadała o dziewięciomiesięcznym rejsie dookoła świata na pokładzie żaglowca „Dar Młodzieży”. Karta tytułowa tekstu została opatrzona dedykacją dla wnuczki autora – Kirste. Książka ta różniła się od tych powstałych wcześniej. Miała charakter humorystycznej opowieści prowadzonej przez tytułową bohaterkę Patrycję – maskotkę, którą Halik otrzymał przed podróżą od swojej żony Elżbiety. Wydanie zawierało wiele fotografii stanowiących uzupełnienie reporterskiej narracji.

Poza pięcioma wymienionymi powyżej pozycjami, które zostały przełożone lub powstały w języku polskim, na uwagę zasługują także te, pozostające w hiszpańskojęzycznej lub anglojęzycznej wersji. W książce pt. *Moja wielka przygoda* autor wymienił i przetłumaczył ich tytuły. Są to:

- *The wind* (Wiatr),
- *Hunters from the sky* (Myśliwi z nieba),
- *Doscientos dias de Mato Grosso* (lub *200 dias de Mato Grosso – Dwieście dni w Mato Grosso*),
- *En rasto de guichibio* (Na diabelskim tropie),
- *Le fiebre verde* (Zielona gorączka) <sup>10</sup>.

Z informacji podanych przez autora wynika, że dwie pierwsze książki wydane poza granicami kraju, opowiadały o jego wojennych doświadczeniach podczas pełnienia służby w siłach powietrznych <sup>11</sup>. Trzy kolejne – na co wskazują ich tytuły – były relacjami z jego podróży, które odbywał jako pracownik amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC, zatrudniony w charakterze dziennikarza i fotoreportera uprawiającego gatunek reportażu

<sup>9</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

<sup>10</sup> Zob. Tegoż: *Moja wielka...*, s. 8.

<sup>11</sup> Zob. Tamże.

o tematyce podróżniczo-etnograficznej. Dostępne współcześnie źródła nie podają precyzyjnej informacji na temat dat i miejsc wydania wymienionych książek i nie figurują one w katalogach bibliotek naukowych. Pojedyncze egzemplarze znajdują się w zbiorach toruńskiego Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika<sup>12</sup>, pozostałe zaś być może są w posiadaniu osób prywatnych, które w przeszłości miały okazję poznać lub spotkać Tony'ego Halika. Potwierdzeniem tej tezy jest pojedynczy egzemplarz książki pt. **200 dias de Mato Grosso**, który w 2012 roku wystawiono na aukcji internetowej. Książka ta – napisana w języku hiszpańskim – ukazała się w 1961 roku w Buenos Aires nakładem wydawnictwa „Revista Diana”. Została ona zadedykowana synowi autora – Ozanie<sup>13</sup> urodzonemu podczas wyprawy z Ziemi Ognistej na Alaskę oraz (prawdopodobnie) Indianinowi o tym samym imieniu, który swego czasu uratował życie Halikowi. Egzemplarz wzbogacony jest o liczne fotografie wykonane przez autora w brazylijskim stanie Mato Grosso przemierzonym wspólnie z żoną Pierrette. Wydanie to zawiera także aneks, w którym odbiorca może zapoznać się z objaśnieniami specjalistycznego słownictwa występującego w tekście. Książka ta ma szczególną wartość, ponieważ karta tytułowa została opatrzona własnoręcznym podpisem autora oraz dedykacją dla ambasadora Polski w Meksyku w roku 1973 o następującej treści:

Panu Ambasadorowi Polski Ludowej w Meksyku

Autor. Tony Halik „Biały Indianin”

Na ścieżce życia spotkaliśmy się daleko od Ojczystego Kraju, w dżungli drapaczy chmur, asfaltu i kaktusowej wódki „TEQUILA”, by pogwarzyć o Ojczystej Ziemi.

Meksyk 1973 r.<sup>14</sup>

Tony Halik nazywał siebie wówczas „Białymi Indianinem”, podkreślając tym samym swoją przynależność i zdolność asymilacji z ludnością indiańską, a także głęboki szacunek do własnej ojczyzny, wyrażony przez pisownię wielkich liter w wyrazach „kraj” i „ziemia ojczysta”. Głównymi atrybutami „Białego Indianina” były strzelba, kamera oraz regionalny kapelusz, które zostały wyeksponowane na karcie tytułowej. Halik próbował

---

<sup>12</sup> Fotografia przedstawiająca okładki książek Tony'ego Halika w wydaniach zagranicznych, udostępnionych dla zwiedzających w Zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu, znajduje się w aneksie (Zob. Aneks: zdjęcia).

<sup>13</sup> Autor umieścił w książce następującą dedykację: „A mi hijo Ozana y a sus compañeros de la selva que nunca van a poder leer este libro” – (hiszp.) „Mojemu synowi Ozanie oraz jego kompanowi z selwy, który nigdy nie przeczyta tej książki” (Zob. A. Halik: **200 dias de Mato Grosso**, Buenos Aires 1961, s. 7).

<sup>14</sup> Egzemplarz książki **200 dias de Mato Grosso** o numerze 2056, w którym została umieszczona dedykacja, znajduje się w moim posiadaniu od lipca 2012 roku (Zob. Tamże. Zob. też: Aneks: zdjęcia).

w ten sposób zainteresować argentyńskich czytelników swoją działalnością i pokazać, że taka forma podróżowania jest niezwykle atrakcyjna. W książce tej może znaleźć barwne opisy przygód Halika i jego żony w stanie Mato Grosso, a dociekliwy czytelnik ma okazję zweryfikować przedstawione w tekście informacje poprzez zapoznanie się z umieszczoną w aneksie mapką, uwzględniającą rozmieszczenie przestrzenne najważniejszych gatunków fauny i flory występującej w centralnej części Ameryki Południowej. Podarowana książka ma dużą wartość również dlatego, że jest egzemplarzem numerowanym i posiada oznaczenie 2056<sup>15</sup>.

Halik potrafił zainteresować czytelników, bez względu na to, czy jego książki powstawały w języku hiszpańskim, czy polskim. Jego umiejętność władania słowem sprawiła, że literatura, którą stworzył, miała szczególny charakter, co podkreślał Marcin Gawrycki:

O swoich podróżach napisał on kilka książek. Literatura Halika jest w dużej mierze machistowska i esencjalizująca. Zafascynowany ludnością tubylczą Ameryki, wyjeżdżał często z żoną Pierrette do amazońskiej dżungli. Z kamerą i strzelbą, niejednokrotnie stając w obliczu prawdziwego zagrożenia, przemierzał najbardziej niezbadane obszary Ameryki Południowej. Podróżująca z nim pierwsza żona była jednak tylko drugoplanową towarzyszką wypraw<sup>16</sup>.

Jego książki wprowadzały czytelnika w niezwykły świat przeniknięty pierwotnością i nasycony egzotyką. Pokazywały człowieka stojącego wiele razy w obliczu prawdziwego niebezpieczeństwa, który dzielnie stawiał czoło wszelkim przeciwnościom losu. Kreowały ponadto silnego i odważnego bohatera. W ich wewnętrznej strukturze na szczególną uwagę zasługiwały zdjęcia stanowiące uzupełnienie barwnej narracji, ponieważ – jak twierdzi Marcin Gawrycki – „czytając książki podróżnicze mimowolnie zatrzymujemy wzrok na fotografiach. Nieraz lepszych, nieraz gorszych, ale niemal zawsze obecnych. Zdjęcia, zgodnie z intencją autorów, mają nam pomóc zrozumieć to, o czym oni piszą i zapewne pomagają. Warto jednak pamiętać, że mają one przede wszystkim skłonić do myślenia, musimy „wczytać” się w ich treść, pamiętać, że jest to tylko pewna interpretacja, jakiś moment, wycinek rzeczywistości, a nie tylko piękny „widoczek”<sup>17</sup>. W związku z tym główna tematyka fotoreportaży Halika koncentrowała się wokół zdarzeń uchwyconych w kolejnych ujęciach, w których brali udział różni ludzie, stąd też

---

<sup>15</sup> Zob. Aneks: zdjęcia.

<sup>16</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>17</sup> Tegoż: *W pogoni...*, s. 234.

wielokrotnie stawał się on bohaterem własnych zdjęć i w ten sposób świadomie kreował swój wizerunek. Znając wartość rzetelnej relacji, znacznie rzadziej utrwał pejzaże lub zabytki kultury materialnej, ponieważ na swoich fotografiach pragnął pokazać sytuacje, wobec których słowo okazywało się bezradne, a charakter chwili najlepiej oddawało zdjęcie wykonane w danym momencie, niepoprzedzonym próbami. Według Jacka Pałkiewicza „Podróż przygodowa, poznawcza jest bogactwem, którego nikt nam (podróżnikom – uzupełn.: M.J.) nie odbierze. Byłoby jednak niewybaczalnym błędem, gdybyśmy nie zachowali dokumentacji jako pamiątki, a czasem nawet jako dowodu, koniecznego w naszych czasach, kiedy różni ludzie opowiadają o swoich wyczynach, których nigdy nie dokonali”<sup>18</sup>.

W celu podkreślenia dramaturgii przedstawianych zdarzeń, fotoreportaże Halika były publikowane przeważnie w czarno-białych wersjach<sup>19</sup>. W niektórych przypadkach autor uzupełniał fotografię o krótką informację, czasami w postaci plastycznej metafory, by sprowokować odbiorcę do sformułowania własnej opinii na dany temat.

Tony Halik był w swoich czasach jednym z najbardziej znanych dziennikarzy i reportażystów. Dbął o to, aby prezentować aktualną tematykę z perspektywy bohatera oraz świadka zdarzeń. W jego książkach nie było miejsca na fikcję literacką, ponieważ zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła. Nie uprawiał typowego prasowego czy telewizyjnego sprawozdawstwa, chociaż cenił autentyzm i rzetelność, pozbawioną fikcjonalnej obudowy<sup>20</sup>. Tworząc książki oraz programy, stale miał na uwadze potencjalnego odbiorcę, który oczekiwał spójnej i ciekawej informacji. Takie wymagania widzów z pewnością spełniały programy emitowane w ramach cyklu *Pieprz i wanilia*. Pierwszy z odcinków tej serii trawelogów<sup>21</sup> pojawił się na antenie TVP w 1987 roku<sup>22</sup>.

Zanim Halik stał się osobowością telewizyjną, znaną jako gospodarz *Pieprzu i wanilii*, występował w programie Ryszarda Badowskiego – *Klub sześciu kontynentów*. Już wówczas zyskał sympatię widzów, a TVP umożliwiła mu emisję kolejnych filmów – *Ścieżki w nieznanne* (1978) oraz *Ostatni wolni Indianie* (1979)<sup>23</sup>. Ambicją Halika było

---

<sup>18</sup> J. Pałkiewicz: *Przepustka do przygody*, przeł.: J. Perlin, Warszawa 1996, s. 39.

<sup>19</sup> Wnioski zostały sformułowane w oparciu o informacje na temat fotoreportażu zawarte w *Słowniku terminologii medialnej* (Zob. *Słownik terminologii medialnej*, red.: W. Pisarek, Kraków 2006, s. 61–62).

<sup>20</sup> Zob. Tamże, s. 186.

<sup>21</sup> *Trawelog* – program podróżniczy. Sformułowanie to zostało użyte przez Marcina Floriana Gawryckiego (Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 28).

<sup>22</sup> Zob. R. Badowski: dz. cyt., s. 5.

<sup>23</sup> Zob. Tamże.



jednak stworzenie „filmu etnograficznego” o charakterze naukowym. Czy jednak osiągnął zmierzony cel? Według Gawryckiego próba klasyfikacji gatunkowej jego programów stwarza wiele kłopotów, pozostawiając ten problem nierozwiązanym. Trudno nazwać dokumenty z cyklu *Pieprz i wanilia* typowym „filmem etnograficznym”, ponieważ nie spełniały one wszystkich wyznaczników gatunkowych<sup>24</sup>. Jednakże biorąc pod uwagę czas historyczny, w jakim były one produkowane i pokazywane, dla widzów liczył się przede wszystkim ich wymiar mentalny, uprawiający do „podróżowania”<sup>25</sup> po świecie bez paszportu i inwestycji środków finansowych:

W okresie PRL-u, w związku z trudnościami z uzyskaniem paszportu, a co za tym idzie, problemami ze swobodnym podróżowaniem po świecie, Dzikowska i Halik byli ambasadorami „kolorowego świata” w domach Polaków, swoistym „wentylem bezpieczeństwa” autorytarnego systemu. Także po przemianach, gdy w latach dziewięćdziesiątych przygotowywano kolejne odcinki *Pieprzu i wanilii*, para polskich podróżników gromadziła przed telewizorami sporą rzeszę widzów<sup>26</sup>.

Jak podają materiały źródłowe, powstało ponad trzysta filmów z serii *Pieprz i wanilia*. Halik nazywał ten cykl „żarłocznym”, ponieważ jego realizacja wymagała od autorów dużego nakładu sił w celu pozyskania odpowiednich materiałów. W okresie emisji programu, życie jego gospodarzy zostało podporządkowane widzom, którzy w niedzielne popołudnia pragnęli przenosić się w różne zakątki świata<sup>27</sup>. Każdy z odcinków był realizowany zgodnie ze stałym scenariuszem: na początku autorzy dokonywali zwięzłego wprowadzenia w tematykę przygotowanego filmu, prowadząc między sobą dialog. W następnej kolejności prezentowali trzydziestominutowy dokument, po czym podsumowywali jego treść. Przygotowując program, jego autorzy musieli wykazać się dużym profesjonalizmem, przez co ujawniali swój szacunek do widzów. Niezwykle starannie ozdabiali studio, dekorując je pamiątkami ze swoich dalekich wypraw. Ubierali stroje zgodne z kulturą ludu pochodzącego z określonego miejsca na świecie, a Elżbieta Dzikowska nakładała regionalną biżuterię.

---

<sup>24</sup> Marcin Gawrycki wyjaśnił znaczenie terminu „film etnograficzny”, powołując się na opinię Waltera Goldschmidta: „[...] film etnograficzny stara się interpretować zachowania ludzi innej kultury poprzez pokazywanie ludzi robiących to samo, co robiliby, gdyby nie było przy nich kamery” (Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 30).

<sup>25</sup> Wyraz „podróżowanie” został ujęty w cudzysłów w celu wyzyskania jego metaforycznego znaczenia, które wiąże się także z poznawaniem świata za pośrednictwem „oka” kamery filmowej.

<sup>26</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 30–31.

<sup>27</sup> Zob. K. Wierzba: dz. cyt., s. 33.

Cykl *Pieprz i wanilia* był emitowany w programie pierwszym Telewizji Polskiej. Pomimo dużego zainteresowania widzów, po wyświetleniu ostatniego odcinka dokument nigdy nie powrócił na antenę. Wybrane filmy pokazywano jedynie w kanałach tematycznych, zaś obecnie część z nich została udostępniona na stronie internetowej TVP. Każdy z odcinków daje możliwość przeniesienia się w odległe miejsce na świecie, zaś samodzielnego wyboru dokonuje sam widz, dzięki szczegółowej kategoryzacji według treści i tytułów programów. Wśród niezwykle różnorodnego repertuaru tematycznego na uwagę zasługują następujące filmy: *Indianie pustyni*; serie *Z wyspy na wyspę* oraz *Z nami przez świat*; *Tajemnice Majów*; *Wyspa żółwi*; *Być Peruviańczykiem*<sup>28</sup>. Osobną grupę stanowią programy oparte na przygodach opisanych przez Halika w swoich książkach, m.in.: *Tropem złota – Colce – tam, gdzie kondory*; *Tajemnice Machu Picchu*; *Wśród łowców głów*; *Wśród pierwotnych plemion Amazonii*; *Vilcabamba – ostatnia stolica Inków*<sup>29</sup>. W ten sposób czytelnicy i widzowie mają okazję porównać narrację w książce i w programie, by wybrać odpowiednie dla siebie źródło przekazu. Według Marcina Gawryckiego to właśnie filmy podróżnicze cieszą się większym zainteresowaniem niż książki o tej samej tematyce, ponieważ „pobudzają niemal wszystkie nasze zmysły”<sup>30</sup>. W dalszej części swojej pracy autor twierdzi, iż „ruchome obrazy, połączone z wartką narracją, sprawiają, że prawie tam jesteśmy, że prawie dotykamy tego egzotycznego świata, po którym oprowadzają nas podróżnicy. Prawie go czujemy...”<sup>31</sup>.

Nie ulega wątpliwości, iż gromadząc materiały, Halik i Dzikowska musieli wyprawiać się w najbardziej niebezpieczne zakątki świata, by zarejestrować na taśmie filmowej wszystkie osobliwości i spostrzeżenia na temat egzotycznych kultur. Brian Winston twierdził, że kamera wytwarza obrazy w sposób automatyczny i porządkuje myślenie odbiorcy według zachodnioeuropejskich schematów<sup>32</sup>. Halik i Dzikowska przewyżęzali stereotypy i z zachwytem penetrowali tubylczy świat, porzucając zarazem poczucie wyższości towarzyszące podróżnikom reprezentującym współczesną cywilizację. Pokazywali wieloaspektowość i barwność obcych ludów poprzez wyzyskanie ich odmienności kulturowej oraz obyczajowej. Prezentowali inność w atrakcyjnym kostiumie, który był pozba-

---

<sup>28</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. TVP-[dostęp: 2012-02-08]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/w-krainach-zielonego-smoka-i-spiewajacych-syren-latajacesmoki/508684?id=&sort\\_by=POSITION&sort\\_desc=&start\\_rec=72&listing\\_mod=&with\\_video=](http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/w-krainach-zielonego-smoka-i-spiewajacych-syren-latajacesmoki/508684?id=&sort_by=POSITION&sort_desc=&start_rec=72&listing_mod=&with_video=).

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 45.

<sup>31</sup> Por. Tamże.

<sup>32</sup> Zob. M. Przyłipiak: *Poetyka kina dokumentalnego*, Gdańsk-Słupsk 2004, s. 81.

wiony cech pejoratywnych i chociaż młodym widzom programy te mogą dziś wydawać się nieco anachroniczne, to jak się okazuje, nadal posiadają one niezwykle wysoką wartość merytoryczną i źródłową:

Elżbieta Dzikowska i Tony Halik przyjęli strategię „naukowców” w prowadzeniu swojej narracji dotyczącej Ameryki Łacińskiej. Bardzo często w swoich programach podkreślają, że ich filmy są „zapisem etnograficznym” z miejsc, w których byli. Nie zawsze rozumieją to, co widzą, bardzo często egzotyzują, jednocześnie starając się wszystko uogólnić i odnieść do realiów polskich i europejskich. Równie często powołują się na z rzadka wymienianych z imienia i nazwiska naukowców, głównie archeologów i antropologów, którzy mają w tej swojej bezimiennej i niewymownej formie potwierdzić prawdziwość ich słów<sup>33</sup>.

Podróżników pociągały różne przejawy egzotyki Indian Ameryki Łacińskiej, najbardziej zaś zwyczaj zmniejszania głów kultywowany przez plemię Jibarów. Na tej podstawie powstał program *Wśród łowców głów*<sup>34</sup>, w którym podjęto próbę wyjaśnienia genezy tego obrzędu, jego charakteru i symboliki. Autorzy filmu, znający kulturę plemion żyjących w amazońskiej dżungli na terenie Ekwadoru i Brazylii, próbowali przekazać współczesnemu odbiorcy własną fascynację indiańskim światem<sup>35</sup>, czyniąc to w bardzo sugestywny sposób. Scenariusz programu zakładał konieczność przybliżenia odbiorcy wszystkich informacji, które pomogą mu poznać i – chociaż częściowo – zrozumieć egzotyczne rytuały tej ludności. Pasja poznawania tego, co nieodkryte, ujawniająca się w sposobie przygotowania programów i ich prowadzenia, towarzyszyła Halikowi w jego codziennej pracy, była widoczna na ekranie i nie mogła zostać niezauważona i niedoceniona przez widzów oraz innych podróżników. Dla nich bowiem jego programy i książki stały się źródłem inspiracji.

Patronat Halika-odkrywcy towarzyszy pracy dziennikarskiej Wojciecha Cejrowskiego, który zafascynowany dokonaniem swojego poprzednika, zrealizował programy dokumentujące własny pobyt wśród południowoamerykańskich plemion. Podobnie jak gospodarz *Pieprzu i wanilii*, Cejrowski starał się pozyskać przychylność Indian, a w filmach podróżniczych dbał o odpowiednią kreację swojego wizerunku. W nawiązaniu

---

<sup>33</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 41.

<sup>34</sup> Potwierdzeniem tezy dotyczącej tego, iż podróżników intrygują zwyczaje plemienia Jibarów, jest zrealizowanie m.in. przez Wojciecha Cejrowskiego kilku filmów dokumentalnych poświęconych tej właśnie tematyce: *Halik wśród łowców głów* oraz *Wyprawa do łowców głów* (Zob. Tamże, s. 194. Zob. też: W. Cejrowski: *Boso przez świat – łowcy głów*, odc. 1–5 [DVD], scen. i reż.: W. Cejrowski, Warszawa: Telewizja Polska 2010).

<sup>35</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. *Wśród łowców głów*-[dostęp: 2012-04-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/wsrod-lowcow-glow/241040>.

do twórczości Halika, wykorzystywał kontekst jego programów, zapożyczając w całości lub dokonując drobnych modyfikacji w obrębie tytułów, by w ten sposób mogły powstać nazwy jego trawelogów: *Mato Grosso*; *Z kamerą i strzelbą do dzikich plemion*; *Wyprawa do łowców głów*. Aby upamiętnić nieprzeciętny życiorys sławnego podróżnika, autor serii *Boso przez świat* zrealizował także dwa poświęcone mu programy – *Halik wśród łowców głów* oraz *Tony Halik*<sup>36</sup>.

Bezpośrednie odniesienia do twórczości poprzedników podkreślają jej wartość, znaczenie oraz siłę oddziaływania. Oznacza to więc, że Halik posiadał zdolność do kształtowania świadomości odbiorców, proponując fascynujący model podróżowania dla wszystkich, którzy pragną zwiedzać świat i dzielić się swoimi emocjami z czytelnikami lub widzami.

## 2.2 Opracowania krytyczne: stan badań

Pomimo dużego zainteresowania tematyką podróżniczą, do chwili obecnej twórczość Halika nie doczekała się kompleksowego opracowania. Biorąc pod uwagę charakter jego działalności, można stwierdzić, iż powstało zaledwie kilka tekstów krytycznych, które w sposób fragmentaryczny przybliżają tę postać i jej dorobek. W większości opracowania te nie mają charakteru naukowego i stanowią powielenie, uporządkowanych w sposób mało rzetelny, znanych już informacji. Jednakże spośród kilku artykułów na uwagę zasługuje tekst **Ewy Banaszkiej** *Kilkadziesiąt tysięcy kilometrów przygód*, wydrukowany w czasopiśmie „Życie Warszawy”<sup>37</sup> w 1977 roku. Jego autorka nawiązała w ten sposób do książki Halika *180 000 kilometrów przygody*, opublikowanej dwa lata wcześniej nakładem wydawnictwa „Iskry”. Kilka lat później na łamach czasopisma „Fakty” ukazał się inny – warty przywołania – tekst **Władysława Sobeckiego** pt. *Moje życie – wielka przygoda*<sup>38</sup>, którego tytuł stanowi wyrazistą aluzję do książki Halika *Moja wielka przygoda*. Autor artykułu obarczył kategorię przygody bardzo rozbudowanym znaczeniem, ponieważ objął nim nie tylko karierę podróżniczą Halika, ale także całe jego życie.

Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych powstało kilka godnych uwagi artykułów o życiu i działalności Tony’ego Halika, dlatego też można sądzić, iż jego imponująca

<sup>36</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 194–195.

<sup>37</sup> Zob. E. Banaszkiej: *Kilkadziesiąt tysięcy kilometrów przygód*, „Życie Warszawy” 1977, nr 229, s. 6.

<sup>38</sup> Zob. W. Sobecki: *Moje życie – wielka przygoda*, „Fakty” 1984, nr 51/52, s. 21–23.

biografia stanowiła przedmiot zainteresowania ówczesnych dziennikarzy i publicystów. W 1990 roku w miesięczniku „The Warsaw Voice” ukazał się tekst **Jana Marii Jackowskiego pt. *Eight years in the jungle***<sup>39</sup>. Został on poświęcony postaci sławnego podróżnika i jego przygodom, jakie przeżył podczas swoich licznych wypraw. Pięć lat później „Przegląd Polski = Polish Review” zamieścił na stronie 13 artykuł **Izabeli Sobczyk pt. *W czepku urodzony***<sup>40</sup>. Tytuł ten ma dwojaki wydźwięk semantyczny, nawiązuje bowiem do książki *Urodzony dla przygody*, a zwięzły frazeologizm – w odniesieniu do postaci Halika właśnie – jest bardzo wymowny, ponieważ podróżnik nieraz podkreślał, jak wielką rolę w jego zawodzie odgrywa kategoria szczęścia. W ten sposób autorka podjęła ciekawy dialog z czytelnikiem, zapraszając go do lektury książek podróżniczych, które – jak w przypadku Halika – mają autobiograficzny charakter. Podobnym zabiegiem posłużyła się autorka tekstu opublikowanego w miesięczniku „National Geographic”<sup>41</sup> w 2008 roku. **Zuzanna Pol** zatytułowała swój artykuł ***Tony Halik. 180 tysięcy kilometrów przygody 1957–1961*** – wyraźnie przywołując twórczość podróżnika – i podejmując w swym tekście próbę syntezy najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce podczas wielkiej wyprawy Halików z Ziemi Ognistej na Alaskę.

Przedstawione powyżej teksty, choć jest ich niewiele, posiadają kilka wspólnych cech. Oprócz tematyki skoncentrowanej wokół życia i twórczości Tony’ego Halika łączy je strategia doboru tytułów. Wszystkie w sposób jednoznaczny nawiązują do twórczości podróżnika, pokazują barwność jego postaci oraz zachęcają do wnikliwej lektury jego książek.

Dokonując oceny stanu badań nad zagadnieniem, nie sposób pominąć wywiadów opublikowanych na łamach krajowej prasy, których Halik udzielił w swej dziennikarskiej karierze i kilku napisanych artykułów. Nie unikał kontaktu z mediami, pomimo iż niemal nieprzerwanie podróżował, przebywając w kraju przez krótki czas w ciągu całego roku. Poprzez swoją otwartą postawę ujawniał głęboki szacunek do czytelników zarówno czasopism popularnych, jak i kulturalno-naukowych. Wywiady te dostarczały wielu ciekawych informacji, stanowiących uzupełnienie barwniej biografii, jak i anegdot, których autor nie uwzględniał w swoich książkach<sup>42</sup>. Podobny zakres tematyczny można znaleźć

<sup>39</sup> Zob. J.M. Jackowski: *Eight years in the jungle*, „The Warsaw Voice” 1990, nr 7, s. 11.

<sup>40</sup> Zob. I. Sobczyk: *W czepku urodzony*, „Przegląd Polski = Polish Review” 1995, nr z 20 VII, s. 13.

<sup>41</sup> Zob. Z. Pol: *Tony Halik. 180 tysięcy kilometrów przygody 1957–1961*, „National Geographic” (listopad 2008) 2–25.

<sup>42</sup> Zob. J. Bazylczuk: „Antena” 1993, nr 29, s. 8 [wywiad z Tonym Halikiem] (Zob. też: B. Hana-siuk-Znamirowska, B. Stępień: *Święto zielonej kukurydzy*, „Sztandar Młodych” 1989, nr 60, s. 4. R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt., s. 12–13. A. Menelska: „Kultura” 1989, nr 32, s. 10).

w artykułach napisanych przez podróżnika, które opublikowała krajowa prasa i może jest ich niewiele, posiadają dużą wartość źródłową, uzupełniając jego profil „Białego Indianina”. Halik pamiętał też o tym, że jego praca wymaga ogromnego nakładu sił, jest testem wytrzymałości człowieka i – podobnie jak w życiu – toczy się w niej „gra o najwyższą stawkę”<sup>43</sup>.

### ***2.3 Tytuły książek i programów telewizyjnych. Model „wielkiej przygody” w perspektywie lingwistycznej i filozoficznej***

Ważnym elementem stanowiącym charakterystyczny wyznacznik pisarstwa podróżniczego Halika, była strategia nadawania tytułów. Cztery spośród pięciu jego książek wydanych w Polsce zawierały w nazwie słowo „przygoda”, wyjaśnione w sposób wyczerpujący przez autora w każdym z jego reportaży. Umiejętność syntetycznego i trafnego ujęcia tematu w postaci tytułu była szczególnie ważna dla pozyskania szerszego grona odbiorców. Halik niewątpliwie zdawał sobie sprawę z tego, że gwarancją sukcesu jest krótki i łatwy do zapamiętania tytuł. Kategoria „przygody” – wyeksponowana przede wszystkim w twórczości literackiej – patronowała jego podróżom i działalności reporterskiej, zaś biorąc pod uwagę aspekty semantyczne, w pełni oddawała charakter uprawianego zawodu.

Według Stefanii Skwarczyńskiej podstawową funkcją tytułu dzieła literackiego jest jego jednostkowanie spośród wielu pozycji bibliograficznych oraz wstępne określenie reguły kompozycyjnej danego tekstu<sup>44</sup>. Zadania te w pełni realizowały tytuły książek i programów Halika. „Przygoda” rozumiana jako «niezwykłe zdarzenie spotykające kogoś, odbiegające od zwykłego trybu życia tej osoby»<sup>45</sup> determinowała przebieg każdej z jego wypraw. Autor uzależniał poczucie satysfakcji z podróży od mnogości przeżytych przygód. Wierzył, że każde niebezpieczeństwo ma charakter przejściowy, ponieważ –

---

<sup>43</sup> Zob. A. Halik: *Gra o najwyższą stawkę*, „Przekrój” 1993, nr 31, s. 12–13, 30 (Zob. też: Tegoż: *Jak zostałem Indianinem*, „Okienko” 1989, nr 3, s. 24–25. Tegoż: *Jak zostałem poganiaczem psiego zaprzęgu*, „Okienko” 1989, nr 4, s. 27–28).

<sup>44</sup> Cyt. za: A. Stoff: *Funkcje tytułu w dziele literackim*, [w:] *Acta Universitatis Copernici, Filologia Polska XI*, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 66, Toruń 1975, s. 3–4.

<sup>45</sup> *Przygoda* [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-02-10). Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/przygoda>.

jako „urodzony pod gwiazdą przygody”<sup>46</sup> – miał prawo oczekiwać jej opieki. Swoją wiarę wyrażał poprzez nadawanie tej kategorii rozmaitych sensów, którą definiował bardzo precyzyjnie. Dokonując próby rozpoznania podstawowych znaczeń komponentów „przygody” w pisarstwie Tony’ego Halika, warto zwrócić uwagę na jej właściwości ujęte w pracach eseistycznych Georga Simmela:

Pojęcie przygody zakłada, że coś wyizolowanego i przypadkowego może zawierać w sobie konieczność i sens – w przeciwieństwie do innych zdarzeń, które znalazły się w kręgu życia zwykłym zrządzeniem losu. Zdarzenie staje się przygodą pod dwoma warunkami: jeśli jest skończonym kształtem jakiegoś ważkiego sensu, mającym swój początek i koniec oraz jeśli – mimo że przypadkowe, eksterytorialne w stosunku do ciągłości życia – w jakimś najszerszym sensie, nadrzędnym wobec bardziej racjonalnych porządków życia, i w jakiś zagadkowo konieczny sposób wiąże się z istotą i powołaniem podmiotu<sup>47</sup>.

Powyższe postulaty przedstawione przez Simmela odnajdowały swą realizację w świecie wypraw Tony’ego Halika. Mimo przypadkowości i niezwykłości zdarzeń, w których miał on okazję uczestniczyć, każde z nich generowało serię niepowtarzalnych wspomnień szczególnie ważnych dla podróżnika odwiedzającego najodleglejsze zakątki świata. Nie sposób zapomnieć chwil spotkania z dzikimi zwierzętami, smaku indiańskich potraw lub samotnych – wymagających dużej odwagi – wypraw na polowania. W tym właśnie można dostrzec wieloaspektowość kategorii „przygody”, której wartość autor kilkakrotnie podkreślał, gdy wprowadzał czytelnika w klimat swoich egzotycznych ekspedycji.

W jednej z pierwszych książek – *180 000 kilometrów przygody* – autor postanowił poświęcić uwagę roli przygody w życiu podróżnika. Chociaż swoją narrację skoncentrował wokół wydarzeń, w których miał okazję uczestniczyć na obu kontynentach amerykańskich, to nie można postawić wyraźnej granicy między skłonnością do rzetelnej opowieści a sposobem myślenia o swojej pracy jako wyzwaniu realizowanemu „pod gwiazdą przygody”. Na podstawie przedstawionych w tej książce zdarzeń można stwierdzić, iż „przygoda”, rozumiana jako czynnik wpływający na przebieg wielkiej wyprawy, towarzyszyła pracy dziennikarza-dokumentalisty. Każda sytuacja miała niepowtarzalny charakter, ponieważ można było jej doświadczyć tylko w niekonwencjonalnych warunkach, jakie stwarzała sceneria południowoamerykańskich jaskiń, lasów i pustyń. Tytuł książki

---

<sup>46</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

<sup>47</sup> G. Simmel: *Filozofia przygody*, [w:] tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł.: M. Łukaszewicz, Warszawa 2006, s. 258.

sugeruje czytelnikowi, że kategorię „przygody” można przeliczyć na jednostkę czasu i odległość w przestrzeni fizycznej. Jej bohater, a zarazem uczestnik, stawał się dysponentem reguł i architektem własnej podróży, którą przeżywał i zapamiętywał. Na długo pragnął zachować wszystkie obrazy stanowiące uzupełnienie filmowo-literackiego portretu „wielkiej przygody”. By wesprzeć swą pamięć, Halik kolekcjonował różne przedmioty, które umieszczał w schowku swojego jeepa:

Wewnątrz tej części wozu mieściła się metalowa szafa, szeroka i wysoka, z rozsuwanymi drzwiami, podzielona na trzy części. W pierwszej był szereg wyłożonych gąbką drewnianych szuflad na kamery i aparaty filmowe, specjalne soczewki i magnetofon. Mieściły się tam poza tym środki pierwszej pomocy, aparatura fotograficzna, a jedna specjalna szufladka była przeznaczona na drobne pamiątki, bibeloty itp. Ta szuflada była podczas naszej podróży zawsze zapchana i często stawała się powodem sprzeczek, bo Pierrette chciała zachowywać na pamiątkę wszystko, co się jej nawinęło przed oczy. Kamyczki, muszelki, ceramika, laleczki i staroindiańskie wyroby artystyczne kupione na indiańskich targach leżały tutaj w sąsiedztwie kolekcjonowanych przez mnie monet, kulek, zwierzęcych zębów, grotów strzał, kawałków skamieniałego drewna, zmniejszonych główek małpich i ludzkich i innych temu podobnych przedmiotów<sup>48</sup>.

Różnorodny repertuar gromadzonych pamiątek był dowodem na głębokie zaangażowanie emocjonalne, które potęgowało aurę niezwykłości podróży pod znakiem „wielkiej przygody”. Zebrane w ten sposób przedmioty umożliwiały czytelną kategoryzację i uporządkowanie zdarzeń na szlaku każdej wyprawy. Ich wartość podkreślano wielokrotnie, m.in. w programach podróźniczych, których scenariusz był pisany w oparciu o posiadane skarby kultury materialnej ludów tubylczych. Tony Halik, jako wyrafinowany kolekcjoner, dokonywał starannego doboru wszystkich przedmiotów. Utrwalał w ich kształcie, kolorze i zapachu najważniejsze momenty podróży, wierząc, że każdy drobiazg stanowi potwierdzenie wizyty w nieznanej dotąd przestrzeni. Dana rzecz była zarazem elementem wieńczącym cykl zdarzeń od momentu zaplanowania i przygotowywania wyprawy do chwili powrotu<sup>49</sup>.

W swoich książkach Halik podkreślał emocjonalny stosunek do turystycznych pamiątek i związanych z nimi przeżyć. Potrafił z dużą swobodą mówić i opisywać swoje przygody, nadając im różnorodne znaczenia. O ile w *180 000 kilometrach...* zdefiniował „przygodę” jako serię niebezpiecznych wyzwań, o tyle w książce *Z kamerą i strzelbą...* tę

<sup>48</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 177.

<sup>49</sup> M. Banaszek: *Pamiątki turystyczne – w poszukiwaniu tożsamości* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-03-10]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystyka.kulturowa.org/pdf/2011\\_04\\_01.pdf](http://www.turystyka.kulturowa.org/pdf/2011_04_01.pdf).



samą kategorię przedstawił jako ryzyko wpisane w zawód dziennikarza. Wyrażał przekonanie, że każde niebezpieczeństwo ma charakter przemijający, a jednocześnie nadaje sens wykonywanej pracy, czyniąc ją jeszcze bardziej atrakcyjną, zaś jego samego wzbogaca o nowe doświadczenia. Niepewność i obawa o kształt kolejnego dnia wyzwalały coraz większą chęć odkrywania tego, co niezbadane, niepoznane i nieodkryte. Przeżycie w brazylijskiej selwie było uzależnione od sprytu i umiejętności właściwej oceny potencjalnego niebezpieczeństwa. Każda chwila mogła być tą ostatnią, dlatego też należało zadbać o to, by zobaczyć, zapamiętać i utrwalić egzotykę w jej czystej postaci. Południowoamerykańska „przygoda” oznaczała niepewność i brak stabilizacji oraz konieczność ciągłych starań o przetrwanie w trudnych warunkach:

Podejmowaliśmy więc wyprawę nieświadomi tego, co nas czeka – że niejeden nasz obiad będzie uzależniony od bardziej lub mniej celnego strzału [...] <sup>50</sup>.

Jak będziemy podróżowali? Nie dysponujemy panczerem zółwia, czyli moim jachtem „Sombra Blanca” <sup>51</sup>, którym pływa się przy pomocy Apichi, boga wiatrów, bez względu na to, czy mam papiery nazywane „walutą obiegową”... Jak przebywać rzekę we dwoje w pełnym niebezpieczeństwie w nieznanym kraju, jeśli możemy liczyć tylko na strzelbę kaliber 22? W jaki sposób uzupełnić nasz ekwipunek, przystosowany do warunków całkiem różnych od tych, w jakich się znajdujemy? I wreszcie – jak poradzimy sobie z wartkim prądem rzeki <sup>52</sup>?

Owa niepewność została wyrażona przez serię – pozostawionych bez odpowiedzi – pytań podkreślających nie tylko emocjonalne zawieszenie, ale także wolę przezwyciężania barier, jakie surowa natura postawiła przed człowiekiem. Takie spojrzenie na kategorię „przygody” pozwala zakwalifikować Halika do grupy podróżników reprezentujących poglądy o charakterze filozoficznym. Próbę deskrypcji „przygody” za pomocą tego właśnie dyskursu podjął w swej kolejnej książce o niezwykle sugestywnym tytule – *Urodzony dla przygody*. Część wstępna została poświęcona problematyce szczęścia i przypadkowości, które według autora projektują życie człowieka. Jako doświadczony podróżnik wierzył, że każde z podejmowanych działań ma charakter relewantny względem nadrzędnej kategorii „przygody”, przez co stanowi jej nieodłączny element. Swoją pewność wyraził za pomocą niezwykle precyzyjnej metafory, podkreślając zarazem wysiłek towarzyszący walce o osobiste szczęście i zawodowy sukces:

---

<sup>50</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 9.

<sup>51</sup> *Sombra Blanca* – (hiszp.) biały cień (Zob. Tamże, s. 12).

<sup>52</sup> Tamże.

Każdy urodził się pod jakąś gwiazdą, złą czy dobrą; gwiazdą przeznaczenia. Podobno ma go ona wieść przez całe życie, ku szczęściu lub niedoli, sławie czy upadkowi. Ja urodziłem się, tak mi się przynajmniej wydaje, pod gwiazdą przygody. Ale powodzenie musiałem sobie sam zdobywać, nie spadło mi ono z nieba. Trzeba było łapać każdą okazję i walczyć, naginać ją do swego życia i zmusić, by przygoda się udała.

Samo szczęście nie wystarczy. Trzeba je zdobyć, utrwalić i przywiązać do siebie, by służyło jak wierny przyjaciel. I szczęście stało się moim przyjacielem, wspomagając mnie w wielu sytuacjach, zdawałoby się bez wyjścia, zawsze bowiem wierzyłem, że nigdy mnie nie opuści [...]. Dziś, gdy spoglądam w przeszłość, jak w kalejdoskopie pojawiają się obrazy wspomnień, niecodzienni ludzie, przygody, miejsca, do których dotarłem, niebezpieczne sytuacje i radosne chwile, które przeżyłam, bo miałem ze sobą szczęście-przyjaciela<sup>53</sup>.

Halik – jako miłośnik przygód – świadomie kreował przed czytelnikiem swój wizerunek, wyrażając głęboką wiarę we własne siły, a przede wszystkim w towarzyszące mu szczęście. W wykonywanej przez niego pracy obie spośród wymienionych wartości pozostawały w relacji dawca-biorca, tak, iż szczęście to pochodna wielkiego nakładu sił, które z kolei czerpały swe źródło w przekonaniu o opiekuńczej działalności gwiazdy przygody<sup>54</sup>. Dostrzeżenie tych zależności pozwoliło Halikowi odnieść sukces nie tylko w życiu zawodowym, lecz także w życiu prywatnym, czemu towarzyszyło poczucie osobistego spełnienia.

O tym, że szczęście było najwierniejszym „przyjacielem” Halika, można przekonać się, czytając jego kolejne książki. Ten aspekt jego podróżniczej działalności przyczynił się do skonstruowania szczelnej „powłoki” uniemożliwiającej ingerencję obcych, których należało obłaskawić, poprzez pozyskanie ich względów. Choć próby asymilacji pociągały za sobą niebezpieczeństwo utraty życia, to gotowość do podjęcia ryzyka i charakterystyczny dla Halika pęd poznawczy nigdy nie niosły za sobą zgubnych konsekwencji. Czynniki te wywoływały pragnienie odwiedzania kolejnych miejsc, dzięki czemu „przygoda” mogła być wzbogacana o nowe znaczenia. Jedno z nich wiązało się z dostrzeżeniem współzależności między „przygodą” a „podróżą”. Obie te kategorie – w przypadku Halika – oznaczały zagarnianie uroków świata oraz jego wszechstronne poznawanie

<sup>53</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

<sup>54</sup> Problematykę wzajemnych zależności między wysiłkiem – rozumianym jako nakład sił fizycznych – a szczęściem omawiał Georg Simmel w swoim eseju zatytułowanym *Filozofia przygody*: „Miłośnik przygód ufa wprawdzie we własne siły, ale przede wszystkim we własne szczęście, a właściwie w dziwnie nierozróżnialną jedność obu. Jeśli istotą geniuszu jest bezpośredni dostęp do tajemnych jedności, które w doświadczeniu i racjonalnej analizie rozpadają się na całkiem odrębne zjawiska – to urodzony miłośnik przygód, jakby za sprawą mistycznego instynktu, żyje w punkcie, gdzie bieg świata i los indywidualny są jeszcze, by tak rzec, nierozróżnione; stąd może ów rys genialności, często znamionujący miłośników przygód” (G. Simmel: *Filozofia przygody...*, s. 263–264).

w celu pomnażania doświadczeń. Uzależnienie od „przygody”, pożądanie i chęć jej ciągłego doznawania zdominowały życie podróżnika, czyniąc go poniekąd zakładnikiem własnych dążeń, odczuwającym zarazem głęboką satysfakcję z podejmowanych działań. Jego odwaga i upór umożliwiły mu przewyciężenie bariery skonwencjonalizowanych norm społecznych, dzięki czemu mógł wyznaczać i realizować kolejne cele. Swoje uzależnienie od „przygody” zdefiniował w książce pt. *Moja wielka przygoda*, gdzie wyraził przekonanie, iż „w głębi duszy każdego człowieka drzemie tęsknota za nieznanym, tęsknota, która pojawia się wraz z przyjściem na świat, ale ogranicza ją środowisko: najpierw rodzina, potem szkoła, a jeszcze później wymogi życia [...]. Od dzieciństwa żyłka awanturnicza i ciekawość świata zmuszały mnie (Tony’ego Halika – uzupełn.: M.J.) do szukania własnych ścieżek. Wciąż to samo pragnienie: zobaczyć, co kryje się za ścianą, za górą, za morzem... Przygoda sprawiła, że przemierzałem kraje i kontynenty, opuszczałem się na dno morza, wspinałem na pokryte wiecznym śniegiem szczyty gór, mieszkałem wśród przedstawicieli pierwotnych plemion [...]. Przygoda stała się dla mnie narkotykiem, dostarczającym coraz większą dozę emocji”<sup>55</sup>. Jeżeli pragnienie doświadczenia „przygody” mobilizowało do wyruszenia w kolejną wyprawę, to podróżnikowi pozostawało wierzyć w to, że będzie to bezpieczna ekspedycja, zwieńczona szczęśliwym powrotem. Ów powrót z pewnością nie oznaczał rezygnacji, nie był także wyrazem słabości lub utraty sił, ale stawał się symbolicznym potwierdzeniem udanej wizyty w kraju Innego<sup>56</sup>. Działania oparte na sekwencyjności zdarzeń występujących według porządku: plan – podróż i przygoda – powrót, pozwalały Halikowi nie tylko realizować własne zamierzenia, ale także umożliwiały planowanie następnych wypraw z nadzieją na przeżywanie kolejnych przygód. Temu pragnieniu nieustannie towarzyszyła myśl o czytelniku lub telewizorze, któremu należało zrelacjonować przebieg zdarzeń w taki sposób, by dostrzegł ich niezwykłość:

Oprócz ciekawostek, starałem się opisać – w przystępnej formie, by nie nudzić – przygodę i historię zwiedzanych miejsc, opowiedzieć o egzotycznych krainach i ich mieszkańcach. Niech to będzie trochę wiedzy podanej w słodkim cukierku przygody<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 7–8.

<sup>56</sup> Podobną filozofię podróży i powrotu wyraził Maciej Kuczyński w swojej książce zatytułowanej *Tajemniczy płaskowyż*: „Chętnie uważamy podróż za przejaw czegoś tak nieokreślonego jak „dążenie do wyzwolenia” czy „wolny duch człowieka” i nie dostrzegamy, jak bardzo jest to „coś” ułomne i skarłałe. Jeśli podróż porównywać ze wzlotem, to ze wzlotem na uwięzi jedynie. Podróż z samego założenia musi się kończyć powrotem, więc rezygnacją, jakby upadkiem, poddaniem się założonym z góry, cofnięciem się w skorupę. A podróż bez powrotu tym samym przestałaby być podróżą, stając się wieczną ucieczką w nieznanie” (M. Kuczyński: *Tajemniczy płaskowyż*, Warszawa 1981, s. 18).

<sup>57</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 8.

W związku z nieodpartym pragnieniem odkrywania tego, co nieznanne, kategoria „przygody” u Halika objawiała swą wieloaspektowość w bogatym repertuarze miejsc, które odwiedzał przez wiele lat. Morze, góry, dżungla były przestrzeniami dającymi odpowiedź na pytanie, dlaczego warto podróżować lub docierać tam, gdzie jeszcze nie zagłębiła się cywilizacja europejska. Niestrudzony podróżnik, jakim niewątpliwie był autor *180 000 kilometrów...*, pragnął obcować z egzotyką i odkrywać jako pierwszy to, co jeszcze niezbadane. Aby tego dokonać, potrzebne były wielka ciekawość i odwaga<sup>58</sup>. Wierność wobec przyjętej „filozofii podróży” wiązała się z gotowością przewycięzania wszelkich barier, których siła słabła w obliczu radości wynikającej ze spotkania z Innym, gdyż jak twierdzi Jacek Pałkiewicz: „eksploracja oznacza **fantastyczne spotkania z nieznanym**, lecz także **zmagania się z chłodem, pragnieniem, strachem, niebezpieczeństwami i z malarią** (pogrubił: M.J.). U progu trzeciego tysiąclecia jest jeszcze dużo przestrzeni dla ludzi, którzy kochają przygodę, mają fantazję i chcą wypróbować swe siły z najbardziej niedostępnych zakątków naszej planety”<sup>59</sup>.

Kategorie „podróży” i „przygody” można rozpatrywać w perspektywie aksjologicznej<sup>60</sup>, dzięki czemu gromadzone przez podróżnika przedmioty i pamiątki pozwalają dokonać procesu rekonstrukcji jego filozofii. By w pełni zrozumieć charakter podmiotu podejmującego wysiłek zmiany miejsca w przestrzeni, warto zwrócić uwagę na to, iż podróżowanie jest zawsze głębokim doświadczeniem egzystencjalnym<sup>61</sup>, połączonym z reorganizacją dotychczasowego trybu życia nawet wówczas, gdy owo podróżowanie – tak jak w przypadku Halika – staje się jednym z elementów uprawianego zawodu. Nie dziwi fakt, iż ten aspekt działalności człowieka zainteresował filozofów, socjologów czy też antropologów kultury, ponieważ wędrówka, eksploracja, łączy się ściśle z chęcią spotkania z drugim człowiekiem oraz próbą wejścia z nim w dialog, chociaż – w stopniu ograniczonym przez czynniki środowiskowe lub warunki naturalne<sup>62</sup>. Ponadto, jak twierdzi Marek Kazimierczak, „podróż w jej głębszej warstwie znaczeniowej poprzez swój uniwersalny charakter tkwi głęboko w strukturze myślenia o świecie, a tym samym określa stosunek do wartości, jakie ten sposób myślenia generuje”<sup>63</sup>. W ten sposób moż-

---

<sup>58</sup> Zob. J. Pałkiewicz: dz. cyt., s. 7.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Zob. *Turystyka i podróżowanie w perspektywie aksjologicznej*, red.: M. Kazimierczak, Poznań 2007 (książka ta – zaplanowana jako podręcznik akademicki – porusza wiele tematów skoncentrowanych wokół samej istoty podróżowania i wizerunku współczesnego podróżnika-odkrywcy).

<sup>61</sup> Zob. M. Kazimierczak: *Wprowadzenie*, [w:] *Turystyka i podróżowanie w perspektywie aksjologicznej*, red.: tegoż, Poznań 2007, s. 5.

<sup>62</sup> Zob. Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

liwe staje się rozwinięcie teorii aksjologii turystyki rozumianego jako nauki o wartościach moralnych, estetycznych oraz poznawczych<sup>64</sup>. Wymieniona tutaj triada ma swe odzwierciedlenie w świecie podróży Tony’ego Halika. Przebywając bowiem w brazylijskiej selwie, nie podporządkowywał się panującemu tam prawu bezwzględności wobec wroga, lecz starał się zachowywać obiektywizm w ocenie sytuacji potencjalnego zagrożenia. Jako wnikliwy obserwator pragnął rejestrować piękno egzotycznego krajobrazu i przyswajać wiedzę na temat pozaeuropejskich kręgów kulturowych.

Położenie nacisku na różnorodność, zaakcentowanie pierwotności, poszukiwanie autentyczności<sup>65</sup> i fascynacja egzotyką nie mogły pozostać niezauważone. Halik starał się przedstawić wszystkie te problemy za pomocą odpowiednich środków językowych i wizualnych. Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką był obarczony jego zawód, wiedział, co może fascynować odbiorców i pragnął spełniać ich oczekiwania. Atrakcyjne przedstawienie swoich przygód – zarówno w reportażach, jak i w filmach – traktował jako obowiązek, z którego starał się rzetelnie wywiązać. Tytuły książek i programów telewizyjnych miały absorbować uwagę oraz wzbudzać zainteresowanie. W swojej bogatej twórczości Halik miał okazję przedstawić nie tylko relacje z wielu wypraw, ale także sformułował swoistą filozofię podróży, która nie mogła istnieć bez „przygody” i szczęścia. W przeciwieństwie do innych podróżników<sup>66</sup> pokazał, jak należy podróżować i położył akcent na to, co w każdej wyprawie jest najważniejsze.

---

<sup>64</sup> Zob. Tamże.

<sup>65</sup> W ten sposób Marcin Florian Gawrycki zatytułował jeden z podrozdziałów swojej książki *W pogoni za wyobrażeniami* (Zob. M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 6).

<sup>66</sup> Jak twierdzi Alain de Botton w książce zatytułowanej *Sztuka podróżowania*, nikt nie stara się pokazać tego, w jaki sposób i dlaczego należy podróżować (Zob. A. de Botton: *Sztuka podróżowania*, przeł.: H. Pustuła, Warszawa 2010, s. 15).

### **ROZDZIAŁ III**

## **OSOBOWOŚĆ TONY'EGO HALIKA JAKO „CZŁOWIEKA W DRODZE”**

*Podróżnik, który stara się zrozumieć lokalną kulturę i mówić miejscowym językiem – szybko zdobywa zaufanie i sympatię tubylców, którzy często pozwalają mu wejść do miejsc niedostępnych obcym. Tylko doświadczony podróżnik jest w stanie pokonać barierę kulturalno-językowo-obyczajową dzielącą jego i tubylców, przestaje być „obcym”, a staje się „jednym z nas”.*

*Najważniejsze cechy podróżnika to ciekawość świata, szacunek dla wszystkich ludzi i ich tradycji, uczciwość, umiejętność przystosowania się do nowych sytuacji, łatwość nawiązywania kontaktów, odwaga. Tylko podróżnik potrafi wniknąć w lokalną kulturę i ją zrozumieć<sup>1</sup>.*

**BEATA PAWLIKOWSKA**

---

<sup>1</sup> B. Pawlikowska: *Poradnik Globtrotera, czyli blondynka w podróży*, Warszawa 2007, s. 309.

### 3.1 Portret podróżnika i narratora. Wprowadzenie

„Tyle razy już nasze życie wisiało na włosku [...]. Podejmowaliśmy więc wyprawę nieświadomi tego, co nas czeka [...]”<sup>2</sup> – w ten sposób Halik opisał swoje emocje towarzyszące decyzji o wyprawie, wskazując pośrednio cechy, jakimi powinien odznaczać się prawdziwy podróżnik<sup>3</sup>, turysta kulturowy<sup>4</sup>, przybysz, eksplorator, trawelebryta<sup>5</sup>, odkrywca, perypatetyk<sup>6</sup>...

Wobec różnorodności wizerunków współczesnych podróżników rodzi się pytanie: w jaki sposób Halik był postrzegany przez odbiorców, którzy mieli okazję czytać książki i oglądać jego programy? Nie ulega wątpliwości, iż był postacią nieprzeciętną, której dobro – nawet dzisiaj – stanowi przedmiot dyskusji wśród badaczy zajmujących się fenomenem popularności literatury podróżniczej. Według Marcina Gawryckiego „podróżnik jest pierwszym Innym, z którym mamy do czynienia”<sup>7</sup>. Przyjmuje wówczas rolę przewodnika po dziewiczych meandrach egzotyki, pokazuje to, co może wywoływać przerażenie, obłaskawia potencjalne niebezpieczeństwo, wchodzi w pakt z czytelnikiem lub widzom, próbując przekonać go do tego, że owa inność jest fascynująca, a jej odkrywanie w wymiarze indywidualnym daje wiele satysfakcji. Narzuca własny sposób postrzegania rzeczywistości i usiłuje wzbudzić zaufanie odbiorcy m.in. poprzez próbę inter-

<sup>2</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 7, 9.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego* definiuje „podróż” jako ‘przebywanie drogi do jakiegoś odległego miejsca’, do którego dociera „podróżnik”. Z tego wynika przypuszczenie, iż Halik z pewnością był „podróżnikiem”, nie zaś „turystą” zainteresowanym wyłącznie zwiedzaniem świata, które połączone jest z przyjemnością i komfortem (*Podróż* [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-[dostęp: 2012-05-01]. Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/podr%C3%B3%C5%BCnik>. Zob. też: K. Podemski: *Socjologia podróży*, [w:] *Wędrować, podróżować być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red.: tegoż, Opole 2003, s. 119).

<sup>4</sup> Sformułowanie „turysta kulturowy” powstało dzięki dostrzeżeniu „turystyki kulturowej” jako nowej, bardziej wyrafinowanej, formy podróżowania. Problematyka istnienia „turystyki kulturowej” i konieczność określenia jego podstawowych cech jest podejmowana w kręgach naukowych. Stąd też zapewne powstała potrzeba stworzenia odrębnego czasopisma „Turystyka Kulturowa”, na łamach którego powzięto zamiar wyjaśnienia fenomenu podróży obecnego w świadomości społecznej (*Samoświadomość turystyki kulturowej* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-04-29]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012\\_04\\_06.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012_04_06.pdf)).

<sup>5</sup> Określenie „trawelebryta” zostało utworzone od połączenia wyrazów *traveler* i *celebrity*. W związku z tym, iż kategoria ta powstała stosunkowo niedawno, charakteryzuje ona podróżników, którzy zabiegają o nadanie medialnego rozgłosu swoim wyprawom, budując przez to w sposób świadomy własny wizerunek. Pojęcie zostało wprowadzone przez Barbarę Koturbasz w artykule pt. *Multimedialne podróżopisarstwo, czyli narodziny trawelebryty* (Zob. B. Koturbasz: *Multimedialne podróżopisarstwo, czyli narodziny trawelebryty*, „Panopticum” 2009, nr 8. Zob. też: M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 26).

<sup>6</sup> *Perypatetyk* – (gr. *peripatetikos*) człowiek wędrowiec, człowiek w drodze (Zob. D.M. Osiński: dz. cyt., s. 144. Autor używa terminu „perypatetyk” w odniesieniu do podróży Aleksandra Świętochowskiego).

<sup>7</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 45.

pretacji zachowań ludności tubylczej<sup>8</sup>. Takie podejście wobec zadań prawdziwego podróżnika wielokrotnie można dostrzec w książkach i programach Halika. Pragnął on nieustannego kontaktu z drugim człowiekiem. Swoje zachowanie uzależniał od tego, w jakim miejscu przebywał i z kim przyszło mu obcować. Biorąc pod uwagę te czynniki, przyjmował odpowiednią postawę wobec świata. Zawsze miał pokojowe zamiary, bez względu na to, czy występował w roli podróżnika, odkrywcy, trawelebryty... etc.

### 3.2 Podróżnik

Z naukowego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, iż Halik spełniał wszystkie warunki predestynujące go do używania miana „podróżnika”. Według Krzysztofa Podemskiego, „gdy mówimy o „podróżniku”, mamy do czynienia z mobilnością przestrzenną, której rezultatem jest zmiana środowiska, przynajmniej społecznego i geograficznego, a często też kulturowego i naturalnego”<sup>9</sup>. Halik nie raz miał okazję doświadczać różnych sytuacji, wynikających z pobytu w tych przestrzeniach, ponieważ jako „obcy” wśród Indian wnosił pierwiastek europejskiej egzotyki, stając się zarazem ważnym obserwatorem złożonych procesów kulturowych. Autor *180 000 kilometrów... świadomie kreował swój wizerunek, dbał o to, by wskazać jak najwięcej zalet eksperymentalnego podróżowania, które w jego czasach nie miało charakteru masowego. Z dużą dozą humoru opisywał niedogodności, jakich musiał doświadczać podczas swoich wypraw, eksponując czytelnikowi swoje zdolności adaptacyjne w ekstremalnych warunkach.*

Jako jeden z najbardziej znanych współczesnych polskich podróżników, Halik wcielał w życie pewne normy, które można ująć w kategoriach „wzorów osobowych ludzi podróży”<sup>10</sup>. To zaś oznacza, że charakteryzowały go dwa atrybuty: „zachowywał cechy o właściwościach dodatnich oraz spotykał się z uznaniem i aprobatą, a także naśladownictwem innych”<sup>11</sup>. Pozostawił po sobie bogaty dorobek filmowy i literacki, dzięki czemu kolejne pokolenia podróżników chętnie przyjmowały jego patronat. Z uwagi na niezwykle charakter jego działalności, można wskazać kilka podtypów realizowanej

---

<sup>8</sup> Zob. Tamże.

<sup>9</sup> K. Podemski: *Socjologia podróży...*, s. 110.

<sup>10</sup> *Wzory osobowe ludzi podróży* to tytuł artykułu Zbigniewa Krawczyka, który został umieszczony w pracy zbiorowej pt. *Człowiek w podróży* (Zob. Z. Krawczyk: *Wzory osobowe ludzi podróży*, [w:] *Człowiek w podróży*, red.: Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa 2009, s. 17).

<sup>11</sup> Tamże.



przez niego strategii „podróżnika-odkrywcy”. Pierwszy model – w przypadku Halika – uwzględniał bycie indywidualistą i kolektywistą zarazem. Indywidualista pragnie w ciszy i w spokoju kontemlować piękno natury oraz wejść w głębsze, duchowe, relacje ze środowiskiem zewnętrznym<sup>12</sup>, o czym można przekonać się, czytając opis piękna południowoamerykańskiej jaskini:

Nie wydaliśmy okrzyku podziwu, oddając milcząco i szczerzy hołd Stwórcy, który w miejscu nieosiągalnym dla profanów zbudował sobie naturalną świątynię i pozwala ją obejrzeć tylko po to, by dowieść, jak niedoskonałe są twory ludzkiej ręki. Żaden architekt nie byłby chyba w stanie pokusić się o podobną fantazję twórczą.

Nie wiem, jak długo trwało nasze zamyślenie, może parę minut, a może wiele godzin. Język wydaje się zbyt mało precyzyjny, by opisać majestat przyrody<sup>13</sup>.

Ponadto indywidualista staje się „konsumentem” duchowych i estetycznych walorów świata i czerpie satysfakcję z własnych dokonań i odkryć. Chętnie poznaje kulturę i obyczaje egzotycznej ludności, przez co zagarnia kompetencje kolektywisty. Uczestniczy w masowych obrzędach ludycznych, które ogarniają tłum, przez co podlegają intensyfikacji<sup>14</sup>. Tę kontaminację modeli „podróżnika” można dostrzec we fragmencie poświęconym opisowi ulubionych zajęć i rozrywek plemienia Szawantów:

Niewiele ludów na świecie może równać się z Szawantami w tym, co dotyczy wojowniczności. Czują się wojownikami i szczytą się swoją wrodzoną dyspozycją do wojny. Nawet ich pasja myśliwska jest złagodzoną nieco przejawem „ducha wojny”. Rozrywki i ulubione zabawy Szawantów wiążą się z wojną bezpośrednio lub pośrednio. Niekiedy są po prostu rodzajem ćwiczeń wojennych. Lubią demonstrować swą siłę i zręczność. Widok to wspaniały, gdy miotają strzały ku niebu albo gdy gromadzą się ze swoimi łukami i bordunami, by wykonywać wyrok na niewidzialnych wrogach.

Często bywałem świadkiem podobnych ćwiczeń, które odbywały się pod kierunkiem ważnej osobistości [...]<sup>15</sup>.

Halik, będąc przedstawicielem cywilizowanego świata, wkroczył w przestrzeń dostępną wyłącznie elitarnemu gronu autochtonów, przez co stał się zarazem „podróżnikiem-indywidualistą („indywidualista” – uściślenie: M.J.) poszukującym centrum kultu-

---

<sup>12</sup> Informacje na temat „indywidualisty” i „kolektywisty” podaję w oparciu o artykuł Zbigniewa Krawczyka (Zob. Tamże, s. 22).

<sup>13</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 135.

<sup>14</sup> Zob. Z. Krawczyk: dz. cyt., s. 22.

<sup>15</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 171.

rowego”<sup>16</sup>. Najbliższym mu typem jest „turysta egzystencjalny”, który mimo iż porzucił własne środowisko, szybko stał się częścią nowego, przechodząc pomyślnie proces adaptacji. Ponadto „turysta egzystencjalny” odnalazł sens swojego życia jako członek odrębnej społeczności, chociaż nie rozstał się z własnym centrum kulturowym. Stając się członkiem kilku wspólnot, miał okazję wzbogacać własne doświadczenie, przez co pozyskał szeroką wiedzę na temat nowego środowiska, w którym jednak żył z etykietą imigranta-wygnańca<sup>17</sup>. Postawa ta, wyrażająca z jednej strony przywiązanie do własnej tożsamości, z drugiej zaś – niemal ekstatyczne – zafascynowanie egzotyką, jest u Halika wyrazem transgresyjności<sup>18</sup> w wymiarze kulturowym i społecznym, czemu podróżnik wielokrotnie dawał wyraz w swojej twórczości. Dążenia te można dostrzec w jednym z fragmentów książki *Wielkie przygody małej Patrycji* opisującym sposób obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia poza granicami kraju, w którym autor podkreślił swój szacunek oraz głębokie przywiązanie do rodzimej tradycji i obyczajów:

Inne żaglowce stojące w porcie również udekorowały swoje bukszpryty i maszty pięknymi drzewkami Bożego Narodzenia. Nam się jednak wydawało, że najpiękniejsza choinka jest na naszym statku.

Gdy zabłyśła pierwsza gwiazdka na południowym niebie – zasiedliśmy do prawdziwej, tradycyjnej, polskiej wieczerzy wigilijnej. Nasi australijscy gospodarze sprowadzili specjalnie dla nas z Polski drogą lotniczą karpie i śledzie. Był barszcz z uszkami [...]. Słuchaliśmy polskich kolęd. To była piękna, niezapomniana wigilia<sup>19</sup>.

Dokonując przeglądu wzorów podróżników obecnych w twórczości Halika, nie sposób nie zauważyć wizerunków sklasyfikowanych w badaniach naukowych jako „metaforyczne”<sup>20</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje portret podróżnika-włóczęgi<sup>21</sup>, który – jak pisze Zbigniew Krawczyk – „spędza życie w drodze. Każdy odcinek jego wędrowania jest oddzielony od siebie przystankiem, który z reguły nie trwa długo. Włóczęga nie wie dokładnie, jaka będzie przyszła droga jego wędrowania, ale też owym faktem specjalnie

<sup>16</sup> „Podróżnik poszukujący centrum kulturowego” jest określeniem Erika Cohena – autora prac na temat turystyki, które zostały wydane na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia (Zob. K. Podemski: *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 8).

<sup>17</sup> Autorem typów „podróżników poszukujących centrum kulturowego” jest Erik Cohen (Zob. Tamże. Zob. też: Z. Krawczyk: dz. cyt., s. 25).

<sup>18</sup> Tego sformułowania używał w swoich badaniach Józef Koziński (Zob. J. Koziński: *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1996).

<sup>19</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 65.

<sup>20</sup> Klasyfikacja „metaforycznych wzorów podróżników” została zaproponowana przez Zygmunta Bauman – polskiego socjologa i antropologa (Zob. Z. Bauman: *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” nr 2 (29)1993, s. 7. Zob. też: Z. Krawczyk: dz. cyt., s. 25).

<sup>21</sup> Należy podkreślić, iż rzeczownik „włóczęga”, występujący w badaniach naukowych związanych z charakterystyką typów podróżników, nie ma charakteru pejoratywnego.

nie zamartwia się. Kres jego wędrówki nigdy nie zostanie osiągnięty, chyba że przestanie być włóczęgą<sup>22</sup>. Halik poniekąd poddawał się owemu włóczęgowi, wyzyskując z niego najbardziej atrakcyjne aspekty, które pozwalały mu realizować własne zamierzenia, co niejednokrotnie można dostrzec wówczas, gdy autor opisywał niebezpieczeństwa wynikające z wizyty wśród „obcych”:

Tyle razy nasze życie wisiało na włosku.

I tyle razy wychodziliśmy cało z opresji.

A jutro...

Jutro o świcie rozstrzygnie się mój los, stanie się to, co nieuniknione: zabiję albo zginę.

Zapadał zmrok [...].

Powróciło wspomnienie podobnej nocy sprzed czterech lat, gdy w selwie Mato Grosso los mój i Pierrette zależał od jednego słowa Indianina Aebe.

Wówczas wyszliśmy oboje bez szwanku [...].

Na początku wędrówki z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso nie marzyły się nam żadne niezwykle przygody [...]. Podejmowaliśmy więc wyprawę nieświadomi tego, co nas czeka [...]<sup>23</sup>.

Trasa, jaką wybierał Halik, była niezwykle trudna – zarówno pod względem turystycznym, jak i mentalnym. Wymagała ona od podróżnika odwagi i wielu wyrzeczeń. Musiał nieustannie walczyć o byt, zabiegać o przetrwanie dla siebie i swoich współtowarzyszy. Istotne było również to, by „włóczęga” potrafił się odpowiednio zmotywować do dalszej wędrówki, a w trakcie postoju umiał zregenerować swój wyczerpany organizm. Boddcem, który „projektował” szlak dalszej wyprawy, była przede wszystkim pogon za odmianą<sup>24</sup>, ponieważ według Zygmunta Baumana „włóczęga wie zawsze dobrze, od czego ucieka. Wie nie całkiem i mgliście tylko, ku czemu zdąża. Jak piechur, brnący przez pustynię, ma za jedyną drogę ślady stóp, jakie odcisnął na piasku”<sup>25</sup>. Owa nieprzewidywalność, stanowiąca jeden z atrybutów „przygody”, czyniła wyprawę bardziej atrakcyjną oraz gwarantowała zadowolenie z bieżącej chwili<sup>26</sup>. Dzięki uczestnictwie w dalekiej ekspedycji można było zapomnieć o wszystkich ograniczeniach, które funkcjonują w cywilizowanym świecie. Halik poszukiwał tej szeroko pojętej wolności w przygodzie, gdyż jak pisze „w głębi duszy każdego człowieka drzemie tęsknota za nieznanym, tęsknota, która pojawia się wraz z przyjściem na świat, ale ogranicza ją środowisko [...].

<sup>22</sup> Zob. Z. Krawczyk: dz. cyt., s. 26.

<sup>23</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 7, 9.

<sup>24</sup> Zob. Z. Krawczyk: dz. cyt., s. 27.

<sup>25</sup> Z. Bauman: dz. cyt., s. 24.

<sup>26</sup> Zob. Z. Krawczyk: dz. cyt.

A tymczasem dzięki poszukiwaniu nowych horyzontów, dzięki owej pasji przygody, ludzkość wyszła z epoki kamiennej, posiadała umiejętność konstruowania obiegających kulę ziemską sztucznych satelitów i pojazdów kosmicznych [...]. Dzięki pragnieniu przygody ludzkość odkrywała nowe kontynenty i ich mieszkańców, a także nowe kultury”<sup>27</sup>. Owa ucieczka w egzotykę stawała się więc jednocześnie synonimem wolności.

Niezwykłe bogaty zakres typów osobowości podróżnika, który został zaproponowany przez Zbigniewa Krawczyka, doskonale wpisuje się w charakter działalności Halika na przestrzeni wielu lat jego kariery dziennikarsko-reporterskiej. Mimo różnorodności zaproponowanych rozwiązań analitycznych, warto zwrócić uwagę na fakt, iż powyższe wzory nie pozostają wobec siebie w sprzeczności, lecz wzajemnie się uzupełniają, tworząc interesujący portret człowieka, który podejmuje trud zmiany miejsca w przestrzeni zarówno w wymiarze społecznym, jak i kulturowym.

### **3.3 Reporter i dziennikarz**<sup>28</sup>

Dziennikarstwo podróżnicze miało dla Tony’ego Halika głębokie znaczenie. Traktował je nie tylko jako pracę stanowiącą źródło dochodu, ale również jako pewien styl życia, który dawał wiele możliwości poznawania piękna świata oraz odkrywania własnej tożsamości. Faktem jest, że uprawianie zawodu reportera wymaga odpowiednich predyspozycji, które Halik niewątpliwie posiadał. Mimo iż wykonywanie obowiązków dziennikarza wiąże się z podróżowaniem, to – rzecz jasna – nie ma ono nic wspólnego z turystyką o charakterze rekreacyjnym. Praca ta wymusza wiele wyrzeczeń i bezpośrednio wiąże się ze świadomością nieustannej presji czasu, co wielokrotnie podkreślał także Ryszard Kapuściński:

---

<sup>27</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 7–8.

<sup>28</sup> Kompozycja niniejszego podrozdziału została oparta na faktach z biografii Tony’ego Halika oraz na refleksjach Ryszarda Kapuścińskiego dotyczących powinności reportera i charakteru jego pracy. W tym względzie nie sposób pominąć opinii Kapuścińskiego, który cieszy się zaszczytnym mianem „cesarza reportażu” (Zob. R. Kapuściński: *Autoportret reportera*, Warszawa 2008. Zob. też: B. Nowacka, Z. Ziątek: *Ryszard Kapuściński: biografia pisarza*, Warszawa 2008. *O podróżowaniu*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: M. Małatyńska, „Przekrój” nr 46/1998. *Reportaż i trwanie*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: W. Górecki, „Res Publica Nowa” nr 7–8/1993. *Wybrałem reportaż*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: G. Mikłaszewicz, „Gazeta Współczesna” nr 99/1997. *Zawód: dziennikarz*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: K. Janowska, P. Mucharski, „Tygodnik Powszechny” nr 22/2001).

W przypadku podróży reporterskiej nie ma mowy o jakiegokolwiek turystyce. Podróż reporterska wymaga ciężkiej pracy i wielkiego przygotowania teoretycznego. Zdobycia wiedzy o terenie, na który się jedzie. Podróż ta nie zna relaksu. Odbywa się w pełnej koncentracji i skupieniu. Musimy mieć świadomość, że miejsce, do którego dotarliśmy, być może jest nam dane tylko raz w życiu. Nigdy tu nie wrócimy, a mamy godzinę, żeby je poznać. Przez godzinę musimy wszystko zobaczyć, zapamiętać, usłyszeć, utrwalić nastrój, sytuację, atmosferę<sup>29</sup>.

Reporter musi zmagać się również z barierami natury zewnętrznej, m.in. z ograniczeniami komunikacyjnymi. By ułatwić sobie podróżowanie po najodleglejszych zakątkach Ameryki Południowej, Halik poprzedził swoją ekspedycję długimi przygotowaniem. W tym celu dostosował do trudnych warunków swój jeep, który wyposażył nie tylko w przedmioty codziennego użytku, ale również w odpowiedni sprzęt audiowizualny. Podjęcie decyzji o rozpoczęciu długiej podróży wymagało dużego poświęcenia, ponieważ przez cztery lata podróżnik musiał zorganizować swoje życie w „domu na kółkach”, który był samochodem, schronieniem, miejscem odpoczynku i miejscem pracy zarazem. Taka postawa wiązała się więc z chęcią nieustannego poszukiwania tego, co jeszcze nie zostało odkryte. To zaś miało ścisły związek z pasją poznawczą oraz świadomością nieustannych zmian, które należy dostrzec i opisać, przyjmując krytyczne stanowisko. W opinii Halika reporter nie może być biernym obserwatorem, który ogranicza swoje działania do precyzyjnego zrelacjonowania następujących po sobie faktów, choć z pewnością nie może z tego zrezygnować. Musi być przede wszystkim czujnym uczestnikiem zdarzeń, który przeżywa rzeczywistość, pragnąc być jej reżyserem i inspiratorem. W jego opinii jednym z podstawowych zadań reportera jest podsycanie ciekawości świata, która powinna być konstytutywnym elementem i bodźcem do rozwijania warsztatu pisarskiego. Jej brak może zachwiać fundamentami dziennikarskiej misji i przekreślić wysiłek, który wówczas nie znalazłby odpowiedniego ujścia.

Faktem jest, że praca reportera polega na zaangażowaniu w problemy współczesności. Przestrzeń czasową i terytorialną jego działań wyznaczają kategorie „tu i teraz”. By jednak powstał rzetelny reportaż, jego autor powinien być zorientowany w zagadnieniach o charakterze historycznym. Nie istnieje bowiem dobry reportaż, wolny od informacji odnoszących się do przeszłości. Jak twierdził Ryszard Kapuściński – to historia odpowiada nam na wiele pytań poprzedzonych słowem „dlaczego?”. Wprowadzając w tkankę narracyjną jej elementy, można zrozumieć zasadność i celowość bieżących zda-

---

<sup>29</sup> R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 12.

rzeń. W związku z tym, że otaczająca rzeczywistość stawia przed dziennikarzem wiele wyzwań, powinien on wyposażać swój warsztat w udoskonalające go instrumenty, gdyż często to właśnie język jest dodatkowym utrudnieniem, mimo iż dziennikarz powinien posiadać umiejętność swobodnej komunikacji również na poziomie pozawerbalnym. Oprócz gestów, kształtów i barw, informacji o świecie dostarczają także pejzaż, klimat oraz sposób zachowania, właściwy dla danej społeczności<sup>30</sup>. Halik jako wszechstronny obserwator i aktywny uczestnik zdarzeń, potrafił interpretować także ten system znaków. Rzeczywistość przynosiła mu wiele informacji, które umiał poddać selekcji. Nastawiony na wraźliwy odbiór tych komunikatów, nauczył się władać wieloma językami, stając się tym samym świadomym uczestnikiem i interpretatorem złożonych procesów kulturowych. Na podstawie zgromadzonej wiedzy i doświadczenia mógł odtwarzać zarejestrowaną rzeczywistość. Widział, a więc też i rozumiał to, co wydawało się skomplikowane i w konsekwencji powodowało narastanie barier, utrudniających zrozumienie zachodzących procesów. Halik podejmował z nimi „walkę”, starał się nieustannie poszerzać granice swojej wyobraźni, a co za tym idzie, czasami modyfikować własne stanowisko wobec zaistniałych problemów. Ponadto był pisarzem, który wiele razy narażał swoje życie na niebezpieczeństwo, by zgromadzić odpowiedni materiał filmowy lub fotograficzny. Jak twierdził Ryszard Kapuściński, taki stosunek do własnych obowiązków nie jest tylko wykonywaniem pracy dla celów zarobkowych, ale misją, której nieobce jest poświęcenie podejmowane z myślą o odbiorcy i czytelniku. Ten aspekt połączył obu reporterów, gdyż podobne stanowisko zostało zaprezentowane przez Halika we wstępie do książki *Urodzony dla przygody*, w której czytamy:

Całe życie grałem o największą stawkę. I wygrywałem, bo przegrać można tylko raz. Dziś, gdy spoglądam w przeszłość, jak w kalejdoskopie pojawiają się obrazy wspomnień, niecodzienni ludzie, przygody, miejsca, do których dotarłem, niebezpieczne sytuacje i radosne chwile, które przeżyłem, bo miałem ze sobą szczęście-przyjaciela. W tej książce pragnę podzielić się z Tobą, drogi Czytelniku, niektórymi z moich wspomnień z przygód, które przeżyłem na kontynencie Ameryki Południowej<sup>31</sup>.

Jednym z przywilejów reportera i dziennikarza jest – na co wcześniej zwrócono uwagę – możliwość podróżowania. Chociaż czasami może być ona ograniczona z powodu braku wystarczających środków finansowych, to bez wątpienia zawód ten stwarza wiele okazji do tego, by przeżywać fascynację światem. Stąd też w celu utrwalenia oso-

---

<sup>30</sup> Zob. Tamże, s. 35.

<sup>31</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

bliwości przyrody Halik podejmował ryzyko, co wielokrotnie stanowiło przedmiot jego refleksji. Jak sam zauważył, często decydował się na uczestnictwo w zdarzeniach, analizując swoją postawę dopiero z dłuższej perspektywy czasowej. Za każdym razem dostrzegał jednak dominację tych emocji, które nie pozwalały mu pozostawać biernym. Był przekonany, że nie istnieje powtarzalność doświadczeń, a osiągnięcie zamierzonego celu zależy od konieczności dokonania wyboru. Miał więc świadomość, że może ponieść śmierć na każdym odcinku trasy, która prowadziła m.in. do wiosek nieoswojonych z cywilizacją plemion indiańskich. Jednak wierzył w to, że funkcjonowanie w warunkach ciągłego napięcia pozwoli mu na efektywną pracę, dlatego też nigdy nie odżegnywał się od konieczności podejmowania ryzyka, co wiązało się z różnymi konsekwencjami, o których opowiadał także Ryszard Kapuściński:

[...] utrapienie tego zawodu to nie tylko lęk przed śmiercią, to także codzienna mordęga, zmaganie się z chorobami, to sytuacje, kiedy nie ma co jeść, nie ma co pić, nie wiadomo, jak się wydostać z zagrożonych miejsc. Człowiek się na to decyduje, bo ma wolę i pragnienie, żeby być na miejscu, ale musi się też liczyć z tym, że wpadnie w dramatyczne sytuacje. Wierzę w szczęście i los, bo bardzo wielu kolegów, z którymi pracowałem, dziennikarzy z mojego pokolenia, zginęło, a ja żyję [...] <sup>32</sup>.

Elementem spajającym biografie obu reporterów, była wiara w nieustający patrol przygody i szczęścia. Trudno wyobrazić sobie podróżnika lub dziennikarza, który nie polecałby swojej przyszłości przychylności losu. Ponadto, zarówno Kapuściński, jak i Halik odczuwali wewnętrzne rozdarcie polegające na niemożności uprawiania dziennikarstwa niezależnego. Obaj – przez pewien czas – byli pracownikami bądź to stacji telewizyjnych, bądź to redakcji czasopism, co nie zawsze pozwalało na zachowanie pełnej autonomiczności. Wiele razy ograniczone możliwości czasowe oraz konieczność terminowego wywiązania się ze swoich zobowiązań utrudniały dłuższy namysł nad istotnymi problemami. Mimo tego ich praca była niezwykle wartościowa, co zostało docenione przez widzów i czytelników.

Specyfika zawodu reportera polega na tym, że nie jest on wolny od rozmaitych dylematów. Często pojawiają się rozterki natury moralnej, co niejednokrotnie można zaobserwować, analizując warsztat pracy Halika. Wiele razy stawał on w obliczu konieczności podejmowania trudnych decyzji, które wiązały się z różnymi konsekwencjami. W tych sytuacjach dbał o to, aby postępować w zgodzie z własnymi zasadami, wykazując

---

<sup>32</sup> Kapuściński odniósł się również do ryzyka, jakie niesie z sobą praca korespondenta wojennego (Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 27).

się nie tylko profesjonalizmem, ale przede wszystkim umiejętnością postawienia obiektywnej diagnozy rzeczywistości. Chociaż panuje przeświadczenie, że ów obiektywizm nie istnieje w zawodzie dziennikarza<sup>33</sup>, ponieważ zawsze któraś ze stron może mieć poczucie krzywdy, Halik postępował w taki sposób, aby unikać lub minimalizować podobne napięcia. Był wsłuchany w głos innych ludzi, którzy wnosili wiele sugestii i wzbogacali jego doświadczenia. Wierzył, że reportaż powinien opierać się na relacji polifonicznej, uwzględniającej różne stanowiska, a tym samym mieć cechy pracy o charakterze zbiorowym<sup>34</sup>. Wyrażał głębokie przekonanie, że tylko wspólny wysiłek może przynieść pożądane skutki, dlatego też w kontaktach interpersonalnych umiał okazywać swoją wdzięczność oraz szacunek. Pragnął posiadać poczucie właściwie spełnionego obowiązku, co gwarantowało mu odniesienie sukcesu. Wiedział, że jakość reportażu zależy głównie od charakteru uzyskanych informacji, od ludzi, którzy zechcą obdarzyć go zaufaniem i odważą się na szczerość, co można zauważyć we fragmencie opisującym stan zdrowia i kondycję psychiczną osób uzależnionych od narkotyków:

Zajrzyjmy do jednego ze szpitali dla narkomanów, utrzymywanych w Stanach Zjednoczonych za społeczne pieniądze. Wszystkie są do siebie podobne. Tak w Nowym Jorku, Chicago, jak i w Los Angeles czy Detroit – są zawsze pełne. Mogą pomieścić tylko nieliczny odsetek tych, którzy potrzebują leczenia. Białe ściany, wspólne sale, separatki dla wypadków specjalnych; paski piżam i szlafroków, kraty w oknach. Sprawia to wrażenie więzienia. Apatyczne twarze, nuda. Nerwowe drżenie rąk u tych, którzy czekają na zastrzyk. Zupełne zubożenie niby wyleczonych.

– Nic mi już nie pozostało w życiu. Co będę robić? Po co żyć? – skarży się młoda, ładna blondynka, może dwudziestoletnia.

– Jutro przyjdą moi rodzice. Nie wiem, jak im to powiedzieć, nie wiem już żadnej przyszłości. Wszystko przeminęło...

– Po co wlec się przez tę nudę?...

– Nigdy więcej nie zażyję narkotyków, ale także nigdy już nie będę szczęśliwy – zwierza się młody inżynier, wynalazca nowego systemu sygnalizacji świetlnej, przedstawiciel bogatej rodziny<sup>35</sup>.

To zaś pokazuje, że Tony Halik posiadał umiejętność prowadzenia ponadkulturowego dialogu umożliwiającego funkcjonowanie w obcej rzeczywistości. Warto zauważyć, że przywilejem zawodu reportera jest stały kontakt z drugim człowiekiem. Reporter nigdy nie powinien uskarżać się na samotność, ponieważ zawsze ma możliwość znalezienia partnera do rozmowy. Oczywiście istnieje ryzyko odrzucenia pojawiające się podczas

<sup>33</sup> Opinia Ryszarda Kapuścińskiego (Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 29).

<sup>34</sup> Zob. Tamże, s. 36.

<sup>35</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 98.



pierwszego spotkania z obcym człowiekiem. Następuje wówczas zderzenie dwóch skrajnie różnych osobowości, które łączy wprawdzie wspólnota miejsca, ale różni bagaż doświadczeń. Reporter musi złagodzić zaistniałe napięcie, zachowując zdolność obiektywnej oceny sytuacji. Halik – jako doświadczony podróżnik – często manifestował swoje pokojowe zamiary, a w kontaktach z drugim człowiekiem nigdy nie poprzestawał na jego powierzchownej ocenie. Uciekał od stereotypów, które nie mają nic wspólnego z wiedzą, lecz są skutkiem negatywnych emocji. W opinii Kapuścińskiego, owe stereotypy utrudniają dotarcie do drugiego człowieka oraz uniemożliwiają zrozumienie jego racji<sup>36</sup>. Mogą przyczynić się także do zmanipulowania rzeczywistego przekazu, a w konsekwencji doprowadzić do zachwiania fundamentów dziennikarskiego posłannictwa. By w pełni realizować swoją misję, Halik propagował humanizm kultury reportażu, dzięki czemu zyskał duże uznanie w środowisku podróżników i dziennikarzy. Ponościł pełną odpowiedzialność za to, jak pisał i co pisał. Wiedział, że krótki pobyt w danym miejscu nie wpłynie korzystnie na jakość zgromadzonego materiału. Za każdym razem, by przyjąć właściwą postawę, starał się poznawać środowisko i jego mieszkańców, co wymagało dużego nakładu sił, czasu oraz poświęcenia i zaangażowania. Wysiłek ten miał swoje bezpośrednie przełożenie na poziomie organizacji tekstu. Reporter musiał zachować równowagę między obiektywną oceną faktów a emocjami, które niejednokrotnie miały charakter dominujący. Tony Halik w tym względzie wykazywał się dużym zdyscyplinowaniem, chociaż czasami wprowadzał do swojego dyskursu elementy świadczące o silnym przeżywaniu niektórych zdarzeń. W jednym z wywiadów podkreślał, że rzeczowa analiza minionych wypadków jest możliwa przy zachowaniu odpowiedniego dystansu czasowego, który sprzyja wypracowaniu obiektywnej oceny zaobserwowanych zjawisk. Chociaż Halik unikał ujawniania tajników swojego warsztatu dziennikarskiego, to lektura jego książek zdaje się być dobrym potwierdzeniem przedstawionych argumentów. Niejednokrotnie udawał, że zawód reportera jest niezwykle wymagający. Wiele wysiłku wkładał on w proces pisania swoich książek, w których można odnaleźć mozaikę gatunków oraz świadome operowanie tworzywem językowym. Jego reportaże – zapewne mimowolnie – nawiązują do tradycji staropolskiego „silva rerum”<sup>37</sup>, dostosowanego do kondycji i charakteru współczesnej literatury podróżniczej. Są sumą gromadzonych przez wiele lat do-

---

<sup>36</sup> Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 43.

<sup>37</sup> Określenie reportażu za pomocą zwrotu „silva rerum” stanowi odzwierciedlenie stanowiska Ryszarda Kapuścińskiego. Jako że istnieje wiele cech wspólnych między dwoma podróżnikami, warto wskazać na podobieństwa składające się na ich warsztaty dziennikarskie (Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 52).

świadczeń, wpływających na ukształtowanie charakteru podróżnika, który musi być odpowiednio skupiony i mieć świadomość, że prawdopodobnie przebywa w danym miejscu po raz ostatni. Jednorazowość doświadczenia powinna wyzwać chęć koncentrowania się na problemach natury uniwersalnej. Dążenie to widać w reportażach Halika, który mimo iż skupiał uwagę na przypadkach dotyczących poszczególnych jednostek, to nie był obojętny wobec problemów składających się na sens ludzkiej egzystencji. Ukazywał człowieka w obliczu śmierci, przedstawiał poglądy na rolę kobiet w indiańskiej społeczności, omawiał relacje między człowiekiem a naturą oraz przybliżał charakter obrzędów indiańskich wyrażających stosunek do transcendencji. Dostrzegał również procesy obecne w przyrodzie, traktując je jako prefigurację stosunków zachodzących w świecie:

Kiedyś, podczas przyboru wody, żyły w niej różne gatunki ryb, ale przeżyły tylko największe i najbardziej okrutne. Małe paku, piao, kolczaste sumowce mandi, kuja-kuaja, potworkowate ipaju, rybmieczy, wszystkie one giną pożerane przez drapieżniki: okoniowate tukunare – o sławie najsmaczniejszych ryb z Araguai, makrodony zwane tu tararira i piranie. Tu pomiędzy drapieżnikami toczy się walka na śmierć i życie.

Pozostaje przy życiu tylko ten tyran, który szybciej odgryzie drugiemu koniec ogona i sparaliżuje tamtemu ruchy. Gdy zdarza się podobna sytuacja, napastnicy podpływają do okaleczonej ryby i szarpną jej ciało. Żaden kodeks podwodny tu nie obowiązuje: agresorzy pożerają swoich braci tego samego gatunku. Ale i oni giną: na przykład w paszczach aruany albo ryby-psa<sup>38</sup>.

Zdawać by się mogło, iż reportaż podróżniczy nie daje wielu możliwości interpretacyjnych, poza koniecznością odczytania treści o charakterze dosłownym. Twórczość Halika stanowi jednak zaprzeczenie tego, gdyż wnikliwy czytelnik może wskazać wiele problemów, które jego bezpośrednio dotyczą. Poza tym jego reportaże podróżnicze są syntezą wiedzy z różnych dziedzin nauki. Nie brak w nich elementów socjologii, filozofii, historii, nauk przyrodniczych czy nauk humanistycznych. Ta interdyscyplinarność treści nie tylko podnosi poznawczą wartość tekstu, ale także jest potwierdzeniem ogromnej wiedzy podróżnika. Zanim jednak reporter przystąpi do pisania książki, powinien zwizualizować potencjalnego odbiorcę<sup>39</sup>, co ułatwi powstanie tekstu dostosowanego do jego potrzeb i możliwości. O tym, że Halik projektował profil swojego widza i czytelnika można przekonać się, czytając krótki fragment wstępu książki *Wielkie przygody małej Patrycji*:

---

<sup>38</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 35.

<sup>39</sup> Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 69.

A teraz oddaję głos Patrycji. Niech sama opowie Wam, Mili Czytelniczy, o swoich wielkich i małych przygodach<sup>40</sup>.

Oczekiwał od odbiorcy zaangażowania w proces osobistej konkretyzacji treści, żądzę świata oraz pragnienia przeżywania podobnych przygód, gwarantując ze swej strony upór, gotowość do walki z przeciwnościami losu i cierpliwość. Ten szczególny sposób kohabitacji zapewnił powstanie ambitnej grupy tekstów podróżniczych o charakterze artystycznym.

### 3.4 *Turysta kulturowy*

Kolejnym typem osobowości człowieka podróżującego, przystającym do kreacji Halika, jest turysta kulturowy. Kategoria ta została uwzględniona w najnowszych badaniach naukowych, ponieważ powstała potrzeba rozszerzenia dotychczasowych teorii dotyczących „klasy podróżniczej”<sup>41</sup>. By w pełni określić zakres i charakter działań turysty kulturowego, należy zdefiniować termin turystyka kulturowa, której ów człowiek staje się podmiotem.

Jednym z pierwszych badaczy podejmujących ten problem był m.in. George Richards, który stwierdził, iż „turystyka kulturowa to turystyka odnosząca się zarówno do wytworów kultury z przeszłości, jak i wytworów kultury współczesnej oraz sposobów życia danych grup ludzi lub regionów; obejmująca turystykę zorientowaną na dziedzictwo kultury oraz turystykę zorientowaną na sztukę/kulturę współczesną”<sup>42</sup>. Na tej podstawie można więc stwierdzić, że turysta kulturowy jest rozmiłowany w kulturze dawnej i współczesnej ludu, do którego dociera.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż turystyka kulturowa w rozumieniu badaczy posiada wiele cech tożsamyh ze sztuką, a co za tym idzie, jej uprawianie oznacza podatność na piękno świata, które objawia się opisem uroku pomników przyrody lub zabytków kultury materialnej<sup>43</sup>. Fascynacja tymi elementami krajobrazu stała się jedną z konstytu-

---

<sup>40</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 8.

<sup>41</sup> Sformułowanie „klasa podróżnicza” zostało użyte przez Deana MacCannella (Zob. D. MacCannell: *Turysta. Nowa teoria klasy podróżniczej*, tłum.: E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002).

<sup>42</sup> Cyt. za: K. Buczkowska: *Turystyka kulturowa. Przewodnik metodyczny*, Poznań 2008, s. 21.

<sup>43</sup> Zob. D. Ziarkowski: *Turystyka i sztuka – wzajemne relacje z perspektywy semiotycznej* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-05-18]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012\\_05\\_02.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012_05_02.pdf).

tywnych cech osobowości turysty kulturowego. Tę emocjonalność opisu realizującego określoną strategię odkrywania niezwykłości egzotyki można wielokrotnie zauważyć w tekstach Tony'ego Halika, m.in. w sposobie prowadzenia dialogu z czytelnikiem, który stawał się w sposób pośredni współuczestnikiem wyprawy i apologetą zewnętrznego świata. Nie sposób nie dostrzec zachwyty podróżnika nad pięknem i niezwykłością obcego świata, który, we wszystkich swych przejawach, dla Europejczyka stał się niezwykle pociągający:

Dwa tysiące lat temu, a może jeszcze dawniej, na małym tarasie usytuowanym na szczycie najbardziej stromych, niemal niedostępnych gór, mieszkali smagli ludzie o nagich torsach [...]. Ludzie ci usiłowali podporządkować sobie innych, ponieważ w tym miejscu niemożliwa była hodowla albo uprawa ziemi. Wybrali wysokie góry, by znajdować się bliżej nieba, bliżej gwiazdy życia, Słońca, ich boga... A także dlatego że miejsce to dawało im dogodną pozycję strategiczną [...]<sup>44</sup>.

Halik jako turysta kulturowy przyjmował postawę wytrawnego „konsumpcjonisty”<sup>45</sup>, rozsmakowanego w egzotyce, który ponadto potrafił wyzyskać oraz odpowiednio rozdysponować zdobyte dobra duchowe i materialne. Wykazywał zdolność dojrzałego przyswajania dziedzictwa kulturowego ludów południowoamerykańskich, co w istocie stwarzało mu możliwość działań o charakterze odtwórczym, których efekty można było zaobserwować w materiałach poświęconych jego dalekim podróżom. Poszukiwał autentyczności i próbując uwolnić się od skonwencjonalizowanych norm, pragnął wyznaczyć zasady turystyki stawiającej w centrum wartości humanistyczne. Świetnie radził sobie z dostrzeganiem różnic kulturowych, które doceniał i starał się rozumieć. Prezentował otwartą postawę wobec zachodzących przemian, wykazywał ponadprzeciętne zdolności adaptacyjne, zarówno pod względem bytowym, jak i intelektualno-emocjonalnym<sup>46</sup>. Cechy te składały się na niezwykle złożony portret Halika jako turysty kulturowego, dla którego – jak twierdzi Marek Kazimierczak – „doświadczenie niespójności i fragmentaryczności życia jest impulsem do poszukiwania „prawdy” o sobie samym, czasem nawet za cenę usunięcia z pola widzenia nieusuwalnej wieloznaczności moralnych wyborów, jakim jest poddawany”<sup>47</sup>. Charakteru turysty kulturowego nie można więc sprowadzić

---

<sup>44</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 81.

<sup>45</sup> Wyraz „konsumpcjonizm” został tutaj użyty w znaczeniu metaforycznym, które określa specyficzną postawę turysty-podróźnika.

<sup>46</sup> Zob. M. Kazimierczak: *W poszukiwaniu autentyczności turystyki kulturowej*, [w:] *Człowiek w podróży...*, s. 55–56.

<sup>47</sup> Tamże.

wyłącznie do pragnienia osiągnięcia przyjemności z podróży, czyli nastawienia na jej czysto hedonistyczny wymiar<sup>48</sup>. Turysta kulturowy sprzeciwia się strywializowanym formom podróżowania, stawia opór wobec tego, co wydaje się zbyt banalne i popularne. Pragnie osiągać zaplanowane cele, nawet wówczas, gdy wymagałyby one ogromnego poświęcenia, co potwierdza poniższy fragment:

W grocie założyliśmy obozowisko. Mauricio nie pozwolił palić ogniska, żeby kondory nas nie „zwiąrzyły”. Gotowaliśmy kolację na małym prymusiku. Gorąca i gorzka *mate* postawiła nas na nogi po całodziennym męczącej jeździe. Były to wyczyny akrobacji, podczas których ciągle zsuwało się z siodła na tył konia i trzeba było mocno trzymać się kolanami i stopami uwięzionymi w szerokich strzemionach, żeby tylko nie spaść, bo upadek mógłby zakończyć się tragicznie.

Grota była obszerna i w ciągu dnia mogła z łatwością ukryć konie i gauczów przed wzrokiem kondorów. W nocy nasze wierzchowce mogły paść się swobodnie. Nawet w dzień mieliśmy pozostawić stare konie, przeznaczone na odstrzał i przynętę, aby zachować pozory normalnego pastwiska. Gdy tylko księżyc zaczął w pełni oświetlać teren, pomimo obolałych mięśni musiałem zabrać się [...] do budowania zamaskowanej kryjówki. Musiałem się w niej ukryć z kamerami [...]. Zabezpieczyliśmy górę kryjówki szczególnie pieczołowicie, tak abym stał się niedostrzegalny dla ptaków. Zadanie było bardzo trudne, bo maskowanie musiało być nie tylko bardzo starannie zrobione, ale też możliwie wygodne, abym przez wiele godzin mógł wytrzymać siedzenie bez ruchu<sup>49</sup>.

Opisana powyżej sytuacja potwierdza fakt, iż podróżowanie Halika odbywało się nie tyle w trybie rekreacyjnym, co raczej eksperymentalnym i egzystencjalnym<sup>50</sup>. Potrafił on stawiać czoła trudnościom, których nie brakowało na szlaku jego wędrówki. Wiedział, ile wysiłku wymaga pokonywanie kolejnych metrów, co było szczególnie dotkliwe wówczas, gdy brakowało wody. Każda wyprawa stwarzała mu możliwość poznawania siebie, była testem wytrzymałości dla zdrowia fizycznego i kondycji psychicznej. By sprostać nieprzewidzianym wcześniej trudnościom, należało wypracować odpowiednie standardy zachowań właściwe tym sytuacjom. W myśl niezdefiniowanej jeszcze wówczas turystyki kulturowej, Halik dbał o poszukiwanie autentyczności, pragnąc zarazem przywrócić głębski sens zapomnianej już sztuce podróżowania. Poprzez wnikliwą obserwację starał się dostrzec i poznać piękno zawarte w środowisku przyrodniczym i kulturowym<sup>51</sup>. W ten sposób uprawiana przez niego turystyka zyskiwała cechy tożsame ze sztuką o niezwykle

---

<sup>48</sup> Zob. Tamże.

<sup>49</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 51.

<sup>50</sup> Tę klasyfikację zaproponował w swoim artykule Marek Kazimierczak (Zob. M. Kazimierczak: dz. cyt., s. 56).

<sup>51</sup> Swoje wnioski interpretacyjno-analityczne formułuję w oparciu o artykuł Marka Kazimierczaka (Zob. Tamże).

wysublimowanym charakterze, co było szczególnie widoczne w emocjonalnych opisach poświęconych wrażeniom odczuwanym pod wpływem zwiedzania zabytków kultury materialnej. Jego strategia deskryptywna stwarzała możliwość dogłębnej interpretacji z punktu widzenia semiotyki, stając się zarazem nośnikiem rozmaitych znaczeń. Dążenie do wyzyskania mnogości sensów zawartych w literackich obrazach można zauważyć w jednym z fragmentów poświęconych relacji z pobytu u podnóża ruin Machu Picchu:

Rozbiliśmy obóz w ruinach i nasze hamaki zawiesiliśmy w pałacu księżniczki, wszystko po to, by móc spokojnie pracować. Był to okres, kiedy niewielu zaglądało tutaj turystów, przede wszystkim uczestników jednodniowych wycieczek, które pozwalają zwiedzać to miejsce tylko dwie godziny. Podróżują oni pociągiem, który dociera tu z Cusco zaledwie raz w tygodniu. Byliśmy zatem tutaj zupełnie sami, by móc nacieszyć się urokami umarłego miasta, ruin i wieści o duchu księżniczki inkaskiej, uwięzionej przez Synów Słońca<sup>52</sup>.

Dla zagadnień semiotyki nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż turysta kulturowy pragnął odkrywać autentyczność, co nie było łatwe w perspektywie postępującego upadku kultury podróżowania<sup>53</sup>. Daniel Boorstin twierdził, że bezpowrotnie przeminęła postawa podróżników, której wartością konstytutywną była specyficzna predylekcja poznawcza, oparta na chęci wejścia w szczególnie kontakt z odwiedzanym otoczeniem. Badacz ten zauważył, że współcześnie mało kto wyznaje taką właśnie filozofię podróży, a sztuka ta udaje się tylko tym, którzy potrafią porzucić myślenie o podróżowaniu w kategoriach poszukiwania płytkich, turystycznych doznań oraz wyrażają gotowość pogłębiania wiedzy na temat człowieka jako jednostki twórczej<sup>54</sup>. Cechy te bez wątpienia tworzyły warsztat dziennikarski Tony'ego Halika, który odznaczał się koncentracją działań wokół konieczności poznawania człowieka w jego macierzystym środowisku. Jego postawa charakteryzująca się niezwykłą otwartością i tolerancją wobec wszelkich, nawet najbardziej ekscentrycznych przejawów inności, stwarzała mu okazję do wnikliwej obserwacji otaczającego go świata i wyciągania określonych wniosków. W swoich książkach nie uciekał także od obowiązku wyrażania własnych sądów na różne tematy, dzięki czemu umiał wpływać na opinię czytelnika, zachowując przy tym postawę wrażliwego obserwatora i mówcy.

---

<sup>52</sup> A. Halik: *Maja wielka...*, s. 79.

<sup>53</sup> Taki postulat wysunął w swoich badaniach Daniel Boorstin w eseju zatytułowanym *From traveler to tourist: the lost art of travel* (Zob. A. Wieczorkiewicz: *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008, s. 31).

<sup>54</sup> Zob. Tamże.

Aby przekonać się o tym, że dla Halika jako turysty kulturowego najważniejszy był człowiek, wystarczy przytoczyć fragment książki *Urodzony dla przygody*, gdzie w rozdziale pt. *Człowiek, który ma dwa tysiące lat* opowiadał on o tajemniczym profesoroze z Uniwersytetu w Tucumán i jego niezwykłej przeszłości:

Pewnego dnia profesor filozofii, filolog i geolog Abel Peirano z uniwersytetu w Tucumán pojawił się przed rektorem i wyznał, że urodził się dwa tysiące lat temu oraz że zaciągnął dług wobec ludzkości, ponieważ prowadził wówczas niewłaściwy tryb życia. Teraz pragnie zrehabilitować się wobec społeczeństwa i podarować uniwersytetowi bogatą kopalnię. Rektor spojrział na profesora jak na człowieka niespełna rozumu i zbył żartem jego słowa [...].

O tym wszystkim dowiedziałem się z prasy. Upiór profesora intrygował mnie, postanowiłem zatem poszukać logicznego wytłumaczenia jego osobliwego wyznania. Kim jest? Szarlatanem, czarownikiem, człowiekiem niezrównoważonym psychicznie czy entuzjastą nauki? [...] W każdym razie jest przedstawicielem świata, którego nie jesteśmy w stanie objąć naszym umysłem...<sup>55</sup>

Według Anny Wieczorkiewicz, która przywołuje opinię Deana MacCannella, poszukiwanie autentyczności, jak choćby w przypadku Halika, jest warunkiem koniecznym do osiągnięcia „udanego doświadczenia turystycznego”<sup>56</sup>, zaś „siłą napędową współczesnych podróży stanowi pragnienie dotarcia do rzeczywistości w jej niezapośredniczonej (autentycznej) postaci”<sup>57</sup>. Owa „autentyczna postać” w rzeczywistości jest źródłem inspiracji oraz powoduje, iż podróż zyskuje ponadprzeciętny wymiar, niedostępny lub trudno dostępny we współczesnej kulturze turystycznej. Wierność wobec idei autentyczności sytuowała Halika w gronie podróżników rozmiłowanych w dokonaniach przeszłych pokoleń, w ich filozofii i historii. Odkrywanie piękna świata zapisanego w wartościach materialnych oraz jego niezwykłości zachowanej w tradycji było tożsame z dostarczaniem pokarmu dla sfery duchowej, a tym samym wносиło wiele elementów wzbogacających kulturę umysłową człowieka. W związku z tym istniał ścisły związek między szlakiem i celem peregrynacji a ich wpływem na podróżnika<sup>58</sup>, który obserwując otaczających go ludzi, rozwijał swoją wiedzę i wyciągał wnioski o charakterze ogólnym:

---

<sup>55</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 13–14, 20.

<sup>56</sup> Sformułowanie autorstwa Anny Wieczorkiewicz (Zob. A. Wieczorkiewicz: dz. cyt., s. 32).

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Zob. Tamże, s. 34–35.

Maorysi<sup>59</sup> nie stworzyli pisma. Swoją historię przekazywali w pieśniach, tańcach, a także w rzeźbach, w których zawarty był specjalny kod znaków. Maoryskie rzeźby bardzo mi się podobały. Spotykam je w każdym zakątku wyspy. Wszystko jest tu bogato zdobione rzeźbami, także oficjalne miejsce zebrań Maorysów – Dom Rady.

Bardzo piękne są rzeźby wodzów z tatuażem. U Maorysów tradycja upiększania twarzy i ciała jest bardzo bogata. Jeżeli wojownik chciał wyglądać godnie i cieszyć się szacunkiem, musiał co roku odnawiać tatuaż [...]. Kobiety maoryskie tatuowały jedynie jedną wargę i brodę [...].

Maorysi byli niegdyś kanibalami [...]<sup>60</sup>.

Kanibalizm był zabroniony kobietom. Z powodu ciągłych konfliktów między plemionami, Maorysi zaczęli szukać opieki u białych kolonistów. Czy dzisiaj są z tego zadowoleni? Tego nie wiemy, ale Maorysom nie żyje się źle na ziemi, którą dzielą się z przybyszami z Europy. Korzystają ze wspólnych praw, a równocześnie zachowują własne obyczaje<sup>61</sup>.

Postawa Halika pozostawała w ścisłym związku ze zdefiniowaną przez Charlesa Taylora „kulturą autentyczności”<sup>62</sup>. Badacz ten uważał, iż powinna ona stanowić wartość konstytutywną wpisaną w każdą sferę aktywności człowieka. Jej najpełniejsza realizacja może się dokonać wyłącznie w środowisku społecznym. Na tej podstawie można więc sądzić, iż to właśnie uprawianie turystyki kulturowej stwarza okazję obcowania z wielokulturowością, a tym samym daje podróżującemu możliwość obserwacji siebie w nowym, nieznanym mu dotąd, otoczeniu. Wnikliwa analiza doświadczeń zdobytych podczas kolejnych wypraw pozwalała Halikowi kilkakrotnie dokonywać bilansu swojej pracy i wyciągać wnioski właściwe turyście kulturowemu poszukującemu autentyczności, który – jak pokazuje poniższy fragment – na pierwszym miejscu stawiał idee humanistyczne:

Zdumiała mnie filozofia życiowa starego, niepotrafiącego pisać ani czytać człowieka, który przed spotkaniem ze mną nie widział nigdy białych ludzi. W jego szczepie panował zwyczaj pilnowania dorastających chłopców. W wieku ośmiu lat są oni zabierani z domu rodzinnego poza obręb wioski: dziewczęta mają pełną swobodę. Tłumaczyłem mu, że u nas jest zupełnie inaczej. Pomyślał i rzekł: „Słuchaj, źle jest w waszym szczepie. Jeden chłopak – duże szkody wielu dziewczynom, wiele dziewczyn – żadnej szkody jednemu chłopakowi”<sup>63</sup>.

---

<sup>59</sup> *Maorysi* – ludy tubylcze zamieszkujące północne wyspy Nowej Zelandii (Zob. A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 71).

<sup>60</sup> Tamże, s. 72.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> W celu poszerzenia wiedzy na temat „kultury autentyczności” według Charlesa Taylora warto sięgnąć po jego książkę *Etyka autentyczności* (Zob. Ch. Taylor: *Etyka autentyczności*, przeł.: A. Pawelec, Kraków 2002). W niniejszej pracy opieram się wyłącznie na wybranych zagadnieniach teorii Taylora (Zob. też: A. Wieczorkiewicz: dz. cyt., s. 39).

<sup>63</sup> R. Lesiński, A. Skrzęta: dz. cyt., s. 12.



Dokonywana przez Halika diagnoza rzeczywistości miała wielowymiarowy charakter. Jej opis opierał się na zdefiniowaniu relacji poprzez kontakt z otoczeniem. Wspaniale wyostrzony zmysł obserwacji umożliwiał podróżnikowi dostrzeżenie tego, co niedostępne dla przeciętnego turysty i pozwalał zakwalifikować Halika do grupy, świadomych swoich powinności, turystów kulturowych. „Poszukiwanie autentyczności”<sup>64</sup> stało się czynnikiem konstytutywnym jego wizerunku dziennikarza i podróżnika.

### ***3.5 Przybysz i eksplorator***

Tony Halik jako podróżnik odwiedzający egzotyczne kraje, wkraczał w ustabilizowaną rzeczywistość rdzennych mieszkańców, wnosząc w ich świat europejski pierwiastek inności. Czasowość pobytu w nowym miejscu upoważniała go do noszenia miana ‘przybysza’, czyli człowieka, który ‘dokądś przybył, przyjechał, sprowadził się gdzieś’<sup>65</sup>. Faktem jest, że Halik uprawiał specyficzny rodzaj podróżowania, którego podstawową wartością była odwaga wyzwalamą pragnienie poszukiwania i odkrywania tego, co dotąd było spowite cieniem tajemnicy, ale gwarantowało silne doznania emocjonalne. Z tym łączy się konieczność przeanalizowania przesłanek towarzyszących decyzji o wyruszeniu w kolejną niebezpieczną podróż. Owe motywacje przybysza i eksploratora pozostają w ścisłym związku ze wspomnianym powyżej pragnieniem „poszukiwania autentyczności”, a także uwarunkowaniami społecznymi i indywidualnymi predyspozycjami<sup>66</sup>. Tu zatem rodzi się seria pytań o to, w jaki sposób przybysz wyobraża sobie nową przestrzeń, czy zgadza się z obowiązującym w niej systemem norm i zakazów oraz czego oczekuje od świata, do którego właśnie dotarł. W swoich tekstach i programach Tony Halik próbował udzielać wyczerpujących odpowiedzi, ponieważ zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności wynikającej z zaufania, jakim obdarzyli go czytelnicy i widzowie. Kilku argumentów dostarcza fragment pt. *Tajemnicze zaślubiny w selwie* z książki *Urodzony dla przygody*:

---

<sup>64</sup> A. Wieczorkiewicz: dz. cyt., s. 40.

<sup>65</sup> *Przybysz* [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-07-01). Dostępny w World Wide Web: <http://www.sjp.pl/Przybysz>.

<sup>66</sup> Anna Wieczorkiewicz powołuje się na tezy Erika Cohena, który omówił teorię fenomenologii doświadczeń turystycznych (Zob. E. Cohen: *A phenomenology of tourist experiences*, „Sociology” 1979 (13), s. 179–201. Zob. też: A. Wieczorkiewicz: dz. cyt., s. 79).

Kiedy przebyłem gąszcz selwy kolumbijskiej, znalazłem się wśród Embarów, dzieląc z nimi życie z zamiarem poznania tutejszych obyczajów. Przebywałem z nimi sześć miesięcy. Podczas mojego pobytu wydarzyło się coś, co rozwiało przesąd dotyczący zawierania małżeństw.

W dalszej części swojej opowieści Tony Halik kreuje siebie jako mediatora, przybliżając czytelnikowi działania mające na celu zjednanie przychylności przywódcy wrogiego szczepu dla małżeństwa młodych Indian reprezentujących zwaśnione plemiona:

Poznałem Batimbę podczas jednej z częstych wizyt w wiosce Sinów. Bardzo spodobał mi się ten młodzian o romantycznym wejrzeniu. Zawarliśmy przyjaźń. Razem chodziliśmy po lesie w poszukiwaniu zwierzyny, spędziliśmy także wiele wieczorów, siedząc przy ognisku. Pewnej księżycowej nocy opowiedział mi o swoim żalu i miłości do dziewczyny z plemienia Embarów. Obiecałem mu pomoc. Wracając do wioski, w której mieszkałem, zabrałem go ze sobą jako przewodnika i tym sposobem mógł po raz pierwszy z bliska zobaczyć dziewczynę. Nazywała się Batumba, jak kwiat, i była córką czarownika Megnuiego, znanego jako strażnika świętych praw i obyczajów plemienia [...].

[...] Chłopak prosił, bym porozmawiał z przywódcą jego plemienia, choć nie miał wielkich nadziei na rezultat [...].

W dwa lata później znalazłem się w tym samym miejscu i spotkałem znajomą parę, która zdążyła już na dobre się zdomowić. Batumba nosiła w koszu swego pierwotnego syna, który [...] był pięknym dzieckiem, owocem miłości<sup>67</sup>.

Tony Halik był przybyszem dokonującym wnikliwej analizy stosunków panujących w indiańskim świecie. W opisanym powyżej przypadku nie zgadzał się z obowiązującym systemem obyczajów, których restrykcyjne przestrzeganie mogłoby przekreślić dążenie do osobistego szczęścia. Biorąc na siebie odpowiedzialność wynikającą ze starań umożliwiających uzyskanie akceptacji dla związku młodych Indian, pozyskał względy wpływowych członków szczepów Embarów i Sinów<sup>68</sup>, przez co został zaliczony do grona plemiennej elity. Wiele sytuacji, których Halik był naocznym świadkiem i odważnym uczestnikiem, wprawiało go w zdumienie, chociaż wykazywał się dużą wyrozumiałością wobec wszelkich przejawów inności. Jako reprezentant cywilizacji europejskiej, która charakteryzuje się określonym systemem norm, dzięki swoim podróżom, mógł choć na chwilę zapomnieć o konieczności ich ścisłego przestrzegania i przyjmując rolę przybysza, oddać się poznawaniu nowego świata bez obciążeń natury kulturowej i obyczajowej, ponieważ, jak twierdzi Anna Wiczorkiewicz „w ujęciach strukturalistycznych i funkcjo-

<sup>67</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 111–116.

<sup>68</sup> *Embara, Sinu* – nazwy kolumbijskich plemion zamieszkujących tereny położone u brzegów rzek Esmeralda i Alto Sinu (Zob. Tamże).

nalnych zwykło się przyjmować, że swego rodzaju „środek świata” leży w granicach macierzystego społeczeństwa. Ono uczy jednostkę rozumieć otoczenie, formułować dążenia, kształtować własną biografię i nadawać jej sens. Dorastając w określonym środowisku, internalizuje ona charakterystyczne dla niego wartości. Nieustanne przestrzeganie reguł życia społecznego może być wprawdzie męczące, ale istnieją strategie łagodzenia napięcia. Odbywa się ono w wydzielonych społecznie domenach rozrywki i wypoczynku. Jeśli na jakiś czas opuścimy obszar codzienności [...], nie znaczy to, że światopoglądowe centrum świata społecznego przestaje być dla nas ważne. To właśnie ono – a nie rzeczywistość, którą poznajemy w trakcie czasowego oddalenia – pozwala nam określić znaczenie tego, co nas spotyka. Z tego punktu widzenia turystyka jest re-kreacją, czyli okresowym odradzaniem się, odzyskiwaniem sił potrzebnych do życia związanego z codziennymi obowiązkami”<sup>69</sup>. Halik pamiętał zawsze o swoim „centrum kulturowym”, z którego pochodził, chociaż wykazywał się dużą wyrozumiałością i tolerancją wobec tego, co niósł egzotyczny świat.

Kolejnym atrybutem Halika-przybysza i eksploratora jest zachwyt, jaki towarzyszył odkrywaniu i oglądaniu piękna południowoamerykańskiego krajobrazu. Na kartach swoich książek niejednokrotnie podkreślał emocje ujawniające się na wielu odcinkach pokonywanej trasy. Jeden z najbardziej wymownych fragmentów opowiada o strachu, spowodowanym pobytem w ekwadorskiej selwie, który nie opuszczał podróżników pragnących zarazem odkryć tajemnicę Złotego Żółwia:

Noc okrywa selwę wschodniego Ekwadoru płaszczem spokoju. Cicho przelatują puchacz i nietoperz-wampir poszukując ofiary. Od czasu do czasu daje się słyszeć okrzyk ptaka-dzwonka, którego przenikliwy głos wyznacza godziny nocy. Selwa śpi i śpią jej mieszkańcy [...]. Mimo wyczerpania emocjami poprzednich dni, nie mogłem zasnąć. Leżąca obok mnie Pierrette także nie mogła zmrużyć oka. Siliła się na spokój, ale byłem pewien, że jest pełna napięcia. Co robić? A może rzeczywiście nad zmniejszoną głową, którą kupił Alfredo i nad skarbem Złotego Żółwia ciąży klątwa? Nie jestem przesądny, ale zacząłem myśleć, że w tej przygodzie kryje się coś dziwnego<sup>70</sup>.

Halik nie bał się mówić o swoich obawach i trudnościach wynikających z wyczerpującej wędrówki. Jego podróże nie miały jednak charakteru typowego dla przeciętnego Europejczyka. Wielokrotnie podkreślał, że pragnie rozwiązywać zagadki, poszukiwać prawdy oraz jak najlepiej poznawać otaczający go świat. Jako przybysz

<sup>69</sup> A. Wieczorkiewicz: dz. cyt., s. 79.

<sup>70</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 115.

i eksplorator był m.in. poganiaczem psiego zaprzęgu oraz łowcą głów. Obie role wymagały odwagi i rozległej wiedzy z zakresu indiańskiej obyczajowości, czemu dawał dowód w wielu sytuacjach, m.in. wówczas, gdy dotarł do Quintana Roo leżącego na Półwyspie Jukatan. Pragnął odwiedzić ruiny pradawnej świątyni Majów, ale wiedział, że jego nieodparta chęć fotografowania i filmowania może zostać zinterpretowana jako akt profanacji świętego miejsca i wywołać zgorszenie u miejscowych przewodników. By nie obrazić niczyich uczuć religijnych, postanowił rozbić obóz w bezpiecznej odległości od otoczonego kultem zabytku w celu zgromadzenia niezbędnej dokumentacji. Fakt ten pokazuje, iż Halik posiadał także cenną umiejętność zachowania się w sytuacjach, których konsekwencji nie można było przewidzieć. Świadczyło to również o jego obyciu i dysponowaniu cechami charakterystycznymi dla „obywatela świata”, podejmującego eksploracje o charakterze „podróży dziewiczych”<sup>71</sup>, odbywanych po raz pierwszy. Pojęcie to stanowi zarazem wspólne określenie dla wypraw do miejsc niebezpiecznych i trudnych pod względem warunków naturalnych. W tych sytuacjach Halik potrafił świadomie zapanować nad nieokiełznaną jeszcze przestrzenią, m.in. poprzez dostosowanie tempa wędrówki do własnych możliwości poznawczych<sup>72</sup>. Jak twierdzi Józef Lipiec „przystaniecie, choćby na chwilę, nawet bez zmiany metrycznej odległości pozwala [...] skrócić dystans i wejść w bliskie spotkanie z rzeczywistością”<sup>73</sup>. Tony Halik jako jeden spośród wielu podróżników często podkreślał swoje „pierwszeństwo personalne”<sup>74</sup> w określonych miejscach, które z niewyjaśnionych powodów okazywały się niedostępne dla innych podróżników przemierzających – te same, co on – wędrowne szlaki. W jednym z fragmentów poświęconych relacji z przebiegu poszukiwań szmaragdów w stolicy Kolumbii, opisał swoją satysfakcję z uzyskania pozwolenia na wstęp do kopalni w Muzo:

Kiedy dotarłem do Bogoty, poszedłem do Banku Republiki, by moja zdobycz stała się legalna. Tam dowiedziałem się, że podczas gdy przebywałem w kopalni, rząd pragnąc uniknąć ataku samowolnych górników, zwalczyć „czarny rynek” szmaragdów i ochronić majątek państwowy, postanowił w Burbur, miejscowości w pobliżu Pena Blanca, otworzyć biuro skupu cennych kamieni. Uznałem, że to najlepsze z możliwych rozwiązań. Sprzedałem legalnie znaleziony szmaragd. A z podziękowaniem, które złożył mi Bank za informacje na temat złoża, otrzymałem pozwolenie na wstęp do państwowej kopalni w Muzo.

---

<sup>71</sup> Józef Lipiec w artykule pt. *Epistemie wędrowania* dokonał rozróżnienia podróży dziewiczej i repetycyjnej (Zob. J. Lipiec: *Epistemie wędrowania*, [w:] *Turystyka i podróżowanie...*, s. 11).

<sup>72</sup> Wnioski analityczno-interpretacyjne zostały sformułowane w oparciu o artykuł Józefa Lipca *Epistemie wędrowania* (Zob. Tamże).

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Określenie Józefa Lipca (Zob. Tamże).

Byłem pierwszym podróżnikiem, któremu pozwolono odwiedzić to słynne miejsce!<sup>75</sup>

Nie bez powodu w ubiegłym stuleciu popularne stało się zdanie „Tu byłem. Tony Halik”, które – jak twierdzi Marcin Gawrycki – było pisane w wielu miejscach, niekoniecznie odwiedzanych przez samego Halika<sup>76</sup>.

Fenomen popularności Halika-przybysza i eksploratora tkwił przede wszystkim w jego umiejętnościach oratorskich. Z ogromną pasją potrafił opowiadać o swoich podróżach, podkreślając – jak już było wcześniej powiedziane – radość wynikającą ze spotkań z tuziemcami. Korzystając ze statusu przybysza, wzbudzał ich zainteresowanie oraz zaskarbił sobie ich sympatię. Dzięki otwartości i pokojowemu nastawieniu miejscowych mógł realizować swoje zamierzenia, a jego praca zyskiwała głęboki sens. Oczywiście istniało niebezpieczeństwo odrzucenia, z czego zdawał sobie sprawę, przemierzając kolejne południowoamerykańskie kraje. W jednym z fragmentów książki *Moja wielka przygoda* podzielił się z czytelnikiem obawami o własne życie, które wynikały z nadmiernego zaufania, jakim obdarzył jednego z autostopowiczów:

Gadaliśmy o wielu sprawach. Chłopak był sympatyczny i dobrze wychowany. Niemal zaprzyżniliśmy się podczas pogawędki. Gdy mineliśmy jakieś osiedle i wjechaliśmy na pustkowie, gdzie nawet zmniejszył się ruch na szosie, młodzieniec opowiadał dowcipy i był w znakomitym humorze. W pewnej chwili sięgnął do kieszeni, jak gdyby szukał papierosów. Nie zwróciłem na jego gest szczególnej uwagi, dopiero potem dostrzegłem w jego ręce rewolwer. Zanim zdołałem zareagować, przyłożył mi broń do żeber i krzyknął:

– Dawaj forszę i hamuj, szybko!

Czułem między żebrami twardość rewolweru i w głowie kłębiły mi się różne myśli [...]. Pasażer nie żartował: drżał ze zdenerwowania i strachu. To właśnie było niebezpieczne, bowiem w każdej chwili mógł nacisnąć spust<sup>77</sup>.

Mimo dużego niebezpieczeństwa, Halik zdołał ocalić życie i dotarł do celu swojej wyprawy. Dysponował bowiem przymiotami, które powinien posiadać każdy balansujący na granicy życia i śmierci przybysz i eksplorator, przede wszystkim: odwagą, umiejętnością zachowania spokoju, cierpliwością, uporem oraz konsekwencją w działaniu. W przejmujący sposób pisał o tym w jednej ze swoich książek:

---

<sup>75</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 144.

<sup>76</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 7.

<sup>77</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 179.

Czułem [...], że jestem w stanie stawić czoło różnym okolicznościom. Wcale nie miałem ochoty umierać, do tego w sposób tak nieciekawym. Przez wiele lat igrałem ze śmiercią, z czasem zaczynałem odczuwać nawet przyjemność hazardzisty, jeśli w ostatniej chwili udało mi się uniknąć zagrożenia. Śmierć latała za mną podczas wojny, przycupnęła na siedzeniu mojego spitfire'a, towarzyszyła mi też, gdy rozścieszona fale były w znowie z wiatrem i czyhały na chwilę słabości kruchej żaglówki. Śmiertelne zagrożenie przynosiły mi polowania na dzikie zwierzęta i wizyty wśród wrogich i pierwotnych plemion indiańskich. Śmierć kryła się w kulach rabusiów, w zatrutych strzałach, w pełnych jadu zębach węży. W dziewiczej selwie, na drogach i bezdrożach, w wodzie i w górach miałem szansę walczyć ze śmiercią. Na kulę mogłem odpowiedzieć kulą, a furię przyrody mogłem pokonać mięśniami, zrećnością i pomysłowością<sup>78</sup>.

Predyspozycje Halika pozwalają nazywać go przybyszem i eksploratorem, który – według Józefa Lipca – „może być zwiastunem tyleż zróżnicowań, co właśnie jakichś interesujących analogii, zbliżeń i takozsamości [...]. Przede wszystkim jednak ukazując swoją odmienną, pozwala dostrzec naszą specyfikę tuziemstwa”<sup>79</sup>. Charakter uprawianego przez Halika podróżnictwa polegał na poszanowaniu odmienności oraz na umiejętności sprawniej prezentacji własnego „centrum kulturowego” reprezentowanego m.in. przez określony sposób bycia, który z perspektywy dzikiej ludności uchodził za niezwykle atrakcyjny.

### **3.6 *Trawelebryta* (?)**

Kategoria trawelebrytów, czyli ludzi, którzy wykorzystują swoją pasję podróżniczą do budowania własnego wizerunku medialnego, została wyróżniona w najnowszych badaniach naukowych. Autorka tego terminu – Barbara Koturbasz – wyjaśnia, iż „trawelebryta” to osoba, która „z podróżowania uczyniła zawód i źródło dochodu, a za sprawą przekazywania swoich doświadczeń za pomocą środków masowego przekazu stała się osobistością znaną i podziwianą ze względu na swoje wyprawy”<sup>80</sup>. W gronie osób, preferujących taką strategię autokreacji, wymienić należy przede wszystkim Wojciecha Cejrowskiego, Jarosława Kreta, Piotra Kraśkę i Martynę Wojciechowską. Wskazani podróżnicy cieszą się jednak popularnością nie tyle dzięki swoim dalekim ekspedycjom, co raczej wcześniejszej aktywności w środkach masowego przekazu, która z podróżowaniem

---

<sup>78</sup> Tamże, s. 181–182.

<sup>79</sup> J. Lipiec: dz. cyt., s. 15.

<sup>80</sup> Zob. B. Koturbasz: dz. cyt., s. 121.

właśnie miała niewiele wspólnego. Jednak w środowiskach naukowych ich działalność nie wzbudza podziwu, mimo iż każdy z nich może poszczycić się dobrymi wynikami sprzedaży swoich książek na polskim rynku księgarskim<sup>81</sup>.

Czy zatem mając świadomość tego, na jakich zasadach funkcjonuje współczesna „kultura podróżnicza”, Tony’ego Halika można bez wahania zakwalifikować do grupy prekursorów takiego właśnie dyskursu, w którym dominują określone strategie autokreacji? Niewątpliwie Halik posiadał cechy pozwalające mówić o nim jako trawelebrycie przełomu lat ‘80 i ‘90, ale główny cel jego działalności nie koncentrował się bynajmniej na chęci wywołania wokół swojej osoby szumu medialnego, który w obecnych czasach dla wielu odbiorców jest wartością pożądaną.

Jak dowodzi przykład Tony’ego Halika, trawelebryta nie jest postacią, której działalność ma najczęściej charakter pejoratywny. Podróżnik ten w sposób świadomy budował swój wizerunek, a szacunek widzów i czytelników zaskarbił sobie poprzez swoją ciężką pracę. Wykonując zawód dziennikarza prestiżowej stacji NBC nie zabiegał o to, by jego nazwisko znajdowało się na czołówkach popularnych czasopism. Był bowiem prawdziwym autorytetem w swojej dziedzinie, gdyż potrafił zarażać odbiorców miłością do podróżowania. Jako ubiegłowieczny trawelebryta stał się „ucieleśnieniem [...] marzeń o podróżach, przygodach i egzotycznych krainach”<sup>82</sup>. Mnogość ról, jakie przyjmował, spowodowała, iż wytworzył wokół siebie niezwykłą aurę, dzięki której był traktowany przez czytelników jako bohater przybywający z odległego świata. W przystępnej formie pokazywał to, co polskim widzom – żyjącym w komunistycznym państwie – trudno było sobie wyobrazić. Odbiorcom potrafił zaoferować wirtualną podróż, która dawała wrażenie rzeczywistej obecności w danym miejscu<sup>83</sup>. Kto wie, czy gdyby miał do dyspozycji współczesne narzędzia komunikacyjne, nie zrobiłby światowej kariery?

Halik tworzył wieloodcinkowe cykle programów o tematyce podróżniczej. Jako ich gospodarz świadomie kreował swój wizerunek, przyznając sobie prawo do odgrywania w nich dominującej roli. Jak twierdzi Marcin Gawrycki „Elżbieta Dzikowska i Tony Halik byli niewątpliwie prawdziwymi osobowościami telewizyjnymi, na których programach [...] wychowały się całe pokolenia Polaków [...], byli ambasadorami «kolorowego świata» w domach Polaków, swoistym «wentylem bezpieczeństwa» autorytar-

---

<sup>81</sup> Zob. M. Żyła: *Ruscy w kokpicie*, „Magazyn Literacki” nr 5–6/2012, s. 5. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 28/2012.

<sup>82</sup> Zob. B. Koturbasz: dz. cyt.

<sup>83</sup> Zob. Tamże (Zob. też: M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 27).

nego systemu”<sup>84</sup>. O sukcesie Halika przesądził fakt, iż w swoich programach przywiązywał wielką wagę do podkreślenia emocji towarzyszących wszystkim jego dalekim eskapadom, a co z tym się wiąże, owym przeżyciom podporządkowywał całą narrację. Potrafił z dużą pasją opowiadać o wszystkich przygodach, o których autentyczności zaświadczały liczne filmy i fotografie. Jego szczerłość oraz zaangażowanie zostały docenione przez sporą grupę odbiorców i chociaż trudno określać go jako typowego trawelebrytę, to z pewnością jego działalność jest właściwym punktem odniesienia do oceny współczesnej kultury trawelebryckiej<sup>85</sup>.

### 3.7 Odkrywca i perypatetyk

Zgodnie z definicją *Słownika języka polskiego* ‘odkrywca’ jest «osobą, która dokonała odkrycia»<sup>86</sup>. Znając choćby kilka faktów z życia Tony’ego Halika, można stwierdzić, iż informacja ta jedynie częściowo wyraża charakter jego działalności, a jej zakres znaczeniowy – odniesieniu do tej właśnie postaci – jest wyjątkowo ubogi. Nie ma wątpliwości, że Halik posiadał cechy predysponujące go do noszenia miana „odkrywcy” zarówno w sensie dosłownym, jak i przenośnym. Był także „człowiekiem w drodze”, który świadomie wchodził w kontakt z naturą, indywidualizując proces interpretacji otaczającej go przestrzeni. W świadomości Halika-odkrywcy i perypatetyka tkwiło przekonanie, iż podróżowanie jest nie tylko sposobem poznawania świata, ale także stwarza okazję do refleksji. Według Armina Mikosa von Rohrscheidta, który powołuje się na opinie socjologów, każda wyprawa bezpośrednio oddziałuje na podróżnika, gdyż uczy go odpowiedzialności, odwagi i zaradności oraz buduje jego sferę emocjonalną, kształtując postawę akceptacji i szacunku dla wszelkiej odmienności<sup>87</sup>. Te „mentalne atrybuty” były wielokrotnie podkreślane przez Halika, m.in. w książce *180 000 kilometrów przygody*, gdzie w jednym z rozdziałów opisał swój niepokój związany z chęcią poszukiwania szmaragdów w stolicy Kolumbii i przedstawił sposoby prowadzące do osiągnięcia celu:

---

<sup>84</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 31.

<sup>85</sup> Zob. Tamże, s. 27–28.

<sup>86</sup> **Odkrywca** [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-07-09). Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/odkrywca>.

<sup>87</sup> Zob. A.M. von Rohrscheidt: *Podróż jako wyraz dynamizmu życia oraz czynnik osobistego rozwoju*, [w:] *Człowiek w podróży...*, s. 317.



Kiedy pojechałem do Bogoty, stolicy Kolumbii, nie mówiono już o Pena Blanca, ale cała ta historia spędzała mi sen z powiek. I ja też koniecznie chciałem się tam dostać, ale oczywiście nie jako dziennikarz, bo dziennikarze nie wracali z Pena Blanca. Mógłbym udawać poszukiwacza szmaragdów, jednego z tych ludzi opętanych „zieloną gorączką”. Kupiłem potrzebny ekwipunek i kilka mułów, a kamery ukryłem wśród bagaży. Rafael, stary przemytnik, znający doskonale drogę do kopalni, zgodził się mi towarzyszyć i dzięki niemu zdołałem pokonać trudności podróży i przeszkody w postaci posterunków żandarmerii. W połowie drogi dwa muły spadły nam w przepaść i omal nie pociągnęły nas ze sobą... Kawałek dalej ledwo zdążyliśmy umknąć przed lawiną... W końcu, kompletnie wyczerpani, dotarliśmy do Pena Blanca<sup>88</sup>.

Oprócz prezentacji swoich umiejętności Halik-odkrywca pragnął przekonać czytelnika, że podróż może przybierać formę działań o charakterze filozoficznym. Tę filozofię odnajdował poprzez kontakt z drugim człowiekiem, który był dla niego przedstawicielem egzotycznego świata. Poznawał jego przekonania religijne i poglądy na świat. Zadawał pytania, przyjmował rolę uważnego słuchacza i wnikliwego interpretatora. Jedną z takich rozmów, której zapis znalazł się w książce *Urodzony dla przygody*, przeprowadził z ekscentrycznym naukowcem Ablem Peirano – wierzącym w reinkarnację:

– Nie odrodzi się pan ponownie?

– Nasza egzystencja składa się z dwóch etapów. Duch materializuje się i przemieszcza według pewnych praw. Dzieje się tak co dwa tysiące lat, a ja wykonałem teraz zadanie, które było moim obowiązkiem.

– Wierzy pan w Boga?

– Człowiek na wyższym stopniu świadomości nie potrzebuje religii, bo zdaje sobie sprawę, że Bóg jest w nim samym. Potrafi doskonale rozróżnić dobro od zła. Człowiek doskonali się i realizuje coraz wspanialsze cele. Wędruje po Księżycu, choć dawniej uważano to za rzecz nieprawdopodobną. Jeśli możliwe są podróże międzyplanetarne, cóż w tym dziwnego, że gwiazdy wskazały mi złoża? A więc umysł ludzki jest największą potęgą, której nie zastąpi żadna „myśląca maszyna”<sup>89</sup>.

Badawcza postawa, reprezentowana przez Halika, łączy się ściśle z opinią Marka Kazimierczaka, który twierdził, iż „w świecie coraz bardziej zmieniającym się pod wpływem nowoczesnych technologii i zachodzących procesów globalizacyjnych, podróż, wędrownia, pielgrzymka są wciąż ważnymi figurami różnych dyskursów zogniskowanych wokół pytań o stan psychofizycznej kondycji człowieka, zajętego pokonywaniem przy-

<sup>88</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 290.

<sup>89</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 20.

rodniczo-kulturowych przestrzeni”<sup>90</sup>. Dzięki podróżowaniu, które w przypadku Halika było czymś więcej niż tylko elementem warsztatu dziennikarza i reportera, mógł osiągać zamierzone cele, poddając analizie własną kondycję duchową. Poznawał świat, a jego uroki interpretował przy pomocy narzędzi humanistycznych z dominującym profilem filozoficznym. Za każdym razem – w kolejnych podróżach – odkrywał ich nowe sensory, które wzbogacały główny cel, czyli cel poznawczy. Postępował zgodnie z przeświadczeniem, że „życie nie powstaje dla samego siebie, lecz aby coś wspaniałego się w nim stało. Podróźni nie idą, aby iść”<sup>91</sup>. Wędrowanie więc nie było wyłącznie celem samym w sobie, lecz drogą do osiągnięcia stanu doskonałej jedności między człowiekiem a środowiskiem. Ryszard Kapuściński twierdził, że podróżowanie wymaga wielkiego nakładu sił, co wiąże się z poświęceniem i świadomością realizacji poważnych zadań, jakie czekają wędrowca. Jest to zarazem trudny do wykonania, ale i niezwykle ambitny projekt<sup>92</sup>. Taka teoria trafnie charakteryzuje podróże Halika-odkrywcy, który wiele razy uzewnętrzniał swoje pragnienia i nie poprzestawał na ich powierzchownej i fragmentarycznej realizacji. W wielu sytuacjach ujawniał siłę swojej woli, która podbudowana odwagą i ogromną pasją, dawała zamierzone rezultaty. Dysponował cechami prawdziwego odkrywcy i perypatetyka, takimi, jak wrodzone zamiłowanie do podróży, odpowiednie warunki fizyczne oraz energia i zaradność<sup>93</sup>. W opinii Mikołaja Przewalskiego – autora wymienionego katalogu – podróżnikiem nie można zostać, lecz podróżnikiem trzeba być<sup>94</sup>. Halik sprawnie przekraczał granice nie tylko terytorialne, ale także językowe, społeczne i obyczajowe, co można zauważyć we fragmentach książek poświęconych opowieściom o poszukiwaniu złota lub szmaragdów.

Nieraz, gdy przywoływał anegdoty związane z przeżyтыми przygodami, snując długą gawędę, ujawniał przed czytelnikiem swoje poglądy na świat i ludzi, których był gościem. Podróżowanie – co było widoczne u Halika – stwarzało mu „warunki do przeżycia prawdziwej, głęboko poruszającej całą osobowość przygody emocjonalnej, która przywraca [...] zdolność postrzegania tego, co piękne, niezwykle, wyjątkowe, egzotyczne

---

<sup>90</sup> M. Kazimierzczak: *O filozofii podróży inspirowanej książką Alaina de Botton „Sztuka podróżowania”* [online]. „Turystyka Kulturowa” 2011, nr 10-[dostęp: 2012-08-24]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2010\\_11\\_03.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2010_11_03.pdf).

<sup>91</sup> J. Merski, J. Kościelnik: *Podróże sposobem poznawania świata*, [w:] *Człowiek w podróży...*, s. 205 (autorzy artykułu przywołują łacińską wersję przytoczonej powyżej sentencji: „Vit non sui causa fit, sed ut in ea praeclarum aliquid fiat. Viatires non eunt, eut eant”).

<sup>92</sup> Zob. Tamże.

<sup>93</sup> Zob. Tamże, s. 206.

<sup>94</sup> Zob. Tamże.

i podniecające, zmieniające spojrzenie na świat”<sup>95</sup>. Halik był niezwykle wrażliwy, a swoje emocje wyrażał za pomocą odpowiednich środków językowych, co można dostrzec we fragmencie poświęconym opisowi pierwszych chwil spędzonych na Mauritiusie:

Po przykrych dla mnie przygodach w Brazylii popłynęliśmy na wyspę Mauritius. Kiedy przybiliśmy do brzegu, zobaczyłam groźnie wyglądających czarnych tubylców i bardzo się przeraziłam. Niepotrzebnie, bo mieszkańcy wyspy okazali się nadzwyczaj mili. Witano nas śpiewem i tańcem. Tony’emu tak się to spodobało, że zatańczył sagę, narodowy taniec tej wyspy, jak prawdziwy tubylec<sup>96</sup>.

Wizyta na wyspie pozwoliła Halikowi poznać kulturę i zwyczaje ludności, która wcześniej wzbudzała jego niepokój. Odkrył niezwykłość tubylców oraz skorzystał z zaproszenia do wspólnego tańca, dzięki czemu wszedł w bliższą emocjonalnie relację. Fakt ten stanowi potwierdzenie tezy, iż „kontakty z innymi rasami, grupami etnicznymi, z ludźmi o różnych zawodach, pochodzących z odmiennych środowisk społecznych, uczą tolerancji i przeżywania satysfakcji z możliwości poznania ludzkiej różnorodności”<sup>97</sup>. Janusz Merski i Justyna Kościelniak twierdzą ponadto, iż dostrzeżenie pewnych uniwersalnych cech łączących przedstawicieli różnych państw lub kontynentów jest dla wędrowca wspaniałą „przygodą emocjonalną”<sup>98</sup>. Halikowi przybywającemu do danego kraju nigdy nie towarzyszyło poczucie wyższości charakterystyczne dla niektórych trawelebrytów, podróżników lub turystów reprezentujących cywilizację zachodnioeuropejską. Jak już zostało wcześniej wspomniane, posiadał on wśród tubylców wielu przyjaciół, a sam – chcąc zmanifestować swoje pokojowe zamiary – przyjął przydomek „Biały Indianin”. Poprzez swoją postawę stworzył wzór zachowań obowiązujących w trakcie pobytu w obcym kraju, wśród egzotycznej ludności. We współczesnej kulturze nadal uważa się, iż przesadne akcentowanie dystansu wobec „tubylców” uchodzi za zachowanie arogancie<sup>99</sup>. W myśl zasad poszanowania odmienności, należy przyjąć pewien system myślenia, w którego centrum zainteresowania powinien znajdować się człowiek. Takie zachowanie nie było obce Halikowi-odkrywcy podkreślającemu szacunek do swoich egzotycznych przyjaciół.

---

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 37.

<sup>97</sup> J. Merski, J. Kościelniak: *Podróże sposobem...*, s. 206.

<sup>98</sup> Tamże.

<sup>99</sup> Opinia ta została zaczerpnięta z przywołanego powyżej artykułu Marcina Żyły. Wzięty tutaj w cudzysłów wyraz „tubylec” oddaje intencję autora tekstu (Zob. M. Żyła: dz. cyt.).

Dokonując omówienia cech składających się na portret Halika-odkrywcy i perypatetyka nie sposób pominąć jego wkładu w rozwój wiedzy o dziejach ludu inkaskiego, żyjącego w Ameryce Południowej. Machu Picchu – ich największe osiągnięcie inżynieryjne – zostało odkryte dopiero w 1911 roku przez Hiram Bingham<sup>100</sup>. „Stary szczyt” wzniesiono w XV wieku na życzenie ówczesnie panującego władcy. Budowla do dzisiaj wzbudza zachwyt, choć nadal kryje wiele zagadek. Naukowcy poświęcili sporo czasu na odnalezienie ostatniej stolicy Inków, przeprowadzając kosztowne badania archeologiczne. Skromny udział w tym projekcie mieli również Elżbieta Dzikowska i Tony Halik, którzy w 1976 roku wspólnie z profesorem Edmundo Guillenem odkryli ową stolicę – Vilcabambę, czemu poświęcili jeden z odcinków programu *Pieprz i wanilia*<sup>101</sup>. Elżbieta Dzikowska opisała również to przedsięwzięcie w swoim reportażu *Vilcabamba – ostatnia stolica Inków*<sup>102</sup>:

Pierwszy etap naszej ekspedycji to lot do Cusco, dawnej stolicy Inków. Jest nas czworo: Edmundo, Tony, ja i młody Erasmo Moran zwany „Yayo”, przyszły zięć Profesora [...]. W Cusco zatrzymaliśmy się na dwa dni, żeby sfilmować to, co pozostało z inkaskiego świata i kupić na targu zapas liści koki – żute lub zaparzone jak herbata – pozwolą nam łatwiej znieść wysokość, czyli rozrzedzone powietrze [...].

[...] Jedziemy na naszych *bestias*, zwierzętach, sześć do jedenastu godzin dziennie, na czele gubernator, bo zna drogę [...].

Wkrótce zauważyliśmy szerokie schody ujęte murem niczym balustradą. Kiedy usuwamy łopatą mech i zielsko, wyłaniają się kamienie. Idziemy wolno, w napięciu, około pół kilometra, po czym schody skręcają w lewo, potem na dół i stajemy na kamiennej platformie. Zdaniem profesora to może być jedna z tych, na których wzniesiono Pałac Inków! [...] Edmundo odkrywa też rząd nisz, takich samych, jakie wiedzieliśmy w Machu Picchu, i jakie do dziś znajdują się w chatach indiańskich. Składano w nich idole, a nawet przedmioty codziennego użytku. Edmundo nazwał tę budowlę „Pałacem z Niszami”. Nie ma wątpliwości, że jesteśmy w Pałacu Inków i zarządza poszukiwanie apartamentów władcy [...]. Cieszymy się jak szaleni. Jesteśmy w Vilcabambie!

Za datę potwierdzenia, że Espiritu Pampa to na pewno Vilcabamba Inków przyjmujemy 22 lipca, wtedy wciągamy na najwyższe drzewo przed pałacem flagi peruwiańską i polską i odśpiewujemy hymny obu krajów.

---

<sup>100</sup> Zob. A. Pawlicka: *Machu Picchu – skarb Inków i największa niewiadoma*, „Historia. Podróże w czasie-Newsweek Polska” nr 3/2012, s. 15.

<sup>101</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 48.

<sup>102</sup> Elżbieta Dzikowska szczegółowo opisała przebieg wyprawy z 1976 roku do Vilcabamy – ostatniej stolicy Inków. Całe przedsięwzięcie zostało sfinansowane przez NBC – amerykańską stację telewizyjną, w której Tony Halik pracował jako korespondent. W skład ekspedycji weszli Tony Halik i Elżbieta Dzikowska, prof. Edmundo Guillen – pomysłodawca projektu oraz Erasmo Moran (E. Dzikowska: *Vilcabamba – ostatnia stolica Inków*, [w:] *Pojechane podróże 2*, red.: M. Tomalik, P. Trybalski, Kraków 2013, s. 57–71).

Radość miesza się ze wzruszeniem. Zdajemy sobie sprawę, że była to pierwsza peruwiańska ekspedycja do Vilcabamby. I że jesteśmy pierwszymi Polakami, którzy tu dotarli<sup>103</sup>.

Podróż do Peru i dotarcie do Vilcabamby stanowiły ważny krok w badaniach naukowych poświęconych historii ludu inkaskiego. Jak pisze Elżbieta Dzikowska, ich odkrycie było ważnym wydarzeniem, chociaż nie zostało odpowiednio utrwalone w historii polskiego podróżnictwa. Później przybywały do Cusco jeszcze inne wyprawy, które próbowały sobie przywłaszczyć fakt odnalezienia Vilcabamby<sup>104</sup>.

Halik był zatem odkrywcą nie tylko w znaczeniu metaforycznym, ale także w sensie dosłownym, bo jak twierdził Marcin Gawrycki – „prawdziwe podróżowanie jest aktem zdobywania i docierania do miejsc, w których nikt wcześniej nie był i których nikt wcześniej nie widział. Zapisanie się w annałach dziejów – to jest pragnienie każdego odkrywcy”<sup>105</sup>.

Mnogość wizerunków Tony’ego Halika począwszy od podróżnika poprzez reportera, eksploratora, trawelebrytę aż po odkrywcę pozwala po raz kolejny zauważyć niezwykłość tej postaci, jej talent i wszechstronność. Oprócz trywialnego rozumienia podróży, dostrzegał jej głębsze znaczenie i próbował interpretować niektóre elementy otaczającego go świata w kategoriach filozoficznych. Otwarty na różne przejawy wielokulturowości, miał możliwość obserwować, analizować i opisywać osobliwości egzotycznego świata. Wykazywał ponadprzeciętne zdolności komunikacyjne, które umożliwiały mu prowadzenie dialogu. Wyraźnie sprobematyzował swoje zainteresowania szeroko pojętą kulturą, w której cenił różnorodność i wielość. Owa różnorodność była dla niego odpowiednim pretekstem do tego, by nieustannie poszukiwać osobliwości świata, wchodząc w dialog z przedstawicielami lokalnych społeczności. Był otwarty na świat, a tym samym wyrażał gotowość do kontaktu z odmiennością<sup>106</sup>, co dawało wiele możliwości obserwowania działalności podróżnika w różnych sytuacjach komunikacyjnych, nastawionych na kontakt i wzajemne poznanie. Dzięki ciągłej zmianie miejsc mógł pozwolić sobie na ekspresję oraz swobodną rewizję wypracowanych wcześniej przyzwyczajzeń. Zachowywał jednak pamięć o przeszłości, co stwarzało okazję do wyzyskania spójności między

---

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Zdjęcia z wyprawy do Vilcabamby znajdują się w aneksie.

<sup>105</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 46.

<sup>106</sup> Zob. H. Mamzer: dz. cyt., s. 120–122.

„przestrzenią doświadczenia” a „horyzontem oczekiwań”<sup>107</sup>. Wziąwszy pod uwagę wymienione powyżej elementy składające się na podróżniczą biografię Tony’ego Halika, można stwierdzić, iż jego ekspedycje miały charakter społeczno-kulturowy<sup>108</sup>. Wiązały się z chęcią zdobycia nowych doświadczeń oraz poszukiwaniem własnej tożsamości. Role społeczne wyróżnione w niniejszym rozdziale pozostają względem siebie w ścisłych relacjach, wzajemnie się uzupełniając.

---

<sup>107</sup> Kategorie te zostały wyróżnione przez Paula Ricoeura (Cyt. za: tamże, s. 145).

<sup>108</sup> Określenie autorstwa Hanny Mamzer (Zob. H. Mamzer: dz. cyt., s. 120–122).

## **ROZDZIAŁ IV**

### **EGZOTYKA**

#### **TONY'EGO HALIKA SPOTKANIA Z INNYM**

*Nie wiem zatem, skąd bierze się to wrodzone pragnienie oglądania nowych krain i zmieniania miejsc, wiem jednak, jakie ono jest, zwłaszcza w szlachetnych duchach, choć nie przeczę, że należy je powściągać i miarkować cugłami rozumu. Wierz mi – uwierzysz zaś łatwiej, jeśli tego doświadczysz – że owa pasja wędrowania po różnych krajach ma w sobie pewien słodki trud, natomiast ciągle trwanie w jednym miejscu oprócz spokoju dostarcza zawsze spokojnej nudy<sup>1</sup>.*

**FRANCESCO PETRARKA**

---

<sup>1</sup> F. Petrarka: *Pisma podróżnicze*, przeł. i oprac.: W. Olszaniec, Warszawa 2009, s. 37.

## *Część I*

### **WARSZTAT ARTYSTY**

#### ***4.1 Egzotyka: jej miejsce w tradycji literackiej i we współczesnej kulturze***

We współczesnej polszczyźnie wyraz ‘egzotyka’ występuje w różnych kontekstach, które nie zawsze odzwierciedlają jego właściwe znaczenie. Nie ulega wątpliwości, iż duża grupa użytkowników języka kojarzy ‘egzotykę’ jako kategorię określającą stan rzeczy, który jest odległy od tradycyjnego pojmowania znanej nam rzeczywistości i wskazuje na zjawiska o charakterze zewnętrznym. Rzeczownik ten – posiadający swą bogatą tradycję literacką, która na przestrzeni wieków ulegała licznym przeobrażeniom – na trwale zagościł w polszczyźnie i został wzbogacony o nowe znaczenia. Chociaż obecnie wyraz ten występuje naprzemiennie w kilku wariantach gramatycznych, a mianowicie: ‘egzotyczność’ ‘egzotyka’, to są one zbliżone pod względem semantycznym. *Słownik współczesnego języka polskiego* odnotowuje obydwie formy, wskazując kolejno na następujące znaczenia lub sytuacje językowe, w których mogą one występować:

**egzotyczność** – Egzotyczność stroju. Egzotyczność zachowań<sup>2</sup>.

**egzotyka** – zespół cech używanych za obce na rodzimej cywilizacji i postrzeganych jako typowe dla niej, odległej kulturowo i przestrzennie, obcość, osobliwość, niezwykłość<sup>3</sup>.

Ponadto słownik ten podaje osobne znaczenia przymiotnika ‘egzotyczny’, który odnosi się do warunków naturalnych, właściwych odległym krajom, a także – podobnie jak ‘egzotyka’ – określa wszelkie przejawy niezwykłości, niecodzienności oraz ciekawości<sup>4</sup>. Najczęściej wyrazy te są używane w odniesieniu do odległych podróży mających charakter eksperymentalny i oznaczają nie tylko wyprawę do odległego kraju, ale także określają jej niekonwencjonalny charakter. Właściwym odwzorowaniem tej logiki jest działalność Tony’ego Halika, który dostrzegał potrzebę eksponowania egzotyczności,

<sup>2</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. nauk.: B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 229.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.



czyniąc z niej atrakcyjny „produkt”. To on nieustannie podkreślał wartość tego, co niosą odległe, współczesne cywilizacje, przez co sięgał do tradycji ‘egzotyizmu’ obecnej w literaturze dawnej. W swojej twórczości pokazał, że nie istnieje jednoznaczna definicja ‘egzotyizmu’ i chociaż pewne tendencje, które funkcjonują w obrębie tej kategorii, mogą mieć charakter repetycyjny, to nie można sklasyfikować ich według sztywnego schematu.

Spośród licznych znaczeń terminu ‘egzotyka’ na uwagę zasługuje także to, podkreślające jej cechy szczegółowe. Jedną z nich jest ‘obcość’ zaczerpnięta z tradycji greckiej. W nawiązaniu do tego ukonstytuowało się nowe znaczenie przymiotnika ‘egzotyczny’ jako ‘elementu (uzup.: M.J.) przeniesionego z obcych krajów’<sup>5</sup>. Obecnie, m.in. na gruncie języka francuskiego, ‘egzotyczny’ jest synonimem wyrazów ‘obcy’ i ‘dziwny’ [*bizarre*], co jednak nie posiada aspektów pejoratywnych. Dokonując analizy twórczości Tony’ego Halika warto zauważyć, że chociaż przebywał on w wielu miejscach na świecie, to starał się przewycięzać barierę tejże obcości oraz wzmacniać rangę egzotyki. Wiele razy podkreślał, jak ważne jest poznawanie tego, czego się jeszcze nie zna. Taka postawa umożliwiała człowiekowi przewyciężenie ograniczeń stereotypowego myślenia oraz uwrażliwiała go na piękno i niezwykłość świata. Kilkakrotnie zwracał uwagę również na to, jakie skutki niesie światopoglądowa izolacja oraz brak zrozumienia dla odmienności. W kontekście tego można stwierdzić, iż Halik był propagatorem badawczego podejścia do otaczającego świata w duchu – zyskującej coraz większą popularność we współczesnej kulturze – egzotyki, a co z tym się wiąże, zapoczątkował tradycję jej dokumentowania w przestrzeni literackiej, fotograficznej oraz telewizyjnej. Wierzył, że w ten sposób przyczyni się do wzmocnienia poczucia wartości między ludźmi – mieszkańcami różnych krajów i kontynentów.

---

<sup>5</sup> Andrzej Banach – autor studium poświęconego zagadnieniom egzotyizmu w literaturze – powołał się na definicję ‘egzotyki’ ujętą w słowniku Larousse’a (Zob. A. Banach: *O potrzebie egzotyizmu*, Kraków 1980, s. 5. Zob. też: *Dictionnaire illustré de la langue française/Edition refondue et augmentée sous la direction de Claude Auge et Paul Auge (25 édition)*, Librairie Larousse: Paris 1929). Warto także sięgnąć po książkę Edwarda Saïda *Orientalizm* (E. Saïd: *Orientalizm*, przeł.: M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005).

## 4.2 Spojrzenia „człowieka w drodze” – sposób przedstawienia i opisu przestrzeni. Zagadnienia wstępne<sup>6</sup>

Przestrzeń utworu narracyjnego ma charakter złożony i stanowi tło dla rozwijających się wydarzeń<sup>7</sup>. Jest nieodłącznym elementem konstrukcyjnym każdego tekstu i – jak zauważył Janusz Sławiński – nie posiada przywilejów autonomicznych, lecz jej struktura podlega ukształtowaniu w konfrontacji z takimi elementami świata przedstawionego, jak zdarzenia, osoby i przeżycia<sup>8</sup>. Nie może więc funkcjonować w oderwaniu fabuły, bohaterów i ich emocji. Janusz Sławiński twierdził ponadto, iż w miarę swej konkretyzacji, przestrzeń wytwarza dodatkowe znaczenia, tym samym „jest wyposażona w zdolność produkowania sensów naddanych”<sup>9</sup>, co potwierdza również fakt, że posiada ona możliwość generowania obrazów o charakterze metaforycznym.

Mimo iż powyższe założenia teoretyczne stosowano przede wszystkim do opisu konstrukcji narracyjnych w literaturze pięknej, to ich tezy ogólne z powodzeniem można odnieść do tekstów reportażowych.

Tony Halik – twórca reportażu niejednorodnego pod względem strukturalnym – stosował liczne zabiegi, zarezerwowane przez dłuższy czas wyłącznie dla utworów poetyckich lub beletrystycznych. Stąd też powstała potrzeba poddania jego tekstów opisowi stworzonemu przez teoretyków literatury i narratologów. Aparat badawczy daje możliwość wypracowania dokładnej charakterystyki takich elementów przestrzeni, jak:

- miejsce – zawsze autentyczne i ukonkretnione;
- bohaterowie – ludzie spotkani na podróznym szlaku;
- zdarzenia – nie zaaranżowany spektakl, lecz fakty, w których się uczestniczy.

Autor musi sprostać wymaganiom gatunkowym, pamiętając o czytelniku wrażliwym na grę słów i zdarzeń, bowiem dzięki lekturze reportażu pragnie on stać się mental-

---

<sup>6</sup> Celem bieżącego podrozdziału jest próba opisu przestrzeni w reportażach Tony’ego Halika. Mając na uwadze ową przestrzeń, nie ograniczam się wyłącznie do tekstów literackich, ale rozbudowuję analizę o dokumenty fotograficzne oraz audiowizualne, które stanowią podstawę całościowego spojrzenia na to zagadnienie.

<sup>7</sup> Opinię tę wyraził Henryk Markiewicz, określając przestrzeń jako „terytorium, na którym rozwijają się zdarzenia” (Zob. H. Markiewicz: *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 134).

<sup>8</sup> Zob. J. Sławiński: *Przestrzeń w literaturze. Elementarne rozważania i wstępne oczywistości*, [w:] *Przestrzeń i literatura: studia*, red.: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 16.

<sup>9</sup> Tamże, s. 21.

nym uczestnikiem wyprawy, który może współodczuwać towarzyszące jej emocje<sup>10</sup>. Mając na uwadze swego odbiorcę, Halik nigdy nie rezygnował z tej strategii. Wierzył, że autentyczność przekazu powinna być priorytetem zarówno w uprawianej przez niego literaturze faktu, fotografii, jak i dziennikarstwie telewizyjnym. Jego celem było wytworzenie iluzji wspólnoty bohaterów i czytelników, którzy reprezentowali wprawdzie odmienne cywilizacje i sposób myślenia, ale w życiu codziennym zmagali się z podobnymi problemami. W ten sposób próbował pokazać, że bariera w kontaktach międzyludzkich nie przebiega zgodnie z granicami terytorialnymi, przestrzennymi lub kulturowymi. Starał się oswoić czytelników z egzotyką i uwrażliwić ich na odbiór tego, co niesie obcy świat. Przyczynił się więc w znacznym stopniu do popularyzacji dialogu międzykulturowego respektującego odmienność. Dobór atrakcyjnej tematyki reportażu pozwalał mu zaprezentować swoje umiejętności warsztatowe, dzięki którym zmodernizował dotychczasowe wyznaczniki gatunkowe reportażu, doprowadzając do uelastycznienia jego formy, poprzez świadome ulokowanie w jego strukturze rozbudowanych opisów, opowiadań lub ustępów poetyckich z wyraźnym zabarwieniem emocjonalnym. Wytworzył więc charakterystyczny rodzaj przestrzeni literackiej, która dostarcza wielu aspektów podlegających ocenie. Do najważniejszych należy zaliczyć m.in.:

- umiejętność przyjmowania różnych punktów widzenia;
- kompetencje reportera jako obserwatora i uczestnika zdarzeń;
- kreację bohaterów i ich wkład w proces konkretyzacji przestrzeni reportażowej;
- językowy obraz świata i stylistykę tekstów;
- główne założenia problemowe reportaży;
- stosunek do czytelnika.

Trzeba podkreślić, że Tony Halik wykazał się dużą starannością w zakresie tworzenia odpowiedniego klimatu przestrzennego zarówno w literaturze, jak i w innych wytworach swoich dziennikarskich działań (fotografii, filmach), dlatego też jego teksty kultury zestawione z dorobkiem innych reportażyistów pozwalają uchwycić podobieństwa i różnice oraz ewolucję w obrębie poszczególnych gatunków.

---

<sup>10</sup> Zob. K. Wolny-Zmorzyński: *Reportaż – jak go napisać?*, Warszawa 2004, s. 101.

### 4.3 Literatura jako opowieść o świecie

Nazwa ‘egzotyizm’ i ‘egzotyizm’ została wprowadzona do literatury już w XIX wieku i początkowo – jak pisał Ignacy Matuszewski – określała cechy geograficzne<sup>11</sup>. Z upływem lat była wykorzystywana w nowo rozwijających się nurtach literackich i systematycznie wzbogacana o inne znaczenia, dlatego też wielu badaczy dostrzegało ich ewolucję. Określały one już nie tylko elementy przestrzeni, ale przede wszystkim dotyczyły sfer filozoficznej, moralnej i egzystencjalnej, opornych wobec prób poddania ich opisowi historycznemu<sup>12</sup>. Późniejsze lata przyniosły już nieco więcej swobody twórcom sięgającym do tej właśnie kategorii. Wahania znaczeniowe przyczyniały się jednak do systematycznej, aczkolwiek powolnej stabilizacji. Krystalizowanie się charakteru omawianego terminu nastąpiło jednak dopiero po roku 1956, wówczas gdy do głosu doszli zwolennicy jego – zbliżonego do czasów współczesnych – znaczenia. Jako że kultura połowy XX wieku wzięła za cel propagowanie tematyki o charakterze społecznym, zapotrzebowanie na literaturę eksponującą idee egzotyizmu zmalało, znajdując miejsce jedynie w drugim i trzecim obiegu. Nastąpiło wówczas zjawisko strywializowania dawnych tradycji, czego konsekwencją było wprowadzenie w przestrzeń narracyjną obrazów dotyczących „obcej przyrody i obcych ludzi, ich stosunków społecznych, poglądów, wierzeń”<sup>13</sup>. Najczęstszymi kierunkami na mapie świata, opisywanymi za pomocą owej stylistyki, był Wschód, Sybir, Afryka, a także Ameryka Północna i Południowa. Ówczesni pisarze, w tym także Tony Halik, manifestowali potrzebę egzotyki na wielu płaszczyznach swojego literackiego oddziaływania, przede wszystkim zaś w sferze języka. Tendencja ta widoczna jest w składni<sup>14</sup> i w leksyce, czego potwierdzenie stanowią tytuły książek *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso* oraz *200 dni w Mato Grosso*. W tekstach Halika dostrzec można dążenie do nasycenia słownictwa wyrazami obcymi, m.in. w książce *Moja wielka przygoda*:

---

<sup>11</sup> Zob. E. Kuźma: *Egzotyizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. nauk.: J. Sławiński, Wrocław 1992, s. 242 (Zob. też: I. Matuszewski: *Ewolucja powieści egzotycznej i Wacław Sieroszewski*, [w:] *Twórczość i twórcy. Studia i szkice estetyczno-literackie*, Warszawa 1904. Przedr. w: *O twórczości i twórcach. Studia i szkice literackie*, oprac.: S. Sandler, Warszawa 1965).

<sup>12</sup> Zob. E. Kuźma: *Egzotyizm...*

<sup>13</sup> Tamże, s. 243.

<sup>14</sup> Tamże.

Wiele lat temu, tyle ile ziarenek piasku jest w tej rzece, było tu piękne miasto nazywane *Layccasca Ilacta Sumac* (Miasto Synów Słońca – pogrubienie: M.J.)<sup>15</sup>.

Przejrzyste wody świętego jeziora wyznaczały miejsca kultur **Tiahuanaco**, **Tallan** i **Ghan Chimu** (pogrubienie: M.J.), a symbolem rozległej władzy wielkich Inków stały się czerwony biret i złoty kaczan kukurydzy, które zdobiły ich czoła<sup>16</sup>.

Przyjmowanie przez Halika strategii pisarza-reportażysty powodowało, iż jego teksty były „podatne” na oddziaływanie egzotyizmu, ponieważ można u niego dostrzec elementy narracyjne charakterystyczne dla reportażu podróżniczego. To z kolei narzucało pewien sposób odbioru rzeczywistości, w którym można wyodrębnić:

- świat bohaterów i zdarzeń;
- świat reportera – myśliciela;
- świat reportera – świadka zdarzeń<sup>17</sup>.

Z tym zaś – jak pisze Agnieszka Mikołajczuk – łączą się różne punkty widzenia obecne w reportażu, tj. „punkty widzenia bohaterów (w tym reportera jako uczestnika zdarzeń) i dokumentów; reportera – świadka i fotoreportera; reportera – myśliciela, autorów jego lektur oraz eksperta”<sup>18</sup>. Ów sposób odbioru świata wyznacza więc początek analizy strategii narracyjnych oraz charakterystyki polskiego reportażu współczesnego pod kątem jego walorów literackich i lingwistycznych. Na początku tych rozważań rodzi się jednak dylemat, czy reportaż jako gatunek pograniczny<sup>19</sup> zasługuje na zakwalifikowanie go do grupy utworów literackich. By jednak przyjąć obiektywne stanowisko, należy wyjaśnić znaczenie terminu ‘literackość’, który w *Słowniku terminów literackich* został określony jako „zbiór warunków, jakie w ramach danej świadomości społeczno-literackiej musi spełniać wypowiedź słowna, ażeby być zaliczona do klasy dzieł literatury pięknej. Kryteria i standardy tak pojmowanej literackości są historycznie i socjalnie relatywne”<sup>20</sup>.

Jednym z wielu elementów pozwalających dostrzec literackość tekstu jest fabuła. Reportaże Halika zdają się spełniać to kryterium, gdyż w ramach jednego rozdziału

<sup>15</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 63.

<sup>16</sup> Tamże, s. 69.

<sup>17</sup> Zob. A. Mikołajczuk: *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, red.: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 113.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Określenie autorstwa Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego (Zob. K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt., s. 19). Omawiając walory literackie reportażu, opieram się na postulatach badawczych przyjętych przez Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego.

<sup>20</sup> *Słownik terminów literackich*, red.: M. Głowiński, Warszawa 1988, s. 258–259.

lub kilku kolejnych następuje stopniowy rozwój minifabuły, w obrębie której egzystują narrator-świadek i główni bohaterowie. Wydarzenia z ich udziałem są opowiedziane za pomocą odpowiednich znaków artystycznych, co również wzmacnia argumentację na temat literackiego wymiaru tekstu<sup>21</sup>. Takie stanowisko prezentuje wielu badaczy, m.in. Zbigniew Żabicki, który przekonuje, iż reportaż wykorzystuje wszystkie narzędzia przynależne literaturze pięknej – zarówno na poziomie języka, jak i fabuły. Tekst oddziałujący na wyobraźnię czytelnika, wywołuje efekt emocjonalny, ale czyni to nie poprzez fikcję, lecz posługiwanie się kategoriami konkretności, prawdy i szczegółowości. Zbliżenie między reportażem a literaturą następuje więc na płaszczyźnie tematycznej, wówczas gdy priorytetem tychże staje się przedstawienie realnej osoby działającej w danej sytuacji, co jednak musi być usankcjonowane przyjęciem odpowiedniej konwencji narracyjnej<sup>22</sup>.

Niektórzy z teoretyków gatunku prezentują jednak bardziej radykalne stanowiska, negując literackość reportażu. Jacek Maziarski dowodzi, że opisowość, częste posługiwanie się dialogiem oraz wieloaspektowa charakterystyka postaci mogą wprawdzie stanowić podstawę do wskazania walorów artystycznych, aczkolwiek reportaż nie reprezentuje literatury pięknej, gdyż narrator-podróżnik posługuje się uogólnieniem i ma naturalną skłonność do komentowania zdarzeń<sup>23</sup>. Ponadto częsta tendencja do stosowania skrótów, przyznawanie pierwszeństwa sprawozdawczości według Jerzego Żurka nie dostarczają wystarczających powodów ku temu, by zakwalifikować reportaż do grupy gatunków literackich<sup>24</sup>.

Zaprezentowana powyżej różnica stanowisk badawczych pokazuje kontrowersyjność genologiczną reportażu oraz jego strukturalną niejednorodność. To zaś stanowi punkt wyjścia do analizy jego tkanki narracyjnej i fabularnej, w obrębie których „zachodzi sprzężenie zwrotne – ujęcie faktów rzeczywistych środkami literackimi, ale bez domieszki fikcji”<sup>25</sup>.

---

<sup>21</sup> Argumenty potwierdzające literackość reportażu zostały przedstawione przez Czesława Niedzielskiego (Por. C. Niedzielski: *Zagadnienia reportażu w krytyce literackiej dwudziestolecia międzywojennego*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 9).

<sup>22</sup> Zob. Z. Żabicki: *Fakty i literatura*, [w:] *Tradycja, styl i obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963, s. 115 (Zob. też: K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt., s. 20–21. U. Glensk: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, Kraków 2012).

<sup>23</sup> Zob. J. Maziarski: *Reportaż – gatunek czy metoda?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 4, s. 53–56 (Zob. też: J. Maziarski: *Anatomia reportażu*, Kraków 1966. K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt., s. 20).

<sup>24</sup> Zob. J. Żurek: *Reportaż*, „Tygodnik Kulturalny” 1970, nr 17 (Zob. też: K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt.).

<sup>25</sup> K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt., s. 22.

### 4.3.1 Reportaż Halika. Wprowadzenie<sup>26</sup>

Gatunek reportażu na trwałe zagościł w literaturze polskiej, stając się jedną z najpopularniejszych form narracyjnych na początku ubiegłego stulecia. Chociaż miał on dość wyspecjalizowaną tematykę, to zagadnienia, które obejmował, były znacznie szersze i kwalifikowały go do grupy tekstów z zakresu literatury faktu. Najbardziej znanym teoretykiem gatunku i jego wybitnym przedstawicielem był Melchior Wańkowicz, który w *KaraŃce La Fontaine'a* dokonał omówienia technik tworzenia reportażu i gatunków mu pokrewnych: gawędy i eseju<sup>27</sup>. On także dostrzegł konieczność przeanalizowania podmiotowego punktu widzenia w reportażu, który zależy od uwarunkowań kulturowych i bezpośrednio kształtuje sposób mówienia o świecie<sup>28</sup>. Owe zagadnienia kulturowe ściśle łączą się z problemem językowego obrazu świata, zgodnie z którym „punkt widzenia” stanowi jeden z czterech aspektów perspektywy, będącej z kolei elementem składowym obrazowania. Obrazowanie zaś w myśl gramatyki kognitywnej jest rozumiane jako zdolność do widzenia i opisywania określonej sytuacji na kilka sposobów<sup>29</sup>. Wzajemne przenikanie się różnych elementów rzeczywistości, symultaniczność zdarzeń lub ich dynamiczne następstwo stanowią dla każdego reportera pretekst do wyeksponowania własnych umiejętności literackich. To on – najważniejsza postać – projektuje świat reportażu i uosabia sprawozdawcę odtwarzającego zdarzenia z przeszłości. Przedstawia fakty, po-

<sup>26</sup> Niniejszy podrozdział dotyczy analizy gatunku reportażu w oparciu o artykuł Agnieszki Mikołajczuk, na podstawie którego wyciągnięto wnioski o charakterze szczegółowym (Zob. A. Mikołajczuk: dz. cyt.).

<sup>27</sup> Tamże, s. 114.

<sup>28</sup> Zob. Tamże (Zob. też: J. Bartmiński: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red.: tegoż, Lublin 1990. Zob. też: M. Wańkowicz: *KaraŃka La Fontaine'a*, t. 1, 2, Kraków 1974, 1981). Kategoria podmiotowego punktu widzenia w reportażu została omówiona przez Bożenę Witosz. Jak twierdzi badaczka, na wstępie należy określić, czy „prezentowany punkt widzenia jest społecznie utrwalony, czy też obraz świata dokonywany jest z indywidualnej perspektywy, wreszcie – określić, w jakie interakcje wchodzi punkty widzenia?” Szczególnie „wrażliwym” gatunkiem – skupiającym różne perspektywy odbioru świata – jest reportaż, w którym autor występuje najczęściej w roli świadka zdarzeń, choć także nieobca jest mu rola obserwatora chętnie wyrażającego własną opinię. To zjawisko ma zaś bezpośrednie przełożenie na język tekstu, gdzie przeważa narracja pierwszoosobowa z tendencją sprawozdawczą, co nie wyklucza możliwości wzbogacenia reportażu o elementy refleksyjne. W ten sposób reportaż „zawłaszcza” cechy genologiczne eseju. Warto zauważyć, że strukturalna niejednorodność reportażu zezwala na koegzystencję kilku punktów widzenia, które wchodząc w interakcje, umożliwiają reporterowi konfrontację stanowisk – własnego oraz innych bohaterów (Zob. B. Witosz: *Gatunki podróźnicze w typologicznym ujęciu genologii lingwistycznej*, [w:] *Wokół reportażu podróźniczego*, red.: D. Rott, Katowice 2007, s. 21).

<sup>29</sup> Zob. A. Głaz: *Wielość punktów widzenia – następstwo czy równoczesność?*, [w:] *Punkt widzenia w teście...*, s. 73–74. Teorię punktów widzenia w gramatyce kognitywnej przedstawił Ronald Langackner (Zob. też: R. Langackner: *Concept, Image and Symbol. The Cognitive Basis of Grammar*, Berlin, New York 1991. Tegoż: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Kazimierz nad Wisłą: grudzień 1993, red. H. Kardeła, UMCS 1993).

sługując się dziennikarskim skrótem, dzięki czemu łączy różne funkcje języka, m.in. informatywną, perswazyjną i kreatywną. Badacze twierdzą, że dobrze wykonany reportaż powinien więc być „gatunkowym wehikułem czasu”<sup>30</sup>, w którym reporter, poprzez proces twórczy, może odtworzyć wypadki z przeszłości, a czytelnikom umożliwić bierne w nich uczestnictwo. Halik wykorzystywał tę wiedzę w swojej praktyce twórczej. Umiejętność operowania różnymi formami gramatycznymi, sprawne przechodzenie między czasem teraźniejszym a przeszłym pozwalały odbiorcy dostrzec dynamiczne tempo zdarzeń i trafnie zinterpretować punkt widzenia podmiotu znajdującego się na pograniczu dwóch przestrzeni czasowych. Potwierdzenie tej tezy można znaleźć we fragmencie książki *Urodzony dla przygody*, gdzie w jednym z rozdziałów reporter najpierw zgłębia tajniki jogi, by następnie przekonać czytelnika o jej walorach zdrowotnych. Siłę argumentacji wzmacnia poprzez opis własnych doświadczeń, co wyraża za pomocą przemienności gramatycznej czasów przeszłego i teraźniejszego:

Joga **zaleca** w ćwiczeniach różne pozycje, czyli mudry i asany. **Próbowałem** niektórych z nich. **Nie wydały mi się nieosiągalne**, choć początkowo niewygodne. **Zacząłem** niewłaściwie od pozycji stania na głowie, pobudzającej działanie gruczołów łzowych, znajdujących się w kącikach oczu. Często **praktykowałam** to ćwiczenie społeczeństwa archaiczne. Znakomicie **relaksuje**, a także **rozjaśnia** umysł. Skóra, pod wpływem ćwiczeń *shirsthana*, **regeneruje się i odmładza**. Właśnie dlatego szczególnie **ceniał** te pozycje artyści. **Jest jednak niebezpieczna**, zwłaszcza dla osób cierpiących na serce. **Może być wykonywana** tylko pod kierunkiem mistrza (wszystkie pogrubienia: M.J.)<sup>31</sup>.

Reporter, który występuje w roli specjalisty zachęcającego do dbałości o własną kondycję fizyczną, przeprowadza zarazem wnikliwą analizę poruszanego problemu. W sposób świadomy dobiera argumenty, niektóre z nich odrzuca, inne zaś uznaje za przekonujące. W ten właśnie sposób wzbudza zaufanie czytelnika, który we własnym zakresie zaczyna interesować się przywołanym w tekście zagadnieniem. Zastosowanie takiej techniki deskryptywnej służy uatrakcyjnieniu i zdynamizowaniu narracji. To zaś zachęca do analizy narzędzi opisu stosowanych w reportażu podróżniczym przez Tony’ego Halika. Za Ryszardem Kapuścińskim można wyróżnić następujące komponenty tego dyskursu: doświadczenie podróży, lektura odpowiednich tekstów, refleksje charakterystyczne dla reportera-komentatora oraz fotografie stanowiące potwierdzenie obecności

<sup>30</sup> Określenie autorstwa Agnieszki Mikołajczuk (A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 116).

<sup>31</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 199–200. Opisowi poświęconemu jodze towarzyszy fotografia mężczyzny i kobiety siedzących w pozycji lotosu (Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 201).



w danym miejscu<sup>32</sup>. Dzięki temu można wskazać jeden z wielu punktów widzenia reportera-podróżnika, przybysza i świadka pragnącego: „zbliżyć się do napotkanej rzeczywistości. Zobaczyć ją, poznać, zrozumieć, [...] jak najwięcej wchłonąć, zobaczyć, zapamiętać”<sup>33</sup>. Reporter występuje tu w roli obcego, który próbuje dla własnych potrzeb oswoić nieznaną dotąd rzeczywistość. By tego dokonać, podejmuje wyzwanie polegające na penetracji nowego świata. Jego badawcze podejście umożliwia mu dokładną obserwację różnych aspektów obcej rzeczywistości. Z tej postawy wypływa zaś potrzeba rozszerzenia naukowej analizy o lekturę tekstów innych podróżników, historyków bądź specjalistów, co umożliwia podróżnikowi weryfikację własnego stanowiska w danej sprawie. Właśnie taki zabieg narracyjny został wykorzystany przez Halika w książce *Urodzony dla przygody* w rozdziale zatytułowanym *Najstarsze łodzie świata*, w którym autor jako pasażer łodzi bongo i reporter gromadzący informacje na temat pochodzenia Polinezyjczyków, odwołał się do eksperymentu przeprowadzonego przez Thora Heyerdahla na tratwie Kon-Tiki:

*Bongo* buduje się z trzech pni drzewa balsa i poprzecznego kawałka drewna w kształcie półksiężyca, który sznurami przymocowany jest do pni. Stwarza to luz, jakby pnie miały się zaraz rozdzielić. Na krótkim maszcie rozpięty jest żagiel, wykonany zwykle ze starych worków po cukrze. *Bongo* nie ma steru, manewruje się nim za pomocą długiego wiosła, a zwykła deska umieszczona między pniami ułatwia kurs pod wiatr i wspomaga stabilność. Tego rodzaju łodzi używali dawni Synowie Słońca, Inkowie, którzy nie znali zasad budowania statków. Przybyli w nich do wysp Polinezji, przywożąc ze sobą brodatego boga Kon-Tiki. Owe łodzie-tratwy stały się dla Thora Heyerdahla inspiracją podczas słynnego doświadczenia, które zrealizował na swojej tratwie „Kon-Tiki”, potwierdzając teorię o pochodzeniu Polinezyjczyków, wywodzącą ich z kontynentu amerykańskiego<sup>34</sup>.

Przywoływanie doświadczeń i opinii poprzedników pozwala dostrzec w tekstach Halika ich „walory kubistyczne”<sup>35</sup>. Autor doskonale operuje tworzywem językowym, sprawnie wprowadzając w strukturę swoich reportaży wiele dodatkowych informacji. W ten sposób eksponuje poznawcze aspekty swoich książek, a także wplata w tkanę

---

<sup>32</sup> Zob. R. Kapuściński: *Lapidaria I, II, III*, Warszawa 2000, s. 210 (Zob. też: A. Mikołajczuk: *Punkt(y) widzenia w reportażu...*, s. 117).

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 103 (Zob. też: T. Heyerdahl: *Wyprawa Kon-Tiki*, przeł. z norw.: H. Thylwe, wyd. I w ed. Prószyński i S-ka, Warszawa 1995).

<sup>35</sup> Określenie autorstwa Ryszarda Kapuścińskiego pochodzi z książki *Lapidaria I, II, III*, w której czytamy: „Jeżeli chce się swoim tekstom nadać walor kubistyczny, trzeba rozszerzyć swój punkt widzenia o dodatkowe światła i perspektywy. Dlatego używam dużo cytatów. Chodzi mi bowiem o to, aby zabrzmiały także inne głosy, aby zostały wypowiedziane inne sądy i opinie” (Zob. R. Kapuściński: *Lapidaria I, II, III...*, s. 210. Zob. też: A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 117).

narracyjną – podobnie jak Ryszard Kapuściński – elementy charakterystyczne dla eseju, uzyskując tym samym wrażenie gatunkowej hybrydy w postaci reportażu eseistycznego<sup>36</sup>. Ta forma ekspresji artystycznej stanowi wyzwanie nie tylko dla autora, ale przede wszystkim dla czytelnika, który zmagają się z niezwykle wymagającą narracją. By sprostać założeniom gatunkowym, Halik dąży do zmaksymalizowania wrażenia obiektywizmu poprzez tworzenie odpowiednich konstrukcji językowych. Stara się zwielokrotnić różne punkty widzenia, używając nieosobowych form czasowników, m.in. we fragmencie opisyującym swój udział w pracach wydobywczych:

– Gdzie chcecie wydobywać? – pytano nas. Nieufnie patrzono na moich przyjaciół Amerykanów. Sytuację polepszała nieco obecność Miguelita, którego wielu znało i szanowało. Z pewnością jeszcze większy szacunek wzbudzała nasza dobra broń. Żeby jakoś umotywić naszą obecność, Miguelito opowiadał, że jesteśmy geologami, którzy „będą badać rzekę”<sup>37</sup>.

Czytelnik ma możliwość szybkiego „przechodzenia” z jednego punktu widzenia do drugiego. Uzyskane w ten sposób odczucie dziennikarskiej rzetelności stanowiło odpowiedź na potrzeby czytelników poszukujących prawdy o świecie ukrytej na kartach książek podróżniczych.

Inny zabieg, którego celem jest rzeczowe zrelacjonowanie przebiegu wypadków opisanych w literackim reportażu, polega na przytaczaniu lub odtwarzaniu wypowiedzi poszczególnych bohaterów. Strategia ta jest często wykorzystywana w tekstach Halika, występującego tym samym w roli wiarygodnego współuczestnika i świadka zdarzeń, co potwierdza inny fragment książki *Urodzony dla przygody*:

Pozostała jeszcze sprawa mojego urlopu. Wprawdzie miałem duże zaległości i należały mi się ponad trzy miesiące urlopu, ale z NBC nigdy nie wiadomo.

– Co? Chcesz kopać złoto? – zdziwił się mój szef. - Mało masz emocji z twojej pracy? Też pomyśl! Jeszcze cię tam zatłuką, a jesteś nam potrzebny.

– Widzę, że jesteś w cenie. Jak wiesz, pracuję w firmie dla przyjemności, ale ty płac mi, ile możesz.

– Zgoda, pogadam z szefem finansów. Należy ci się podwyżka, bo jesteś jedynym koresponden-

---

<sup>36</sup> Podobne wnioski w swoim artykule wysunęła Agnieszka Mikołajczuk na podstawie reportażu Ryszarda Kapuścińskiego (Zob. też: A. Mikołajczuk: dz. cyt.).

<sup>37</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 212.

tem, który nigdy o nic nie prosi. A co do urlopu, to możesz go dostać. Przy okazji nakręcisz reportaż...<sup>38</sup>

Reporter jako bohater partycypujący w zdarzeniach, projektuje ich przebieg lub je rozstrzyga. Przywołując wypowiedzi innych uczestników, przemycia elementy ich osobowości, przez co pozwala im zaprezentować swoje stanowisko<sup>39</sup>. Powstająca tym samym polifonia narracji, pozostaje jednym z głównych zabiegów obecnych stosunkowo często w książkach Halika. Podobnie jak Ryszard Kapuściński, koncentruje się na tym, co mogą powiedzieć ludzie. Udziela im głosu również po to, by mogli opowiedzieć o swoich emocjach i refleksjach. Strategia ta determinuje określony sposób prowadzenia narracji, w którym partie dialogowe i mowa niezależna mają charakter zindywidualizowany – podporządkowany osobistemu stylowi wypowiedzi rozmówcy. Czasami można dostrzec również dążenie reportera do przyjęcia punktu widzenia swego bohatera, przez co próbuje on zmniejszyć dystans wobec niego<sup>40</sup>, współodczuwać oraz współdziałać, co według Agnieszki Mikołajczuk „pozwała przenieść odpowiedzialność za słowa z bohatera na twórcę reportażu”<sup>41</sup>. Jest to ważny zabieg stylistyczny stosowany najczęściej wtedy, gdy rozmówca nie ma prawa wyrażać swoich przekonań z powodu ograniczeń natury politycznej lub kulturowej. Posiadanie umiejętności tworzenia komunikatu w oparciu o kryteria mowy zależnej świadczy o poziomie warsztatu reportera, który w rozbudowanych partiach narracyjnych musi oddać sens wypowiedzi bohatera zapisany w jego języku i gestach. Podporządkowane rygorom opisu pozostają więc nie tylko słowa, ale także elementy pozawerbalne towarzyszące komunikatom ustnym. Reporter jest zobowiązany do wiernego odtworzenia – poprzez użycie odpowiednich środków językowych – treści wypowiedzi oraz sytuacji językowej, w jakiej odbywała się rozmowa. Musi on również uporządkować informacje, które jego interlokutor chciał przekazać, unikając przy tym nadmiernych skrótów lub – niosącej ryzyko wypaczenia sensu wypowiedzi – syntezy treści<sup>42</sup>. Umiejętność przyjmowania kilku punktów widzenia można zauważyć w książkach Halika, który sprawnie posługuje się różnorodnymi chwytami językowymi, przez co jego narracja zapośredniczona – jak w poniższym fragmencie – z językoznawczej perspektywy spełnia funkcję poetycką:

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 210.

<sup>39</sup> Zob. A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 118.

<sup>40</sup> Zob. Tamże, s. 119.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Powyższe wnioski zostały sformułowane w oparciu o książkę Renaty Przybylskiej *Wstęp do nauki o języku polskim* (Zob. R. Przybylska: *Wstęp do nauki o języku polskim*, Kraków 2003, s. 35).

Wojownicy, którzy udali się z porucznikiem Almeidą i odwiedzili wielką osadę brodaczy, opowiadali cuda. Widzieli chaty z kamienia, tak wytrzymałe, że nic, nawet ogień, nie zdoła ich pożreć. Widzieli ludzi okrytych cienkimi tkaninami i kobiety w ogromnych kapeluszach. Próbowali tajemniczej wody z przezroczystych naczyń, które w dłoni są chłodne jak wiatr w porze deszczowej, a w ustach parzą jak płomień. Przynieśli ze sobą ostre noże i wielkie maczety, które jednym uderzeniem mogą ciąć gałęzie<sup>43</sup>.

[...] Gubernator Tristao da Canuha [...] głowił się nad najszcześniejszym rozstrzygnięciem sprawy, a tymczasem wysłał do Indian żołnierzy pod wodzą swoich współpracowników José Xaviera i José Marquesa. Poleciał podzielić Szawantów na mniej liczne grupy, zdając sobie sprawę, że w ten sposób łatwiej będzie zapewnić im żywność, zanim problem zostanie ostatecznie rozwiązany, w sposób najbardziej właściwy. Jednakże Indianie pod żadnym pozorem nie chcieli przystać na rozstanie ze współplemieńcami: wszyscy razem pragnęli wstawić się w wielkiej osadzie<sup>44</sup>.

Halik potrafił dokładnie opisywać zjawiska i postaci oraz parafrazować ich wypowiedzi. Nie czynił tego wyłącznie jako reporter, który wiernie i rzeczowo odzwierciedlał zarejestrowane zdarzenia, ale także wykazywał dbałość o podniesienie jakości swojej narracji. Dążył tym samym do ukonstytuowania pewnego modelu gatunków literatury podróżniczej, w którym istotną rolę odgrywały nie tylko aspekty faktograficzne, ale przede wszystkim językowe. Opisane zabiegi stylistyczne rzutują zatem w istotny sposób na proces recepcji tekstu. Czytelnik musi dokonać rozwarstwienia sensów zlokalizowanych na poziomie leksyki, by właściwie zidentyfikować autorski punkt widzenia. Akt odbioru lektury nie wiąże się jednak z pozostawieniem czytelnika samemu sobie<sup>45</sup>. Tony Halik zawsze zaznaczał w tekście swoją obecność, mimo że udzielał głosu innym bohaterom. Zastosowanie strategii polifonii w odmianie literackiego reportażu wymagało od niego niemałych umiejętności warsztatowych, które wielokrotnie wykorzystywał. Jego styl cechował swoisty synkretyzm, polegający na spójnym łączeniu reporterskiej narracji z elementami refleksji, charakterystycznej dla wrażliwego obserwatora. Był tym samym i autorem, i bohaterem, mającym poczucie odpowiedzialności za opisywaną rzeczywistość. Posiadanie osobowości o charakterze palimpsestowym<sup>46</sup> stanowiło istotny wyznacznik jego profilu pisarza i dziennikarza, co można zaobserwować w jego tekstach, m.in. we fragmencie opisującym wrażenia zarejestrowane pod wpływem niezwykłego widoku wnętrza jaskini:

---

<sup>43</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 149.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Zob. A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 119–120.

<sup>46</sup> Przez pojęcie osobowości o charakterze „palimpsestowym” rozumiem umiejętność mówienia głosem bohatera, uczestnika zdarzeń i autora zarazem.

Staliśmy na otaczającej świątynię galerii, niemal na wysokości sklepienia. Przez szczelinę skalną sączyło się do wnętrza światło, rzucając trójkątne smugi. Sklepienie pokryte było wspaniałą polichromią we wszystkich kolorach tęczy, podkreślających subtelność rysunku i kształty płaskorzeźb aniołów, smoków, gigantycznych głów ludzi i zwierząt. Źródłem barw były nie tylko przeciskające się poprzez sklepienie promienie słońca, grały kolorami także stalaktyty, olśniewające wszelkimi gamami odcieni błękitu i purpury [...].

Nie wiem, jak długo trwało nasze zamyślenie, może parę minut, a może wiele godzin. Język wydaje się zbyt mało precyzyjny, żeby opisać majestat przyrody. Podziwialiśmy go w milczeniu, nie znajdując słów wyrażających najtrafniej nasze myśli. Trzymając się za ręce – i wciąż milcząc – zesłaliśmy stromizną w kierunku małej plaży [...]. Pogrążeni w myślach, chcieliśmy już wracać do poprzedniego miejsca<sup>47</sup>.

Reportażysta staje się tutaj wyrazicielem zbiorowego zachwytu. Konstatuje, że język jest bezradny, ponieważ nie dysponuje odpowiednimi narzędziami, które pozwoliłyby opisać piękno świata. Halik obserwuje go jednak oczyma reportera i bohatera, przez co pragnie umożliwić czytelnikowi mentalne współuczestnictwo w zdarzeniach. Swoje doświadczenia uzupełnia rozbudowanymi fotorelacjami, które opatruje wymownymi komentarzami. Oprócz tego występuje także w roli eksperta starającego się wyjaśniać trudne zjawiska lub dokonywać rzeczowej analizy złożonych procesów. W ten sposób po raz kolejny demonstruje swoją obecność w tekście, a stając się przewodnikiem i znawcą, wprowadza czytelnika w nieznaną mu dotychczas świat. Istniejące luki próbuje wypełnić wiedzą wypływającą z bogatego doświadczenia życiowego. Dzięki zastosowaniu opisanych zabiegów językowych reportaż spełnia nie tylko funkcję poznawczą, ale i artystyczną, która wpływa na podniesienie wartości tekstu, czyniąc z niego interesujący materiał badawczy.

Mnogość ról przyjmowanych przez autora reportażu, wynika bezpośrednio z sytuacji, w której się znalazł. Próbuje rozpoznać i oswoić rzeczywistość, a także zidentyfikować i zrozumieć różne kody kulturowe, które mają decydujący wpływ na właściwy odbiór świata. By odnieść sukces, musi sprostać wymaganiom stawianym przez grono czytelników, widzów i odbiorców, którzy w opinii Ewy Owsiany roszczą sobie prawo do „własnego osądu opisanych faktów, [...] do informacji”<sup>48</sup> oraz oczekują „tła, kontekstu, nastroju, aury opisywanych zdarzeń, [...] estetyki języka, stylu i obrazu, [...], odautorskiej refleksji”<sup>49</sup>. Ten zestaw czytelniczych wymagań spełnić może dowolnie wybrany

<sup>47</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 135.

<sup>48</sup> E. Owsiany: *Uleczyć życie*, [w:] *Abecadło dziennikarza*, Poznań 1996, s. 24 (Zob. też: A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 122).

<sup>49</sup> Tamże.

fragment tekstu reportażu Tony'ego Halika, m.in. urywek rozdziału *Łowcy rekinów* z książki *Urodzony dla przygody*:

Ponad rok upłynął od tragicznej śmierci dziewczynki, kiedy przypadkiem znalazłem się w tamtych stronach. Robiłem film o projekcie nowego kanału, który miał połączyć Atlantyk z Pacyfikiem przez rzekę San Juan i jezioro Nicaragua; interesowały mnie także połowy słodkowodnych rekinów, które żyją w wielkim jeziorze [...] <sup>50</sup>.

Autor zdawał sobie sprawę ze swoich pisarskich obowiązków, dokładając wszelkich starań do tego, by je rzetelnie realizować. Poświęcił wiele uwagi gromadzeniu odpowiednich materiałów i wykazał się dużym zaangażowaniem w procesie ich analizy i opisu. W ten sposób powstało wiele ciekawych opowieści, które pozwoliły czytelnikom wkroczyć w fascynujący świat egzotyki.

Dokonując analizy gatunku reportażu, nie sposób pominąć omówienia strategii graficznego zaplanowania tekstu. U Tony'ego Halika można dostrzec pewną powtarzalność występującą we wszystkich wydaniach jego książek. Każdy kolejny rozdział charakteryzuje się stałym układem kompozycyjnym, na który składają się: tytuły kolejnych rozdziałów oraz tytuły podrozdziałów. Nazwy te wzbudzają zainteresowanie czytelnika, krótko ujmują najważniejsze treści w danym fragmencie, a co z tym się wiąże – spełniają funkcję informacyjną. Wewnętrzna struktura kolejnych rozdziałów ma stałą budowę, tzn. wyraźnie wyodrębnione poszczególne części tekstu w postaci akapitów oraz tzw. śródteksty „eksperckie” <sup>51</sup>, których obecność reguluje wewnętrzne uporządkowanie treści oraz podnosi poziom narracji. W ten sposób czytelnik obcuje z tekstem w wymiarze artystycznym i popularnonaukowym zarazem. Występujące zaś w obrębie rozdziałów fotografie służą rozszerzeniu perspektywy odbioru, wpływają na jego uatrakcyjnienie oraz gwarantują wzmożenie doznań o charakterze estetycznym <sup>52</sup>.

Omówione elementy konstytuują strukturę reportażu Tony'ego Halika. Świat przedstawiony w tekście ma charakter warstwowy, tzn. obejmuje punkty widzenia bohaterów i reportera jako świadka zdarzeń, który je bada, komentuje oraz interpretuje <sup>53</sup>. W książkach Halik manifestuje swoją obecność, podkreśla silne zaangażowanie w proce-

---

<sup>50</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 138.

<sup>51</sup> Określenie autorstwa Agnieszki Mikołajczuk (A. Mikołajczuk: dz. cyt., s. 122–123).

<sup>52</sup> Zob. Tamże.

<sup>53</sup> Zob. Tamże, s. 123.

się gromadzenia materiałów, dba jednocześnie o prezentację swojego warsztatu pracy, przyjmując zobiektywizowany punkt widzenia.

### ***4.3.2 Tkanka narracyjna reportażu literackiego Tony'ego Halika w perspektywie językowego obrazu świata***

Kategoria punktu widzenia pozostaje w ścisłym związku z pojęciem językowego obrazu świata, którego analiza pozwala na wyciągnięcie wniosków na temat struktury narracji w danym tekście. Pochylenie się nad tą problematyką jest bardzo ważnym etapem w procesie badania tkanki językowej reportażu literackiego o tematyce podróżniczej. Jako że ów językowy obraz świata znajduje się w centrum zainteresowania badań etnolingwistycznych, nie sposób pominąć zagadnień związanych z „wizją” i „obrazem świata” w tekstach reportażu Tony'ego Halika. Wizja ta jest konsekwencją czynności patrzenia, w wyniku której powstaje obraz<sup>54</sup> o charakterze zindywidualizowanym, noszący znamiona osobowości obserwatora. Obrazem tym jest nie tylko zmaterializowany twór, lecz tekst i język, który stanowi narzędzie opisu i pozwala ująć rzeczywistość w zespół uporządkowanych sądów<sup>55</sup>. Ich sposób przedstawienia zależy w dużej mierze od podmiotu i jest podporządkowany czynnikom kulturowym, co można zauważyć we współczesnym podróżopisarstwie. Omówiona w poprzednim podrozdziale strategia przyjmowania różnych punktów widzenia ma bezpośrednie konsekwencje dla języka i stylu danego tekstu. W opinii Jerzego Bartmińskiego „przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje [...] jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dających też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych”<sup>56</sup>. W reportażach Halika podmiotowość stanowi istotny wyznacznik opisu świata, w którym można dostrzec nie tylko różnorodność tematyczną i językową, ale także gatunkową.

We wszystkich pięciu książkach Tony'ego Halika – wydanych w języku polskim – występuje mozaika gatunków, które się wzajemnie przenikają i uzupełniają. Każdy ko-

---

<sup>54</sup> J. Bartmiński: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata...*, s. 103 (Zob. też: M. Czermińska: „*Punkt widzenia*” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcyjnej, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3).

<sup>55</sup> Zob. J. Bartmiński: *Punkt widzenia...*, s. 104.

<sup>56</sup> Tamże, s. 105.

lejny czerpie pewne elementy z poprzedniego, dzięki czemu w efekcie tworzą przemyślaną, spójną i wewnętrznie uporządkowaną strukturę. Najczęściej występującą formą gatunkową w tekście reportażu jest **opowiadanie i opis**. Te fragmenty w książkach Halika charakteryzują się szczególną sprawnością stylistyczną, przez co stanowią ważny element kompozycyjny całej narracji. Ich układ zależy przede wszystkim od tematyki, gdyż można rozróżnić wśród nich nie tylko opisy odwiedzanych miejsc i zdarzeń, w których podróżnikowi przyszło uczestniczyć, ale także opowieści kosmogoniczne o wierzeniach południowoamerykańskich ludów. Jeden z najbardziej przejmujących fragmentów, opowiadających o dziejach powstania ziemskiej światłości, można znaleźć w książce *180 000 kilometrów przygody* w rozdziale *Teotihuacán (tam, gdzie bogowie stworzyli Słońce)*, w którym czytamy:

Zanim na świecie zaistniał dzień, bogowie zebrali się w tym właśnie miejscu, które nazywa się Teotihuacán. Mówili jeden do drugiego: „Kto podejmie się oświetlenia Ziemi?”. I odpowiedział jeden bogaty bóg imieniem Tecuciztecatl:

– Ja się tego podejmę!

– A kto cię zastąpi, kiedy się zmęczysz? – zapytali inni bogowie.

Był wśród nich pewien ubogi bożek, mały i nieśmiały, który prawie nic się nie odzywał. Nazywał się Nanahuatzin.

– Ty oświecisz Ziemię, niezdaro! – powiedzieli mu.

– Przyjmuję pokornie to polecenie, niech tak będzie! – wyjąkał biedak w odpowiedzi.

Po czym obaj przystąpili do odbywania pokuty. Ofiarowali innym bogom podarki. Wszystko, co dawał Tecuciztecatl, było bogate i cenne [...]. Natomiast biedny Nanahuatzin nie miał nic. Dawał więc w prezencie kolce agawy farbowane własną krwią i zieloną trzcinę zamiast gałęzi [...].

– Teraz musisz wejść do ognia – powiedzieli potężnemu Tecuciztecatlowi [...].

Ale płomień był tak ogromny, że bóg nie odważył się wskoczyć. Po kilku nieudanych próbach bogowie rozkazali Nanahuatzinowi:

– Wobec tego, wejdź ty, przyglupku.

Biedny Nanahuatzin usłuchał polecenia: zamknąwszy oczy, rzucił się w ogień [...].

Nazajutrz wszystkie bóstwa niecierpliwie oczekiwały pojawienia się Tecuciztecatla i biednego Nanahuatzana [...].

I oto powoli zaczął się wylaniać zza horyzontu czerwony krąg, który swymi jaskrawymi promieniami oślepił patrzących. Z ogromnym zdumieniem bogowie rozpoznawali w tej gwiazdzie życia oblicze biednego Nanahuatzina. Ale jak się zmienił! Jaki wspaniały blask bił od niego! [...]

Księżyc zbladł ze wstydu i cofnął się pod horyzont [...].

– Musimy dać wieczne życie Słońcu i Księżycowi, aby zawsze miały siły do wędrówki po niebie – orzekli bogowie [...].



I bóg powietrza podjął się tego zadania. Zabił ich wszystkich i wyrwał im serca na ofiarę dla Słońca i Księżyca. Po czym wysłał w ich stronę silny wiatr, który zaniósł te krwawą ofiarę na sam szczyt nieba, dając w ten sposób wieczne życie dwóm ciałom niebieskim oświetlającym Ziemię<sup>57</sup>.

Niniejszy fragment tekstu zawiera cechy językowe właściwe stylowi religijnemu<sup>58</sup>. Paralele składniowe, użycie imiesłowów przysłówkowych współczesnych, rozpoczynanie kolejnych zdań od spójników typu: *ale*, *i* to tylko nieliczne elementy, które sprawiają, że cytat ten ma szczególny charakter. Na uwagę zasługuje także jego struktura składniowa oparta przede wszystkim na konstrukcji zdań pojedynczych oraz zdań złożonych współrzędnie. Autor nie stosuje mowy zależnej, lecz przywołuje wypowiedzi bohaterów. Przyjmuje tym samym rolę narratora wszechwiedzącego, który nie tylko odtwarza zdarzenia z perspektywy dłuższego dystansu czasowego (nawiązując tym samym do sytuacji z czasów legendarnych czy baśniowych), ale na bieżąco w nich uczestniczy, szczegółowo utrwalając ich przebieg. Stąd też nie brakuje ustępów o charakterze ekspresywnym, opatrzonych znakami wykrzyknikowymi. Całość spaja indywidualny dla Halika sposób obrazowania zjawisk, w którym kładzie on duży nacisk na szczegółowość opisu, logiczne następstwo zdarzeń, a w tym fragmencie również, na powtórzenia leksykalne, będące jedną z najważniejszych zasad organizacji tekstu. W konsekwencji czytelnik otrzymuje rzeczowy reporterski przekaz wzbogacony o dodatkowe informacje z zakresu kultury, wierzeń i obyczajowości. Halik wielokrotnie wykorzystywał tę strategię, dlatego też w celu doprecyzowania niektórych faktów, wprowadzał do swoich reportaży **szczegółowe opisy danych miejsc lub sytuacji**. W jednym z fragmentów narrator przedstawił przebieg rytuału zmniejszania głów odprawianego przez Indian Jivaro. Aby zapoznać czytelnika z genezą tego egzotycznego obrzędu, Halik umiejętnie wkomponował w strukturę reportażu kolejny gatunek – **legendę**, w obrębie której znalazły się ustępy deskryptywne. Całość poprzedził krótkim wstępem, wzmagającym napięcie wynikające ze znajomości przebiegu tego zwyczaju, po czym przystąpił do jego szczegółowego przedstawienia:

Proces zmniejszania głowy człowieka albo Ibianchi jest interesujący z naukowego punktu widzenia, a także z powodu całego ciągu obrzędów i tańców, jakie mu towarzyszą. Indianie Jibaro od niepamięci-

---

<sup>57</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 321–323.

<sup>58</sup> Oceny stylu religijnego dokonuję na podstawie książki Renaty Przybylskiej *Wstęp do nauki o języku polskim* (Zob. R. Przybylska: dz. cyt., s. 85, 86. Zob. też: D. Bieńkowska: *Polski styl biblijny*, Łódź 2001).

nych czasów zmniejszają głowy swych zabitych wrogów i ceremonia ta stanowi podstawę ich religii. Stara legenda tak o tym mówi:

„Przed wieloma, wieloma *chontas* (wieloma laty albo wieloma zbiorami) żył pewien wojownik imieniem Tandami. Polował na *sanguinos* (dzikie świnie) i *tindiques* (tapiry) i miał osiem pięknych żon, które robiły mu doskonałą cziczę. Wszyscy mu zazdrościli, a najbardziej jego brat Natum. Pewnej księżycowej nocy Natum napił się wywaru z *malicua* i zapadłszy w sen ujrzał Ibianchi, który kazał mu zabić brata i obiecał, że odda mu wszystkie jego żony. Natum zgodził się i zabił Tandamię, gdy ten odpoczywał. I w tym momencie wulkan Sangay wyrzucił z siebie olbrzymie ilości lawy, szercząc w selwie pożar i zabijając wszystkie ryby w rzekach. Ptaki i inne zwierzęta przerażone uciekły z tych okolic. Wtedy znowu pojawił się Ibianchi i nauczył Natuma, jak zrobić *tsansa* z głowy zamordowanego brata. Przez trzy dni i trzy noce pracował Natum i dopiero gdy gotowa *tsansa* zawisła nad tandarą (drewnianą tarczą), wulkan Sangay uspokoił się i wszystko powróciło do dawnego porządku”<sup>59</sup>.

**Kontaminacja gatunku legendy i opisu** tworzy rzadko spotykany obiekt narracyjny, który stanowi interesujący materiał do językowej analizy. Osoba mówiąca w tekście rozpoczyna swoją wypowiedź od typowej dla legendarno-baśniowej opowieści – formuły „przed wieloma, wieloma *chontas*...”. Poprzez powtarzanie niektórych wyrazów narrator potęguje wrażenie tajemnicy oraz celowo spowalnia tempo zdarzeń. Nasycyła swoją wypowiedź słowami obcymi, co podkreśla poznawczą funkcję tekstu i stwarza pozory naukowości. Język, którym się tutaj posługuje, jest narzędziem umożliwiającym ukształtowanie systemu wyobrażeń o świecie oraz uporządkowanie ich w spójną całość. W myśl teorii Wilhelma Humboldta „jeśli w duszy pojawi się faktyczne odczucie, że język (tzn. każdy język naturalny) nie jest tylko i wyłącznie środkiem do porozumiewania się, lecz pewnym rzeczywistym światem, który duch (świadomość ludzka) stawia między sobą a przedmiotami, na mocy swojej wewnętrznej siły twórczej, wtedy dusza ta jest na właściwej drodze do odnajdywania się w tym świecie i do bycia w nim”<sup>60</sup>. Narrator wykazuje silną wolę poznania tego, co nowe, chociaż ma świadomość trudności wynikających z tego faktu. Odwołuje się do opowieści wrośniętych w ludzką świadomość, przez co nie poprzestaje tylko na ich powierzchownej ocenie.

Z językoznawczego punktu widzenia przytoczoną legendę cechuje także rzeczowy styl i szczegółowość opisu, w którym pojawiają się konkretne informacje na temat jej bohaterów. Powyższy fragment jest – pod względem treści – wewnętrznie uporządkowany i spięty kłamrą kompozycyjną. Po nim następuje opis czynności towarzyszących

<sup>59</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 271–272.

<sup>60</sup> J. Anusiewicz: *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*, [w:] *Językowy obraz świata...*, s. 264 (Zob. też: W. von Humboldt: *Gesammelte Schriften*, tłum.: J. Anusiewicz, t. 7, Berlin 1968, s. 176).

współczesnym obrzędem zmniejszania głów, w którym Halik miał okazję uczestniczyć. By to potwierdzić, zrelacjonował wypadki w indiańskiej wiosce, a następnie we fragmencie posiadającym **cechy pamiętnikarskiego wyznania** opisał swoje zmęczenie i refleksje wywołane minionymi zdarzeniami:

Obrzędy trwały przeszło tydzień, ale ostatnie cztery dni przespałem jak kłoda, chociaż moi towarzysze ani na chwilę nie przestali grać na bębenkach i *pambiles* (fletach), których muzyka poderwałaby nawet umarłego. Indian oburzało moje zachowanie nie licujące z postawą bohatera, ale ja miałem już dość. Kiedy się obudziłem, było po wszystkim: nie zostało ani odrobiny cziczy, ani jedzenia. Dotrzymałem słowa danego Pierrette owej nocy, kiedy rozpaczliwie szukałem wyjścia z opałów. Przyrzekłem jej wtedy, że na razie porzucę zamiar odkrycia tajemnicy Złotego Żółwia. Trochę było mi żal, zważywszy, że byłem już tak blisko celu<sup>61</sup>.

Wyrazistym elementem warsztatu pisarskiego Halika jest jego dążenie do takiego przedstawienia faktów, by wzbudzić zainteresowanie czytelnika. Służą temu fragmenty poświęcone osobistym wynurzeniom reportera, który starał się uprawdopodobnić swoje stanowisko, ujawniając tym samym własne cechy charakteru. Reporter zmagał się tutaj z trudami podróży, które były związane m.in. z koniecznością poznania i zrozumienia kultury indiańskiej. Swoje silne zaangażowanie emocjonalne ujawnił na poziomie języka poprzez wprowadzenie w tkankę narracyjną **fragmentów o charakterze poetyckim**. Budując odpowiednie konstrukcje językowe, odmalował krajobraz rozciągający się nad brzegami rzeki Araguaí. W tym celu użył wielu przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych, dzięki którym skonstruował – uruchamiające wrażenia wizualne – rozbudowane epitety. Takie połączenia wyrazowe, jak: *jasne fale, rzeka zamknięta w wąwozie, spokojna, szeroka, obfitująca w plaże czy piaszczyste groble*<sup>62</sup> są reprezentatywne dla całego fragmentu i określają jego poziom artystyczny.

O tym, że Halikowi nieobcy był styl biblijny, można przekonać się, sięgając po jego kolejną książkę – *Urodzony dla przygody*. Oprócz charakterystycznej dla niego manieri narracyjnej, opartej na dominacji opowiadania i opisu, autor w swej twórczości wprowadził nowy gatunek – **przypowieść**. Sięgając do tradycji biblijnej napisał „Przypowieść o henekenie”, czyli włóknie wydobywanym z liści agawy, używanym do wyrobu

---

<sup>61</sup> Tamże, s. 273.

<sup>62</sup> Zob. A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 19.

sznurów i lin<sup>63</sup>. By odsłonić przed czytelnikiem genezę myśli produkcyjnej, sięgnął do czasów panowania na Jukatanie bogów i kapłanów Majów:

Przed wiekami, gdy panowali na Jukatanie bogowie i kapłani Majów i gdy jeszcze nie poznano białych twarzy hiszpańskich konkwistadorów, szli równiną pod palącym słońcem południa dwaj podróżnicy: sławny Zamna, filozof, kapłan i przewodnik z miasta Itza, wraz ze swoim sługą. W oddali majaczyła świątynia Kabha, z maskami Chaca, boga deszczu, które zdobiły mury, jakby kierując do niebios litanie z błaganiami o dar deszczu.

Znużeni wędrowcy z trudem torowali sobie drogę poprzez bujną rozrośniętą roślinność. Powstrzymawszy ich kolce krzewów i zielonych agaw o długich, ostro zakończonych, lancetowatych liściach. Wyczerpany walką z nieprzychylną przyrodą Zamna nie dostrzegł jednego z wyciągniętych ramion agawy i zranił się boleśnie w rękę. Spłynęły na ziemię obficie krople krwi. Zirytowany wypadkiem swego pana sługa ściął liść i ukarał go tłukąc o kamień. Złość jego była taka wielka, że postanowił rozłuc liść na strzępy. Jakie wielkie było jego zdumienie, gdy stwierdził, że liść wprawdzie został pozbawiony jego zielonego miąższu, ale nie rozpadł się i stanowi wiązkę długich i mocnych białych włókien.

W taki sposób odkryty został heneken<sup>64</sup>.

Autor odwołał się tutaj do lokalnych wierzeń, przez pryzmat przeszłości starał się poznać świat, obyczajowość i styl życia mieszkańców Ameryki Południowej. Stopniowo wprowadzał nowe informacje oraz dokonywał gradacji napięcia. Naśladował styl religijny poprzez stosowanie szyku przestawnego – „złość jego była taka wielka” oraz powtórzenia podobnych wyrazów w bliskim sąsiedztwie: „tłukąc o kamień”, „rozłuc liść na strzępy”, uzyskując tym samym zamierzony efekt literacki. Halik dbał o to, by w swoich reportażach unikać monotoności narracyjnej. Stale poszukiwał środków wyrazu, które we właściwy sposób oddałyby dynamikę zdarzeń i nie wywołałyby u czytelnika niepotrzebnego znużenia. Autor kierując się tymi zasadami, wprowadził do swojego pisarstwa kolejny gatunek – **streszczenie z elementami relacji**, dzięki któremu dokonał przypomnienia wcześniejszych faktów. Wykorzystując strategię retrospektywnej narracji, uporządkował zgromadzone informacje, co umożliwiło mu przyjęcie krytycznej postawy wobec minionych wydarzeń. Swoje bogate doświadczenia przypomniał w jednym z rozdziałów książki *Wielkie przygody małej Patrycji*, w którym czytamy:

Z Argentyny wybraliśmy się z Tonym nad Amazonkę. Lecieliśmy samolotem nad bezkresną, zieloną dżunglą poprzecinaną wstęgami rzek. Tony pokazał mi szlaki swoich ekspedycji i wspominał wiele lat

<sup>63</sup> Zob. A. Halik: *Urodzony...*, s. 183.

<sup>64</sup> Tamże, s. 183.

spędzonych ze strzelbą i kamerą wśród Indian Amazonki – Xingu i Araguaia, w Mato Grosso. Opowiadał, jak rzeką Araguaia, we dwoje z żoną na małej dżubance przedzierali się przez Mato Grosso w poszukiwaniu zaginionego szczepu Hinan. Tony był wtedy jeszcze niedoświadczonym podróżnikiem-odkrywcą. Dziwiło go i zachwycało życie dżungli nieskażonej przez białego człowieka<sup>65</sup>.

Halik miał okazję kilka razy odwiedzić brazylijski stan Mato Grosso. Żadna z wizyt nie przebiegała jednak w ten sam sposób. Gromadzenie doświadczeń pomagało mu za każdym razem poznawać inne aspekty indiańskiej obyczajowości, m.in. symbolikę tatuowania ciała czy tańca dziewic. To, co początkowo mogło wydawać się obce lub nie-naturalne, w miarę upływu czasu stawało się wartościowe i interesujące. Za każdym razem poznawał i obserwował piękno południowoamerykańskiej fauny i flory, o czym wielokrotnie opowiadał swoim czytelnikom. Zadziwiony egzotycznym światem roślin i zwierząt starał się opisywać jego niezwykłość, budując w tym celu odpowiednie konstrukcje językowe. Wiele razy dzielił się z czytelnikiem swoją rozległą wiedzą oraz wprowadzał informacje z zakresu nauk przyrodniczych, co nie przeszkadzało w tym, by w reportażu wyzyskać literackość narracji. Opisując zwyczaje zwierząt, często posługiwał się uosobieniem oraz wprowadzał elementy humorystyczne. W ten sposób wchodził w dialog z czytelnikiem traktowanym jako towarzysz podróży. Okiem kamery i obiektywu pokazywał świat, który sam oglądał, a następnie poszukiwał środków językowych wyrażających własny zachwyt. By zwielokrotnić perspektywę odbioru, umieszczał w swych tekstach informacje o charakterze historycznym i geograficznym. Nie zapominał o przedstawieniu etymologii nazw miejsc, które odwiedzał. Opowiadał o postaciach zasłużonych podróżników i odkrywców, prezentując ich krótkie biografie, jak np. w jednym z rozdziałów książki *Wielkie przygody małej Patrycji*, gdzie zrelacjonował przebieg swojej wizyty na kontynencie australijskim:

Europejscy żeglarze-odkrywczy pływający w dawnych wiekach po bezkresnych wodach oceanów w poszukiwaniu nieznanych lądów uważali, że na półkuli południowej musi istnieć jakaś „terra australis” – ziemia południowa, która równoważyłaby ogrom kontynentu na północy. Ziemię tę odkryli Holendrzy z Indii Zachodnich i nazwali ją Nową Holandią. Australią nazwał ją dopiero w roku 1849 angielski żeglarz i hydrograf, Matthew Flinders. Przeżył on wiele ciekawych przygód. Pływał trochę pod kapitanem Blighem, tym od buntu na „Bounty”, później podróżował po Australii i prowadził tam prace badawcze, a gdy po wielu latach wracał do Wielkiej Brytanii przez Mauritius, zatrzymał go na wyspie francuski gu-

---

<sup>65</sup>

A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 86.

bernator. Właściwie wziął go do niewoli, na całe 6 lat, bo tak go polubił, że nie chciał się z nim rozstać. To była taka miłość na siłę<sup>66</sup>.

Taka forma wprowadzenia do właściwej części reportażu daje odbiorcy czas na wypracowanie własnej opinii. Jest także subtelnym, aczkolwiek wyrazistym dążeniem do przemyślenia w tkance reportażu elementów **opisu chorograficznego**. Działanie to, polegające na łączeniu informacji z różnych dziedzin nauki, nie tylko podnosi wartość poznawczą tekstu, ale przede wszystkim jest dowodem na wszechstronną wiedzę jego autora, który przebywał w danym miejscu i czasie, odczuwał strach, a także miał świadomość czyhającego niebezpieczeństwa. By utrwalić także te mniej przyjemne sytuacje, używał słownictwa charakterystycznego dla rzeczowej, dziennikarskiej relacji, którą wzbogacał o **opis własnych przeżyć**. Czytelnik, jak już wcześniej zauważono, miał tym samym okazję współuczestniczyć w zdarzeniach i współodczuwać wzmagające się napięcie, co potwierdza fragment opisujący sztorm podczas wyprawy morskiej:

Wchodziliśmy w sztorm.

Na dużej fali coraz trudniej było utrzymać wyznaczony kierunek. Sternicy zmieniali się co godzinę i musieli dobrze przypinać się pasami bezpieczeństwa, by szkwał nie zwiął ich z pokładu. Nasza szybkość dochodziła już do 12–14 węzłów, czyli – mówiąc językiem laika – do 25 kilometrów na godzinę. Zaczęły pękać liny i żagle. A porwany żagiel w sztormowym wietrze to dziki potwór, którego nie jest łatwo ujarzmić! Alarm wezwał całą załogę do walki z żywiołem. Siła wiatru przekroczyła 8° w skali Beauforta. Zmniejszyliśmy do minimum ożaglowanie, a mimo to utrzymanie żaglowca na kursie wymagało coraz większego wysiłku. Sprzątaliśmy sztaksle. Na rozhuśtanym oceanie statek przechylał się mocno to w jedną, to w drugą stronę, i stawał dęba. Fale zalewały pokład. Niektórzy z członków załogi tylko cudem się uratowali. Wszyscy wytężaliśmy siły: od tego zależało nasze życie.

Minęły trzy dni. Sztorm trwał! Byliśmy u granic wytrzymałości. Huraganowy wiatr zwiewał pianę z grzbietów fal i z wściekłą siłą szarpał resztki żagli. Morze pienilo się coraz bardziej, ciemne i nieprzejednane. Góry wody zalewały pokład. O mało nie zmyły mnie i walczących z linami studentów. Wszyscy zmagaliśmy się z żywiołem [...]. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, a umęczeni sztormem studenci musieli jeszcze na gwałt latać i zszywać strzępy żaglowego płótna<sup>67</sup>.

Halik bardzo rzetelnie oddał dynamikę zdarzeń na pokładzie „Daru Młodzieży”. Swój niepokój utrwalił nie tylko na płaszczyźnie semantycznej, ale także na poziomie składni poprzez zastosowanie zdań pojedynczych nierozwiniętych. Ekspresywność opisu została wyrażona dzięki użyciu odpowiednich znaków interpunkcyjnych: myślników,

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 46.

<sup>67</sup> Tamże, s. 78–79.

które sygnalizują minimalne zawieszenie lub wykrzykników o wyraźnym ładunku emocjonalnym. Wnikliwy czytelnik może ponadto zaobserwować mimowolne, aczkolwiek wyraźne zabiegi onomatopieczne polegające na zestawianiu głosek lub całych segmentów głoskowych tożsamy pod względem fonetycznym. Dominują tu więc przede wszystkim głoski szczelinowe, których artykulacja może stanowić duże wyzwanie podczas głosowej interpretacji tekstu. Oznacza to, że sposób prowadzenia narracji w reportażach Tony'ego Halika ma charakter zindywidualizowany, a celem autora jest wzbudzenie estetycznych doznań, jakich może dostarczyć m.in. lektura tekstu literackiego. W tym względzie omawiana książka – *Wielkie przygody malej Patrycji* – ma charakter szczególny, ponieważ – z uwagi na swą tematykę i sposób prowadzenia narracji – sięga do tradycji gatunkowej pism podróźniczych literatury dawnej Polski. Z powodzeniem można odnaleźć tutaj **elementy diariusza**, w którym były gromadzone zapiski dzienne. Halik okazjonalnie oparł swoje notatki datami, wielokrotnie zastępując je ogólnymi wyrażeniami temporalnymi – takimi, jak: *nazajutrz* lub *następnego dnia*, zaś same zapiski prowadził sporadycznie. Ich częstotliwość zależała od charakteru wydarzeń podczas wyprawy. Utrwalane były tylko te fakty, które miały szczególny charakter i mogły wzbudzić zainteresowanie. Podmiot przyjmował ponadto obowiązki relatora, który oprócz położenia nacisku na opowiadanie zdarzeń, zabiegał również o gromadzenie informacji i doświadczeń<sup>68</sup>, co pozwala na dokonanie szczegółowej klasyfikacji tematycznej zagadnień zebranych w diariuszu. Wśród nich można wskazać wspomniane już **opisy geograficzne i przyrodnicze, dane encyklopedyczne na temat odwiedzanych miejsc wzbogacone o charakterystykę sposobu podróżowania oraz refleksje własne i osób towarzyszących**<sup>69</sup>. W ten sposób urozmaicał swoje teksty i skutecznie zachęcał czytelnika do podróży w świat egzotyki odkrywanej na kartach swoich reportaży. Stosował określone techniki narracyjne, przez co wypracował oryginalne metody pisarskie, reprezentatywne dla jego warsztatu dziennikarskiego. Bez względu na to, po jaką książkę Halika się sięgnie, można z łatwością zaobserwować i nazwać elementy jego stylu charakterystycznego dla reporterskiej narracji prasowej, na który składa się m.in. zwięzłość, a zarazem szczegółowość opisu. Wydawać by się mogło, iż zastosowanie takiej metody narracyjnej jest niemożliwe, gdyż trudno poszukiwać korelacji między syntezą a dbałością o detale. Halik jednak wielokrot-

---

<sup>68</sup> Omówienie charakteru gatunku diariusza przedstawiam na podstawie książki Romana Krzywego *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego* (Zob. R. Krzywy: *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego*, Warszawa 2001, s. 126–128).

<sup>69</sup> Zob. M. Bernacki, M. Pawlus: *Słownik gatunków literackich*, wyd. IV, Bielsko-Biała 2005, s. 401–403.

nie przeciwstawiał się temu, łącząc spojrzenie globalne z perspektywą szczegółową. To zaś miało bezpośrednie przełożenie na poziomie składni, w której dominowały zdania krótkie, oddające dynamikę zdarzeń poprzez nagromadzenie czasowników ruchu. By nie spowodować znużenia czytelnika, Halik posługiwał się w swoich reportażach techniką naprzemienności stylistycznej, polegającej na łączeniu cech stylu dziennikarskiego i literackiego. Z dużą starannością budował te fragmenty, które poświęcał opisom własnych emocji wywołanych pod wpływem obserwacji niezwykłych widoków. Wprowadzał do swojej narracji elementy języka poetyckiego, przez co nieobce były mu takie środki poetyckie, jak: epitety, porównania, przenośnie, onomatopeje. Dzielił się z odbiorcą własnymi refleksjami, które są charakterystyczne dla **relacji pamiętnikarskiej**. W teźże podmiot czyni siebie głównym bohaterem, zaś to, co mówi, wyznacza jego punkt widzenia i dostarcza informacji na temat indywidualnego odbioru świata.

Dokonując analizy dyskursu literackiego i reportażowego Halika, nie sposób nie zauważyć dążenia do **wyzyskania pozorów naukowości**. Podróżnik wprowadzał informacje z zakresu geografii i historii państw lub miast, które odwiedzał. Opisywał także ich bogactwo obyczajowe. Stale miał na uwadze tych czytelników, którzy traktowali jego książki jako źródło wiedzy o egzotycznych krajach i egzotycznej ludności. Niewątpliwą zaletą reportażu Halika jest przystępny język, na co autor zwrócił uwagę we wstępie do książki *Wielkie przygody małej Patrycji*, w którym czytamy:

Oprócz ciekawostek, starałem się opisać – w przystępnej formie, by nie nudzić – przygodę i historię zwiedzanych miejsc, opowiedzieć o egzotycznych krainach i ich mieszkańcach. Niech to będzie również trochę wiedzy podanej w słodkim cukierku przygody. Jeżeli choć mała część tych informacji zostanie zapamiętana i przysporzy czytelnikom wiadomości o świecie – będę szczęśliwy, że moja praca nie poszła na marne<sup>70</sup>.

Przeprowadzona powyżej analiza gatunków ukrytych w strukturze reportażu pozwala dostrzec zjawisko ich migracji<sup>71</sup>. Reportaż podróżniczy klasyfikowany w obrębie literatury faktu odziedziczył gatunki przynależne literaturze pięknej. Ów proces ma szczególny charakter, ponieważ – jak zauważyła Bożena Witosz – w obrębie tych gatunków dochodzi do wewnętrznych przemian, co powoduje, że proza niefikcyjna za-

<sup>70</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 8.

<sup>71</sup> Zjawisko migracji gatunkowej zostało dostrzeżone i opisane przez Bożenę Witosz (Zob. B. Witosz: *Gatunki podróżnicze...*, s. 12. Zob. też: T. Dobrzyńska: *Międzystylowe pożyczki gatunkowe jako źródło odnowy poetyki w czasach przełomów*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red.: D. Ostaszewska, Katowice 2004).



właszcza formy i struktury tekstowe przynależne dotychczas narracji artystycznej<sup>72</sup>. Stąd też często mamy do czynienia z hybrydyzacją struktury gatunku, co stanowi niewątpliwą zaletę i podnosi wartość tekstu reportażowego. Należy jednak pamiętać o tym, że przesunięcie i tym samym poszerzenie dotychczasowych granic gatunkowych spowodowało wzajemne nałożenie się różnych struktur, a ów splot pozwolił także na wyodrębnienie różnic<sup>73</sup>. Niezwykle zróżnicowana rodzina gatunków podróżniczych<sup>74</sup>, wśród której istnieją oprócz reportażu także **relacje, opisy, dzienniki oraz filmy i fotografie** znajduje swoje odzwierciedlenie w pisarstwie Tony'ego Halika. Oczywiście nie funkcjonują one w oderwaniu, lecz wzajemnie się uzupełniają i przenikają, co dostrzegł Edward Balcerzan w artykule zatytułowanym *W stronę genologii multimedialnej*:

[...] niełatwo odgraniczyć [...] od siebie gatunki literackie: gdzie kończy się pamiętnik, a zaczyna przewodnik, jak oddzielić literacką fikcję od naocznego świadectwa? Nawet dziś, gdy rozrosła się niesłychanie fachowa, beznamiętna i ścisła literatura podróżnicza, nie brak książek z owego marginesu między beletrystyką, esejem i literaturą faktu<sup>75</sup>.

Warto podkreślić, że relacje między gatunkami pomieszczonymi w obrębie reportażu mają charakter synkretyczny, aczkolwiek tworzą spójną i logicznie przemyślaną całość<sup>76</sup>. Dobór odpowiedniej formy zależy od tematyki, emocji, jakie podróżnik chciałby utrwalić i zaakcentować oraz jego stosunku do opisywanych faktów. Poszczególne gatunki generują ponadto autorski punkt widzenia, który ma zindywidualizowane cechy, a co za tym idzie, wymuszają odpowiednie typy zachowań reportera<sup>77</sup>. W przypadku Halika problem jest bardziej złożony, gdyż nie był on typowym Baudelaire'owskim flâneurem, lecz wnikliwym obserwatorem, badaczem oraz ekspertem. Stale miał na uwadze profil swojego odbiorcy, którego wyobrażał sobie jako „czytelnika zainteresowanego”<sup>78</sup>, stąd też pojawia się m.in. **unaukowny opis rozbudowany o relację faktograficzną**, który jest zamknięty w obrębie dyskursu reportażowego<sup>79</sup>.

---

<sup>72</sup> Zob. Tamże.

<sup>73</sup> Ryszard Nycz zjawisko to określił jako „interferencję i splot wzajemnych powiązań” (Zob. R. Nycz: *Jakoś inaczej*, „Teksty Drugie” 1990, nr 1, s. 2–4).

<sup>74</sup> Określenie autorstwa Bożeny Witosz (Zob. B. Witosz: dz. cyt., s. 14).

<sup>75</sup> Cyt. za: B. Witosz: dz. cyt., s. 14 (Zob. też: E. Balcerzan: *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6).

<sup>76</sup> Zob. B. Witosz: dz. cyt., s. 16.

<sup>77</sup> Zob. Tamże, s. 22.

<sup>78</sup> Określenie autorstwa Bożeny Witosz (Zob. Tamże, s. 23).

<sup>79</sup> Zob. Tamże.

Wśród kategorii pozwalających wyodrębnić najważniejsze cechy reportażu w perspektywie lingwistycznej, należy wspomnieć także o roli tzw. komponentów sytuacyjnych<sup>80</sup>. Mają one wpływ na wybór gatunków umożliwiających utrwalenie wspomnień z podróży w postaci **pamiętnika lub dziennika**. W reportażopisarstwie Tony'ego Halika można odnaleźć wspomniane gatunki wzbogacone o elementy eseistyczne. Świadczy o tym obecność odpowiednich form gramatycznych wyrażających czas przeszły oraz wysoki poziom kultury języka wpływający na podniesienie jakości relacji o charakterze artystycznym. Śledząc strukturę narracji w książkach Halika, warto także wskazać obecność cech zarezerwowanych dla **gatunku przewodnika**. Typowy bedeker zawiera informacje przydatne w podróży oraz praktyczne wskazówki dla turysty odwiedzającego dane miejsce po raz pierwszy. W opinii Bożeny Witosz autor przewodnika „stara się kierować procesem percepcji, wytyczając drogę spojrzeniu obserwatora i zaznaczając na niej swego rodzaju przystanki – miejsca, na których wzrok turysty powinien się zatrzymać w akcie kontemplacji. Rola przewodnika w tym typie komunikacji ma więc charakter praktyczny (instruktażowy)”<sup>81</sup>. Opis jest skonstruowany w taki sposób, by uruchomić emocje odbiorcy poprzez dostarczenie odpowiednich argumentów. To zaś pozwala na wyzyskanie literackości przewodnika i wykazanie genologicznych związków z gatunkami pozostającymi w kręgu oddziaływań eseju i reportażu<sup>82</sup>. U Halika – wspomniane powyżej – elementy przewodnikowe są uobecnione w poszczególnych rozdziałach jego książek. W *180 000 kilometrów przygody* reporter zabiera czytelnika w podróż do krajów obu Ameryk, przybliżając mu życie lokalnych społeczności. W przejmujący sposób opowiada o pięknie dzikiej przyrody, przez co dostarcza wrażeń wizualno-sensorycznych. Jego teksty mają więc charakter **przewodników po egzotycznych ścieżkach podróźniczych uwzględniających specyfikę opisywanej przestrzeni** oraz jej niezwykłość ukrytą w krajobrazie, kulturze i obyczajowości. Różnorodność owa objawia się także w dużym repertuarze odwiedzanych miejsc, wśród których znalazły się m.in. wioski indiańskie, podziemne jaskinie, selwa oraz „dżungla żelaza, kryształu i betonu”<sup>83</sup>. Każdemu z nich zostały przypisane określone przywileje deskryptywne:

---

<sup>80</sup> Kategoria komponentów sytuacyjnych została zauważona przez Bożenę Witosz (Zob. Tamże).

<sup>81</sup> Tamże, s. 24.

<sup>82</sup> Zob. Tamże.

<sup>83</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 189.

**Wioska-azyl** (pogrubienie: M.J.) budziła się. Stanowiła dużą żółtą plamę, wciętą w zielen drzew *sukupira* i palm *buriti*, na wyżynie urwistej skarpy nad Araguaią. Z sąsiedniej piaszczystej plaży, która służyła za sypialnię wioskowej młodzieży, dobiegały okrzyki, mieszające się ze śpiewem Mato [...].

Z sąsiedniej chaty dobiegały smutne zawodzenia Kumany – „lori, lori, lori!!!” – i odbijały się echem w ciszy wczesnego poranka. Kumana śpiewał, jak zawsze co wieczór i o świcie. Oplakiwał śmierć żony zmarłej podczas ostatniej pory deszczowej<sup>84</sup>.

Nie wydaliśmy okrzyku podziwu, oddając milcząco i szczerzy hołd Stwórcy, który w miejscu nieosiągalnym dla profanów, zbudował sobie naturalną świątynię i pozwala ją obejrzeć tylko po to, aby dowieść, jak niedoskonałe są twory ludzkiej ręki [...]. Nie wiem, jak długo trwało nasze zamyślenie, może parę minut, a może wiele godzin. Język wydaje się zbyt mało precyzyjny, by opisać majestat przyrody [...].

Nie mam pojęcia, jak długo przebywaliśmy **pod ziemią** (pogrubienie: M.J.). Wiem tylko, że po długiej wędrówce dawało nam się we znaki zmęczenie i głód [...].

Jak długo spaliśmy, trudno powiedzieć. Zbudził nas lot tysięcy nietoperzy, powracających z nocnych łowów do miejsca spoczynku<sup>85</sup>.

Obudziła mnie chłodna rosa świtu. **Selwa** (pogrubienie: M.J.) spała jeszcze, okryta płaszczem mgieł. Była jak zwlekający ze wstawaniem próżniak. Diamentowe krople spadały z liści palm i krzewów, pokrywały trawę milionami przezroczystych kryształów. Nad gładką taflą rzeki unosiły się kłębki gęstej mgły. Ledwo odczuwalny powiew wiatru igrał z nimi i w tym ulotnym materiale rzeźbił dziwne groteskowe kształty. Przez chwilę miałem wrażenie, że rzeka występuje z biegów, że wkrótce zaleje selwę. Drzewa, wąwozy, nasza łódź i cały obóz – wszystko jak gdyby płynęło w mlecznym oparze. Było zimno i wilgotno<sup>86</sup>.

Mato przypomina gigantyczną księgę, wypełnioną setkami hieroglifów. Niektóre z nich są wyraźnie wypisane jak litery abecadła, inne rysują się słabo, prawie niewidocznie, niczym odciski palców pozostawione na długo przez kogoś nieznajomego. Pasjonują nas próby odszyfrowania tej historycznej mapy – jednej godziny, jednego dnia albo paru tygodni. „Czytamy” dopóki wiatr i deszcz nie zmyją śladów do szczętnie, by wypisać całkiem nowy rozdział życia **selwy** (pogrubienie: M.J.)<sup>87</sup>.

Promień Księżyca pada na przeciwległy brzeg Rzeki Śmierci. Jutro zamkną się za nami odrzwia rozszalałych pnączy i krzewów. Pierwotny i pełen godności świat selwy będzie wspomnieniem. Wkroczy my znów do innej dżungli – **dżungli żelaza, kryształu i betonu** (pogrubienie: M.J.)<sup>88</sup>.

Powyższe opisy miejsc mają charakter poetycki. Ich celem jest wygenerowanie obrazu rzeczywistości na kształt „turystycznego widoku”<sup>89</sup> – poszukującego zgody mię-

---

<sup>84</sup> Tamże, s. 71.

<sup>85</sup> Tamże, s. 135–138.

<sup>86</sup> Tamże, s. 45.

<sup>87</sup> Tamże, s. 49.

<sup>88</sup> Tamże, s. 189.

dzy niezwykłością a doświadczeniami rutynowymi, znanymi z życia codziennego. W ten sposób – także na poziomie języka – podróżnik stara się obłąskawić nieprzychylną przestrzeń oraz wzbudzić u czytelnika postawę badacza poszukującego związków między tym, co znane a tym, co wywołuje lęk. Kreacja świata w tekstach jego reportaży jest więc uzależniona – jak już wcześniej wspomniano – od profilu potencjalnego odbiorcy i jego umiejętności percepcyjnych, którym podporządkowane zostały m.in. kompozycja i struktura tekstu<sup>90</sup>, zorganizowane zgodnie z zasadami chronologicznego następstwa zdarzeń. Narracja ma cechy epickiego wyznania spełniającego wymagania pamiętnika z podróży. Dzięki zastosowanym środkom językowym i bogactwu gatunkowemu reportaże Halika stanowią ciekawy obiekt badawczy oraz są – także dla współczesnych podróżników – źródłem wiedzy na temat możliwości adaptacyjnych człowieka wkraczającego w nową przestrzeń, który pragnie ją poznać, a tym samym stać się członkiem nowej społeczności. Należy także pamiętać o tym, że jego praca miała duże znaczenie dla ówczesnych Polaków. Halik wyczuł zapotrzebowania społeczne, dając liczne dowody tego, że świat jest wart poznania oraz – jak sam wielokrotnie podkreślał – wystarczy tylko chęć i dobra wola do tego, by się o tym przekonać.

### ***4.3.3 Główne problemy stylistyczne w świetle funkcji językowych***

Gatunek reportażu podróżniczego dostarcza wielu możliwości badawczych zarówno pod kątem literackim, jak i językoznawczym. Szczególnie ważnym aspektem jego struktury jest różnorodność, która objawia się m.in. na poziomie funkcji językowych. Analizując tkankę narracyjną reportażu Halika, należy zwrócić uwagę na lingwistyczną niejednorodność omawianych tekstów, dostrzegalną w poszczególnych rozdziałach jego książek. Obok skłonności do rzetelnej, stematyzowanej narracji można zauważyć dążenie do osiągnięcia maestrii słownej poprzez świadomy dobór środków językowych.

---

<sup>89</sup> *Turystyczny widok* – „przestrzeń wyróżniająca się z życia swoją przyrodniczą, historyczną czy kulturową niezwykłością” (Zob. Ch. Rojek: *Indexing, Dragging and the Social Construction of Tourist Sights*, [w:] *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, red.: tegoż, J. Urry, London 1997, s. 52. Cyt. za: K. Podemski: *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 88).

<sup>90</sup> Zob. B. Witosz: dz. cyt., s. 26.

Jako że język stanowi główne narzędzie porozumiewania się, reportaże Halika spełniają **funkcję komunikatywną**<sup>91</sup>. Informują o świecie otaczającym reportera, są źródłem wiedzy na temat obcych kultur oraz – pośrednio – zachęcają do namysłu na temat istoty życia człowieka. Choć Halik nie zawsze wypowiada się wprost na wszystkie tematy, to niejednokrotnie ważne treści próbuje przemycić w opisach własnych emocji towarzyszących mu na każdym odcinku pokonywanej trasy. W ten sposób podnosi wartość artystyczną swojej narracji oraz eksponuje walory języka pełniącego zarazem **funkcję kulturotwórczą**. Autor wyraża przekonanie o konieczności tworzenia, gromadzenia, przechowywania i przekazywania wiedzy oraz doświadczeń, gdyż to, co nie zostanie utrwalone, bezpowrotnie przemija. Mając na uwadze swoich odbiorców, pragnął, by jego teksty zachęcały nie tylko tematyką, ale także formą, dlatego też poszczególne fragmenty jego reportaży pozwalają wskazać i nazwać kolejne funkcje językowe.

Na pierwszy plan wysuwa się **funkcja estetyczna**, którą można dostrzec w poszczególnych rozdziałach książki *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*. Tutaj autor podjął próbę skonstruowania opisów, które ujęte w formie stroficznej z powodzeniem mogłyby zostać zakwalifikowane do grupy tekstów poetyckich. Poprzez środki językowe występujące w tym fragmencie autor ujawnił głębokie zaangażowanie emocjonalne, eksponując zarazem swój stosunek do opisywanego krajobrazu i w tym celu, w niektórych miejscach, zrezygnował z konstrukcji *my* autorskiego<sup>92</sup> – nadającego tekstowi znamiona dyskursu naukowego – na rzecz czasowników w 1 osobie liczby pojedynczej. Jak twierdzi Renata Przybylska „celem wypowiedzi zdominowanej przez funkcję poetycką jest kreacja dzieła sztuki (tj. właśnie powstającej wypowiedzi) na drodze szczególnego przetworzenia języka, pozwalającego nazwać i wyrazić to, co dotąd było nie wyrażone. Funkcja estetyczna, inaczej zwana też funkcją poetycką, widoczna jest wszędzie tam, gdzie środki językowe wykorzystuje się w sposób odbiegający od standardowych użyć, umożliwiając tym samym odsłonięcie nowej oryginalnej wizji świata”<sup>93</sup>. Świadomy wybór takiej strategii opisu zbliża więc teksty Halika do utworów o charakterze literackim, w którym dominują omawiane funkcje<sup>94</sup>. Funkcja estetyczna zaś, charakterystyczna

---

<sup>91</sup> Klasyfikację funkcji językowych przedstawiam w oparciu o książkę Renaty Przybylskiej *Wstęp do nauki o języku polskim* (R. Przybylska: dz. cyt., s. 27. Zob. też: R. Grzegorzycowa: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi. Język a kultura*, red.: J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, t. 4, Wrocław 1991, s. 11–28).

<sup>92</sup> R. Przybylska: dz. cyt., s. 75.

<sup>93</sup> Tamże, s. 30.

<sup>93</sup> Tamże, s. 30.

<sup>94</sup> Tamże, s. 87.

dla stylu artystycznego, wymusza ponadto konieczność poszukiwania nowych sensów dla skonwencjonalizowanych konstrukcji słownych poprzez sytuowanie ich w nowych, nieznanach dotąd, kontekstach<sup>95</sup>, co można zaobserwować w poniższym fragmencie:

Droga rozwidlała się. Po prawej była szersza, zaś z lewej strony dostrzeżliśmy wąską szparę, przez którą trudno byłoby się precisnąć. Wybór ten nie nastroczał wątpliwości: skierowaliśmy się w prawo. Nietoperze zaniechały swoich prześladowczych lotów, ale droga była skalista [...]<sup>96</sup>.

Dość nietypowe wprowadzenie czytelnika w sytuację zapowiada nieoczekiwany przebieg zdarzeń, wyrażony za pomocą oryginalnych konstrukcji zdaniowych. Na uwagę zasługują zastosowane tu liczne środki stylistyczne, m.in. metafory („staliśmy na otaczającej świątynię galerii”), porównania i uosobienia („Woda miała barwę krystalicznego agatu i pozwalała podziwiać skały na dnie”) oraz powtórzenia („panowała tu cisza, cisza absolutna”). Według Renaty Przybylskiej nie sposób nie zauważyć, iż autor tekstu o charakterze artystycznym „celowo dąży do wywołania u odbiorcy-czytelnika jakiegoś przeżycia estetycznego: wzruszenia, wstrząsu emocjonalnego, śmiechu, satysfakcji z poznania oraz odkrycia czegoś nowego, przyjemności płynącej z kontemplacji piękna i harmonii”<sup>97</sup>. Doświadczenie każdego z wymienionych przez autorkę stanów gwarantuje lektura omawianego tekstu.

W ścisłym związku z funkcją estetyczną dzieła literackiego pozostaje **funkcja poznawcza**, dzięki której czytelnik może wzbogacić swoją dotychczasową wiedzę oraz zweryfikować własne wyobrażenia o świecie. Informacje te zostają wcześniej starannie wyselekcjonowane i uporządkowane przez autora, który w dziele literackim ujawnia zindywidualizowaną rzeczywistość, osadzoną w najgłębszych szczelinach własnej tożsamości. Pragnie osiągnąć naukową rzetelność poprzez szczegółowy opis wybranych zjawisk:

Przed sobą mieliśmy stertę ogromnych kamieni, które układały się w kształt ołtarza. Stały na nim rzeźbione figury i stele z reliefami, oświetlonymi trójkątną smugą. Tę wyjątkową świątynię okrążała balustrada w kształcie półksiężyca. Powietrze było chłodne. Panowała tu cisza, cisza absolutna, nawet wodzie pod naszymi stopami udzielił się idealny spokój<sup>98</sup>.

<sup>95</sup> Tamże (Zob. też: E. Sławkowa, B. Witosz, M. Wojtak: *Język artystyczny*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red.: S. Gajda, Opole 2001, s. 243–293).

<sup>96</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 135.

<sup>97</sup> R. Przybylska: dz. cyt.

<sup>98</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 127.

Dążenie do unaukowania dyskursu w przypadku Halika polegało także na wprowadzaniu słów o charakterze specjalistycznym, przez co autor uzyskał efekt narracji „twardego macho”<sup>99</sup>, która w opinii Marcina Gawryckiego jest nieco anachroniczna, ale zarazem bardzo interesująca<sup>100</sup>. Halik – zafascynowany kulturą południowoamerykańskich ludów – wielokrotnie wyprawiał się w najodleglejsze zakątki tego kontynentu, dzięki czemu mógł poznawać i rejestrować wszystkie osobliwości egzotycznego świata. To przekładało się na wybór udanej strategii narracyjnej, która zagwarantowała mu szerokie i wierne grono odbiorców.

Oprócz wskazanych powyżej funkcji języka, należy zwrócić uwagę na to, jak Halik w swoich reportażach umiejętnie wyzyskiwał **właściwości przedstawieniowe języka**, dzięki czemu z dużą swobodą budował narrację opartą na jego cechach symbolicznych. To zaś umożliwiało czytelnikom poznanie elementów rzeczywistości funkcjonujących poza ich doświadczeniami fizykalnymi. Tę umiejętność można zaobserwować w jednym z fragmentów książki *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*:

Tropikalna noc kładzie nam na ramiona niewidzialne grube poncho mgły. Jest gęsta i wilgotna. Świerszcze grają swoją melodię przy akompaniamencie zab. Parę skoków wykonują ryby i zakłócają spokój rzeki. Słychać krzyk zaskoczonej w swoim gnieździe czapli.

Znów symfonia selwy. Powtarza się śpiew, który od miliardów lat niezmiennie powraca po zachodzie słońca. Światło wielkiego ogniska wypełnia przestrzeń paru metrów obok nas i pośród ruchliwych płomieni widzę sylwetki towarzyszących nam Indian<sup>101</sup>.

Jak twierdzi Renata Przybylska – funkcja ta wynika z relacji między komunikatem językowym a kontekstem, czyli rzeczywistością pozajęzykową, o której rozmawiamy<sup>102</sup>. Słowa są narzędziem opisu i dzięki swym własnościom denotatywnym uruchamiają odpowiedni ciąg skojarzeń. Zachwyt nad pięknem świata sprzyja wprowadzeniu do tekstu wyrażen o charakterze ekspresywnym, co w konsekwencji pozwala zauważyć symultaniczne niemal użycie **funkcji ematywnej i przedstawieniowej**, co umożliwia reporterowi wyrażenie własnych emocji i stanów psychicznych. U Halika jednak rzadko występują wykrzyknienia o silnym ładunku emocjonalnym. Znacznie częściej mamy do czynienia z ekspresją wyrażoną na poziomie interpunkcji, zwłaszcza poprzez znaki zapytania i wie-

---

<sup>99</sup> Określenie Marcina Floriana Gawryckiego. „Narracja twardego macho” oznacza osiągnięcie w swojej wypowiedzi silnego poczucia autorytetu, dzięki któremu podróżnik staje się przewodnikiem po obcej ziemi (Zob. M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 92).

<sup>100</sup> Zob. Tamże.

<sup>101</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 185.

<sup>102</sup> Zob. R. Przybylska: dz. cyt., s. 28.

lokpinki, stanowiące rodzaj zawieszenia, co daje czytelnikowi czas na wypracowanie własnej opinii oraz stwarza okazję do mentalnego towarzyszenia reporterowi w jego podróży:

Aebe ma autorytet, wyjaśnia Indianom wiele spraw i wydaje rozkazy... A Uaranżu cofa się z nie-dobrym błyskiem oczu. Podnosi bordunę... chwila napięcia, ale znika we mgle wieczornej wśród palm, jak groźny duch. Czy aby nie wróci, gdy zaśniemy? Czy nie zechce szukać na nas zemsty? (wszystkie pogrubienia: M.J.)<sup>103</sup>.

Narracja reporterska mimowolnie zdradza indywidualne cechy jej nadawcy. Pozwala ona czytelnikowi wyciągnąć wnioski m.in. na temat nastroju reportera. Symptomy te, zawarte w leksyce i składni, ujawniają istnienie **funkcji prezentatywnej** języka, pozostającej w ścisłym związku z **funkcją emotywną**. Halik wiele razy potwierdza swoją obecność w tekście, jest świadkiem i uczestnikiem zdarzeń, przez co wychodzi naprzeciw potrzebom czytelników, którzy tego właśnie oczekują od reportera. Stąd też należy zwrócić uwagę na fakt, iż naczelnymi wartościami dyskursu Halika są obiektywizm i realizm. Autor, pragnąc zmobilizować swoich czytelników, nie tylko prezentował im swoje przygody, ale również wybierał – odpowiednie dla realizacji **funkcji impresywnej** – środki językowe. Starał się tym samym oddziaływać na odbiorców oraz zachęcał ich do zaangażowania. Formułowanie rad oraz instrukcji stanowiło rodzaj apelu do dobrej woli odbiorcy, którego reporter pragnął nakłonić do określonego działania lub umożliwić wypracowanie własnego stanowiska<sup>104</sup>. Jako że wszystkie książki Halika mogą być potraktowane jako literacki przewodnik turystyczny, zawierający zestaw zasad postępowania w dżungli lub wśród plemion indiańskich, funkcja impresywna niejako spaja całą narrację, sytuując czytelnika w centrum uwagi reportera, który powinien być nastawiony na wielopoziomowy odbiór komunikatów. Nie zapominając o **metajęzykowych właściwościach języka**, posługiwał się jego narzędziami, które były przydatne do opisu rzeczywistości. W swojej książce *Wielkie przygody małej Patrycji* w przystępny i precyzyjny sposób objaśniał etymologię nazw Brazylia, Rio de Janeiro, Argentyna oraz Buenos Aires:

Portugalczycy w dniu pierwszym stycznia 1502 roku odkryli wejście do Zatoki Guanabara. Wzięli je za ujście rzeki i nazwali Rzeką Stycznia – po portugalsku: Rio de Janeiro. Nazwę tę przejęło miasto, dziś liczące około 10 milionów mieszkańców. A nazwa kraju pochodzi od drzewa brazylijskiego – „pau brasil”,

<sup>103</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 185.

<sup>104</sup> Zob. R. Przybylska: dz. cyt., s. 29.



co znaczy „drzewo-żar”. Z niego otrzymaliśmy niegdyś drogocenny czerwony barwnik. Portugalczycy eksportowali to drzewo i stąd przyjęła się w świecie nazwa „Brazylia”<sup>105</sup>.

Mówi się, że Argentyna to kraj pszenicą i srebrem płynący. Stąd jego nazwa: „argentum” znaczy po łacinie „srebro” [...]. Płynęliśmy do stolicy Argentyny Buenos Aires, co po hiszpańsku znaczy – „dobre powietrze”<sup>106</sup>.

Różnorodność zastosowanych w tekście funkcji językowych jest kolejnym argumentem potwierdzającym wysoki poziom artystyczny całej narracji. Symultaniczne użycie wielu funkcji, z których każda następną pozostaje w ścisłej relacji wobec poprzedniej, świadczy zaś o umiejętnościach autora i jego bogatym warsztacie twórczym. Ich odpowiednie zestawienie sprawia, że tekst ma charakter wielowarstwowy, dzięki czemu stwarza czytelnikowi okazję wyboru najistotniejszych dla niego informacji, przekazanych w atrakcyjnej formie, co stanowi niewątpliwą zaletę. Należy ponadto zauważyć, że w świetle teorii aktów mowy Austina, tekst Halika jest działaniem językowym o trzech aspektach: lokucyjnym, illokucyjnym i perlokucyjnym<sup>107</sup>. Poprzez opis nadawca ujawnia swoje intencje komunikacyjne, dzięki czemu czytelnik może zaobserwować określone skutki wynikające z lektury dzieła. Przyjemność osiągnięta po przeczytaniu tekstu łączy się ściśle z teorią implikatur konwersacyjnych Paula Grice’a<sup>108</sup>. Zgodnie z jej założeniami reportaże Halika spełniają zasady wszystkich czterech maksym, które warunkują poprawność tekstu pod względem językowym, stylistycznym, kompozycyjnym, gramatycznym, znaczeniowym oraz merytorycznym, co w dużej mierze zdecydowało o ich popularności.

---

<sup>105</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 32–33.

<sup>106</sup> Tamże, s. 82.

<sup>107</sup> Zob. J.L. Austin: *Jak działać słowami*, [w:] tegoż: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum.: B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 545–708 (Artur Rejter podkreślał przede wszystkim illokucyjne aspekty reportażu, uzasadniając swoją tezę następującym przykładem:

mówię: stało się A,

myślę: A stało się naprawdę,

myślę: A jest ważne // interesujące dla mnie i dla X,

myślę: chcę, żeby X wiedział o A.

Zob. A. Rejter: *Wzorzec tekstowy reportażu podróźniczego w aspekcie ewolucji gatunków mowy – próba syntezy*, [w:] *Wokół reportażu podróźniczego*, red.: E. Malinowska, D. Rott przy współpr.: A. Budzyńskiej-Dacy, Katowice 2004, s. 11).

<sup>108</sup> Zob. P. Grice: *Logika i konwersacja*, tłum.: J. Waszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, z. 6, s. 48.

#### 4.3.4 Reportaże Halika na tle rodzimego pisarstwa podróżniczego. Wybrane zagadnienia<sup>109</sup>

Literatura podróżnicza stanowi odrębny dział w historii literatury polskiej, której tradycja sięga doby staropolskiej. Powstawały wówczas teksty stanowiące przedmiot zainteresowania współczesnych badaczy. Szesnasty wiek przyniósł wiele nowatorskich rozwiązań artystycznych, które miały decydujący wpływ na charakter późniejszych opisów podróży i odwiedzanych miejsc. Chociaż nie sposób wyznaczyć ściśle granice między jednym a drugim gatunkiem reprezentującym piśmiennictwo podróżnicze, to warto zwrócić uwagę na to, że staropolskie teksty podróży zawierały elementy konstytutywne dla współczesnych reportaży podróżniczych. Modyfikacjom poddawano warstwę opisu m.in. poprzez wprowadzanie nowych elementów i form, dzięki czemu relacje z podróży stawały się bardziej rzeczowe i bogatsze w szczegóły<sup>110</sup>. Za tekstem stała postać autora opisującego swoje osobiste doświadczenia i odpowiadającego za wiarygodność owej relacji. Takie przekonanie leżało u podstaw reportażopisarstwa Tony'ego Halika i Melchiora Wańkowicza – najbardziej znanych polskich pisarzy-podróżników. Analizując ich twórczość, można dostrzec wiele zbieżności na poziomie warsztatu i języka oraz podobieństw o charakterze biograficznym.

Jednym z wielu aspektów łączących twórczość obu pisarzy jest umieszczanie w książkach bogatych fotorelacji z odbywanych wypraw, będących swoistym uzupełnieniem tekstu zasadniczego. Każde ze zdjęć zostało opatrzone odpowiednim komentarzem, stanowiącym syntezę omawianych treści. Spójność między tekstem a fotografią prezentującą środowisko naturalne lub sytuację społeczną bohatera reportażu pozwalała przeprowadzić analizę rzeczywistości i postawić wobec niej diagnozę, stąd też ich książki traktowano jako źródło rzetelnych informacji o świecie. Wyzyskaniu wrażenia obiektywizmu nie przeszkadzało zastosowanie strategii uzupełnienia narracji o wątki biograficzne. Autorzy dbali również o to, by ich teksty reprezentowały wysoki poziom

---

<sup>109</sup> Niniejszy podrozdział zawiera wskazania dotyczące najważniejszych elementów warsztatu pisarskiego Tony'ego Halika w zestawieniu z tekstami amerykańskich reportaży Melchiora Wańkowicza, tj. *Atlantyk–Pacyfik*, *Królik i oceany* oraz *W pępku Ameryki* (Zob. M. Wańkowicz: *Atlantyk–Pacyfik*, Warszawa 1967. Tegoż: *Królik i oceany*, Warszawa 1968. Tegoż: *W pępku Ameryki*, Warszawa 1969). Zastosowaną metodę porównawczą charakteryzuje dwutorowość; analizy zostały poddane zbieżności na poziomie warsztatu i języka oraz podobieństwa między biografiami obu podróżników. Zbadano także stopień wykorzystania przez nich wątków autobiograficznych w tekstach reportaży.

<sup>110</sup> Zob. D. Rott: *Wstęp*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: tegoż, Katowice 2007, s. 8.

artystyczny, ponieważ, jak twierdził Wańkowicz, reportaż powinien wykorzystywać całą gamę dostępnych środków literackich<sup>111</sup>, dlatego też ich narrację cechuje hybrydyczność gatunkowa, której stworzenie wymaga wyrafinowanych zdolności władania tworzywem językowym. W przypadku reportażu obu autorów trudno jest wskazać dominującą strategię narracyjną, co zauważyła Zofia Starowieyska-Morstinowa, komentując twórczość Wańkowicza:

Nie jest łatwo zakwalifikować Melchiora Wańkowicza do odpowiedniego gatunku literackiego. W dziele Wańkowicza nie ma bowiem nic wymyślonego. Rzetelnymi studiami historycznymi są jego *Smętek* i *Monte Cassino* [...]. Z niewątpliwego autentyku są utkane jego powieści [...].

Patrząc w fakty i falciki, szanując szczegół, nie spuszcza nigdy z oka praw rządzących rozwojem życia<sup>112</sup>.

Wańkowicz zaliczał swoje książki do grupy tekstów literackich<sup>113</sup>. Halik, w przeciwieństwie do niego, nie dokonał charakterystyki gatunkowej swoich reportaży, chociaż niewątpliwie miał świadomość, że powinny one odwoływać się do tradycji wypracowanej przez poprzedników oraz posiadać walory literackie, co próbowano wykazać w jednym z podrozdziałów niniejszej pracy. Zestawienie dowolnych fragmentów książek obu reportażystów pozwala dostrzec ich pisarską sprawność, wyrażającą się m.in. swobodą opisywania rzeczywistości przy użyciu instrumentów artystycznych, co poniekąd stwarzało wrażenie odbioru opowieści o charakterze gawędowym:

Wąskie jak zielona wstążka, o skórze koloru szmaragdów, czyniącej je niewidzialnymi pośród listw, węże „kapitanowie”, wspaniali łowcy ptaków, spadały z drzew jak dojrzałe owoce. Nigdy dotąd nie widziałem takiej kolekcji. Byłem świadkiem mrozącego krew w żyłach, a jednocześnie fascynującego przedstawienia<sup>114</sup>.

Szliśmy ku oceanowi. Potoki, strumienie, lawiny kwiatów zlewały się ze zboczy górskich w Santa Monica. Po niebie odrzutowce kreśliły srebrne arabeski, długo stojące w lazurze. Może dla tych wrza-

---

<sup>111</sup> Zob. M. Wańkowicz: *Prosto od krowy*, Warszawa 1965, s. 18.

<sup>112</sup> Komentarz Zofii Starowieyskiej-Morstinowej poświęcony twórczości Wańkowicza znalazł się na skrzydełku okładki książki *Atlantyk–Pacyfik* (Por. M. Wańkowicz: *Atlantyk...*).

<sup>113</sup> Wańkowicz pisał: „Nie lubię książek *à thèse*. Ale po napisaniu każdej z książek stawało się jasne, że teza wyszła sama. Widać, była w duszy piszącego nieuświadomiana. Dlatego nie lubiąc literatury *a priori* zaangażowanej, w rezultacie nie napisałem w życiu niczego, co by nie było zaangażowane” (Zob. Tamże, s. 11).

<sup>114</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 175.

skliwych Amerykaniąt, roztrącających nas na hulajnogach, będą słodkim wspomnieniem z dzieciństwa jak dla nas słupy dymów stojących w mróz nad strzechami<sup>115</sup>.

Halik i Wańkowicz świadomie wykorzystywali różnorodne środki stylistyczne nie tylko w tekście zasadniczym, ale również w zakresie tytułowania rozdziałów i podrozdziałów swoich reportaży. Strategia ta polegała na wprowadzeniu elementu zaskoczenia, mającego na celu skupienie uwagi czytelnika na przedmiocie narracji, dlatego też autorzy chętnie posługiwali się metaforą („W imperium czarnej piranii”, „Ludzieptaki z Papantli” [Halik] oraz „Paplanina przez kontynenty” i „Dwieście Picassów natchmiast” [Wańkowicz]). Poza tym często można odnaleźć także wykrzyknienia („Na Alaskę!” [Halik] i „Jedziemy już!...” [Wańkowicz]), niosące określony ładunek emocjonalny oraz stałe połączenia wyrazowe użyte w nowych kontekstach, m.in. „Zielona gorączka” [Halik], „Stoliczku, nakryj się” [Wańkowicz]. W przypadku reportaży obu autorów kompozycja rozdziałów była zaplanowana jako konstytutywna część całej narracji, chociaż jednocześnie rządziła się swoimi prawami jako odrębna i spójna minifabula. Autorzy sporadycznie opatrywali swoje zapiski datami, na co zwrócił uwagę Wańkowicz w słowie wstępnym do książki *Atlantyk–Pacyfik*:

Niejednokrotnie jest niewypuklana data. Jak wzmiankowałem, ośmiokrotnie przemierzyłem kontynent amerykański, tzn. czterokrotnie tam i z powrotem, fakty zaś poszerzające moje informacje wtłoczyłem w opis jednego przejazdu<sup>116</sup>.

Unikanie szczegółowej datacji było więc podyktowane względami kompozycyjnymi. Zarówno Wańkowicz, jak i Halik, chcąc zagwarantować odbiorcy spójność w opisie i odtworzyć właściwy porządek zdarzeń, wprowadzali do tekstu pojedyncze określenia sygnalizujące następstwo czasowe na podróżniczym szlaku. W ten sposób ułatwiali czytelnikowi mentalne uczestnictwo w wyprawie, nie obciążając go koniecznością zapamiętania precyzyjnych dat. W zamian za to ich narracja charakteryzowała się bogactwem szczegółów obyczajowych oraz informacji geograficznych i historycznych<sup>117</sup> o odwiedzanym miejscu, co pozwalało reporterom wiernie odtworzyć fakty, w których uczestniczyli i uzasadnić pewne zjawiska społeczne. Przyjęta tu strategia ukonkretnienia przestrzeni, polegająca na jej wiernym odtwarzaniu, ułatwiała odbiorcy

<sup>115</sup> M. Wańkowicz: *Królik...*, s. 6.

<sup>116</sup> Tegoż: *Atlantyk...*, s. 13–14.

<sup>117</sup> Por. Tamże, s. 20, 81 (Zob. też: Tegoż: *W pępku...*, s. 287. Tegoż: *Królik...*, s. 384).

oswojenie tego, co mogło być niezrozumiałe lub wzbudzać lęk. Zapewne był to także jeden z powodów popularności ich reportaży, ponieważ mieli na względzie czytelnika, którego „projektowali” w procesie tworzenia tekstu, na co zwrócił uwagę Stefan Kozicki, próbując wyjaśnić fenomen twórczości Wańkowicza:

Wańkowicz, jeden z najpoczytniejszych pisarzy współczesnych, stwierdza, że pisze dla czytelników. Że musi sobie ich wyobrazić podczas pisania. Może stąd tak wielka poczytność Wańkowicza?<sup>118</sup>

Halik, podobnie jak Wańkowicz, starał się sprostać oczekiwaniom czytelników, co próbowano wcześniej wykazać w niniejszej pracy. Jego twórczość stanowi dowód na niezwykle szacunek wobec odbiorców traktowanych jako równorzędni partnerzy w wyprawie. Dobrze rozpoznając ich potrzeby, Halik przybliżał im losy bohaterów zmagających się z podobnymi problemami. Wańkowicz postępował w ten sam sposób. Jego narrację cechował swoisty humanizm osadzony w realiach obyczajowych, co podkreślał Stefan Kozicki twierdząc, że „Ameryka zbliża się do polskiego czytelnika choćby przez to, że Wańkowicz nigdy nie zapomina o ludziach, przedstawiając im całą kolekcję barwnych typów, zawsze konkretnych [...]”<sup>119</sup>. Ten aspekt twórczości łączył obu autorów na płaszczyźnie warsztatu pisarskiego i miał decydujący wpływ na styl opisywania przestrzeni, uzależniony od indywidualnych predyspozycji człowieka i jego osobistej sytuacji. Warto nadmienić, że zarówno Halik, jak i Wańkowicz byli zaangażowani w swoją opowieść, starając się przedstawić losy bohaterów w sposób obiektywny, rzetelny, ale i zajmujący. Sięgając po gatunek pochodzący z obszaru literatury faktu, nie wahali się ujawniać osobistego stosunku wobec opisanych postaci, umieszczać ustępy refleksyjne, korzystać z elementów języka poetyckiego, by za jego pomocą opisywać osobliwość i niezwykłość przestrzeni:

Sierra del Roncador! Tajemniczy łańcuch niskich gór obmywanych w ciągu milionów lat przez tropikalne ulewy. Gór starych, jak stara jest historia tego kontynentu.

Porastają je sambaiby, ni to krzewy, ni drzewa – jak mech, który pokrywa śpiącego olbrzyma.

Kiedy słońce, dobiegłszy do zenitu, zaczęło swą wędrówkę ku zachodowi, niczym ogromna ognista kula tocząca się wśród chmur, zobaczyłem na ziemi ślady *cachitú*. Był to ważny szczegół. Dobiegał

---

<sup>118</sup> Komentarz Stefana Kozickiego poświęcony fenomenowi twórczości Wańkowicza znalazł się na skrzydełku okładki książki *Atlantyk–Pacyfik* (Por. M. Wańkowicz: *Atlantyk...*).

<sup>119</sup> Przytoczona opinia znalazła się na skrzydle okładki książki *Królik i oceany* (Por. M. Wańkowicz: *Królik...*).

właśnie drugi dzień forsowania pieszo równiny Mato Grosso, bo skalisty grunt i gęste krzaki uniemożliwiają przejście tędy koniom.

Zabrawszy plecaki i manierki z wodą, opuściliśmy obóz, pozwalając odpocząć wyczerpanym zwierzętom<sup>120</sup>.

I dopiero wyszedłszy z gmachu Archiwum, patrzymy przeobrażonymi oczami na Waszyngton – że to nie jakiś wyrośnięty Glen Cove, tylko stolica.

Są stolice, które napęlniają kornym wzruszeniem – to Rzym, którego każdy głaz jest gromogłośnym świadkiem, w którym wylot każdej ulicy jest cichym poematem wieków.

Są stolice, które napawają respektem. To brzydactwa przykopconego Londynu, które przez swą jednolitość spatynowaną wiekami [...], nabierają stylu i swoistego uroku.

Są stolice, które powodują skurcz serca – to Istantbul na pęknięciu świata, huczący, jak koncha, wschodem i egzotycznym chrześcijaństwem [...].

Waszyngton jest stolicą obywatelskiej (a nie plutokratycznej) wygody, która tak się sublimuje w swoistą wielkość, jak brzydactwo Londynu [...].

Waszyngton, jak Minerwa, wyszedł z głowy Zeusa [...] <sup>121</sup>.

Jak pokazują powyższe fragmenty, reporterzy często wykorzystywali w swoich tekstach środki stylistyczne wyróżniające styl poetycki. Chętnie stosowali porównania w celu lepszej wizualizacji elementów opisywanej przestrzeni. Postępowali niczym malarze rejestrujący niezwykłość świata w postaci barwnych metafor i rozbudowanych epitetów. Wańkiewicz ponadto w swoim tekście celowo posłużył się anaforą, która w poezji podkreśla wagę powtarzanych w inicjalnej części wypowiedzi elementów, ale jednocześnie przeprowadził rzeczową, wywiedzioną z doświadczenia, analizę przestrzeni. Dzięki tym zabiegom czytelnik mógł nie tylko zachwycić się różnorodnością świata, ale także poznać podróżniczą i dziennikarską erudycję autora.

Badając konstrukcję narracyjną w reportażach Halika i Wańkowicza, warto zwrócić uwagę na stosowanie imiesłowów przysłówkowych uprzednich, sygnalizujących następstwo czasowe. Z uwagi na to, iż te formy gramatyczne stosunkowo rzadko występują w języku mówionym, można sądzić, że autorzy mieli ambicję stworzenia tekstu artystycznego reprezentującego wysoki poziom kultury wypowiedzi. Dążenie do upoetycznienia narracji łączyło się ze skłonnością do refleksji. Uzasadniona była więc potrzeba zastosowania strategii mówienia w pierwszej osobie, sytuującej reportera w centrum

---

<sup>120</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 112.

<sup>121</sup> M. Wańkiewicz: *Atlantyk...*, s. 75–76.

opisywanej przestrzeni. Halikowi i Wańkowiczowi nieobce były ustępy poświęcone osobistym odczuciom towarzyszącym prywatnemu odbiorowi świata:

Zielony dywan we wnętrzu Mato Grosso upstrzony jest tysiącami jezior i stawów. **Mam wrażenie, że** (pogrubienie: M.J.) to krople, które wyciekły z ogromnego zbiornika wód. W porze deszczowej krople rosną, aż przybierają postać gigantycznej sieci wodnej. Latem słońce zmienia je w zwykłe kałuże. Tylko większe jeziora zachowują swój kształt [...] <sup>122</sup>.

**Do Nowego Jorku nigdy się nie przyzwyczaję** (pogrubienie: M.J.). Kiedy po raz pierwszy ujrzałem go przed wojną, pomyślałem, że jest to Metropolis Szatana. Przez te drapacze, przez bezduszne szachownice ulic, przez zautomatyzowanie.

Kiedym po wojnie do niego wezwyczał, wydał mi się zmlilionkroconym Garwolinem. Przez te sklepiki, przez brud, przez jazgot bocznych uliczek <sup>123</sup>.

Zdaniem obu pisarzy reportaż miał nie tylko odtwarzać fakty w dziennikarskim skrócie, ale przede wszystkim stanowić pole do wyrażenia własnych emocji wynikających z kontaktu z innymi kulturami. Przedstawiali rzeczywistość „pulsującą”, dynamiczną, w centrum której znajdowali się bohater i obserwujący go reporter. Stąd też zarówno Halik, jak i Wańkowicz – co już wcześniej zauważono – chętnie wprowadzali wątki biograficzne, podkreślając w ten sposób własną obecność w tekście i projektując jego kompozycję. W procesie analizy życiorysów obu autorów na plan pierwszy wysuwa się kilka kategorii, które umożliwiają wykazanie podobieństw między nimi. Są to: kierunek reporterskiej peregrynacji <sup>124</sup>, sposób podróżowania, powody, dla których podejmuje się trud zmiany miejsca oraz problematyka przygody mobilizującej do podjęcia aktywności.

Zarówno Halik, jak i Wańkowicz chętnie odwiedzali kontynent amerykański. Nie podróżowali jednak samodzielnie, lecz w towarzystwie swoich żon w specjalnie przygotowanych pojazdach spełniających funkcję „domu na kółkach” <sup>125</sup>. Organizowanie kolej-

---

<sup>122</sup> A. Halik: *Z kamerą...*, s. 35.

<sup>123</sup> M. Wańkowicz: *Atlantyk...*, s. 42.

<sup>124</sup> Beata Nowacka zauważyła, że: „Ameryka mocno zaznacza się w biografii ojca polskiej szkoły reportażu i zdecydowanie wyróżnia się na tle innych obieranych przezeń destynacji” (Zob. B. Nowacka: *„Otworzyć wszystkie, nawet zardzewiałe, klapy chłonne”. Reporterskie sensorium Melchiora Wańkowicza*, [w:] *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, red.: E. Sidoruk, t. 2, Białystok 2011, s. 99–115).

<sup>125</sup> Określenie to zostało użyte przez Tony’ego Halika w odniesieniu do swojego jeepa, którym poruszał się podczas swej najdłuższej wyprawy z Ziemi Ognistej na Alaskę. Zarówno Halik, jak i Wańkowicz pisali o środkach transportu, którymi podróżowali:

„Był to pick-up z czterocylindrowym silnikiem o mocy 76 KM, a jego metalowa kabina łączyła się z tylną częścią osłoniętą metalowym szkieletem i rozpiętą na nim plandeką. Wewnątrz tej części wozu

nych wypraw traktowali jako konieczność, a swoim czytelnikom wyjaśniali powody, dla których podejmowali kolejne wyzwania:

Wiele osób nie pojmuje przyczyn, dla których ktoś przedkłada twarde legowisko na ziemi nad wygodne łóżko albo ryzyko śmierci podejmowane w trudnym zawodzie dziennikarza czy pisarza książek podróżniczych w poszukiwaniu nowych horyzontów, tym bardziej że można także tyle lub więcej zarobić, siedząc wygodnie przy biurku...

Od dzieciństwa żyłka awanturnicza i ciekawość świata zmuszały mnie do szukania własnych ścieżek. Wciąż to samo pragnienie: zobaczyć, co kryje się za ścianą, za górą, za morzem...

Przygoda stała się dla mnie narkotykiem, dostarczającym coraz większą dawkę emocji. Jednakże czułem się samotny, wyalienowany [...]. Tak powstały pierwsze książki – *The wind* i *Hunters from the sky* – które opowiadają o moich przygodach lotniczych<sup>126</sup>.

Moja książka zbliża temat, bo idę dołem drobnych spraw Ameryki. Ale niestety, tkwi we mnie turysta [...].

Przyglądając się grubemu rękopisowi po jego ukończeniu, rozumiem, że przez Amerykę prowadziło mnie nieustanne zdumienie człowieka kultury organicznej, może nawet aż rustyecznej, która ogląda życie technokratyczne wytwarzające kulturę nieorganiczną. Stąd w książce nieustanny zachwyt, olśnienie i skurcz, i rezerwa<sup>127</sup>.

Obaj autorzy wykazywali silną potrzebę utrwalenia swych podróży w postaci reportaży. To stwarzało im okazję do dzielenia się bogatym doświadczeniem z odbiorcą, któremu pragnęli przedstawić „przefiltrowany” obraz świata uwzględniający bogactwo przyrodnicze oraz osobliwości natury kulturowej i obyczajowej. Dodatkowym impulsem mobilizującym do wyruszenia w kolejną podróż było nieodparte pragnienie przeżycia przygody, na co zwracali uwagę w swoich reportażach:

**Przygoda** (pogrubienie: M.J.) sprawiła, że przemierzałem kraje i kontynenty, opuszczałem się na dno morza, wspinałem na pokryte wiecznym śniegiem szczyty gór, mieszkałem wśród przedstawicieli

---

mieściła się metalowa szafa, szeroka i wysoka, z rozsuwanymi drzwiami, podzielona na trzy części [...]" (A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 177).

„Ruszamy we trójkę: my i *Przylaciel*.

*Przylaciel* – to neologizm ukuty przez naszą wnuczkę, która po bohatersku potyka się z językiem przodków, dla nazwania naszego starego auta: że to lata i jest przyjacielem.

Teraz, kiedy auto jest jakby przedłużeniem nóg, czymś tak niezbędnym, że kiedy idzie do naprawy, czujemy się jakby amputowani, dziwne jest pomyśleć, jak rodziło się razem z naszym pokoleniem" (M. Wańkowicz: *Atlantyk...*, s. 30).

<sup>126</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 8.

<sup>127</sup> M. Wańkowicz: *Atlantyk...*, s. 11.



pierwotnych plemion i przeprowadzałem wywiady z głowami państw. Nauczyłem się opanowywać lęk do tego stopnia, że zdarzało mi się wyzywać niebezpieczeństwo, by móc stawić mu czoło<sup>128</sup>.

Wystreliliśmy jak z procy w słońce i w **przygodę** (pogrubienie: M.J.). Mknimy autostradą nr 101 wzdłuż Pacyfiku na południe<sup>129</sup>.

Kategoria przygody patronowała ich wyprawom, dlatego też autorzy przyznawali jej pierwszeństwo, opowiadając o powodach swoich decyzji lub relacjonując przebieg zdarzeń na podróżniczym szlaku. Przygodzie towarzyszyło poczucie szczęścia, jakie nie opuszczało podróżników i mobilizowało do dalszego działania. To potwierdza tezę, że ich wyprawy nie miały charakteru turystycznego, lecz zakładały realizację wyższych celów, polegających na odkrywaniu własnej tożsamości poprzez poznawanie bogactwa świata, bez względu na niebezpieczeństwa i trudności doświadczane podczas wyprawy. Promowali poczucie tolerancji wobec różnorodności, prezentując zwyczaje egzotycznego bohatera. Nieustannie mieli na względzie czytelnika i próbowali sprostać jego wymaganiom, proponując oryginalne spojrzenie na kwestie społeczne i obyczajowe. Wychodzili poza własne centrum kulturowe, odkrywali osobliwości przyrody i niezwykłość świata, który przedstawiali jako sferę aktywności człowieka umożliwiającą mu realizację własnych planów i gwarantującą ciągły rozwój. Pokazali tym samym jego barwność i różnorodność.

Chociaż twórczość obu autorów jest obecnie zapomniana, to stanowi właściwy punkt odniesienia w zakresie oceny warsztatu reportera i podejmuje tematy uniwersalne, czego przeważnie unikają współcześni pisarze-podróźnicy.

#### ***4.3.5 Tematyka reportaży. Próba syntezy***

„Reporter jest dziennikarzem, ale nie każdy dziennikarz jest reporterem. Nazywano reportera ‘dostarczycielem wiadomości’. Jego zawód to umiejętność d o w i a d y w a n i a się. Jest oczami i uszami czytelników [...]. Pomaga zobaczyć, usłyszeć, ale przede wszystkim zrozumieć”<sup>130</sup>.

<sup>128</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 8.

<sup>129</sup> M. Wańkiewicz: *Królik...*, s. 18.

<sup>130</sup> Okładka książki Andrzeja Magdonia (Zob. A. Magdoń: *Reporter i jego warsztat*, Kraków 1993).

Jak próbowano wcześniej udowodnić, sztuka uprawiania gatunku reportażu wymaga od jego autora nie tylko wielu umiejętności warsztatowych, ale także posiadania specyficznego zmysłu oceny sytuacji pod względem jej atrakcyjności oraz użyteczności. Reporter – wrażliwy uczestnik życia społecznego – podejmując próbę tworzenia reportażu, musi wykazać się znajomością potrzeb swoich odbiorców. Dla czytelników najważniejszym warunkiem udanego przekazu jest autentyczność doświadczenia opowiedzianego z perspektywy widza, dlatego też reporter najczęściej posługuje się metodą obserwacji uczestniczącej, umożliwiającą mu opowiedzenie przebiegu faktów z perspektywy wiarygodnego świadka zdarzeń. Taka strategia pozwala podpatrzeć świat pozbawiony pozorów i upiększeń, chociaż jej wypracowanie wymaga czasu i cierpliwości<sup>131</sup>, co próbował wykazać Andrzej Magdoń, porównując pracę reportera do etnografa na przykładzie Bronisława Malinowskiego, który twierdził, że „istnieje uzasadniona różnica między sporadycznymi wypadami do społeczności tubylców a pozostawaniem z nimi w rzeczywistym kontakcie [...]. Dla etnografa znaczy to, że jego życie w wiosce, które początkowo było niezwykłą, czasami nieprzyjemną, a niekiedy ogromnie interesującą przygodą, wkrótce staje się całkiem powszechne, w harmonii z otoczeniem, w którym przebywa [...]. I rzeczywiście, ponieważ wiedzieli, że wtykam (Malinowski – uzupełn.: M.J.) nos we wszystko, nawet w takie sprawy, którymi dobrze wychowany tubylec by się nie odważył bliżej zainteresować, zaczęto mnie uważać za część składową życia, zło konieczne czy natręta, którego obecność łagodzi jedynie rozdawany tytoń”<sup>132</sup>.

Trudno nie zauważyć zbieżności między zadaniami reportera a etnografa. Halik w swojej działalności wykorzystywał różne doświadczenia i elementy reprezentatywne dla kilku dziedzin wiedzy, m.in. socjologii, filozofii i etnografii, dzięki którym eksponował najważniejsze aspekty swojej pracy. Podobnie jak etnograf, wkraczał w nowe środowisko, posiadając przynajmniej teoretyczne przygotowanie. Cierpliwość, tolerancja i odwaga umożliwiły mu zgromadzenie atrakcyjnych informacji na temat życia codziennego oraz obyczajowości „obcych”, wiedzy niedostępnej przeciętnemu turyście lub niedoświadczonemu podróżnikowi. Miało to bezpośrednie przełożenie na kompozycję tekstu reportażowego i jego tematykę, skoncentrowaną przede wszystkim wokół człowieka, jego postawy wobec świata i relacji z otoczeniem oraz stanowiło zarazem tło dla wydarzeń rozgrywających się w wioskach indiańskich i na szlakach podróżniczych. Oczywiście,

---

<sup>131</sup> Zob. A. Magdoń: dz. cyt., s. 54–58.

<sup>132</sup> B. Malinowski: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, t. 3, Warszawa 1981, s. 35–36 (Zob. też: A. Magdoń: dz. cyt., s. 59).

mimo iż zmienia się podmiot, to widać dążenie do sformułowania wniosków o charakterze ogólnym wysuwanych przez znanych filozofów.

Reportaże Halika charakteryzują się niezwykle bogactwem tematycznym. Mimo iż autor posiada ambicję stworzenia tekstu artystycznego, nie rezygnuje z autentyczności, wykazując wielkie przywiązanie do konkretności osadzonego w przestrzeni realnej. Najważniejszym „obiektem” znajdującym się nieustannie w centrum zainteresowań reportera jest **człowiek**, którego obserwacja generuje nieograniczoną bazę tematyczną. Podobną opinię w zakresie profilu reportażu wyraził Czesław Niedzielski, który uważał, że jego problematyka koncentruje się wokół „rzeczywiście istniejących ludzi, ich zachowań, przekonań i doznań, ich działań oraz wytworów i skutków tych działań”<sup>133</sup>. Postaci te funkcjonują w realnej przestrzeni i czasie. Reporter czyni z nich przedmiot swojej wnikliwej obserwacji, której efektem jest zestaw uporządkowanych informacji i dokumentów zamkniętych w strukturze reportażu literackiego, fotograficznego bądź też audiowizualnego. Spojrzenie z dystansu czasowego stwarza autorowi okazję do wyciągnięcia wniosków oraz wyrażenia własnej opinii, którą dzieli się z czytelnikiem.

Każda z pięciu książek Halika przetłumaczona na język polski wykazuje swą niezależność tematyczną, chociaż istnieje możliwość wskazania dominant problemowych, dzięki czemu jego reportaże charakteryzuje pewna wspólnota. Jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień jest **kwestia znikomości człowieka w obliczu śmierci**. Podatność na eksploatację tej tematyki zdaje się być zjawiskiem naturalnym, gdyż sam reporter wiele razy doświadczał sytuacji granicznych, które wyzwały refleksje przeniknięte tematyką eschatologiczną. Halik opisywał nie tylko własne przeżycia, lecz opierał się także na obserwacji i relacjach świadków. Próbował oswoić czytelnika z myślą, że śmierć stanowi nieodłączny element życia człowieka, a w zawodzie reportera jej obecność jest szczególnie odczuwalna. Halik, podobnie jak Emmanuel Lévinas, śmierć traktował jako immanentną cechę każdego bytu, który z natury pragnie odkryć jej tajemnicę<sup>134</sup>.

Jeden z reprezentatywnych fragmentów – poświęconych problematyce życia i śmierci – znajduje się w książce *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*. W rozdziale zatytułowanym *Między życiem a śmiercią* Halik opisuje przebieg choroby, której nie mógł skutecznie leczyć z powodu braku lekarstw. Kolejne ataki miały coraz gwałtowniejszy

---

<sup>133</sup> C. Niedzielski: *Reportaż*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 280.

<sup>134</sup> Zob. E. Lévinas: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrżności*, przeł.: M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 280 (Por. E. Rychter: „*Adieu*”. *Derrida o śmierci (u) Lévinasa*, [w:] *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red.: W. Kalaga, Katowice 2004, s. 35).

przebieg, a każdy następny powodował dodatkowe dolegliwości i zwiększał ryzyko śmierci. We wspomnianym fragmencie nie brakuje ustępów ekspresywnych, choć przeżywa rzeczowa relacja uwzględniająca wypadki w indiańskiej wiosce:

Pewnego dnia, wracając z dłuższej wyprawy myśliwskiej, poczułem się źle. Dostałem gorączki i myślałem, że złapała mnie jakaś nic nie znacząca grypa, ale nazajutrz okazało się, że to malaria. Codziennie o dziewiątej rano, z dokładnością godną najlepszego zegarka, zaczynałem się trząść od lodowatych dreszczy, które nie przechodziły, mimo że temperatura otoczenia sięgała 45°, a ja byłem nakryty wszystkimi kocami, jakie mieliśmy. Gorączka podnosiła się powoli aż do 41 z kreskami i tak trwało do szóstej po południu – po czym gwałtownie spadała, co mnie straszliwie osłabiało. Nie mieliśmy leków, a mała dawka prewencyjna, jaką zabraliśmy ze sobą, nie dała żadnego rezultatu. Nie było innego wyjścia, jak czekać, że coś się stanie. Ale nic nowego się nie zdarzało. Atak powtarzał się przez dwa dni i gdy gorączka spadała, byłem kompletnie bez sił, a następnie cykl taki trwał trzy dni z tymi samymi objawami. Nie mogłem nic jeść. Po drugim cyklu gorączki nie miałem siły nawet, żeby się przewrócić na bok w hamaku, a ciągle zwiększana dawka chininy podrażniła mi wątrobę. Podczas ostatniego ataku w chwili gwałtownego spadku temperatury serce zaczęło ustawać i poczułem chłód śmierci. Czytałem rozpacz w oczach Pierrette... Tak bardzo nie chciałem umierać właśnie teraz i tutaj. Zostawić ja samą, zagubioną w selwie? A przecież zdawałem sobie sprawę, że trzeciego nawrotu malarii nie wytrzymam i że mam przed sobą może dwa albo trzy dni życia.

Moja choroba poruszyła całą wieś, przyjaciele ciągle mnie odwiedzali, przynosząc ryby, owoce i miód [...].

Leżąc na hamaku, czekałem na śmierć. Zaczął się trzeci cykl malarii i wiedziałem, że go nie przetrzymam. Żałosna śmierć! Mimo to podtrzymywałem na duchu Pierrette i mówiłem jej, że wszystko będzie dobrze [...]<sup>135</sup>.

Dzięki pomocy indiańskich przyjaciół, niebezpieczeństwo śmierci zostało zażegnane. Relacja reporterska jest dowodem na słuszność truizmu, który nakazuje sądzić, że nigdy nie wolno tracić nadziei. Jego autentyczność zostaje udokumentowana osobistym doświadczeniem podróżnika wyrażającego pewność w patronat „szczęśliwej gwiazdy”, ponieważ opisane zdarzenie – chociaż jest dramatyczne – ma ostatecznie pozytywny finał.

Zupełnie inny przebieg miała historia spotkanego w brazylijskiej selwie Zygmunta K., który zdając sobie sprawę ze swojego trudnego położenia, zaakceptował myśl o zbliżającej się śmierci, co umożliwiło mu spokojne odejście w zgodzie ze światem i z samym sobą. Halik przedstawił swojego przyjaciela jako silnego, odważnego i pełnego pokory człowieka, posiadającego bagaż niezwykłych doświadczeń.

---

<sup>135</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, [w:] tegoż: *180 000 kilometrów...*, s. 96–97, 99.

Zygmunt K. w okresie powojennym, opuściwszy swój kraj – Polskę, wykonywał różne prace, m.in. zbierał minerały przeznaczone do badań geologicznych. To przywiodło go na tereny Ameryki Południowej, gdzie zetknął się z plemieniem Jibarów. Tutaj pierwszy raz poznał tajemnicę wulkanu Sangay, którą później chciał zgłębić Halik. Zygmunt K. – wśród Indian znany jako Alfredo – opowiadał swoją historię w stanie silnie zaawansowanego delirium. Odmówił amputacji nogi, umarł w szpitalu<sup>136</sup>. Jego przypadek pokazuje siłę i odwagę, jakie ujawniają się w człowieku w obliczu trudnych doświadczeń. Porównywalne stany można zaobserwować w sytuacjach bezpośredniej konfrontacji z potęgą natury. Problem ten był Halikowi szczególnie bliski. Sam wiele razy zmagał się z niebezpieczeństwami czyhającymi w selwie, w jaskiniach skalnych oraz na morzu. Obserwując życie rdzennych mieszkańców Ameryki Południowej, miał okazję dostrzec szczególną relację łączącą człowieka z przyrodą. Z treści poszczególnych reportaży wynika, że owa więź oparta jest na swoistym uzależnieniu i odciska silne piętno w życiu człowieka. Ilustracją tej zależności może być historia opowiedziana w jednym z rozdziałów książki *Urodzony dla przygody*, która dotyczy życia rybaków wypływających na morze niestabilną i wykonaną z małą starannością łódką *bongo*. Podejmowanie tego ryzyka jest jednak motywowane względami zarobkowymi oraz – jak twierdzi jeden z rybaków – ma silne umocowanie w rodowej, międzypokoleniowej tradycji. Z dużym przejęciem mówi on o tym, że „[...] synów uczymy prowadzić *bongo* od wczesnej młodości, by umieli żyć na morzu, które w przyszłości stanie się ich grobem, bo przecież żyjemy i umieramy na naszych łodziach”<sup>137</sup>. Postawa silnego przywiązania do pracy na morzu wynika również ze względów religijnych. Panuje bowiem przeświadczenie, że człowiek, którego ciało spoczęło w morskich odmętach, jest otaczany opieką św. Piotra, ułatwiającego mu po śmierci wejście do królestwa niebieskiego.

W twórczości Halika znajdujemy wiele przykładów niezwyklej odwagi ludzi, którzy radzą sobie w najtrudniejszych sytuacjach, bo każdy dzień stawia przed nimi wyzwania wymagające umiejętności oswojenia się z żywiołem. Posługując się przytoczoną powyżej historią reporter dowodzi, że nawet codzienny połów ryb może stanowić źródło poważnej, humanistycznej refleksji. Powtarzalność wykonywanych czynności pozwala bowiem postawić pytanie dotyczące istoty ludzkiego losu. Poszczególne dni są podporządkowane ustalonemu cyklowi, polegającemu na tym, że „[...] rybacy [...] każdego ranka wyruszają, by na swoich prymitywnych łodziach zmierzyć się z nieposkromionym

<sup>136</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 240–246.

<sup>137</sup> Tegoż: *Urodzony...*, s. 104.

żywołem...”<sup>138</sup>. To natura „zezwała” na konfrontację i posiada status „dysponenta reguł” w relacjach z człowiekiem.

Kolejnym tematem, w który uwikłana została problematyka potęgi przyrody, jest **obraz podróżnika doświadczającego trudów wędrówki**. Halik zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie niesie każda egzotyczna wyprawa. Jako że odwiedził niemal wszystkie kontynenty i przebywał na obszarach zróżnicowanych pod względem klimatycznym, miał okazję odczuwać niedogodności wynikające z tego faktu. Wiedział, czym jest przejmujący głód, który można zaspokoić jedynie wyprawiając się na niebezpieczne polowanie lub dotkliwie pragnienie, które nie raz odczuwał w czasie wypraw przez tereny suche. Jedno z tych skrajnych doświadczeń zostało opisane w książce *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*:

Spędziliśmy noc dręczeni pragnieniem. W południe poprzedniego dnia odkryliśmy, że Manuel<sup>139</sup> wypróżnił rezerwowy bukłak przytroczony do osła. Dziwiłem się żywym rumieńcom na jego twarzy. Zwróciłem uwagę, że zatrzymuje się dość często, by potem doganiać nas galopem. Nie zatroszczył się o nasz los i wypił spokojnie wodę przeznaczoną dla nas wszystkich”<sup>140</sup>.

Z treści powyższego fragmentu wynika, że sytuacje niosące ryzyko zagrożenia życia, wyzwają w człowieku nieznane mu dotąd instynkty. Dzięki temu ma on okazję poznać swój charakter oraz – w szerszym zakresie – sformułować dojrzałą filozofię na temat własnego miejsca w świecie. Doznaje lęku przed śmiercią, która może nastąpić w obcym miejscu i jest konsekwencją walki z siłami natury. Jak podkreśla Katarzyna Wielechowska – problematyka ta stała się przedmiotem współczesnej refleksji humanistycznej<sup>141</sup>, co można również zauważyć w reportażach Halika. Każda sytuacja o charakterze granicznym jest dla podróżnika źródłem procesów poznawczych. Ponadto, idąc tropem rozważań Maurice’a Merleau-Ponty’ego, Wielechowska pisze o tym, że „*bycie-w-swiecie* polega na doświadczeniu otwartości i potencjalności percepcji i działań, na odczuciu, że człowiek sam stanowi możliwość sytuacyjną [...], jak również na rozpoznaniu, że świat nie jest zewnętrznym obiektem, przedmiotem czy zbiorem przedmiotów przeznaczonym do ujmowania w syntezę, lecz danym człowiekowi otwartym polem doświad-

---

<sup>138</sup> Tamże.

<sup>139</sup> Manuel był jednym z towarzyszy wyprawy po Mato Grosso.

<sup>140</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 123–124.

<sup>141</sup> Zob. K. Wielechowska: *Oblicza Trzeciego: od lęku do współdziałania*, [w:] *Tropy tożsamości...*, s. 65.

czenia”<sup>142</sup>. Różnorodność podróźniczych zdarzeń pozwoliła reporterowi wypracować całościowy wizerunek człowieka, który stwarza odbiorcy możliwość odniesień do osobistych doświadczeń. Temu właśnie miał służyć bogaty profil tematyczny jego tekstów. Kolejny z nich pokazuje **obraz człowieka poszukującego transcendencji** i zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jest na ogół mało popularnym przedmiotem reporterskich obserwacji. Twórczość Halika w tym zakresie stanowi jednak wyjątek, przez co mobilizuje on czytelnika do aktywnej postawy w procesie recepcji tekstu i skłania go do świadomego odbioru lektury zorganizowanej jako zbiór symboli i metafor. W tym celu reporter przedstawiał kulturę duchową wybranych plemion indiańskich, próbował tłumaczyć znaczenie niektórych obrzędów oraz poszukiwał korelacji z innymi religiami. W książce *Moja wielka przygoda* scharakteryzował wierzenia Indian Ona, kładąc akcent na wykładnię eschatologiczną. Przekonywał, jak istotną rolę w życiu Innego odgrywa wiara w istnienie pozagrobowe:

Wśród Indian Ona zakorzeniona jest wiara, że matka-ziemia przyjmuje zwłoki zmarłego człowieka i ukrywa go w swych wnętrznościach, by spoczywał w pokoju. Jednakże, jeśli wiatr albo żywa istota otwórzy grób, duch opuszcza zmarłego i wędruje po lasach, plażach i tundrze, w poszukiwaniu zemsty<sup>143</sup>.

Reporter pokazał również, że każdy człowiek, reprezentujący dowolny system kulturowy, poszukuje argumentów uzasadniających sens życia oraz wierzy, że nie kończy się ono na ziemskiej wędrówce, lecz po śmierci ma swój dalszy ciąg.

Kolejnym, a zarazem jednym z najczęściej poruszanych problemów w reportażach Halika, jest **miłość i jej miejsce w życiu człowieka**. Podróżnik nadał temu tematowi szczególną rangę, ponieważ wielokrotnie do niego wracał. Prezentował czytelnikowi historie indiańskich małżeństw, zwracając szczególną uwagę na podobieństwo między indiańską a zachodnioeuropejską obyczajowością. Jego celem było również wytworzenie wrażenia wspólnoty interesów bez względu na tożsamość kulturową i cywilizacyjną. U podstaw takiego myślenia leżało przekonanie o konieczności prowadzenia dialogu międzykulturowego, co Paul Ricoeur potraktował jako jedno z kluczowych zadań stojących przed współczesnym światem<sup>144</sup>.

---

<sup>142</sup> Zob. Tamże, s. 67–68 (Por. M. Merleau-Ponty: *Proza świata. Eseje o mowie*, wyb., oprac., wstęp: S. Cichowicz, Warszawa 1976, s. 29).

<sup>143</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 36.

<sup>144</sup> Zob. P. Ricoeur: *Cywilizacja powszechna a kultury narodowe*, [w:] tegoż: *Podług nadziei*, przeł.: A. Krasieński, wyb., oprac. i wstęp: S. Cichowicz, Warszawa 1991, s. 176–177.

Oprócz umiejętności łączenia wielu tematów, jedną z zasług Halika było także **wypracowanie specyficznego sposobu mówienia o kulturze amerykańskiej**, dzięki któremu dokonał ponownego odkrycia niezwykłości tego kontynentu oraz jego dowartościowania. Potrafił opisywać Nowy Świat jako miejsce warte odwiedzenia, kładąc nacisk na jego różnorodność obyczajową i cywilizacyjną. Mimo wielu różnic, starał się na kartach swych książek łagodzić szok kulturowy, bywający naturalną reakcją Europejczyka na spotkanie z egzotycznym światem. W perspektywie oceny dziennikarskiego warsztatu Halika należy zwrócić uwagę na to, że historia kształtowania obrazu Ameryki w reportażach przebiegała w czterech etapach: I – fantastycznym, II – egzotycznym, III – naukowym i IV – współczesnym<sup>145</sup>. Jego relacje spełniają wymagania opisów o charakterze egzotycznym, ponieważ zawierają informacje „o obfitości kolorów i kształtów, świecie niezwykłych zwierząt i roślin oraz ekstrawagancji ludzkich zachowań”<sup>146</sup>.

Halik zdając sobie sprawę z funkcjonującego w świadomości ludzkiej krzywdzącego obrazu Ameryki, podjął z nim walkę. Jak twierdził Miguel Rojas Mix ów wizerunek swego czasu obrósł wieloma stereotypami, które powstały w świadomości Europejczyków i na przestrzeni lat kształtowały ich sposób myślenia. Badacz zauważył również, że najczęściej używanym terminem w odniesieniu do kultury ludów amerykańskich był „tropikalizm” lub „tropik kipiący obfitością”<sup>147</sup>. W tej sytuacji powstała potrzeba powrotu do refleksji nad statusem człowieka reprezentującego egzotyczną cywilizację i odbudowania jego wizerunku. Halik starał się sprostać tym wymaganiom, próbując dokonać rewizji poglądów Europejczyków – sceptycznych wobec problemów mieszkańców krajów latynoamerykańskich. Jako dziennikarz potrafił rozeznaczyć sytuację tej ludności, dzięki czemu w swoich reportażach stworzył szczegółowy portret bohatera – reprezentanta egzotycznego świata, dowartościowując zarazem jego kulturę i obyczaje.

Z uwagi na to, że przekrój tematyczny reportaży Halika cechuje duże bogactwo i spora różnorodność problemowa, trudno dokonać ich schematycznego uogólnienia na poziomie treści. Ukazanie się książek Halika na polskim rynku wydawniczym, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, zbiegło się z wystąpieniem zapotrzebowania na reportaż utrzymany w konwencji kolażu<sup>148</sup> pod względem tematyki oraz kompozycji.

---

<sup>145</sup> Klasyfikacja ta została zaproponowana przez Miguela Rojasa Mixa (Zob. M. Rojas Mix: *Los cien nombres de América*, Barcelona 1991. Zob. też: Tegoż: *América imaginaria*, Barcelona 1992. Por. M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 49).

<sup>146</sup> M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 49.

<sup>147</sup> Zob. Tamże.

<sup>148</sup> Występowanie tej tendencji zauważył i zdefiniował Kazimierz Wolny-Zmorzyński (Zob. K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt., s. 149).



Autor z powodzeniem wpisał się w dominujący wówczas nurt, czyniąc ze swoich tekstów pole dialogu z czytelnikiem poszukującym odpowiedzi na trudne pytania.

### 4.3.6 *Wpływy kulturowe w zawodzie reportera*

Podjmując próbę ulokowania postaci Tony'ego Halika wśród nazwisk polskich dziennikarzy uprawiających gatunek reportażu podróżniczego, z powodzeniem można zaliczyć go w poczet twórców reportażu publicystycznego o wyraźnej orientacji literackiej<sup>149</sup>. Teksty o tak złożonej strukturze stanowią wyzwanie dla czytelników i badaczy choćby dlatego, że nie poddają się schematycznej analizie oraz sprawiają wiele trudności związanych z próbą ustalenia ich tożsamości genologicznej. Jak zauważa Artur Rejter, polifoniczność stanowi immanentną cechę współczesnego reportażu podróżniczego i jest motywowana aktualną sytuacją komunikacyjną<sup>150</sup>. Kontaminacja różnych stylów i gatunków, będąca konsekwencją porzucenia pisarstwa podporządkowanego ustalonym normom, stała się zjawiskiem powszechnym, obecnym w literaturze najnowszej oraz w tekstach nieartystycznych<sup>151</sup>. Należy więc zauważyć, że twórczość reportażowa Tony'ego Halika łączy w sobie różnorodność stylistyczną i genologiczną, przez co ujawnia swój polifoniczny charakter<sup>152</sup>. Owa mozaika stylów ma silne uzasadnienie merytoryczne wynikające z chęci przedstawienia złożoności poruszanych problemów i ich całościowego ujęcia. Pragnienie dogłębnej analizy omawianych zagadnień przekłada się na rozbudowaną narrację, która wymaga odnalezienia i zastosowania określonych środków artystycznych. Jak pisze Artur Rejter „autor reportażu musi [...] przedstawić w miarę pełną i obiektywną charakterystykę danego problemu – zarysować jego tło, kontekst faktograficzny, przebieg „akcji”<sup>153</sup>. Świadomy tych powinności Tony Halik wytworzył reprezentatywny typ reportażu, w którym znajdują zastosowanie dostrzeżone wnioski analityczne.

---

<sup>149</sup> Podział na reportaż informacyjny i reportaż publicystyczny został zaproponowany przez Michała Szulczewskiego (Zob. M. Szulczewski: *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976, s. 103–104. Zob. też: K. Wolny-Zmorzyński: dz. cyt.).

<sup>150</sup> Zob. A. Rejter: *Reportaż podróżniczy w ujęciu współczesnej lingwistyki – problemy badawcze*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: D. Rott, Katowice 2007, s. 34.

<sup>151</sup> Zob. Tamże, s. 35.

<sup>152</sup> Podobne spostrzeżenia na temat „rozmycia” genologicznego i stylistycznego współczesnych reportaży zostały opisane przez Artura Rejtera (Zob. Tamże. Zob. też: A. Rejter: *Kulturowy kontekst gatunków publicystycznych a ich wzorzec tekstowy*, [w:] „Stylistyka”, t. 11, red.: S. Gajda, Warszawa-Kraków-Opole 2002).

<sup>153</sup> Tamże, s. 37 (Zob. też: C. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentalnej. Podróż – powieść – reportaż*, Toruń 1966).

Oprócz względów formalnych struktura reportażu zależy także od podmiotowego punktu widzenia podporządkowanego kryterium „płci kulturowej”, co w swoim artykule próbowała udowodnić Agata Nabrdalik<sup>154</sup>, która zauważyła, że „sposoby uobecniania podmiotowej perspektywy stają się wyróżnikiem zarówno na poziomie modeli gatunkowych (wzorców), jak i ich jednostkowych aktualizacji [...]. Sposób mówienia o przedmiocie zależy więc od wiedzy podmiotu, typu racjonalności, przekonań (postawy światopoglądowej), przyjętego i wyznaczonego systemu wartości”<sup>155</sup>. Podobne przekonania wyrażała Bożena Witosz, twierdząc, że czynniki zewnętrzne wpływają na uwikłanie podmiotu w kontekst sytuacyjny decydujący o wyborze określonego gatunku<sup>156</sup>. Potwierdzenie tych tez przynosi analiza reportażu Halika. Ich charakter oraz wybór odpowiedniej strategii narracyjnej jest uzależniony od kontekstu i chociaż stopień obiektywizmu utrzymuje się na stałym poziomie, to wprost proporcjonalnie do dynamiki zdarzeń zmienia się sposób mówienia o świecie. Nie dziwi więc fakt, że w tym przypadku kwestie socjologiczno-kulturowe odgrywają istotne znaczenie przy opisie instrumentów konstytuujących jakość dziennikarskiego warsztatu Halika. Podróżnik ten dokonywał oceny ważności faktów, o których zamierzał mówić, co zawdzięczał swoim wszechstronnym zdolnościom oraz umiejętności przewidywania. Posługując się opinią Krzysztofa Kąkolewskiego, można powiedzieć, iż „czynności wykonywane przez reportażystę bywają porównywane do pracy historyka, archeologa, spowiednika, psychoanalityka, wywiadowcy, a nawet łowcy (łowcy zdarzeń). Jest on artystą postrzegania bardziej niż kreowania”<sup>157</sup>. Reporter jako inspirator i kreator swojego tekstu pozostawia „na jego powierzchni” zapis informujący o jego płci kulturowej, stąd też – jak postuluje Agata Nabrdalik – do analizy struktury reportażu podróżniczego warto włączyć narzędzia wypracowane przez *gender studies*<sup>158</sup>. Przekonanie o istnieniu różnic pomiędzy spojrzeniem kobiecym a męskim pozwa-

---

<sup>154</sup> A. Nabrdalik: *Płeć kulturowa jako jeszcze jedno kryterium charakterystyki podmiotowego punktu widzenia w tekście reportażu podróżniczego*, [w:] *Wokół reportażu...*, red.: D. Rott, Katowice 2007, s. 42.

<sup>155</sup> Tamże.

<sup>156</sup> Zob. B. Witosz: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005, s. 173.

<sup>157</sup> K. Kąkolewski: *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red.: A. Brodzka, M. Puchalska, M. Senczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1993, s. 934 (Zob. też: C. Niedzielski: *O teoretycznoliterackich tradycjach...*).

<sup>158</sup> Zob. A. Nabrdalik: dz. cyt., s. 45 (Agata Nabrdalik w badaniach nad reportażem uzasadniła potrzebę wykorzystania narzędzi wypracowanych przez genderystów: „płeć (gender) jest zarówno czymś, co robimy, jak i czymś, co myślimy; jest zarówno systemem społecznych praktyk, jak i zbiorem kulturowych znaczeń. Społeczna produkcja płci (gender) i kulturowa reprezentacja płci (gender) konstytuują nas jako kobiety i mężczyźni – jako szczególną konfigurację socjalnych relacji”. L. Rakow: *Rethinking Gender Research in Communication*, „Journal of Communication” 1986, nr 4. Cyt. za: M. Marszałek: *Płeć jako element obrazu świata we współczesnych elementarzach polskich*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, red.: A. Dąbrowska, A. Anusiewicz, Wrocław 2000).

la przyporządkować owym określone, specyficzne dla nich samej, środki wyrazu opisujące indywidualne zdolności percepcyjne. Wśród kategorii charakteryzujących jeden lub drugi dyskurs można wymienić m.in. upodmiotowioną zdolność reagowania na bodźce zmysłowe, odmienny sposób przeżywania oraz uzewnętrzniania własnych emocji<sup>159</sup>. Aby wykazać różnice pomiędzy tymi dwoma narracjami, warto odwołać się do wybranych fragmentów reportażu Tony'ego Halika oraz Pauliny Wilk<sup>160</sup>, tożsamy pod względem problemowym.

Wspólną kwestię ich tekstów podróźniczych będących zapisem dalekich, pozaeuropejskich wypraw stanowi analiza sytuacji kobiet we współczesnych społeczeństwach i kulturach. Ich rola jest marginalizowana, nie mają one możliwości podejmowania samodzielnych decyzji, zaś wszelkie działania muszą uzależniać najpierw od woli swoich ojców, później mężów, wobec których pełnią funkcję służebną. Sporadycznie dopuszcza się je do udziału w obrzędach i o ile społeczeństwa indiańskie przyznają więcej autonomii swoim kobietom, o tyle hinduskie koterie skutecznie eliminują je z życia społecznego i odbierają im wszystkie prawa. Wspólną cechą południowoamerykańskich i azjatyckich kobiet są powinności wynikające z wypełniania obowiązków matek i żon. Choć problemy te są podobne, to sposób mówienia jest uzależniony od tożsamości reportera, co pokazują poniższe fragmenty:

Praca to domena kobiety i na jej barkach spoczywają wszelkie domowe zajęcia [...].

Taniec zwany *Uaia* jest formą uzewnętrzniania radości i wykonuje się go po większej uczcie. Rzecz warta odnotowania: Szawanci dopuszczają do udziału w tańcach kobiety, co nie zdarza się wśród innych plemion brazylijskich Indian.

Kiedy nie polują, a więc kiedy nie ma co jeść, nie tańczą również tańca radości.

Taniec śmierci wykonują tancerki-solistki, które gwałtownie gestykują, wydając przy tym głośne okrzyki. Ciekawy szczegół: kobiety tańcząc, kłaniają się śmierci, bo się jej boją, mężczyźni zaś gardząc nią, unoszą głowę i rzucają pod adresem śmierci obelgi, gdyż wierzą, że nie jest ona ważna dla odważnego.

[...] kobiety szawanckie to, według tutejszych kryteriów, najpiękniejsze Indianki spośród plemion brazylijskich. Gdy nadchodzi pora corocznych wędrówek [...] cały bagaż dźwigają kobiety w plecionych z liści palmowych koszach, które zawieszane na plecach, przytrzymywane są opaską przechodzącą przez czoło. Często oprócz takiego bagażu kobiety niosą jeszcze przy piersi dzieci [...]<sup>161</sup>.

---

<sup>159</sup> Kategorie owe zostały wskazane przez Agatę Nabrdalik na podstawie wcześniejszych badań, m.in. Robina Lakoffa, Bożeny Witosz, Małgorzaty Kity oraz Katarzyny Wyrwas (Zob. A. Nabrdalik: dz. cyt.).

<sup>160</sup> Swoją analizę opieram na całościowej wiedzy dotyczącej tematyki reportażu Halika oraz wybranych fragmentach książki *Lalki w ogniu* autorstwa Pauliny Wilk – współczesnej dziennikarki i reportażystki.

<sup>161</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 161–162, 167.

„Obyś była matką tysiąca synów” – życzą sobie kobiety w dniu ślubu. Chłopiec, który dorośnie i pomoże wyżywić rodzinę, a później zaopiekuje się starymi rodzicami, zjawia się w domu jak mały bóg. Rozpieszczony i hołubiony może liczyć na pierwszeństwo we wszystkim [...]. O dziewczynkach mówi się, że są jak rośliny, które zakwitną w cudzym ogrodzie. Ich wychowanie to bezzwrotna inwestycja, bo zamążpójście oznacza zerwanie więzów z własną rodziną i odejście do domu męża [...].

W indyjskiej populacji jest wielka dziura – brakuje milionów dziewczynek. Znikają codziennie w tajemnicy, hipokryzji i kłamstwie [...]. Dziewczynki są duszone, zakopywane żywcem, wrzucane do studni [...].

Płonące kobiety są współczesnym przetworzeniem *sati* – rytuału palenia wdów na stosach pogrzebowych mężów, zakazanego w XIX wieku. Wdowa, która płonie wraz ze zwłokami męża, zostanie [...] wyniesiona do godności świętej, będzie uosobieniem cnotliwości i prawdy. Wypełni ideał małżeńskiego oddania [...].

Przeciętna hinduska żona tuż po ślubie to dziewczyna zastraszona i osamotniona, szukająca ratunku w pracach domowych. Dziewczyny wiedzą, co je czeka – z opowieści matek i z obserwacji. Ale co innego spodziewać się końca świata, a co innego pewnego dnia zrozumieć, że się jest w sytuacji bez wyjścia<sup>162</sup>.

Lektura reportażu pokazuje, że współczesny świat niesie dla kobiet wiele zagrożeń. Życie w społeczeństwie industrialnym nie zawsze gwarantuje możliwość korzystania z pełni praw przysługujących człowiekowi, bez względu na jego płeć. Choć obie relacje dotyczą tego samego problemu, zasadniczo się od siebie różnią. Halik mówi o obowiązkach domowych i uczestnictwie w obrzędach. Zwraca uwagę na to, że kobiety odgrywają istotną rolę w życiu brazylijskiej społeczności, co doceniają ich mężowie. Oczywistym jest, że nie mają one we wspólnocie takich samych praw, jak oni, lecz mimo tego mogą liczyć na szacunek wynikający z faktu bycia człowiekiem. Tego jednak nie mogą oczekiwać indyjskie kobiety. Paulina Wilk podkreśla, że dla Hindusów płeć jest wystarczającym powodem do tego, by odebrać człowiekowi godność, zinstrumentalizować jego istnienie, tłumacząc ten fakt jedynie względami kulturowymi. Reporterka stara się mówić głosem pokrzywdzonych kobiet, które niemym krzykiem pragną odmienić swój los. Zarówno Halik, jak i Wilk przedstawiają ów problem w sposób rzeczowy, występują w roli świadków. Nie można jednak nie dostrzec, że narracja kobieca jest bardziej zaangażowana, gdyż autorka stara się zrozumieć pokrzywdzone kobiety. Halik zaś wypowiada się dużo oszczędniej, z pozycji pilnego obserwatora życia Indian, zdając się być pogodzone z takim właśnie układem praw i obowiązków. W omawianym fragmencie brakuje wyrażenia nacechowanych emocjonalnie, widać zaś dążenie do zaakcentowania strony in-

---

<sup>162</sup> P. Wilk: *Lalki w ogniu. Opowieści z Indii*, Warszawa 2012, s. 13, 16, 232.

formacyjnej komunikatu i chęć zwrócenia uwagi na mechanizmy, w oparciu o które funkcjonuje kultura indiańska. Nie oznacza to jednak, że reporter nie jest wystarczająco zaangażowany w omawiany problem, ponieważ z tekstu wyłania się obraz narratora wyróżniającego się aktywną postawą wobec świata i jego osobliwości. Rzeczywistość przedstawiana czytelnikowi jawi się jako przestrzeń targana dychotomiami, między którymi funkcjonuje kobieta. Tym więc różną się powyższe fragmenty, choć żadnemu z nich nie można odmówić rzetelności oraz obiektywizmu. Tę logikę zdaje się potwierdzać opinia Bożeny Witosz, która dostrzega, że „w naszej kulturze z postacią mężczyzny kojarzy się nauki ścisłe i technologię, a wiedzę humanistyczną i sztukę z kobietami; zatem głos męski jest obiektywny, logiczny, ekstrawertyczny, realistyczny, emocjonalny, racjonalny, pragmatyczny, stabilny, a kobieca odpowiedź: subiektywna, intuicyjna, introwertyczna, fantazjująca, emocjonalna, niestabilna”<sup>163</sup>.

Warto jednak zauważyć, że twórczość reportażowa dopuszcza także istnienie tematów, których opisy nie ujawniają różnic stylistycznych uzależnionych od płci kulturowej autorów tekstów. Jednym z nich jest koncentracja uwagi na pięknie przyrody i zachwyty nad zachodzącymi w niej procesami. Zarówno Tony Halik, jak i Paulina Wilk używają różnorodnych konstrukcji składniowych eksponujących silne doznania emocjonalne:

Nad wodą najłatwiej jest filmować zwierzęta, kiedy przychodzą do wodopoju lub się kąpią. Na drzewach natomiast królują małpy. Tam czują się doskonale i rzadko schodzą na ziemię. Śpią na gałęziach. Oprócz czterech chwytnych łap posiadają nie lada pomoc w postaci ogona, na którym mogą czasem nawet powisnąć. Lubią „małpować” przeważnie ludzi. Kłócą się między sobą, ale słuchają swojego przewodnika stada, który umie wzbudzać respekt wśród liczego haremu i męskiej młodzieży [...].

Z wierzchołka drzewa dżungla wygląda jak morze zieleni, ale wystarczy się dobrze przyjrzeć, by zobaczyć nad konarami znajomego małpiego dusiciela – jibaa [...]. Jeszcze niżej, pod drzewem, utkała sobie gniazdko arania. To bardzo jadowity pająk. Wysłała już na tamten świat wielu śmiałków, którzy przez nieuwagę pozwolili się ukąsić<sup>164</sup>.

Podniecenie nowoczesnością milcząco ignoruje przyroda. Zatrzymuje ludzkie wysiłki, kpi z technologicznej pychy. Prędzej czy później każdemu przyjdzie się przed nią ukorzyć.

Ciężkie, gorące krople wpadają nagle do pokoju, zalewając kamienną posadzkę [...].

---

<sup>163</sup> B. Witosz: *Obrazy zachowań komunikacyjnych kobiet i mężczyzn we współczesnej kulturze*, [w:] „Stylistyka”, t. 13, red.: S. Gajda, Warszawa 2004, s. 20.

<sup>164</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 90.

Deszcz wali w okiennice, chce przebić ściany. Już nie słyhać pojedynczych kropli, tylko ogłuszającą łomot. Jeśli wystawić za okno rękę, cała zanurzy się w wodzie. Wyjść na monsunową ulewę, to tonąć w ciepłych strugach, brnąć przez nie z trudem, ale i przyjemnością, bo w całkowitej samotności<sup>165</sup>.

Oba fragmenty traktują o relacjach między człowiekiem a przyrodą. Za każdym razem to przyroda ujawnia swą siłę i nie przyzwala na kompromis. To prawo rozumieją podróżnicy, którym kilkakrotnie przyszło uczestniczyć w owej batalii, gdzie toczyła się „walka o najwyższą stawkę”. Swoje przemyślenia utrwalił na poziomie narracji, podkreślając zaborczość natury domagającej się ofiar. Bez względu na to, czy przedmiotem opisu był świat fauny czy flory, w obu przestrzeniach panowały te same, surowe zasady. Nie sposób pozostawać wobec nich obojętnym, dlatego też należy nieustannie poszukiwać odpowiednich metafor utrwalaających indywidualne przeżycia.

Zaangażowanie w zdarzenia i ich rzetelny opis w przypadku twórczości reportażowej Halika posiada bezpośredni związek z zagadnieniami dotyczącymi tożsamości osobowej i narracyjnej<sup>166</sup>. Analiza jego dyskursu pozwala stwierdzić za Pauliem Ricoeu-rem, że „w niejednej opowieści ten-który-jest-sobą poszukuje swej tożsamości właśnie na szczyblu całego życia [...]”<sup>167</sup>. Podróżowanie stwarza Halikowi okazję do poznania siebie oraz identyfikacji własnej tożsamości, której czytelny zapis jest utwalony na poziomie tekstu. Dynamiczny rozwój akcji reportażowej pozostaje zaś w ścisłym związku z kategorią postaci, „urzeczywistniającej konkretne działanie w opowieści”<sup>168</sup>. Jak twierdzi Ricoeur owo kryterium dostarcza wielu informacji na temat tożsamości osobowej. Próbuując więc pojąć takie rozumowanie, można stwierdzić, iż podróżnik był miłośnikiem autentyczności, którą sytuował na szczycie drabiny swoich pisarskich priorytetów. Stąd też reporter często stosował słownictwo konkretne, przede wszystkim zaś zaimki wskazujące, pozwalające czytelnikowi zidentyfikować i doprecyzować kategorie czasoprzestrzenne (m.in. „teraz”, „wczoraj”, „tu”, „tam”)<sup>169</sup>. Nie miały one jednak przypisanych zawsze tych samych znaczeń, gdyż każdorazowo było ono generowane z kontekstu, który zmieniał się w zależności od rozwoju wypadków.

---

<sup>165</sup> P. Wilk: dz. cyt., s. 192.

<sup>166</sup> Problemy „tożsamości osobowej” i „tożsamości narracyjnej” zostały opisane przez Paula Ricoeura (Zob. P. Ricoeur: *O sobie samym jako innym*, przeł.: B. Chelstowski, oprac. i wstęp: M. Kowalska, Warszawa 2003).

<sup>167</sup> Tamże, s. 191.

<sup>168</sup> Zob. Tamże, s. 237.

<sup>169</sup> Zob. Tamże, s. 51.

Opisane elementy warsztatu mają charakter reprezentatywny i pozwalają wyróżnić kategorię tzw. „turystyki autobiograficznej”<sup>170</sup>, dzięki której można wykazać współzależności między podróżowaniem jako życiem a życiem jako podróżowaniem. Reportaże Halika pozwalają w dużej mierze odtworzyć obszerne fragmenty jego życiorysu, przez co stają się interesującym materiałem w badaniach literaturoznawczych i narratologicznych. Tym samym uprawiany przez niego rodzaj dziennikarstwa posiada wiele związków z życiem, dzięki czemu staje się punktem odniesienia dla licznej grupy czytelników „dysponującej” swoistym rodzajem „wyobraźni turystycznej”<sup>171</sup>, która odgrywa główną rolę w procesie oglądu i interpretacji świata:

Wyobraźnia pozwala zobaczyć świat wokół nas w określony sposób. Wykraczając poza dotykającą rzeczywistość, jest w niej jednak zakorzeniona za sprawą podmiotu, który uruchamia imaginację w konkretnych warunkach i dysponując konkretnymi doświadczeniami<sup>172</sup>.

Jak przekonują autorki cytowanego artykułu – Blanka Brzozowska i Anna Wiczorkiewicz – to podmiot projektuje świat, który wcześniej zobaczył i przetransformował. Ów widok zaistniał w określonych warunkach i stał się konsekwencją imponującego bagażu doświadczeń. Pragnienie ich utrwalenia stało się poniekąd konsekwencją rozwoju technologicznego, przez co dziennikarze i podróżnicy mogli opisywać świat nie tylko poprzez rozbudowane metafory, ale także dzięki coraz popularniejszej sztuce fotografii. Różnice w sposobie kreacji owej wyobraźni można zauważyć, uruchamiając narzędzia wypracowane na przykład przez *gender studies*, co próbowano udowodnić w niniejszym rozdziale<sup>173</sup>. Jak się więc okazuje, charakter uprawianego dziennikarstwa zależy od wielu

---

<sup>170</sup> W najnowszych badaniach naukowych funkcjonuje termin „turystyka biograficzna”, którą definiuje się jako zwiedzanie miejsc związanych z życiem i twórczością znanych pisarzy i poetów. Na tej podstawie w niniejszym rozdziale wyróżniono „turystykę autobiograficzną” w celu podkreślenia relacji między podróżowaniem a życiem, które staje się jego częścią (Zob. K. Buczkowska: *Literatura podróżnicza faktu niedocenioną niszą turystyki literackiej* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2009\\_01\\_01.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2009_01_01.pdf). Zob. też: I. Wyszowska: *Turystyka biograficzna – istota, znaczenie, perspektywy* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2008\\_11\\_02.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2008_11_02.pdf)).

<sup>171</sup> Kategoria „wyobraźni turystycznej” została omówiona w artykule pod tym samym tytułem autorstwa Blanki Brzozowskiej i Anny Wiczorkiewicz. Badaczki próbują odpowiedzieć na pytania, co sprawia, że turystyka staje się coraz bardziej ekspansywną dziedziną w zakresie badań teoretycznych i w znacznym stopniu wpływa na inne obszary wiedzy. Problem „wyobraźni turystycznej” jest interesujący również w dziedzinie analiz literaturoznawczych i ściśle wiąże się z charakterem reporterskiej narracji (Zob. B. Brzozowska, A. Wiczorkiewicz: *Wyobraźnia turystyczna* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.kulturawspolczesna.pl/archiwum/2010/3>).

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> Zob. Tamże.

czynników, nie tylko tzw. uwarunkowań wewnętrznych – związanych z indywidualnym zapleczem twórczym, ale także od okoliczności zewnętrznych – specyficznych dla każdego dziennikarza i reportera. Halika wyróżniał niezwykle bogaty i dojrzały warsztat, który posiadał znamiona indywidualne i stanowił swoisty znak rozpoznawczy. Jego bezpośrednią konsekwencją był „proces konstruowania turystycznych wyobrażeń wpisany [...] silnie w skomplikowaną sieć relacji, na które składają się normy kulturowe dotyczące płci, wyobrażenia pamięci zbiorowej oraz stereotypy narodowe”<sup>174</sup>.

### ***4.3.7 Autor a tłumacz. Problematyka przekładu w książkach Tony’ego Halika***<sup>175</sup>

Na polskim rynku wydawniczym ukazało się pięć książek Tony’ego Halika. Tylko jedna z nich – *Wielkie przygody malej Patrycji* – została napisana po polsku, pozostałe zaś ukazały się jako przekłady tekstów z języka hiszpańskiego. Jak już wcześniej zauważono, Halik był poliglotą. Posiadał niezwykle umiejętności językowe, które wykorzystywał nie tylko podczas swoich licznych podróży, ale także wówczas, gdy je dokumentował. Tym samym nie sposób pominąć problemów związanych z charakterem przekładu.

Tłumaczkami pierwszych wydań jego książek były Zofia Wasitowa, Teresa Marzyńska i Marzenna Mentrak. Mimo iż zmieniały się osoby tłumaczek, można odnaleźć wiele podobieństw w sposobie prowadzenia narracji, co pokazuje, że w każdym przypadku przekład był dopracowany i zawierał widoczny ślad stylistycznej oraz emocjonalnej obecności autora. Na tej podstawie można bez ograniczeń bazować na tekście i traktować go jako niemal bezpośrednio pokłosie pracy Halika, który obserwował, odczuwał i pisał w ten właśnie sposób, a także z powodzeniem dokonywać oceny jego indywidualnego stylu pisania.

---

<sup>174</sup> Tamże.

<sup>175</sup> Problematyka oceny przekładu dzieła literackiego stanowi przedmiot sporu wśród badaczy literatury. Wielu z nich prezentuje swoje krytyczne stanowisko wobec sztuki translatorskiej, uważając ją za dziedzinę szczególnie narażoną na artystyczną klęskę. Nie zawsze jednak taka radykalizacja poglądów jest uzasadniona, co można udowodnić na przykładzie tłumaczeń tekstów reportażu Tony’ego Halika (Zob. E. Balcerzan: *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red.: E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985. Zob. też: A. Legeżyńska: *Tłumacz, czyli „drugi autor”*, [w:] tamże. E. Kraskowska: *Dwujęzyczność a problemy przekładu*, [w:] tamże). Niniejsze wnioski sformułowano w oparciu o wybrane fragmenty książki *200 días de Mato Grosso*, napisanej w języku hiszpańskim, oraz książki *Wielkie przygody malej Patrycji* w oryginalnym, polskojęzycznym wydaniu.



W procesie przekładu tekstu literackiego tłumacz nie może ograniczać się wyłącznie do przełożenia słów na rodzimy język. Praca ta wymaga dodatkowych umiejętności, które wpływają na ostateczny efekt jego działań. Translatologia nie może więc funkcjonować w oderwaniu od podstawowych kategorii charakteryzujących tekst jako utwór literacki. W przypadku książek Halika te dwa zagadnienia pozostają w ścisłej zależności. Jego książki nie są tylko reportażami sensu stricto, lecz – co w nich szczególnie ważne – posiadają wiele cech pozwalających usytuować je w grupie tekstów artystycznych. Właśnie z tego powodu należy zwrócić uwagę na charakter przekładu oraz poddać go rzetelnej ocenie.

Tłumaczki książek Halika z powodzeniem pokonały barierę nieprzekładalności tekstu. Ponadto obaliły stereotyp, iż literatura przekładowa dostarcza czytelnikowi mniej doznań estetycznych aniżeli literatura oryginalna. Wielokrotnie dawały temu odpór, gdy zmagaly się z opisami przeżyć towarzyszących wszystkim wyprawom Halika. Czytając niektóre fragmenty, odbiorca może mieć wrażenie, jak gdyby słuchał opowieści autora i brał udział w jego ekspedycji. Jedna z najbardziej przejmujących historii opowiadała o obserwacji dzikich zwierząt:

Po godzinnej wspinaczce wdrapaliśmy się na szczyt wzgórza. Nieśmiało wychyliłem się zza skały. Stado pasło się u naszych stóp, pod opieką przewodnika. Był niezwykle urodziwy. Nie skubał trawy jak inne zwierzęta. Stał wyprostowany, obserwując uważnie stoki gór. Przez teleobiektyw kamery widziałem wyraźnie jego małe chrapy. Bystre oczy wypatrywały nieprzyjaciela. Słuchał z uwagą wszelkich odgłosów. Smukłe nogi gotowe były do skoku. Od niego zależało bezpieczeństwo stada, które ufało mu bezgranicznie. Samice i młode zwierzęta spokojnie szczypały trawę.

Dzieliło nas od nich nie więcej niż 150 metrów. Lekki wietrzyk wiał wciąż w naszą stronę. Naciąłem spust kamery. Jej szmer dotarł widocznie do stada, bo samiec wyprężył się i odwrócił głowę w naszym kierunku, jak gdyby po raz ostatni chciał spojrzeć śmierci w oczy. Rozległ się strzał, który w ciszy poranka zabrzmiał jak grom. Przez ułamek sekundy samiec spoglądał jeszcze w naszą stronę. Nagle skoczył, zakręcił się w powietrzu i padł ciężko na ziemię. Stado rozpierzchło się, uciekając w popłochu. Na stoku pozostało tylko samotne ciało przewodnika<sup>176</sup>.

Na uwagę zasługuje dynamika zdarzeń oddana za pomocą nagromadzenia czasowników oraz obrazowość opisu wyrażona poprzez użycie związków wyrazowych o charakterze metaforycznym. Fragment ten nie posiada cech, które pozwalałyby sądzić, iż tłumacz zmagał się z autorską narracją. Nie można dopatrzeć się też „luk w erudycji

---

<sup>176</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 41.

lingwistycznej” lub „niedostatków w opanowaniu idiomatyki języka obcego”<sup>177</sup>. Tłumaczka wykazała się także umiejętnością oddania napięcia towarzyszącego opisanej sytuacji. W tym przypadku nie bez powodu tłumacza można nazywać „drugim autorem”<sup>178</sup>. Wysoki poziom artystyczny przekładu świadczy o jego umiejętnościach związanych z posiadaniem zdolności zapanowania nad płaszczyzną językową. Tłumacz nie tylko wyzyskuje odpowiednie treści, ale – co w reportażach Halika jest szczególnie istotne – odmalowuje kontekst zdarzeń, dzięki czemu staje się pośrednikiem „oddającym usługi dwu obcym sobie narodom równocześnie”<sup>179</sup>. Zmniejsza dystans wobec tego, co było do tej pory obce, przełamując również barierę niezajomości języka. Jest ponadto czytelnikiem dwujęzycznym, który utrwała w postaci przekładu indywidualny akt odbioru lektury<sup>180</sup>. To zaś nie jest wystarczającym powodem do tego, by książki Halika – m.in. *Moja wielka przygoda* lub *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso* – traktować jako subiektywną lub opowiedzianą z nadmierną swobodą, w stosunku do oryginału, relację z przebiegu jego licznych podróży. W przypadku tłumaczek książek Halika warto zwrócić także uwagę na ich umiejętność zachowania odpowiednich proporcji między obiektywnością przekładu, ujawnioną m.in. na poziomie faktografii, a literackością tekstu oraz jego właściwościami artystycznymi. To sprawia, że autorki przekładu mówią językiem podróżnika, zawłaszczając zarazem jego indywidualne cechy stylistyczne, co w tym przypadku stanowi niewątpliwą zaletę. W ten sposób próbują one stworzyć czytelnikowi wrażenie odbioru tekstu oryginalnego. To potwierdza wysoki poziom dzieła przekładowego, które ponadto nie ujawnia oznak swojej obcojęzycznej genezy<sup>181</sup>. Faktem jest, że nie można oczekiwać tego, by przekład uwzględniał dosłowne przełożenie wszystkich konstrukcji składniowych, w tym idiomów i przysłów. Mogą bowiem zaistnieć pewne niedopowiedzenia lub nieścisłości wynikające m.in. z barier kulturowych. Ponadto w dużej mierze to właśnie tłumacz „filtruje” tekst i próbuje dostosować go do potrzeb projektowanego czytelnika<sup>182</sup>, tzn. przywołując opinię Urszuli Prokop-Dąbskiej, „wybiera perspektywę, z której zwraca się do swoich odbiorców i dokonuje wyboru spośród wielu możliwych wariantów

<sup>177</sup> Określenia autorstwa Edwarda Balcerzana (Zob. E. Balcerzan: dz. cyt., s. 143).

<sup>178</sup> Sformułowanie to zostało użyte przez Annę Legeżyńską (Zob. A. Legeżyńska: dz. cyt., s. 160).

<sup>179</sup> K. Dedecius: *Notatnik tłumacza*, przeł.: J. Prokop, Kraków 1974, s. 26, 49, 120 (Zob. też: tamże, dz. cyt.).

<sup>180</sup> Zob. A. Legeżyńska: dz. cyt.

<sup>181</sup> Zob. Tamże, s. 162–163.

<sup>182</sup> E. Tabakowska: *Obecność tłumacza w tekście – spojrzenie językoznawcy*, [w:] *Oblicza Narcyza: obecność autora w tekście*, red.: M. Cieśla-Korytkowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2007, s. 504 (Zob. też: *Bariery kulturowe w przekładzie artystycznym*, red.: B. Tokarz, Katowice 2012).

tów interpretacyjnych”<sup>183</sup>. Przekład powinien być jednak tożsamy z zamysłem autorskim, a tym samym wykazywać maksymalne podobieństwo wobec oryginału. Warto nadmienić, iż owo podobieństwo nie jest plagiatem, lecz próbą uobecnienia pisarza w tekście. Te czynniki sprawiają, że odbiorca odnosi wrażenie nieustannej obecności autora-podróżnika, który opowiada o swoich przygodach.

Istotnym elementem sztuki translatorskiej jest również tytuł, który w założeniu stanowi swoisty „program” tekstu<sup>184</sup>, decyduje w dużym stopniu o popularności książki i ma wpływ na profil interpretacji tekstu. W przypadku reportaży Tony’ego Halika przekład tytułów odbywał się na zasadzie dosłowności stylistycznej, składniowej oraz znaczeniowej. Fakt ten po raz kolejny dowodzi, że nie istnieje zasadniczy podział między słowem autora a słowem tłumacza, który w tej sytuacji przyjmuje rolę rzemieślnika podającego tekst zabiegom translatorskim. Mimo iż tłumacz nie pozostaje anonimowy, to unika autokomentarzy pozwalających go dowartościować oraz ujawnić własny wkład w proces tworzenia tekstu w danym języku. Tym samym gwarantuje pisarzowi nieograniczoną swobodę korzystania z przywilejów autorskich, pozostawiając sobie wyłączne prawo do kreowania „wyobraźni językowej” u potencjalnego odbiorcy. Chociaż trudno podważać obecność tłumacza, to należy zauważyć, że w tekstach przekładowych reportaży podróźniczych Tony’ego Halika istnieje silna tendencja do przyznania autorowi maksimum podmiotowości. Jak twierdzi Elżbieta Tabakowska warunkiem odniesienia sukcesu w twórczości przekładowej jest „obdarzenie uczuciem” autora i nawiązanie z nim duchowej relacji za pośrednictwem tekstu. Autorka dodaje: „biada tłumaczowi, który spojrzawszy w zwierciadło cudzego tekstu dojrzy w nim własne odbicie i się w nim zakocha, tracąc z oczu – i z myśli, i z serca – oryginalny obraz”<sup>185</sup>. Tłumaczki tekstów Halika zachowują dystans wobec tworzywa językowego i nie pozostawiają czytelnikowi wątpliwości odnośnie do tego, kto jest gospodarzem tekstu i kto w nim przemawia.

---

<sup>183</sup> U. Prokop-Dąbmska: *Śladami tłumacza*, Częstochowa 1997, s. 13.

<sup>184</sup> Określenie autorstwa Antona Popoviča (Zob. A. Legeżyńska: dz. cyt., s. 168).

<sup>185</sup> Elżbieta Tabakowska charakteryzując pracę tłumacza, posłużyła się bardzo wymowną metaforą lustra. W nim bowiem „przegląda” się autor przekładu, ale musi pamiętać o tym, że owo zwierciadło nie należy do niego (E. Tabakowska: *Obecność tłumacza w tekście...*, s. 503).

## *Część II*

### **WARSZTAT REPORTERSKI I DZIENNIKARSKI**

#### **4.4 Fotografia jako „obraz” świata**

W opinii niemieckiego teoretyka kultury i eseisty – Waltera Benjamina „fotografia objawia zjawiska optyczne niepostrzegalne gołym okiem”<sup>1</sup>. Stwierdzenie to nie tylko streszcza filozofię fotografii, ale także uprawomocnia się w procesie badania i interpretacji świata utrwalonego obiektywem reportera. To on bowiem pozostawiając bogatą fotorelację, dzieli się z odbiorcą własną wizją świata oraz daje dowód swoich umiejętności warsztatowych. W ten sposób uzupełnia narrację, ponieważ posługuje się nie tylko słowem, ale również obrazem. Jednocześnie ujawnia szczególny rodzaj wizualnej wrażliwości, która zdaniem Piotra Sztompki „zastępuje, a w każdym razie, uzupełnia wrażliwość tekstową”<sup>2</sup>. Reporter komponując galerię zdjęć uzupełniających narrację, zdradza również swoje preferencje i zainteresowania, przez co odbiorca może go poznać i zająć własne stanowisko wobec problemów rzeczywistości.

Niejednokrotnie reporterzy wzbogacają swoje fotografie podpisami adekwatnymi do ich treści, co stanowi integralny twór, umożliwiający głębszą interpretację tekstu reportażowego, na co zwróciła uwagę Kinga Siewior w swojej książce *Odkrywcy i turyści na afrykańskim szlaku*:

[...] skala współzależności obrazu i tekstu rozciąga się od poziomu edytorskiego dodatku, luźnego uzupełnienia po poziom interioryzacji „spojrzenia fotograficznego” w narracji<sup>3</sup>.

Mając do dyspozycji bogaty materiał fotograficzny, odbiorca powinien przyjąć krytyczną postawę w procesie jego oglądu, co zaś wymusza konieczność zachowania aktywności i wykazania szczególnego rodzaju wrażliwości przynależnej świadomemu interpretatorowi. Dokonując oceny dorobku fotograficznego Tony’ego Halika, nie sposób nie zauważyć tego, że wymaga on od odbiorcy stałego zaangażowania dzięki dostarcze-

<sup>1</sup> W. Benjamin: *Twórca jako wytwórca*, przeł.: H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975, s. 30.

<sup>2</sup> P. Sztompka: *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005, s. 13.

<sup>3</sup> K. Siewior: *Odkrywcy i turyści na afrykańskim szlaku. Fotografia w polskim reportażu podróżniczym XX wieku*, Kraków 2012, s. 19.

niu szerokiego spektrum tematycznego w swoich „obrazach” świata. Pokazuje wprawdzie rzeczywistość przefiltrowaną przy pomocy obiektywu, ale zachęca zarazem do namysłu nad ogólnoludzkimi problemami, z których jedno uwydatnia, a inne traktuje jako ich kontekst. To zaś potwierdza tezę, że postrzeganie świata ma charakter subiektywny i rządzi się prawami selekcji. Najważniejszym ogniwem w procesie wyboru zagadnień problemowych jest autor, który generuje mnogość obrazów, wyrzekając się przy tym monotonii i monotematyczności. Warto zauważyć, że Halik posługuje się metodą korelacji tekstu i obrazu, co ma bezpośrednie przełożenie na przyjmowanie przez niego postawy pisarza i fotoreportera zarazem. W swojej twórczości udało mu się połączyć obie role, dzięki czemu pozostawił po sobie bogaty dorobek literacki i zdjęciowy. To zaś daje podstawę do badania jego twórczości fotograficznej jako – powstałych w wyniku wielu doświadczeń – artefaktów dokumentujących jego reporterskie i życiowe doświadczenia<sup>4</sup>, stając się zarazem elementem towarzyszącym jego warsztatowi pisarskiemu. Z uwagi na ilość zdjęć znajdujących się w dorobku Halika, celem niniejszego rozdziału będzie m.in. próba odnalezienia dominant tematycznych utrwalonych w postaci obrazu towarzyszącemu narracji.

#### ***4.4.1 Fotografia Tony’ego Halika. Zagadnienia wstępne***

Fotografia stanowi integralną część narracji reportażowej i wydaje się być elementem niezbędnym w procesie opisu świata oraz obowiązujących w nim praw. Literatura podróżnicza nie istnieje bez fotografii, co potwierdzają liczne przykłady tekstów zarówno dawnych, jak i współczesnych<sup>5</sup>. Reporterzy zawsze zabiegali o zgromadzenie obszernej dokumentacji zdjęciowej utrwalającej pewien stan rzeczy i uzupełniającej ich opowieść. Tej zasadzie wierny był Tony Halik, który – jak pokazuje jego dorobek – przywiązywał dużą wagę do tego, by rzetelnie odtworzyć rzeczywistość, proponując bogaty repertuar zagadnień tematycznych. W swojej twórczości fotograficznej z powodzeniem łączył spojrzenie globalne z perspektywą szczegółową, przez co wypracował pewien – sobie wła-

---

<sup>4</sup> Anna Wieczorkiewicz zwróciła uwagę na to, iż proces fotografowania zapewnia przekształcenie ulotnych wydarzeń w trwałe artefakty, „będące częścią życiowej historii” (Zob. A. Wieczorkiewicz: *Apetyt turysty...*, s. 190).

<sup>5</sup> Pisząc o „tekstach współczesnych” chce przywołać m.in. twórczość reportażową Pauliny Wilk, która w książce *Lalki w ogniu. Opowieści z Indii* wzbogaca swoją narrację o obszerny materiał zdjęciowy, opatrzony krótkimi komentarzami oraz datami rocznymi, wskazującymi na czas i miejsce zdarzeń.

ściwy – model komunikacji z odbiorcą. Można więc stwierdzić, że dbał o to, by jego fotografia „zatrzymywała siły, ruchy, intensywność, gęstość [...]”<sup>6</sup>, czyli rzeczywistość niematerialną, naddaną, istniejącą jako kontekst. Ponadto traktował fotografię jako „maszynę do widzenia i do wytwarzania uchwyconych obrazów”<sup>7</sup>, a zatem wierzył, że tylko ta zdobycz techniki umożliwi utrwalenie „momentów”, do których będzie mógł powrócić jako analityk i interpretator swoich ekspedycji, dokonujący rekonstrukcji faktów z dłuższego dystansu czasowego. Oznacza to, że fotografia jako obraz utrwalający przeszłość wykorzystuje postulaty realizmu i posiada specyficzną właściwość łączenia historii z teraźniejszością. Powołując się na opinie Waltera Benjamina i Rolanda Barthesa, Sławomir Sikora twierdzi, że fotografia stanowi rodzaj pomostu między dwoma przestrzeniami czasowymi i ukonkretnia zdarzenia minione rozumiane jako fakty, postaci, zabytki itd.<sup>8</sup>. Tony Halik nie koncentrował się jednak wyłącznie na utrwalaniu pojedynczych sytuacji lub obiektów. Znamioną cechą jego sztuki fotograficznej było tworzenie rozbudowanych cykli tematycznych, poświęconych określonym zagadnieniom. Doskonale orientował się w problemach odwiedzanych społeczności, dlatego też próbował nie tylko opisywać, ale także wizualizować sytuacje, z którymi przyszło im się mierzyć. Niejednokrotnie dotykał zagadnień natury ogólnoludzkiej, takich jak starość czy ulotność życia, przez co jego fotografie nie tylko niosły dodatkową treść, ale również stwarzały wrażenie obrazów inicjujących dyskusję na temat kondycji człowieka we współczesnym świecie. Podejmując próbę ich opisu nie można ograniczyć się wyłącznie do ich kategoryzacji podporządkowanej kluczowi tematycznemu. Dodatkowo należy zwrócić uwagę na kontekst narracyjny oraz odautorską opinię wyrażoną w postaci komentarzy pod zdjęciami, bowiem dopiero taki „obiekt” ma charakter integralny i trafnie oddaje zamysł twórczy, będąc jednocześnie rezultatem reporterskiej wizji świata. Trzeba również przypomnieć, że Tony Halik wykazywał ambicję prowadzenia narracji „unaukowionej”, dlatego też jego zdjęcia nie tylko potwierdzały pewien stan rzeczy, ale wzbogacały dotychczasową wiedzę, co podkreślał w swojej książce André Rouillé, pisząc, że „fotografia kieruje spojrzenie na najodleglejsze obszary nowego świata, ale jednocześnie towarzyszy również nauce”<sup>9</sup>.

Fotografie Tony’ego Halika umieszczane w jego książkach zdradzają zasadę, jaką autor kierował się w chwili ich wykonywania. Chociaż niczego nie pomijał i próbował

---

<sup>6</sup> A. Rouillé: *Fotografia: między dokumentem a sztuką współczesną*, przeł.: O. Hedemann, Kraków 2007, s. 29.

<sup>7</sup> Tamże, s. 30.

<sup>8</sup> Zob. S. Sikora: *Między przezroczystością a nieprzezroczystością: aporia fotografii*, [w:] *Antropologia wobec fotografii i filmu*, red.: G. Pełczyński, R. Vorbrich, Poznań 2004, s. 10.

<sup>9</sup> A. Rouillé: *Fotografia...*, s. 35.

ogarniać całe bogactwo scenerii, to przede wszystkim koncentrował się na przedmiocie znajdującym się w zasięgu jego obiektywu, co zbliżało go do miana fotografa-artysty, a zarazem nie odbierało praw przynależnych fotografowi z zacięciem badawczym. Dzięki temu jego „obrazy” posiadają cechy dokumentów zlokalizowanych na pograniczu sztuki i nauki, przez co – podobnie jak jego narracja – mają charakter hybrydyczny. Warto nadmienić, że są one konsekwencją reporterskiego spojrzenia na świat, które jawi się jako wyzwanie<sup>10</sup> postawione przed czytelnikiem „obrazów”, zaproszonym do ich interpretacji. Ich odbiorca jest zobowiązany do przyjęcia postawy krytycznego analityka, ponieważ – jak twierdzi Bruno Latour<sup>11</sup> – fotografia nie stanowi wiernego odtworzenia istniejącej rzeczywistości, lecz kreuje ją na nowo, przetwarzając ją w mniejszym bądź większym stopniu, o czym zawsze decyduje autor. W przypadku fotografii-dokumentu „ów proces przekształcania, w ujęciu semiotyki i ontologii, został niejako ukryty, gdyż niezwykle silny akcent położono na pojęcia takie jak ślad, oznaka, odcisk, a więc na bezpośredni i natychmiastowy kontakt, a idąc dalej uwypuklona została rola pamięci i pozostałości, a więc zapisu”<sup>12</sup>. Zgodnie z opinią badaczy fotografia reportażowa poparta autorytetem szczegółowej narracji, pozostaje wiarygodnym odwzorowaniem świata i jego walorów, chociaż – jak pisał Eugène Delacroix – „Kiedy fotograf robi zdjęcie, jest to zawsze część wycięta z jakiejś całości”<sup>13</sup>. Fragmentaryczne ujęcie rzeczywistości nie może jednak być argumentem zezwalającym na wyłączenie fotografii z obszaru sztuki<sup>14</sup>. Gustave Planche – francuski krytyk sztuki – uważa bowiem, iż fotografia „wybiera to, co jej odpowiada i odrzuca to, co jej nie odpowiada”<sup>15</sup>. Wydaje się, że fotografie Halika spełniają to kryterium, ponieważ z jednej strony prezentują wybrany fragment świata, z drugiej zaś wykonane z dużą starannością uruchamiają wrażenia estetyczne będące konsekwencją kontaktu ze sztuką. Ponadto w celu właściwej interpretacji niektórych zdjęć należy włączyć aparat krytyczny w postaci kontekstu filozoficznego, socjologicznego lub kulturoznawczego. To zaś potwierdza ich wartość dokumentalną i artystyczną.

Jedną z najważniejszych cech fotografii reportażowej jest jej opór wobec prób schematycznej klasyfikacji pod względem tematyki, charakteru lub techniki wykonania.

---

<sup>10</sup> O „widzeniu” jako „wyzwaniu” pisał André Rouillé (Zob. Tamże, s. 38).

<sup>11</sup> Opinia Bruno Latoura na temat sztuki fotografii została przywołana w pracy Andrégo Rouillé (Por. Tamże, s. 82).

<sup>12</sup> Tamże, s. 85.

<sup>13</sup> E. Delacroix: *Dzienniki*, t. 2, tłum.: J. Guze, J. Hartwig, Wrocław 1968, s. 363.

<sup>14</sup> A. Rouillé: *Fotografia...*, s. 113.

<sup>15</sup> G. Planche: *Le paysage et les paysagistes*, [w:] A. Rouillé: *La Photographie en France*, s. 268–269.

Każda z nich posiada właściwą sobie wartość i inicjuje odmienne odczucia estetyczne. John Berger podjął jednak wysiłek wskazania dominujących rodzajów fotografii i były to: fotografie prywatne i publiczne. Pierwsze z nich dawały odbiorcy pewność co do ich znaczenia, drugie zaś pozostawiały otwarte drzwi pól semantycznych<sup>16</sup>. Bogactwo twórczości fotograficznej Tony'ego Halika umożliwia odnalezienie fotografii reprezentujących zarówno jedną, jak i drugą kategorię. Podróżnik ten wielokrotnie przemyślał dodatkowe treści, przez co – jak już wcześniej wspomniano – potrafił wyzwolić w czytelniku aktywną postawę w procesie ich interpretacji, towarzyszącej równoległej lekturze tekstu. Warto więc zadać pytanie o to, co sprawia, że jedna fotografia wywołuje silne emocje, które nie pozwalają o niej zapomnieć, podczas gdy druga nie pozostawia śladu w świadomości odbiorcy. Nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi na postawiony problem, ponieważ obcowanie z fotografią ma charakter indywidualny, a jej interpretacja zależy od predyspozycji odbiorcy, doświadczenia życiowego oraz jego wiedzy. By zaproponować właściwy sposób odbioru fotografii Tony'ego Halika, należy wykorzystać wskazane kryteria oraz uruchomić dodatkowe instrumenty, które zapewnią wyzyskanie ich głębi i nie wytworzą wrażenia „chaosu obrazów”<sup>17</sup>.

#### ***4.4.2 Integralność obrazu i słowa na przykładzie fotografii reporterskiej Halika***

Już w dawnych wiekach obraz i tekst pozostawały w ścisłej relacji, czego przykładem mogą być popularne w XVI wieku zbiory przedstawień ikonograficznych opatrzone łacińskimi komentarzami autorstwa Andrea Alciatiusa lub Cesaerego Ripy. Na przestrzeni kilku stuleci kultura przekazów wizualnych ewoluowała, począwszy od nieskomplikowanych rysunków, poprzez wybitne dzieła malarskie aż po fotografię, którą mogą uprawiać zarówno profesjonalści, jak i amatorzy. Nie ma wątpliwości co do tego, że fotografia reprezentuje odrębną dyscyplinę sztuki i wymaga od jej autorów odpowiednich kompetencji warsztatowych. Ta dziedzina aktywności artystycznej pozostaje bardzo często marginalizowana ze względu na swą powszechność. Nie jest to jednak wy-

---

<sup>16</sup> J. Berger: *O patrzeniu*, przeł.: S. Sikora, Warszawa 1999, s. 82.

<sup>17</sup> Sformułowanie autorstwa Andrégo Rouillé (A. Rouillé: *Fotografia...*, s. 116).



starczający argument do tego, by odbierać fotografii możliwość wzbudzania doznań estetycznych, wynikających z kontaktu ze sztuką.

Oprócz wartości artystycznej, fotografii nie można odmówić zdolności oscylowania między „wizualnością werbalną a wizualnością obrazową”<sup>18</sup>. Fotografia przemawia do odbiorcy za sprawą obrazu i słowa, które uzupełniają jej treść. Proces ten można zauważyć przede wszystkim w dziedzinie fotografii reportażowej. Celem korelacji wizualno-werbalnej jest nie tylko wzbudzenie artystycznego dialogu między odmiennymi dziedzinami sztuki, lecz przede wszystkim przemawianie do wrażliwości odbiorcy.

Każde zdjęcie Tony’ego Halika znajdujące się w jego książkach zostało opatrzone krótkim autorskim komentarzem, którego cechą charakterystyczną jest rzeczowość i prostota zamknięta w formie zdań pojedynczych lub równoważników zdań ujętych w ciąg zwieszłych metafor. Zasadniczo można wyróżnić trzy rodzaje owych komentarzy:

- informacyjny;
- artystyczny;
- opisowy.

Dominującymi są niewątpliwie **komentarze informacyjne** związane z opisem przeżyć na szlaku podróży lub zawierające wątki autobiograficzne, m.in. *Od urodzenia Ozany nasza rodzina podróżowała w czwórkę; Naszą podróż przeżywałem jeszcze raz, przygotowując serię „180 000 kilometrów przygody”;* *Kiedy dojechaliśmy do Hollywood, byliśmy już sławni i bogaci*<sup>19</sup>. Halik stosował także opisy, które przybliżały odbiorcy egzotykę miejsc, do których docierał oraz osobliwości kultury odwiedzanych plemion indiańskich, m.in.: *Jeziro Naja jest ulubionym miejscem schadzek; Zaślubiny czwartej żony Pankina; Wielki czarownik Hergamauka znał sekret Złotego Żółwia*<sup>20</sup>. Wśród nich odbiorca może znaleźć także **komentarze opisowe**, znacznie bardziej bogate w szczegóły, jak na przykład: *Zacuna, czwarta żona Tibiego, była dobrze wychowana – przed podaniem nam cziczy własnoręcznie wybierała utopione muchy i pająki, wysysała je, żeby pokazać, iż napój nie jest zatruty*<sup>21</sup>. W przypadku tej fotografii opis stanowi doskonałe uzupełnienie jej treści, bowiem sam obraz – bez znajomości kontekstu kulturowego – nie pozwala odbiorcy właściwie zinterpretować jego sensu. Jak wynika z relacji reportera,

---

<sup>18</sup> Sformułowanie autorstwa Maryli Hopfinger (M. Hopfinger: *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*, Warszawa 2003, s. 136).

<sup>19</sup> Przywoływane komentarze znajdują się pod fotografiami na stronach nie numerowanych w książce pt. *Moja wielka przygoda*.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

bohaterka zdjęcia – kobieta przyciskająca do ust zaciśniętą pięść i trzymająca w ręku okrągłe naczynie – to osoba kulturalna, która ponadto czuwa nad prawidłowym sposobem przygotowywania posiłków i decyduje o ich przydatności do spożycia przez innych członków plemienia.

Inna fotografia, **wymagająca rozbudowanego komentarza**, znajduje się w pierwszym wydaniu książki pt. *180 000 kilometrów przygody*. Przedstawia ona okrągłe nakryte naczynia stojące w pobliżu starego drzewa. Z reporterskiego opisu wynika, że: *W cieniu starych drzew, w urnach spoczywają szczątki zmarłych. Indianie Hinan wierzą w reinkarnację i dlatego po śmierci grzebią zwłoki w ziemi, na dobrze ukrytym cmentarzu. Jest to okres tak zwanej „długiej podróży”. Duch zmarłego błąka się w selwie i nad brzegami rzek, a żywi się jedzeniem zostawionym dla niego w garnuszkach na grobie. Po roku kacyk oznajmia rodzinie, że zmarły „powróci” pod postacią nowo narodzonego dziecka, któremu nadaje się imię zmarłego wierząc, że zaczął on w ten sposób nowe życie. Dlatego Indianie nigdy nie karzą dzieci, gdyż widzą w nich wcielenie swych krewnych. Co ciekawe, czarownik przepowiada płć mającego przyjść na świat dziecka. Podczas mego pobytu w wiosce mogłem stwierdzić, jak trafne były te przepowiednie<sup>22</sup>*. Halik dużą wagę przywiązywał do przedstawienia szczegółów obyczajowości południowoamerykańskich Indian, stąd też fotografię uzupełnia tak długi, uporządkowany i spójny opis.

Reporter dbał jednak nie tylko o informacyjną stronę swoich komentarzy. Starał się również o to, by miały one **charakter poetycki**. Tworzył metafory, które trafnie ujmowały treść przekazu wizualnego, m.in.: *Ludzie-ptaki; Nasza karawana przemierza „ziemię niczyją”<sup>23</sup>*. Komentarze te cechuje lapidarny styl wykorzystujący formę zawiadomień oraz zdań pojedynczych.

Na ogół każda fotografia z jej podpisem stanowi odrębną całość tematyczną, chociaż w książkach Halika można znaleźć także tzw. fotograficzne cykle problemowe, w skład których wchodzi co najmniej dwa zdjęcia. W tych przypadkach jedna koncepcja opisu „obsługuje” kilka fotografii umieszczonych w bliskim sąsiedztwie. Takie ujęcie tematu potwierdza tezę, iż nie jest możliwe dokonanie schematycznego ujęcia rzeczywistości w postaci pojedynczego obrazu. Jednemu cyklowi fotograficznemu odpowiada jedna forma komentatorska, która jest podzielona na mniejsze fragmenty informacyjne za pomocą wielokropków. Tę tendencję potwierdza zestaw fotografii z książki *Moja*

---

<sup>22</sup> Przywoływane komentarze znajdują się pod fotografiami na stronach nie numerowanych pierwszego wydania książki pt. *180 000 kilometrów przygody*.

<sup>23</sup> Tamże.

wielka przygoda eksponujących różnorodność przemierzanego krajobrazu, opatrzonych komentarzem: *Jechaliśmy przez lasy i góry... i przez pustynie*.

Innym rodzajem „obiektów” stanowiących uzupełnienie narracji reporterskiej są fotografie tworzące wraz z opisem spójny, nierozzerwalny byt. W takich przypadkach można dostrzec wyraźne dążenie do nawiązania dialogu między komunikatem werbalnym a komunikatem wizualnym. Wówczas fotografia nie może istnieć bez komentarza ani komentarz bez fotografii, w taki sposób, że jedna struktura zależy od drugiej. Przykładem omawianej strategii jest obraz przedstawiający zmniejszoną rytualnie głowę ludzką trzymaną przez reportera<sup>24</sup>. Fotografia została opatrzona opisem: *Wtedy wzięłem ją do ręki*, który ma rzeczowy charakter i trafnie ujmuje jej treść.

Fotografie reporterskie Tony’ego Halika stanowią właściwe uzupełnienie jego narracji oraz skłaniają do refleksji nad kontekstem ich wykonania i funkcją w tekście<sup>25</sup>. Obraz może zostać poddawany podobnym procedurom badawczym, co tekst i – jak twierdzi Piotr Sztompka – może sugerować nowe hipotezy badawcze albo o charakterze porównawczym, prowadzące do wykrycia zależności, albo o charakterze dynamicznym, prowadzące do wykrycia istniejących tendencji<sup>26</sup>. Halikowi udało się zamknąć w fotografii najważniejsze zagadnienia kulturowe, przez co spójnie skrzyżował narrację z przekazem wizualnym, uzupełnionym odautorskim komentarzem. Zacieśnił tym samym związek między fotografią a reportażem, uprawdopodobniając za sprawą obrazu opisywane fakty<sup>27</sup>. W reportażach Halika żadne ze zdjęć nie pozostawało anonimowe – każde „przemawiało” do czytelnika w sposób dwojaki: poprzez obraz i słowo. Dzięki temu podróznik zmniejszał ryzyko związane z niezrozumieniem treści fotografii. Odwoływał się zarazem do idei myśli fotograficznej, która narodziła się już w XIX wieku, co opisał w swojej książce François Brunet:

Fotografia, jak wszystkie dziewiętnastowieczne wynalazki, najpierw była doświadczana za pośrednictwem tekstu, dopiero potem następował kontekst wizualny [...]. Dla odkrycia opisywanego słowami „natura reprezentuje siebie” sytuacja ta była całkowicie paradoksalna: obraz naturalny, zanim ktokolwiek go zobaczył, był opisywany jak osiągnięcie kultury<sup>28</sup>.

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Zob. K. Siewior: dz. cyt., s. 19.

<sup>26</sup> P. Sztompka: dz. cyt., s. 71 (Cyt. za: tamże).

<sup>27</sup> Zob. M. Miller: *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1982, s. 14.

<sup>28</sup> F. Brunet: *Photography and Literature*, tłum.: K. Siewior, Londyn 2009, s. 16.

Halik był zatem nie tylko wszechstronnym reporterem, lecz także wrażliwym odbiorcą procesów zachodzących w świecie. Potrafił je uchwycić obiektywem aparatu fotograficznego oraz ogarnąć ich charakter za pomocą komunikatów werbalnych. Ponadto z powodzeniem „wpisał retorykę obrazu w poetykę tekstu”<sup>29</sup>.

### 4.4.3 *Dominanty tematyczne w fotografii podróżniczej*

Trudno znaleźć reportaż podróżniczy pozbawiony relacji zdjęciowych. Ich charakter ma ścisły związek z treścią reportażu i podlega – podobnym co tekst – procedurom interpretacyjnym<sup>30</sup>. Nie bez powodu teoretycy gatunku dostrzegli związki między fotografią a narracją, używając do ich analizy tych samych instrumentów naukowych. Jedno z podobieństw polega na poddawaniu przekazu – zarówno literackiego, jak i wizualnego – czynności czytania. W tym miejscu trzeba podkreślić rangę tego zjawiska, gdyż w przypadku fotografii zwykle mówi się o ich „oglądaniu” bądź „podziwianiu”. Rzadko ich odbiorca jest traktowany jako czytelnik<sup>31</sup>, a w przypadku potocznego oglądu obrazu, zupełnie zapomina się o konieczności jego analizy i interpretacji. Procesy te mogą obejmować m.in. czas powstania fotografii, sekwencję zdarzeń z nią związanych, tematykę... W przypadku fotografii reportażowej, ściśle związanej z tekstem, najważniejszym zdaje się ostatni z wymienionych aspektów.

Fotorelacje Tony’ego Halika charakteryzują się niezwykle bogactwem tematycznym. Ich dogłębne odczytanie pozwala czytelnikowi przekonać się, jak niebezpieczne są drapieżne zwierzęta, jak wiele wysiłku wymaga daleka wyprawa i wreszcie, jak trafne są metafory oddające piękno fotografowanych krajobrazów. Podobieństwo pod względem treści zarówno przekazów tekstowych, jak i fotograficznych – może zostać wyzyskane dzięki dużym umiejętnościom reporterskim, ponieważ według Stefana Wojneckiego dynamiczna sytuacja podczas podróży wymaga wyboru właściwego momentu wykonania zdjęcia z uwagi na to, że „czasami ułamek sekundy decyduje o prawdzie lub zafałszowa-

---

<sup>29</sup> K. Siewior: dz. cyt., s. 23.

<sup>30</sup> W celu potwierdzenia słuszności tej tezy warto odnieść się do książki Marianny Michałowskiej *Foto-teksty. Związki fotografii z narracją* (Zob. M. Michałowska: *Foto-teksty. Związki fotografii z narracją*, Poznań 2012) oraz przywoływanej już wcześniej książki Marcina Gawryckiego *W pogoni...* (M.F. Gawrycki: *W pogoni...*).

<sup>31</sup> W tej części pracy będę używać zamiennie terminów *czytelnik* i *odbiorca* w odniesieniu do czynności analizy i interpretacji fotografii reportażowej (Marcin Florian Gawrycki pisał: „Czytanie fotografii jest jak czytanie tekstu. Z pozoru proste przesłanie zapisane na kartach książek, z czasem odkrywa swoje drugie dno, nową niezauważoną dotąd symbolikę”. M.F. Gawrycki: tamże, s. 201).

nia zdarzenia”<sup>32</sup>. Halik jednak unikał manipulacji, gdyż wiedział, iż zawiódłby oczekiwania swoich czytelników. Starał się dotrzymać wierności zasadzie leżącej u podstaw przekazu wizualnego, polegającej na odzwierciedlaniu realnego świata. Analiza imponującego dorobku Halika pozwala wysunąć tezę, że pojmował on fotografię jako lustrzaną przestrzeń, w której odbija się widziany przez niego obraz. Niekoniecznie więc świadomie przełożył na swoją praktykę metaforę „lustrzanego odbicia”, którą posłużył się Jules Janin<sup>33</sup>, ale udowodnił, że istnieje kategoria rzeczywistości fotografii, która nie ma nic wspólnego z fantazją.

Głównym problemem – stojącym w centrum zainteresowania podróżnika – był człowiek i każda sfera aktywności z nim związana. Taka postawa zdaje się być naturalną konsekwencją wynikającą z „pozycji społecznej” reprezentowanej przez Halika posiadającego status gościa, badającego świat, z którym przyszło mu się pierwszy raz zetknąć. Wszystko, co zastawał na swoim podróżniczym szlaku, wzbudzało jego podziw, zdumienie, zażenowanie, strach... Nie pozostając obojętnym wobec otaczającej go rzeczywistości, której głównymi bohaterami byli ludzie, uwieczniał przede wszystkim ich twarze, stanowiące w jego reportażach podstawowe źródło wiedzy na temat statusu społecznego, obyczajowości czy wreszcie charakteru osoby fotografowanej. Mimowolnie więc nawiązywał do filozofii głoszonej przez Emanuela Lévinasa, który pisał, że „twarz zaczyna wszelki dyskurs”<sup>34</sup>. Zdjęcia Halika pozwalają wypracować trafne wnioski, które można zweryfikować z treścią tekstu reportażowego. Ich dokładna analiza pozwala odbiorcy na zmianę statusu „widza” w „czytelnika”, który nie tylko oddaje się czynności patrzenia, lecz podejmuje wysiłek interpretacji sensów zapisanych na płaszczyźnie obrazu.

Jak już wcześniej wspomniano, Halikowi obca była manipulacja. Był zwolennikiem ujawniania sytuacji „zastanych”, które nie dopuszczały ingerencji zarówno ze strony podmiotu fotografowanego, jak i autora. Halik tym samym przyczynił się do „upubliczniania i wizualizacji prywatnej sfery życia człowieka”<sup>35</sup>, ale w stopniu zapewniają-

---

<sup>32</sup> S. Wojnecki: *Pęknięcia – ku symulacji*, Poznań 1999 (Cyt. za: M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 202).

<sup>33</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *W pogoni...*, s. 203.

<sup>34</sup> E. Lévinas: *Etyka i nieskończony. Rozmowy z Philippe'em Nemo*, przeł.: B. Opolska-Kokoszka, Kraków 1991, s. 49–50 (Emanuel Lévinas pisał, że „twarz jest znaczeniem i to znaczeniem bez kontekstu. Chcę przez to powiedzieć, że drugi w prawości swojej twarzy nie jest postacią daną w kontekście [...]. Jest tym, co nie może stać się treścią, którą objęłaby nasza myśl; jest niezawieralnością, prowadzi nas poza. Dzięki temu właśnie znaczenie twarzy wydobywa ją z bytu jako korelatu wiedzy”. E. Lévinas: tamże, s. 49).

<sup>35</sup> Sformułowanie autorstwa Marty Koszowy. W celu pogłębienia wiedzy na ten temat, warto odwołać się do książki jej autorstwa *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mediacyjna rola fotografii we współczesnej prozie polskiej*, w której autorka dokonuje zwięzłej rekapitulacji historii fotografii (Zob. M. Koszowy:

cym podmiotowi poszanowanie jego godności osobistej. Stąd też jego fotografie ukazują piękno ludzkiego ciała, którego wygląd stanowi ważny element komunikowania się z otoczeniem<sup>36</sup>. Reporter zwracał na to szczególną uwagę, ponieważ sam musiał odczytywać złożone kody kulturowe, których znajomość umożliwiała mu i znacznie ułatwiała obcowanie z przedstawicielami dzikich plemion.

Sztuka fotografii reportażowej dopuszcza ukazywanie scen z udziałem jednego bohatera oraz scen o charakterze zbiorowym. Zarówno jedna, jak i druga forma jest obecna w twórczości Halika. Niejednokrotnie sam podróżnik będący uczestnikiem zdarzeń, chętnie wchodził w rolę podmiotu fotografowanego. Podobnie jak Ryszard Kapuściński, Halik uprawiał swoistą „fotografię spotkania”<sup>37</sup>. By doszło do utrwalenia określonej sceny w postaci zdjęcia, podróżnik musiał zainaugurować rozmowę, dzięki której starał się bliżej poznać człowieka i wytworzyć swoisty rodzaj więzi. W przeciwnym razie – zdaniem Kapuścińskiego – „robienie zdjęć, bez ich (podmiotów fotografowanych – uściślenie M.J.) zgody (a często i wiedzy) jest rodzajem zawłaszczenia, swoistym aktem agresji i zaboru. Wszak człowiek uważa – i ma do tego święte prawo – że jego wygląd, twarz, sylwetka stanowią nienaruszalną, najcenniejszą własność, którą tylko on może dysponować”<sup>38</sup>. Halik nie mógł sobie pozwolić na nieograniczoną swobodę; musiał bowiem respektować normy obyczajowe panujące wśród obcych plemion i być niezwykle ostrożnym. Swoje zdjęcia traktował jako swoiste uzupełnienie narracji, której był gospodarzem. Dzięki takim fotografiom, reporter uruchamiał kolejny kanał komunikacji z czytelnikiem. Wyzwalał w nim aktywność wpływającą na poszerzenie wiedzy na temat obcych kultur, która w czasach kryzysu politycznego w Polsce wymagała odkrycia i uporządkowania. Sceny zbiorowe uwiecznione na fotografiach Halika ukazują ludzi wykonujących codzienne czynności lub biorących udział w obrzędach. Reporter występował więc w roli widza i uczestnika zdarzeń, który badał zarówno sferę profanum, jak i sacrum. Jego przenikliwy obiektyw utrzymywał to, czego oczekiwał czytelnik jego reportaży i fotografii.

Halik nigdy nie rozstawał się z aparatem fotograficznym, co zwłaszcza podczas obserwacji dzikiej natury było obciążone poważnym ryzykiem. Podróżnik wielokrotnie, pokonując dystans bezpiecznej odległości, fotografował kondory, tapiry, leniwce, jagua-

---

*W poszukiwaniu rzeczywistości. Mediacyjna rola fotografii we współczesnej prozie polskiej*, Kraków 2013).

<sup>36</sup> Z uwagi na profil niniejszej pracy, zrezygnowano z wywodów natury kulturoznawczej i etnograficznej.

<sup>37</sup> Zob. K. Siewior: dz. cyt., s. 173.

<sup>38</sup> Cyt. za: tamże, s. 174.

ry... Ponadto uczestniczył w połowach słodkowodnych rekinów, miał okazję podziwiać kolekcję dzikich węży oraz obserwować rytuał ich zaklania. Choć trudno jednoznacznie określić, jakie uczucia towarzyszyły autorowi we wspomnianych sytuacjach, to widząc efekty, można stwierdzić, że chęć utrwalania osobliwości świata górowała nad świadomością złych konsekwencji.

W tym miejscu należy także podkreślić, iż podróżnik nie poprzestawał na zainteresowaniu elementami przyrody ożywionej. Chętnie utrwał obiekty emanujące wielowiekowym pięknem, za które odpowiadały siły sprawcze tkwiące w potędze natury. Stąd też jego fotografie przedstawiają barwne, górskie krajobrazy, malownicze przestrzenie morskie czy nadszarpnięte zębem czasu jaskinie przyozdobione różnokształtnymi formami naciekowymi. Oprócz tego podróżnik fotografował zabytki architektury będące dziełem człowieka. Budowle te – jak choćby wymarłe miasto Goias<sup>39</sup> – kryły w sobie wiele wspomnień oraz odtwarzały jego historię.

Wyjątkowość Halika-fotografa polega na umiejętności obserwacji. Cały obiekt zdjęciowy (tekst oraz zdjęcie) stanowi syntezę doświadczeń podróżnika i tworzy rodzaj mozaiki, „mieniącego się w oczach obrazu, układanki, [...] w którą trzeba się wpatrzeć, aby odkryć istotę”<sup>40</sup>. Halik ukazywał pewien fragment świata, który otwierał nowe pola interpretacyjne i stawał się dla czytelnika inspiracją do stworzenia fotograficznego ciągu dalszego<sup>41</sup>. Dbał także o to, by odbiorca porzucił tradycyjny sposób widzenia świata i dostrzegął elementy, które na ogół pomija się w potocznym oglądzie, uznając je za zbędne. Był zwolennikiem „oglądania i intensywnego przeżywania świata przy jednoczesnym zachowaniu chłodnego dystansu”<sup>42</sup>.

#### ***4.4.4 Halik jako twórca fotografii dokumentalnej***

Fotografia reporterska Tony’ego Halika jest równie wymagająca, co jego narracja. Jej wysoki poziom artystyczny tkwi w sposobie przedstawienia świata, który wzbudzał podziw reportera. Halik bowiem traktował fotografię jako świadectwo obecności w da-

<sup>39</sup> Zob. A. Halik: *Moja wielka...*, s. 147.

<sup>40</sup> K. Siewior: dz. cyt., s. 185.

<sup>41</sup> Podobną definicję ‘fragmentu’ stworzył Ryszard Kapuściński, który pisał, że „Fragment – tj. część całości. Tej całości nie znamy, możemy się jej jedynie domyślać. Fragment otwiera nam przestrzeń, którą musimy zappełnić, ożywić. Tak jest właśnie z obrazem fotograficznym. Obraz też jest fragmentem” (R. Kapuściński: *Lapidarium IV*, Warszawa 2007, s. 84).

<sup>42</sup> Określenie Susan Sontag (S. Sontag: *O fotografii*, przeł.: S. Magala, Warszawa 1986, s. 110).

nym miejscu. Sam pisał również, że „jedno zdjęcie mówi więcej niż tysiąc słów”<sup>43</sup>, wyrażając jednocześnie przekonanie, iż fotografia jest nośnikiem znaczeń, które powinien wydobyc każdy jej czytelnik.

Wiele zdjęć wykonywanych przez Halika posiada znaczenie symboliczne, ujawniające się m.in. w fotografiach pejzażowych, portretach... Mimo iż powinny one spełniać przede wszystkim funkcję pragmatyczną, to reporter chętnie wykorzystywał konwencje estetyczne, które wzbogacały ich znaczenie oraz wartość artystyczną. Nie oznacza to jednak, że Halik rezygnował ze zdjęć, które spełniają jedynie funkcję dokumentalną. Dostrzegał ich wartość poznawczą i, co wcześniej już podkreślono – traktował jako uzupełnienie reporterskiej narracji.

Fotografie pejzażowe Halika ukazują przestrzeń uporządkowaną, spójną, pozbawioną elementów mogących wprowadzić dysharmonię. Co więcej, przedstawiane kompozycje mają wartość obiektywną, mimo iż nie są wolne od autorskiego spojrzenia. Reporter zaznacza w nich swą obecność. Dzięki temu – jak pisała Susan Sontag – ową przestrzeń może wziąć w posiadanie, dostarczając dowodów na odbycie udanej wyprawy<sup>44</sup>. Halik rozumiał funkcje, jakie powinna spełniać fotografia, chociaż nie posiadał profesjonalnego wykształcenia. Zapraszał czytelnika do wzięcia udziału w intelektualnym teście wyobraźni, pozwalającej dostrzec wieloznaczność, „symbolikę, piękno, artyzm i metafizykę obrazu”<sup>45</sup>. Faktem jest, że sceneria fotografii Halika była obca Polakom żyjącym w drugiej połowie XX wieku. Mimo tego jej tematyka odpowiadała wyobrażeniom czytelników o egzotycznym świecie, czemu dowodziła duża popularność, bowiem jak pisze Marcin Gawrycki: „Fotografia pomaga nam zweryfikować widziane obrazy, daje poczucie autentyczności. Ale zdjęcie musi odpowiadać naszemu wzorcowi zakodowanemu w mózgowym archiwum”<sup>46</sup>. Dokonując interpretacji zdjęć Halika można stwierdzić za Vilémem Flusserem, że jego „obrazy są mapami, dzięki którym człowiek orientuje się w rzeczywistości”<sup>47</sup>.

---

<sup>43</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 8.

<sup>44</sup> T. Ferenc: *O tym, jak fotografia stworzyła współczesnego turystę* [online]-[dostęp: 2012-01-28]. Dostępny w World Wide Web: <https://docs.google.com/gview?url=http://www.kulturawspolczesna.pl/readpdf/1123/O%2520tym%252C%2520jak%2520fotografia%2520stworzy%25C5%2582a%2520wsp%25C3%25B3%25C5%2582czesnego%2520turyst%25C4%2599> (Zob. też: S. Sontag: dz. cyt., s. 14).

<sup>45</sup> Sformułowania Stefana Wojneckiego (S. Wojnecki: *Fotografia. Gwiazda podwójna kultury. Pisma z lat 1977–2004*, Poznań 2007, s. 171).

<sup>46</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 205.

<sup>47</sup> V. Flusser: *Ku filozofii fotografii*, Katowice 2004, s. 23.



Tony Halik przemierzał tereny Ameryki Łacińskiej, mając poczucie uprawiania sztuki fotograficznej będącej „kompleksem myśliwego”<sup>48</sup>. Posiadał strzelbę i aparat, które były atrybutami łowcy; w pierwszym przypadku – pożywienia, w drugim – piękna przyrody i osobliwości świata. Zgodnie z opinią badaczy przekonanie o fotografowaniu jako sztuce utrwalania obrazów, która przypomina działania myśliwego, pozwala odbiorcy mieć pewność, iż ma ono wartość autentyczną<sup>49</sup>. Halik próbował oswajać Indian z aparatem fotograficznym, czego dowodem są liczne zdjęcia w jego książkach. Dzięki temu opowiadał o egzotyce z perspektywy reportera i fotografa, który zmagał się z niebezpiecznym światem.

Fotografia Halika wzbogaca wartość poznawczą jego reportaży. Podobnie jak inne książki z kręgu literatury podróżniczej, zdjęcia stanowią integralną część narracji, a ich liczba pozostaje w odpowiedniej proporcji w stosunku do objętości tekstu reportażowego. Halik pokazuje rzeczywistość złożoną z logicznie uporządkowanych elementów, nie ukrywając swoich emocji związanych z jej poznawaniem. Pozostaje czujnym obserwatorem, który nie narzuca odbiorcy własnej wizji świata, lecz wspomaga proces jego zrozumienia. Zdaje się apelować, iż „jest fotografem i robi również zdjęcia artystyczne”<sup>50</sup>. Ponadto „stara się patrzeć na rzeczy jak na obrazy, nadać im ramy, jak w zdjęciu, kiedy wybiera się konkretną twarz lub fragment architektury, koncentruje na pojedynczych szczegółach, nie wiadomo dlaczego”<sup>51</sup> ..., po prostu ogląda.

#### ***4.5 Trawelog jako „rejestracja” świata***

Trudno wyobrazić sobie współczesnego podróżnika, który nie utrwałaby przebiegu swoich wypraw w postaci filmów dokumentalnych. Kamera stanowi bowiem jeden z podstawowych elementów wyposażenia osoby podejmującej wyzwanie poznawania świata. Obecnie, gdy można zaobserwować dominację kultury obrazkowej, wielu reporterów-podróźników przetransponowało funkcje literatury faktu na film dokumentalny, który jeszcze pół wieku wcześniej w naszym kraju praktycznie nie istniał. W związku z bra-

---

<sup>48</sup> Sformułowanie Marcina Gawryckiego (M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 216). W swojej książce badacz używa metafory fotografa-myśliwego (Por. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 217, 218).

<sup>49</sup> Zob. Tamże.

<sup>50</sup> R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 56.

<sup>51</sup> Tamże.

kiem programów o tematyce podróżniczej Polacy entuzjastycznie przyjęli trawelogi Halika i Dzikowskiej, które w czasach PRL-u traktowano jako furtkę do poznania nowego, nieznanego świata.

Widzowie mogli obserwować i oceniać jego zdolności operatorskie. Halik miał okazję rozwijać swoje umiejętności, ponieważ był pracownikiem amerykańskiej stacji telewizyjnej NBC. Każdą ze swoich podróży starannie dokumentował – zarówno dzięki przekazom literackim wzbogacanym o rozbudowane fotorelacje, jak i filmowym. Jednym z sukcesów Halika było pogodzenie tych trzech form dziennikarskiej ekspresji i wydobycie z nich walorów artystycznych. W ten sposób pokazał, iż możliwa jest koegzystencja literatury i telewizji, która pozwala pogłębić opisywany obraz<sup>52</sup>.

### ***4.5.1 Dorobek filmowy Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika. Wprowadzenie***

„Kultowy program przyrodniczy Tony'ego Halika i Elżbiety Dzikowskiej. Dla Polaków w PRL-u był często jedyną możliwością poznania egzotycznych krajów. Osobowość prowadzących i przystępność, z jaką wplatają w opisy swoich podróży ciekawe informacje sprawia, że program nadal doskonale się ogląda”<sup>53</sup>. Mowa tu o trawelogach z cyklu *Pieprz i wanilia* autorstwa Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika, które w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku widzowie mogli oglądać w telewizji, a obecnie wybrane odcinki są udostępnione na stronie internetowej Telewizji Polskiej. Tematyka programów pozostawała w ścisłym związku z wyprawami odbywanymi przez parę prowadzących. Aby przygotować jeden odcinek, podróżnicy nie tylko wykorzystywali zebrane wcześniej materiały, ale także – w razie konieczności – wyprawiali się w różne zakątki świata w celu uzupełnienia lub uporządkowania posiadanych już informacji. Dokonując analizy dowolnego programu, na szczególną uwagę zasługują rzetelność i staranność przejawiające się w sposobie gromadzenia materiałów i ich prezentacji.

Jak już wcześniej zauważono, tematyka programów podróżniczych z cyklu *Pieprz i wanilia* była bardzo różnorodna, zaś biorąc pod uwagę polskie realia końca XX wieku,

---

<sup>52</sup> Tę opinię wyraził Ryszard Kapuściński, który docenił wartość telewizji w procesie opisu świata (Zob. R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 82).

<sup>53</sup> *Pieprz i wanilia* [online]-[dostęp: 2014-04-23]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia>.

warto zauważyć przede wszystkim ich wartość poznawczą. Ponadto filmy te powstawały wówczas, gdy poetyka polskiego programu podróżniczego dopiero się krystalizowała, a zatem trudno było wybrać najbardziej przystępną formę. Dzikowska i Halik odnieśli jednak sukces, o czym świadczyła wysoka oglądalność ich trawelogów. Aby wzbudzić zainteresowanie egzotyką, autorzy przybliżali widzom realia obyczajowe, kulturowe i religijne oraz opowiadali o warunkach przyrodniczych prezentowanych miejsc.

Kilka programów z serii *Pieprz i wanilia* pod wspólnym tytułem *Z wyspy na wyspę* zostało poświęconych osobliwościom terenów wyspiarskich rozsianych po całym świecie. W programie *Seszele. Znasz li ten kraj...?* Tony Halik ukazał widzom bogactwo przyrodnicze państwa położonego na Oceanie Indyjskim oraz zaprezentował krajobraz wyspy, zanim stała się ona bardzo obleganym kurortem. Innym razem zabierał widza w podróż po parkach narodowych Wysp Kanaryjskich, których krajobraz jest w dużej mierze efektem aktywności wulkanicznej. Dwa kolejne filmy: *Morze, ryby, wieloryby* i *Między wyspami* stanowiły relację z wyprawy wokół archipelagu Wysp Kanaryjskich.

Tony Halik i Elżbieta Dzikowska wykazywali również duże zainteresowanie dziejami dawnych plemion. Majom – jednemu z najbardziej zagadkowych ludów, nazwanych przez nich „Grekami Ameryki Łacińskiej” – poświęcili kilka programów pod hasłem *Tropem Majów*. Zgłębiali także tajemnice wodzów starożytnych, m.in. Kartagińczyka Hannibala. Opowiadali o mieszkańcach krajów afrykańskich, ich życiu i trudnościach wynikających z braku wody. W programie *Z nami przez świat – Wielkanoc..., Wielkanoc* przybliżyli widzom pogańskie obchody Wielkiego Tygodnia Indian z Ameryki Południowej i Środkowej<sup>54</sup>.

Bogactwo tematyczne programów z cyklu *Pieprz i wanilia* stanowi dowód rozległych zainteresowań Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika, ich ogromnej pasji podróżniczej oraz niezwyklej pracowitości. W sumie przygotowano ponad trzysta filmów dokumentalnych poświęconych m.in. obyczajowości oraz warunkom naturalnym wielu krajów na całym świecie<sup>55</sup>. Ich działalność zapoczątkowała szerokie zainteresowanie Polaków egzotyką, którzy w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie mogli swobodnie podróżować. To oni odkrywali przed widzami osobliwości świata, udowadniając jednocześnie, że w życiu człowieka nie istnieją przeszkody, których nie można byłoby pokonać.

---

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Zob. M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 32.

## 4.5.2 *Struktura reportażu telewizyjnego na podstawie wybranego odcinka serii Pieprz i wanilia*<sup>56</sup>

Reportaż telewizyjny o tematyce podróżniczej wyrósł na gruncie literatury, która swój właściwy początek miała już w dawnych wiekach. Ewolucja sposobów mówienia o dalekich wyprawach nastąpiła wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Ubiegły wiek przyniósł umasowanie środków społecznego przekazu za sprawą dziennikarzy i reporterów, którzy przyczynili się do nieformalnego ukonstytuowania tzw. czwartej władzy. Ich silne oddziaływanie spowodowało, że widzowie odbierali programy nadawane w telewizji jako wzorcowe pod kątem językowym, formalnym, merytorycznym... W tych kategoriach mieściła się także ocena poziomu reportażu podróżniczych, które obecnie cieszą się dużym zainteresowaniem widzów.

Przed reportażem telewizyjnym, jak i literackim, stoją podobne cele, o których pisał już wcześniej Ryszard Kapuściński. Twierdził, że „poznawanie i przeżywanie innych losów i światów, badanie zachowań i emocji ludzi usytuowanych w różnych kontekstach kulturowych i historycznych [...]”<sup>57</sup> powinno wyznaczać profil działań każdego dziennikarza. Ponadto, jak pisze Monika Skarżyńska, obowiązkiem reportera jest „myślenie kategoriami dramaturgicznymi i wykonawczo-reżyserskimi”<sup>58</sup>. Niewątpliwie praca Halika wpisywała się w postulaty przedstawiane przez badaczy. Z ogromną pieczołowitością przygotowywał swoje programy, co zaś przekładało się na ich wysoką oglądalność.

Można przypuszczać, iż współczesne trawelogi<sup>59</sup>, wyrosły na gruncie programów powstałych pod koniec ubiegłego wieku, m.in. *Tam, gdzie pieprz rośnie* czy *Pieprz i wanilia*. Porównując poetykę programów sprzed trzydziestu lat z najnowszymi reportażami, widać jednak zmiany. Wspólnym zaś pozostaje dążenie do:

- prezentowania postaw godnych naśladowania;
- zachęty do czynienia dobra i dostrzegania piękna świata;
- poznawania problemów rzeczywistości, zarówno tej bliskiej, jak i dalekiej<sup>60</sup>.

---

<sup>56</sup> W celu uniknięcia chaosu interpretacyjnego, wywołanego nagromadzeniem wielu informacji, w niniejszym rozdziale skupiam się na analizie struktury programu *Z wiatrem przez świat: Australia*, który traktuję jako reprezentatywny dla całej serii filmów.

<sup>57</sup> R. Kapuściński: *Lapidarium IV...*, s. 112.

<sup>58</sup> M. Skarżyńska: *Język reportażu telewizyjnego na przykładzie Magazynu Ekspresu Reporterów w TVP 2*, Warszawa 2011, s. 45.

<sup>59</sup> Por. m.in.: *Kobieta na krańcu świata* lub *Boso przez świat*.

<sup>60</sup> M. Skarżyńska: *Język reportażu telewizyjnego...*, s. 45.

Ponadto reporterzy-eksploratorzy pokazują, że świat odległy od naszego potocznego doświadczenia może być areną wielu ludzkich dramatów. W tym zaś urzeczywistnia się istota dokumentaryzmu, który jako odrębna kategoria odnosi się do „prawdy, faktów, dokumentów, dających się sprawdzić naocznie [...]”<sup>61</sup>, czego niewątpliwie nie brakuje w reportażu podróżniczym.

Okres rozwoju reportażu telewizyjnych przypadła na lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku, dzięki upowszechnieniu przenośnej kamery reporterskiej umożliwiającej rejestrację obrazu i dźwięku<sup>62</sup>. Ten wynalazek wykorzystywał także Halik, który z czasem tworzył coraz bardziej złożone pod względem technicznym obrazy. Efekty jego pracy docierały do setek tysięcy widzów, którzy wówczas mieli coraz bogatszą ofertę programów telewizyjnych. Wówczas jego filmy podróżnicze cieszyły się dużą popularnością. Były przygotowywane w amatorskim studiu telewizyjnym, znajdującym się w podwarszawskim mieszkaniu Dzikowskiej i Halika. Każdy z programów realizowano w oparciu o stałą formułę, na początku wprowadzając widzów w omawiane zagadnienie, jak na przykład w filmie zatytułowanym *Z wiatrem przez świat: Australia*:

**Tony Halik:** Dzień dobry! Witamy dziś Państwa z propozycją wyprawy po złote runo.

**Elżbieta Dzikowska:** Oczywiście do Australii, bo tam złoto jest i na powierzchni ziemi, i pod ziemią.

**T.H.:** Australia to dziwny kraj. A właściwie osiemdziesiąt procent to nieużytki, pustynie, busz. Ale tam właśnie, w tej dziwnej, zdaje się jałowej, Australii, kryją się największe bogactwa. Są tam minerały. Czegoż tam nie ma? I diamenty, i złoto, i opale...

Australia tam schowała swe największe skarby. Nielatwo je dostać, ale my je odnajdziemy!

**E.D.:** Aż dziw, że w Australii nie poszukiwali złota starożytni Grecy, którzy przekazali nam tyle mitów o tym najszlachetniejszym z metali. To przecież pierwsi Argonauci poszukiwali Kolchidy i złotego runa. A i król Midas złotem się interesował do tego stopnia, że aż ukarany został, bo cokolwiek się dotykał, zamieniało się w złoto, nawet pożywienie.

**T.H.:** Właściwie odkrywanie tej nieznannej pustynnej Australii zaczęło się dopiero w 1842 roku, kiedy to z Sydney młody Prusak Ludwig Leichhardt wyruszył na poszukiwanie „wnętrza” Australii. Wyruszył on w towarzystwie dziesięciu przyjaciół i jednego Aborygena, który służył im za przewodnika. W ciągu czternastu miesięcy przebyli 4800 kilometrów, aż do portu, który później nazwano Portem Darwin.

Po powrocie do Sydney w 1848 roku wyrusza z inną ekspedycją. Tym razem zamierza przeciąć całą Australię ze wschodu na zachód. Tym razem towarzyszy mu siedmiu przyjaciół i siedemdziesiąt siedem wielbłądów. Niestety, słuch po nim ginie.

---

<sup>61</sup> Tamże, s. 66.

<sup>62</sup> Tamże, s. 67.

**E.D.:** Kiedy ślad po Leichhardtzie zaginał, wyruszyły na jego poszukiwanie ekspedycje [...]. Żadna jednak z nich nie przyniosła rezultatu. Nic dziwnego, nawet dzisiaj, Australia ma ledwie, ledwie (!), w skali tego kontynentu, ponad pół miliona dróg wiodących przez busz, w tym połowę bitych. Natomiast w owych czasach był to kraj zupełnie bezdrożny, bezkresny i naprawdę trudno było na siebie natrafić.

**T.H.:** Badania „wnętrza” Australii trwają po dziś dzień. Ciągłe się odkrywa nowe złoża bogactw mineralnych. Jest to ogromny kraj z ogromnymi zapasami, jeszcze na przyszłość. Szkoda, że nie ma tam wody.

**E.D.:** Ciekawe, że do niedawna jeszcze, bo w dziejach historii okres pięćdziesięciu lat to przecież jest krótko, transportowano te zasoby złota na grzbietach wielbłąda. Był to środek bardzo popularny. Spotykaliśmy stada dziedzicznych wielbłądów na australijskim Outback – pustkowiu, pustyni..., ale również przydawały się inne zwierzęta, takie jak konie, osły, muły... Dopiero teraz środki transportu rozwinęły się bardzo już nowoczesnie i nie stanowią one przeszkody w dostarczaniu szlachetnych kruszców na wybrzeże, gdzie przeważnie koncentruje się obróbka ich i handel.

**T.H.:** Gorączka złota ogarnęła Australię w połowie XIX wieku. Myśmy tam się udali też, wprawdzie sto pięćdziesiąt lat później [...]. Jak już tam byliśmy, to zaczęliśmy tego złota szukać – prawda? [...] Państwu później pokażę na filmie, jak to się odbywało. Zawiązaliśmy dobre znajomości z odkrywcą tego miasta [...]. Ja nawet znalazłem tam coś niecoś...

**E.D.:** Już, już powiem od razu, że przemywaliśmy to złoto w kopalni-muzeum [...]. Państwo i tak to wszyscy spostrzegą...

**T.H.:** Ale Elżbieta się trochę napracowała, bo tam musiała tą korbą kręcić (do filmu, do filmu).

To wszystko przypominało nasze wyprawy w czasie NBC, kiedy pracowałem dla Telewizji Amerykańskiej, nie w poszukiwaniu złota, ale w poszukiwaniu reportaży o skarbach. I tak robiłem filmy o mieście złota – Tipuani – położonej w Boliwii, tam, gdzie przemywano złoto różnymi sposobami. Najpierw sposobami bardzo nowoczesnymi: geolodzy, maszyny, traktory, pucky automatyczne... Później, kiedy rząd Boliwii zaczął zmuszać tę spółkę amerykańską do płacenia nadzwyczajnych danin i podatków, dyrektor kopalni – Amerykanin – rozzłościł się i powiedział: „Zostawię taką Tipuani, jaką ją zastałem!”. Chociaż kompania wybudowała tam nawet szkoły, i kościół, i domki dla robotników, podminował wszystko. Podminował też wejścia do samych sztolni, maszyny... Te, których nie mógł wywieźć, zaminował, wysadził to wszystko. NBC wysłało mnie tam, żeby zrobić reportaż, jak to wszystko wygląda.

Oczywiście robiłem tam reportaż już nie tylko o tym, jak miasto zostało zniszczone, ale jak po latach zaczęto tam kopać znowu w prowizoryczny sposób złoto. I ja tam też przemywałem złoto, ale nie dla szukania złota. Często widziałem ludzi opętanych gorączką złota i żeby sam w nią nie wpaść, szukałem złota, dlatego że, jak był pochmurny dzień, skończyły się mi zdjęcia, no to wziąłem tę bakidę – tę miskę, tam trochę pogrzebałem i wymyłem te dwa czy trzy ziarenka... Dopóki je wymywałem, one nie bardzo mnie obchodziły. Jak zacząłem szukać gorączkowo, zacząłem patrzeć, co na tym dniu się znajduje, porzucałem to wszystko, wynosiłem się! Nie chciałem zostać ogarnięty gorączką złota.

**E.D.:** Moje kontakty ze złotem zawdzięczam raczej archeologii i historii niżli przygodzie i poszukiwaniom. Przez wiele lat zajmowałam się Ameryką łacińską i fascynowali mnie odkrywcy i zdobywcy – ci, którzy dążyli do Nowego Świata, tacy jak Kolumb, Cortez i Pizzaro. Niewątpliwie celem ich wypraw była sława, ale także i bogactwo. Pamiętamy przecież złoto Peru, złoto Inków [...] złoto Kolumbii, gdzie

znajdowały się wspaniałe kopalnie i skąd wydobywano także kamienie szlachetne, szmaragdy – te same, które pokazywaliśmy Państwu w poprzedniej serii, kiedy to robiliśmy film o Fisherze – tym, który odkrył wrak statku Atocha, zatopiony przez huragany w okolicach Key West na Florydzie i odzyskany przez niego wraz ze skarbami Ameryki Łacińskiej... Wróćmy jednak do Australii...

**T.H.:** Poszukamy więc skarbów w ziemi, pod ziemią...<sup>63</sup>

Ten szczegółowy wstęp, zajmujący około dziesięciu minut półgodzinnego programu, zawiera wiele ważnych informacji i posiada przemyślaną kompozycję. Jego struktura oparta jest na dialogu między dwojgiem podróżników wymieniających się swoimi bogatymi doświadczeniami.

Na początku programu gospodarze zapraszają do wzięcia udziału w wyprawie „po złote runo”. Choć od razu nasuwają się asocjacje mitologiczne, to w tym przypadku ów związek frazeologiczny został użyty w znaczeniu dosłownym jako australijski kruszec. Mimo iż trudno go odnaleźć, Dzikowska i Halik proponują widzom uczestnictwo w ich przygodzie. Przenoszą odbiorcę w magiczny – z ich perspektywy – świat, w którym można znaleźć niemal wszystko. Zwracają również uwagę na to, że już w XIX wieku nieznaną ląd był pociągający dla pierwszych odkrywców. W ten sposób gospodarze programu dają się poznać jako wszechstronni znawcy historii podróżnictwa, którzy potrafią o nim barwnie opowiadać widzom. Swoją wiedzę łączą zarówno z tradycją starożytną, jak i z współczesnymi doświadczeniami, przez co odbiorca otrzymuje rzeczowy wizerunek Australii, w którym nie brak nawiązań do osobistych przeżyć Halika w okresie jego pracy dla amerykańskiej telewizji. W przytoczonej wypowiedzi dygresje nawiązujące m.in. do poprzednich odcinków trawelogów, mają na celu wykazanie zależności między różnymi dziedzinami wiedzy. W niniejszym wprowadzeniu w treść danego odcinka *Z wiatrem przez świat: Australia* jego gospodarze pokazują zdjęcia i mapy, które mają ułatwić zrozumienie omawianego zagadnienia. Ponadto ich wypowiedź ma niezwykle ekspresywny charakter, co widać także w sferze zachowań niewerbalnych.

Po tym szczegółowym, ale nie nużącym wstępie następuje emisja krótkiego filmu dokumentalnego z jego myślą przewodnią: *Ziemia pod ziemią*. Warto zwrócić uwagę na to, iż – jak twierdzi Monika Skarżyńska – „Zadaniem filmu (dokumentalnego – M.J.) nie jest tylko przekazanie pewnych wiadomości: przedstawienie ważnych wydarzeń, zjawisk lub sytuacji życiowych, lecz także poruszenie widza do głębi i obudzenie

---

<sup>63</sup> **Pieprz i wanilia** [online]. *Z wiatrem przez świat: Australia*-[dostęp: 2014-05-01]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/z-wiatrem-przez-swiat-australia/424944>.

w nim emocji. Poza tym współczesna telewizja nastawiona jest na aktywny udział widza [...]. Percepcję ułatwia i przyspiesza seryjność, odznaczająca się m.in.: specjalnym logo, specyficznym zwiastunem, charakterystyczną szatą graficzną, które pozwalają – bez patrzenia w program telewizyjny – przyporządkować dany odcinek do określonego typu programów”<sup>64</sup>. Ponadto Benedikt Berg-Walz pisze, iż „zakres oddziaływania filmu jest szeroki. W sferze jego zainteresowań znajdują się: kultura człowieka, jego świat uczuć, sposób bycia, sprzeczny, wyobrażenie o otaczającej rzeczywistości, rozwój psychiczny [...]”<sup>65</sup>.

W filmach z serii *Pieprz i wanilia* znajduje się realizację większość postulatów przedstawianych przez badaczy. Autorzy tych programów dokładali starań, by przekazywać informacje, a zarazem oddziaływać na wyobraźnię widzów i uaktywniać ich sferę emocjonalną.

Głównymi bohaterami dokumentu są niewątpliwie Tony Halik i Elżbieta Dzikowska. Ich australijska przygoda odbywa się na tle dzikiej natury, która zarazem fascynuje i przeraża. Świat przedstawiony w trawelogu zdaje się być wrogi człowiekowi, który nieustannie musi walczyć o przetrwanie. Mimo tego podróżnicy podjęli wyzwanie polegające na jego poznaniu. Podróżowali drogami, które jak mawiał Tony Halik, „miały dwie zalety: były dobre i puste”<sup>66</sup>. Obserwowali ogrom australijskiego pustkowia, które tylko wydawało się nieskalane cywilizacją. Można było tutaj bowiem połączyć się z dowolnym miejscem na świecie czy też zatankować... Nade wszystko podróżnicy poszukiwali złota, które prawdopodobnie jako pierwszy odnalazł na tym terenie Polak – Paweł Strzelecki. Pokazali, jakie konsekwencje przyniosło to odkrycie dla współczesnych mieszkańców Australii. Obserwowali także proces wydobywania złota, zwiedzając jedną z kopalni muzeów w Kalgoorlie. W swoim filmie zestawili dwa skrajne obrazy Australii: pierwszy – dziki i nieprzyjazny człowiekowi, drugi – pełen bogactw, którymi dysponentem był człowiek. Wizerunek ów pozostaje w ścisłym związku ze światem przedstawionym w książce *Wielkie przygody małej Patrycji*.

Wnikliwi obserwatorzy działalności reporterskiej Halika mogą dostrzec – jak pokazuje niniejszy przykład – wiele związków między jego programami telewizyjnymi a podróżopisarstwem. Oprócz zbieżności tematycznej na uwagę zasługuje szacunek

<sup>64</sup> M. Skarżyńska: dz. cyt., s. 71.

<sup>65</sup> B. Berg-Walz: *Vom Dokumentarfilm zur Fernsehreportage*, tłum.: M. Skarżyńska, Berlin 1995, s. 45.

<sup>66</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. *Z wiatrem przez świat: Australia*–[dostęp: 2014-05-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/z-wiatrem-przez-swiat-australia/424944>.



do odbiorców, a także nienaganny język, wzbogaćany licznymi anegdotami. Zarówno w literaturze, jak i w dokumencie telewizyjnym można dostrzec poetykę gawędy, która gwarantuje wzrost zainteresowania danym problemem i umożliwia jego zrozumienie. Halik, mając na uwadze swoich widzów i czytelników, stosował różnorodne formy przekazu, o czym świadczy wciąż żywe zainteresowanie jego twórczością.

### ***4.5.3 Stylistyka programów telewizyjnych Tony'ego Halika***

„Reportaż to forma zapisu otoczenia. Aby móc jak najpełniej i najwierniej nie tylko zarejestrować, lecz także przedstawić odbiorcom interesujący materiał, należy uważnie wsłuchiwać się w rzeczywistość, umiejętnie selekcjonować to, co wydaje się błahe, płytkie i odbiega od konwencji gatunkowej”<sup>67</sup>. Przytoczona opinia stanowi punkt wyjścia do rozważań poświęconych stylistyce trawelogów z serii *Pieprz i wanilia*, którą niewątpliwie charakteryzowały **rzeczowość i zwięzłość** w doborze oraz sposobie przekazywania informacji. Przykładem zastosowania tej strategii językowej może być fragment filmu poświęcony kulturze Majów:

**Elżbieta Dzikowska:** Dzień dobry Państwu. Piramidy od zawsze fascynowały świat. Nie tylko uczonych.

**Tony Halik:** Dzień dobry Państwu. Ciekawostką jest, że piramidy, które powstawały w rozmaitych częściach naszego globu – jak egipskie i Majów – bardzo są do siebie podobne. Niektóre i kształtem, i formą, i sytuacją ich w stosunku do stron świata. Dziwne jest, że w tak dużych odległościach nie mogło być żadnego podglądania, jak to oni zrobili [...]. Nie było też żadnych połączeń [...], a jednak piramidy istniały i istnieją i postanowiliśmy je Państwu z bliska pokazać.

**E.D.:** Wydaje mi się, że pomysł budowania piramid w Egipcie i u Majów wywodził się z innego źródła. Nad Nilem miały one ukrywać bezpiecznie szczątki faraonów, zaś Majowie rzadko grzebali zmarłych w piramidach, przynajmniej o tym nie wiemy, jako że nie wszystkie zostały dokładnie jeszcze spentrowane. Wydaje mi się jednak, że i tu, i tam piramida wywodzi się jak gdyby z idei góry. Góra jest bliżej nieba, niebo jest bliżej Boga [...]<sup>68</sup>.

---

<sup>67</sup> M. Skarżyńska: dz. cyt., s. 132.

<sup>68</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. *Tropem Majów – budowniczym wielkich piramid*- [dostęp: 2014-05-30]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/tropem-majow-budowniczym-wielkich-piramid/424929>.

Już na samym początku odcinka widz dowiadyuje się, jaka jest historia piramid – zarówno egipskich, jak i tych wznoszonych przez Majów. Reporterzy próbują zbadać dzieje wzniesionych przed wiekami budowli, przyjrzeć się ich funkcjonalności i symbolice. Dzikowska i Halik bez zbędnego wstępu wprowadzają odbiorcę w świat domniemań i naukowych teorii, podkreślając tym samym własną niepewność połączoną ze skłonnością do poznania nowych faktów, co potwierdzają wyrażenia typu: „ciekawostką jest...”, „dziwne jest...”, „wydaje mi się, że...” itd.. Nie ukrywają osobistej fascynacji badanym zagadnieniem, co ujawnia się m.in. na poziomie ekspresji werbalnej i pozawerbalnej. Ten właśnie aspekt łączy wszystkie programy z serii *Pieprz i wanilia*. Zarówno Dzikowska, jak i Halik nie kryją emocji towarzyszących gromadzeniu informacji. Wprowadzając widza w treść odcinka, nie zapominają o głosowej interpretacji niektórych treści, przez co akcentują – ich zdaniem – te najważniejsze. Dzięki temu ich **komunikaty są zarazem wyraźne i wyraziste**. Reporterzy starają się o to, by ich wypowiedź nie zawierała usterek stylistycznych, gdyż zdawali sobie sprawę z tego, że słowo mówione oprócz funkcji informacyjnej „współtworzy z obrazem i dźwiękiem jedność audiowizualną oraz kształtuje dramaturgię reportażu”<sup>69</sup>. Stąd też niektóre z odcinków wspomnianej serii posiadają **elementy „dziennikarstwa badawczego”**<sup>70</sup> (z ang. *investigative journalism*) widoczne również na poziomie języka, co potwierdza fragment wypowiedzi reporterów, poprzedzający film pt. *Świat magii. Ziola i sztuczki diabelskie*:

**Elżbieta Dzikowska:** [...] dziś znowu o niekonwencjonalnych sposobach leczenia. Ale czy ziołolecznictwo można uznać za metodę niekonwencjonalną? Znano ją i akceptowano już przecież od tysiącleci, skoro 1500 lat p.n.e. sporządzono tzw. papirus Ebersa, w którym wymienia się około 900 roślin leczniczych, a wśród nich czosnek, cebulę morską, aloes, korę granatowca [...]. Później ojciec medycyny – Hipokrates też przekazał nam wiele wiadomości o lekach ziołowych [...]. W piętnastym stuleciu w Europie zaczęto wydawać specjalne informatory o ziołach, tzw. herbarze. Najbardziej ceniono herbarze niemieckie, ale polskie też były świetne [...].

**Tony Halik:** [...] W XIX wieku i w XX specjalnie zaczęto „torturować” i wytwarzać z nich syntezę. Tak powstały najrozmaitsze składniki chemiczne na podstawie ziół, jak morfina, strychnina, kokaina [...].

---

<sup>69</sup> M. Skarżyńska: dz. cyt., s. 165 (Por. M. Hendrykowski: *Słowo w telewizji* [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, Warszawa 2005, s. 281).

<sup>70</sup> Monika Skarżyńska preferuje terminy „dziennikarstwo badawcze” lub „dziennikarstwo dochodzeniowe”, uznając je za precyzyjniejsze i trafniejsze niż wyrażenie „dziennikarstwo śledcze” (Zob. M. Skarżyńska: dz. cyt., s. 166).

**E.D.:** [...] W Ameryce Łacińskiej również stosuje się wiele ziół od dawien dawna, skoro herbarz ziół Hernandesa z 1615 roku wymienia aż 2254 rośliny. Te rośliny i dzisiaj są stosowane, a najlepiej zbierać je przed świtem, bo wtedy ich moc jest największa [...] <sup>71</sup>.

Elżbieta Dzikowska i Tony Halik pokazują, jak długa jest historia ziołolecznictwa i magicznych sztuczek wspomagających jego działanie. Przedstawiają nazwiska autorów pierwszych herbarzy <sup>72</sup> i udowadniają panującą od wieków akceptację dla pozamedycznych metod leczenia. Reporterzy posługując się różnymi przykładami, ujawniają swoją rozległą wiedzę w tej dziedzinie i dają się poznać widzowi jako badacze historii medycyny niekonwencjonalnej. Informacje te przekazują w przystępny sposób i zwracają uwagę odbiorcy swoją elokwencją oraz ogromną **swobodą wypowiedzi**. Ponadto tworzą swoistą odmianę „podróźniczego” socjolektu, z którym próbują „oswoić” widza <sup>73</sup>. Reporterzy przytaczają nazwiska dawnych znawców ziół i pokrótce przedstawiają ich dokonania, przez co uświadamiają widzowi wkład ubiegłowiecznych farmaceutów w rozwój wiedzy z zakresu ziołolecznictwa.

Dokonując przeglądu różnych trawelogów z serii *Pieprz i wanilia*, należy zwrócić uwagę na ich **intertekstualność** <sup>74</sup>, stanowiącą kolejny dowód na umiejętność łączenia wiedzy z różnych gałęzi nauki. Mimo tego w ich reportażach nie dominuje terminologia naukowa, lecz słownictwo zrozumiałe dla każdego widza, co pokazuje fragment reportażu *Wśród pierwotnych plemion Amazonii*:

**Tony Halik:** Dzień dobry Państwu. Jak obiecaliśmy, dziś odwiedzimy jedno z najmniej dostępnych i najbardziej prymitywnych szczepów Indian, żyjących w dorzeczu Amazonki.

**Elżbieta Dzikowska:** Dzień dobry. Nie wydaje mi się, żeby określenie ‘prymitywny szczep’ było tutaj właściwe. To europocentryczny punkt widzenia. Myślę, że tubylczy mieszkańcy kontynentu amerykańskiego mają wiele wartości znacznie cenniejszych, aniżeli my – biali ludzie. Z reszta, czy trzeba latać samolotem, posługiwać się komputerem, oglądać telewizję wreszcie, żeby być szczęśliwym?

**T.H.:** Mam wrażenie, że masz rację. Zostańmy więc przy pierwotnych ludach albo szczepach Indian. Spójrzmy na mapę Ameryki Południowej. Im kolor ciemniejszy, tym większe zagęszczenie żyjących tu Indian.

---

<sup>71</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. *Świat magii. Ziola i sztuczki diabelskie*- [dostęp: 2014-05-31]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/swiat-magii-ziola-i-sztuczki-diabelskie/424984>.

<sup>72</sup> Termin ‘herbarz’ oznacza tutaj katalog roślin o właściwościach leczniczych.

<sup>73</sup> O ‘oswajaniu’ widza z problematyką reportażu pisała Monika Skarżyńska (Zob. M. Skarżyńska: dz. cyt., s. 198).

<sup>74</sup> Zob. Tamże, s. 218.

**E.D.:** Zajmijmy się dziś Indianami zamieszkującymi Amazonię. To ogromny szmat ziemi prawie takiej, jak cała Europa. Obejmuje nie tylko Brazylię, ale również Kolumbię, Peru, Ekwador, część tych krajów i oczywiście jest skoncentrowany wzdłuż Amazonki, największej rzeki naszego globu, ale nie najdłuższej, bo pierwsze miejsce zajmuje Nil. Natomiast delta Amazonki jest dwukrotnie szersza. Jest to rzeka głęboka aż do 80 metrów i mogą po niej płynąć statki aż do Iquitos – 3,5 tysiąca kilometrów [...] <sup>75</sup>.

Reporterzy dyskutują, wymieniają swoje doświadczenia i opinie. Widz ma okazję poznać nie tylko zwyczaje plemion amazońskich, lecz również informacje na temat warunków naturalnych, które są ważne w procesie odbioru reportażu telewizyjnego. W ten sposób – jak twierdzi Agnieszka Ogonowska – „tekst stanowi miejsce walki semiotycznej, która reprodukuje konflikt interesów między podmiotami a konsumentami produktów kulturowych” <sup>76</sup>. Jednakże dzięki precyzji wypowiedzi intertekstualny reportaż nie pozostawia wielu możliwości interpretacyjnych, przez co jest konkretny i służy celom pragmatycznym. Swobodne odniesienia występujące w wypowiedziach gospodarzy programu nawiązują m.in. do:

- wiedzy z różnych dziedzin nauki (np. informacje o charakterze geograficznym, przyrodniczym, historycznym);
- popularnych związków frazeologicznych („wyprawa po złote runo”);
- własnych doświadczeń podróżniczych („To wszystko przypominało nasze wyprawy w czasie NBC, kiedy pracowałem dla Telewizji Amerykańskiej [...])”).

Odniesienia te wzbogacają wartość merytoryczną programu, uatrakcyjniają jego formę oraz stanowią zarazem znak rozpoznawczy charakterystyczny dla programów Elżbiety Dzikowskiej i Tony’ego Halika.

Wymienione elementy językowe obecne w filmach z serii *Pieprz i wanilia* składają się na – typowy dla dziennikarstwa telewizyjnego – **styl publicystyczny**. Cechują go spójność i chronologia w przedstawianiu faktów, dzięki którym trawelog stanowi udokumentowanie odbytej podróży oraz potwierdza autentyczność zgromadzonych informacji <sup>77</sup>. Czynniki te z pewnością wpłynęły na popularność omawianych filmów, które kojarzono z postaciami znanych podróżników, odsłaniających przed widzami niedostępny ówczesnie świat.

---

<sup>75</sup> *Pieprz i wanilia* [online]. *Wśród pierwotnych plemion Amazonii*-[dostęp: 2014-06-07]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/wsrod-pierwotnych-plemion-amazonii/241038>.

<sup>76</sup> A. Ogonowska: *Voyeurizm telewizyjny: między ontologią telewizji a rzeczywistością telewidza*, Kraków 2006, s. 136.

<sup>77</sup> Zob. R. Przybylska: dz. cyt., s. 78.

#### 4.5.4 Współczesny trawelog. Próba podsumowania

Obecnie reportaż – oprócz programów typu „reality show” – stanowi jedną z najpopularniejszych form uprawianych przez dziennikarzy telewizyjnych. *Sprawa dla reportera, Czarno na białym, Uwaga...* to tylko niektóre z tytułów programów poruszających – nierzadko patologiczne – problemy społeczne. To w nich właśnie człowiek stoi w centrum dziennikarskiego zainteresowania. Podobną zależność można dostrzec w reportażach o tematyce podróżniczej. Jednak w odróżnieniu od programów poświęconych problemom lokalnym, autorzy trawelogów poszukują inspiracji podczas swoich dalekich wypraw. Badają zależności między ludźmi, starają się przybliżyć egzotyczne zwyczaje oraz ukazują człowieka zmagającego się z brakiem wody, gorącym klimatem, walkami plemiennymi...

Dokonując przeglądu bieżącej oferty programowej stacji telewizyjnych, widz może znaleźć wiele propozycji filmów podróżniczych. Przeważnie są to krótkie, trzydziestominutowe reportaże przedstawiające warunki życia ludzi zamieszkujących w najodleglejszych zakątkach świata. Ich gospodarze najczęściej reprezentują środowisko trawelebrytów, ponieważ oprócz realizacji programów chętnie bywają w mediach, uczestnicząc w życiu publicznym.

Jednym z najbardziej znanych i kontrowersyjnych polskich trawelebrytów jest Wojciech Cejrowski – autor i gospodarz cyklów podróżniczych pod wspólnym tytułem *Boso przez świat*. Cejrowski starannie kreuje swój wizerunek medialny, stosując różne „strategie autoprezentacyjne”<sup>78</sup>. W opinii niektórych badaczy jest „arogancki, przekonany o swoim „jestestwie”, prezentuje nieznoszącą sprzeciwu pewność siebie i kategoryczność swoich sądów [...]. Bohater jest jeden – on sam, co widać w bardzo egocentrycznej czołówce do programu [...]”<sup>79</sup>. Wzbudza skrajne emocje, chociaż nie można odmówić mu umiejętności zainteresowania widza egzotyką, którą ukazuje niezwykle starannie. Każdy odcinek poświęca innemu zagadnieniu, pozostając wiernym sprawdzonej formule programu, którego jak wcześniej już zauważono, jest gospodarzem i bohaterem.

Podobne podejście do eksponowania egzotyki można dostrzec w trawelogach Martyny Wojciechowskiej. Prowadzone przez nią programy z serii *Kobieta na krańcu*

<sup>78</sup> Zob. B. Królikowska, D. Rott: *Strategie autoprezentacyjne w reportażach podróżniczych Wojciecha Cejrowskiego*, Sosnowiec 2010.

<sup>79</sup> M.F. Gawrycki: *Podglądając Innego...*, s. 42.

*świata* ukazują historie kobiet, które mimo iż zmagają się z trudami życia codziennego, są pogodzone ze swoim losem. Tytuł programów sugeruje w ten sposób pewną dwuznaczność, gdyż odnosi się również do postaci Martyny Wojciechowskiej, podejmującej trud dalekich podróży. Oryginalny sposób gromadzenia materiałów oraz ich prezentacji sprawia, że jej programy cieszą się wśród widzów dużą popularnością.

Równie nowatorski sposób ujęcia problemów egzotycznych społeczeństw zaproponowała widzom Dominika Kulczyk – gospodyni autorskich programów pod wspólnym tytułem *Efekt domina*. Reporterka postanowiła połączyć pasję z działalnością charytatywną. Odwiedzając kraje borykające się z dużymi problemami ekonomicznymi, starała się poszukiwać prostych rozwiązań, których wdrożenie mogłoby poprawić jakość życia m.in. mieszkańców państw afrykańskich. Wrażliwość i empatia, z jaką Dominika Kulczyk próbowała nieść pomoc, pokazuje nowe oblicze działalności reportera-podróżnika, który przestaje być wyłącznie turystą, a staje się także obserwatorem i analitykiem procesów społecznych.

Innym, mniej znanym, aczkolwiek wartościowym trawelogiem jest dostępny na stronie internetowej TVP cykl o nazwie *Podróżnik*<sup>80</sup>. Jego autorka – Anna Kwiatkowska ukazuje piękno pustyń, parków narodowych, lodowców... W swoich filmach oferuje odbiorcy strategię reportera-naukowca, który omawia procesy zachodzące w przyrodzie. Autorka w swoich dwudziestominutowych reportażach ogranicza się do przedstawienia podstawowych informacji o odwiedzanym miejscu, czym z pewnością może zainteresować widzów preferujących krótkie formy dokumentalne.

Podobny sposób widzenia świata proponuje para podróżników – Elżbieta i Andrzej Lisowscy – autorzy serii filmów *Światowiec*. Reporterzy zwiedzają odległe zakątki świata i dzielą się z odbiorcami swoją wielką pasją. Spośród sześciu dostępnych trawelogów na szczególną uwagę zasługuje dokument opatrzony datą 25 listopada 2012 r., ukazujący podróż po malowniczych krajach Azji Południowo-Wschodniej<sup>81</sup>. Wybór narracji charakterystycznej dla znawców odległych kultur zachęca odbiorców do zgłębiania wiedzy i poznawania świata w towarzystwie doświadczonych przewodników.

Jak pokazują powyższe przykłady, brakuje filmów podróżniczych ukazujących rodzimą kulturę i walory turystyczne. Tę lukę stara się wypełnić Jarosław Kret – autor trawelogów *Polska według Kreta*. Filmy emitowane w każdą sobotę stanowią rodzaj

---

<sup>80</sup> *Podróżnik* [online]. *Patagonia*-[dostęp: 2014-06-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/podroznik/wideo/patagonia/1020022>.

<sup>81</sup> *Światowiec* [online]. *Azja Południowo-Wschodnia*-[dostęp: 2014-06-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/swiatowiec/wideo/25112012/9485288>.

przewodnika po kraju, ponieważ ich gospodarz pokazuje, gdzie można aktywnie spędzać wolny czas. Zachęca jednocześnie do poznawania kraju, co oczywiście może stanowić punkt wyjścia do dalekich, egzotycznych podróży.

Dokonując analizy współczesnych trawelogów nie sposób nie zauważyć ewolucji, jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Zmienił się sposób przedstawiania egzotyki, nastąpiło przewartościowanie ról podmiotów tworzących trawelog oraz uległ modyfikacji model prowadzenia dialogu z odbiorcą. Należy jednak zauważyć, że zjawiska te były koniecznością i pozwoliły dostosować formułę programów dokumentalnych do potrzeb współczesnego widza. Filmy z serii *Pieprz i wanilia* nadal mają szczególną wartość; umożliwiają dostrzeżenie relacji między reporterem a bohaterem oraz zaobserwowanie ich wkładu w proces powstawania reportażu. Ponadto warto nadmienić, że trawelogi te – z uwagi na oryginalną ówczesnie formułę – stanowią właściwy punkt odniesienia do szczegółowej analizy zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat.

#### ***4.6 Klasyfikacja typów bohaterów w reportażach Halika***

Mając na uwadze bogactwo tematyczne reportaży Tony’ego Halika, trudno dokonać obiektywnej klasyfikacji typów ich bohaterów. Każdy z nich ma bowiem charakter indywidualny, a opowiedziane z ich udziałem historie zachęcają do namysłu nad problemem komunikacji międzykulturowej we współczesnym świecie, która w opinii Andrzeja Zaporowskiego „jest zagadnieniem ważkim m.in. dlatego, że stanowi pokłosie starego sporu między relatywistami a etnocentrystami (lub realistami). Był on zresztą rezultatem zarzucenia uprzywilejowanej pozycji kultury lub cywilizacji europejskiej (...) i przyjęcia, np. przez antropologów przynajmniej w drugiej dekadzie XX wieku perspektywy „wielokulturowej”. Zarówno relatywiści, jak i etnocentryści wychodzili z założenia, że na badaną rzeczywistość składa się nie jedna, lecz wiele kultur.”<sup>82</sup>. Warto zauważyć, że w przypadku Halika poznawanie kultury odbywało się poprzez budowanie relacji z miejscowymi, którzy obdarzyli go zaufaniem i wykazali się otwartą postawą wobec podróżnika zbierającego materiały do swoich reportaży. Halik potrafił wejść z nimi w kontakt, po-

---

<sup>82</sup>

A. Zaporowski: *Komunikacja a kultura*, [w:] *Tropy tożsamości...*, s. 113.

nieważ zakładał, że każda kultura ma charakter komunikacyjny<sup>83</sup> i nie istnieją bariery na poziomie werbalnym lub pozawerbalnym.

Podróżnik, podczas swoich wypraw, zawsze spotykał się z konkretnym człowiekiem i wykorzystując dostępne narzędzia, poddawał go obserwacji, której konsekwencją był szczegółowy opis. Warto nadmienić, że każdy człowiek był dla niego równie ważny i nie dokonywał „selekcji” w zakresie doboru bohaterów swoich reportaży. Nie improwizował spotkań, ale zdany na przypadek, poszukiwał instrumentów umożliwiających opis rzeczywistości, w której uprzywilejowane miejsce przyznawał autentyczności skoncentrowanej wokół człowieka i jego życia. Tym samym jego reportaże ciągle wzbudzają zainteresowanie i stanowią właściwy punkt odniesienia w zakresie kreacji świata, na który – oprócz narratora i przestrzeni – składają się również bohaterowie i ich kultura.

Przystępując do opisu typów postaci w tekstach reportaży Halika, warto przywołać opinię na temat *bohatera* zaproponowaną przez Francisca Berthelota, który traktował postać jako „rezultat utajonej pracy umysłu, bliskiej marzeniu na jawie”<sup>84</sup>. Na tej podstawie można więc sądzić, że dobór bohaterów reportaży mógł mieć charakter intuicyjny i polegał na podświadomym poszukiwaniu ludzi tożsamych z przekonaniami autora. Inny badacz, Kazimierz Wolny-Zmorzyński, twierdził, że „bohaterowie są w pewnym sensie autorami reportaży, bo często rola reportera ogranicza się do odtworzenia historii wypowiedzianej przez rozmówcę, właściwego pokierowania tą wypowiedzią przez odpowiednio postawione pytania w atmosferze szczerości i zaufania albo przeciwnie, bez akceptacji i wiedzy prezentowanej postaci”<sup>85</sup>. Halik w swoich reportażach starał się odmalować całościowe portrety swoich bohaterów, z dużą dbałością o szczegóły i z poczuciem przywiązania do konkretności. Wierzył, że wybór takiej strategii pozwoli mu oddać dramatyzm opowiadanych historii oraz zapewni wewnętrzną spójność na poziomie kompozycji. Niektórzy badacze twierdzą, że bohaterowie reportaży posiadają wiele wspólnego z postaciami literackimi. Ci pierwsi jednak zawsze funkcjonują w przestrzeni realnej i dzielą się z reporterem własnymi doświadczeniami<sup>86</sup>, w przeciwieństwie do bohaterów fikcyjnych – żyjących w wyobraźni czytelników jako efekt działań artystycznych autora. Kreacja bohaterów rzeczywistych stanowi uzupełnienie tkanki reportażowej oraz jest dowodem obiektywizmu reportera, który nie tylko dokonuje samodzielnej oceny faktów, ale przy-

---

<sup>83</sup> Podobne założenie zostało sformułowane przez Andrzeja Zaporowskiego (Zob. Tamże).

<sup>84</sup> F. Berthelot: *Du rêve au roman: la création romanesque*, Dijon 2003, s. 15, 21 (Zob. S. Jaworski: *W lustrze postaci*, [w:] *Oblicza Narcyza...*, s. 333).

<sup>85</sup> K. Wolny-Zmorzyński: *Reportaż...*, s. 83.

<sup>86</sup> Zob. Tamże.



znaje prawo głosu tuziemcom – pełnoprawnym uczestnikom reportażyowych zdarzeń. W ten sposób podróżnik podnosi rangę bohatera, włączając go w proces projektowania kompozycji tekstu.

Istotny głos na temat statusu bohatera w strukturze tekstu reportażowego zabrał Melchior Wańkowicz. W *KaraŃce La Fontaine'a* zauważył, że autorzy reportaży często wykazują tendencję do „dopowiadania” postaci, polegającą na dookreślaniu ich charakteru i własnego uzupełniania zdarzeń w szczegóły wzbogacające treść, ale pozostające nadal w obszarze zaistniałych faktów. Metoda ta wspiera dążenie do osiągnięcia maksymalnego obiektywizmu oraz służy wypełnieniu luk w pamięci powstałych w wyniku upływu czasu<sup>87</sup> i pojawia się – aczkolwiek sporadycznie – w reportażach Tony’ego Halika. Jej zastosowanie można dostrzec zarówno przy opisie postaci reprezentujących zbiorowość, jak i kreacji indywidualnych. Bez względu na to, jaki bohater stanowił przedmiot reporterskiego oglądu – grupa lub jednostka – Halik dbał o obiektywizm i rzetelność swojej obserwacji, której efekty utrwał na bieżąco. Jeden z fragmentów książki *180 000 kilometrów przygody* przynosi szczegółowy opis zwyczajów Indian z plemienia Jivaho:

Za zakrętem rzeki natykamy się na dwie łodzie pełne niemal nagich mężczyzn, którzy nieruchomo oparci na burtach patrzą w wodę. Co to za jedni?

Są to Jivahowie, rybacki szczep zamieszkujący prawy brzeg rzeki Araguaia i jej odnogi, Javahe, która opływa z drugiej strony leżącą pośrodku wyspę Bananal. Nie są napastliwi i nie wojują z białymi, ale też nie żywią do nich zaufania i mają po temu swoje powody.

Długoletnie doświadczenie nauczyło ich ostrożności wobec *tori* (człowieka o białej skórze).

Od dawna już zaczęli się pojawiać na tych pustkowiach brodaci, uzbrojeni po zęby mężczyźni, którzy mienia się cywilizowanymi ludźmi. Jedni szukają złota i diamentów, inni terenów do wypasu bydła, ale po większej części są to przestępcy uciekający przed wymiarem sprawiedliwości. Dla tych wszystkich Indian jest i był zawsze istotą zaledwie odrobinę lepszą od zwierzęcia; traktowali tubylców jak niewolników, zabierali im żony, wyśmiewali się z ich języka i religijnych obrządków.

Potem pojawili się inni, którzy podawali się za „bożych wysłanników”. Przyszli oświadczyć tubylcom, że są oni dzikusami, poganami, i że tylko biały człowiek, który przynosi prawdziwą wiarę, może im otworzyć bramy wiodące do zbawienia [...] <sup>88</sup>.

Mimo iż narrator informuje o obyczajach zbiorowości i w niektórych miejscach można sądzić, że posługuje się metodą „dopowiadania” postaci, to ma świadomość konieczności podkreślenia indywidualizmu każdego człowieka. Opis ujawnia radość inte-

---

<sup>87</sup> Zob. Tamże (Zob. też: M. Wańkowicz: *KaraŃka La Fontaine'a*, t. 2, Warszawa 1984, s. 141–144).  
<sup>88</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 17.

lektualną wynikającą ze spotkania z Innym, o której pisał Claude Lévi-Strauss w *Smutku tropików*<sup>89</sup>. W przeciwieństwie do białych, konserwatywnych misjonarzy Halik starał się zrozumieć odmienność obcej kultury, którą postrzegał jako wartościową i nie wykazywał skłonności do unifikacji w dziedzinie religii lub obyczajów narzucanych przez przedstawicieli zachodnich cywilizacji. Jego działania pozostawały w ścisłym związku z filozofią dialogu postulowaną przez Martina Bubera, Franza Rosensweiga i Emanuela Lévinasa. Jak twierdzi Patryk Filipowicz „filozofia dialogu, która akcentuje wyjątkowość spotkania i niepowtarzalność przeżycia, podkreśla wolną wolę jednostki”<sup>90</sup>. Owa wolna wola, która na mocy prawa naturalnego przynależy każdemu człowiekowi, znajduje swe odzwierciedlenie w narracji reporterskiej, wówczas gdy autor koncentruje się na opisie przeżyć swoich bohaterów jako jednostek podejmujących działania w określonych sytuacjach. Przykład takiej metody narracyjnej można znaleźć w jednym z rozdziałów książki *Moja wielka przygoda*:

W sercu starego człowieka nienawiść i miłość prowadziły zacieklą walkę. W głowie roily mu się tysięczne i sprzeczne myśli. Posiadał tajemną wiedzę medyczną, która była zdolna uleczyć ukąszonego przez węża, ale jakże miał użyć swej wiedzy dla syna swego wroga, człowieka, który wykradł mu córkę? Nienawidził Pankina i rzucił na niego klątwę, jednakże na próżno, bowiem Pankin cieszył się zdrowiem i szczęściem. Chanuk parę razy odwoływał się do mocy bóstw selwy, zaklinając je, by kazały zięciowi wpaść w zastawioną przez niego pułapkę z zatrutymi kolcami, ale Pankin wychodził cało z opresji i nigdy mu się nic złego nie przytrafiło<sup>91</sup>.

W przytoczonym fragmencie reporter skupia swoją uwagę na indywidualnych przeżyciach bohatera, co sprawia, że tekst ma szczególny charakter. Ustępuje tutaj dążenie do kondensacji treści połączonej z syntetycznym ujęciem rzeczywistości na rzecz sfabularyzowanego opisu emocji człowieka, któremu przyszło zmagać się z przeciwnościami losu. Podobne przykłady tendencji w zakresie prezentacji postaci można odnaleźć w różnych miejscach reportaży Tony’ego Halika, także wówczas, gdy przedstawia kobiety – reprezentantki egzotycznej cywilizacji. Świadomie stosuje techniki redundancyjne, które służą dogłębnemu studium postaci pozwalającemu reporterowi przedstawić charakter bohatera, co potwierdza poniższy fragment:

---

<sup>89</sup> Zob. C. Lévi-Strauss: *Smutek tropików*, przeł.: A. Steinsberg, wstęp: L. Stomma, posł.: J. Kuroń, A. Friszke, wyd. III, Łódź 1992 (Zob. też: P. Filipowicz: „*Smutek tropików*”, czyli o radości spotkania z *innym* [online]. „Laboratorium Kultury” 1/2012-[dostęp: 2013-05-04]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/wp-content/uploads/2013/01/LK\\_01\\_2012.pdf](http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/wp-content/uploads/2013/01/LK_01_2012.pdf)).

<sup>90</sup> Zob. Tamże.

<sup>91</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 157.

Świtało zaledwie, gdy służący Luis zbudził nas smutną nowiną, że puma zagryzła lamę Lili, jedno ze zwierząt prywatnego ogrodu zoologicznego hrabiny von Dory. Od tygodnia przebywaliśmy w domu hrabiny w prowincji Salta. W dalekim zakątku północnej Argentyny hrabina stworzyła prawdziwy raj ziemski, osuwając dzikie zwierzęta, które chwytala lub kupowała. Posiadłość, słusznie nazwana „Rajem”, stała się sławna z powodu widoków, jak też kolekcji zwierząt różnych gatunków, które żyły tu w całkowitej swobodzie.

Pewnego majowego dnia hrabina Henriette Trauttenberg von Dory otrzymała w swoim majątku w Salta, gdzie właśnie się osiedliła, tajemniczy podarunek [...] odkryła ze zdumieniem i przerażeniem, że skrzynia zawierała boa dusiciela [...].

W „Raju” przybywało zwierząt [...]. Hrabina zaczęła sprowadzać albo wykupywać osieroczone zwierzęta, by chowały się w prawie całkowitej swobodzie. Zwykła mawiać:

– Nie chcę, by zostawały ze mną na zawsze. Gdy dorastają, mogą wybierać i wrócić do dawnego środowiska<sup>92</sup>.

Reporter nie nazywa cech swoich bohaterów, ale przedstawia je poprzez sytuacje, w których biorą oni udział. Uzyskuje tym samym efekt eseizacji narracji, wymagającej od czytelnika szczególnego zaangażowania w procesie odbioru tekstu.

Innym sposobem umożliwiającym poznanie człowieka jest zaproszenie go do rozmowy – świadomie moderowanej przez reportera. Zadanie to wymaga od reportera szczególnych kompetencji, ponieważ w opinii Marka Millera „jest rzeczą oczywistą i trzeba pamiętać o tym, że człowiek, z którym reporter nawiązuje kontakt, w pierwszym odruchu [...] stara się bronić, przedstawiać siebie i swoje poglądy trochę inaczej niż myśli naprawdę. Stara się mówić to, co mu się wydaje, że reporter chciałby usłyszeć [...]”. Ważna jest także umiejętność niepłoszenia rozmówców przez zadawanie im nachalnych pytań, polemizowanie z nimi<sup>93</sup>. Tony Halik w swoim zawodzie intuicyjnie stosował techniki prowadzenia rozmowy postulowane później przez Marka Millera, m.in. w książce *Urodzony dla przygody*, gdzie przedstawił losy Conrada Aselborna – południowoamerykańskiego zbieracza złota:

– Don Conrad, wierzy pan w Boga?

– Bóg jest wszędzie, w morzu, w złocie, które wydobywam z morza... Jakże w niego nie wierzyć?

On nas rozumie, kocha i sądzi.

<sup>92</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 37–38.

<sup>93</sup> M. Miller: *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1982, s. 148.

– Nie ma pan zamiaru pewnego dnia odejść i spędzić reszty życia pomiędzy ludźmi, w wygodnym domu? Nie chciałby pan podróżować, poznać inne morza i miasta, jadać inne potrawy, oglądać przedstawienia zamiast mieszkać tu samotnie i popijać whisky?

– Niech pan posłucha przyjacielu: whisky smakuje, kiedy pije się ją od czasu do czasu, ale nie służy temu, kto jej nadużywa. Przed paru laty kupiłem sobie radio na baterie i słuchałem wiadomości z całego świata. Miałem wtedy ochotę zebrać całe moje złoto i odejść stąd. Wszystko było gotowe, gdy pewnej nocy przyszedł silny sztorm i trwał cztery dni. Kiedy morze uspokoiło się, wyszedłem na plażę i zobaczyłem, że *manto* jest grube i jak nigdy przedtem, pełne grudek złota [...]. Zrozumiałem wtedy, że nigdy nie będę mógł żyć gdzie indziej, w żadnym miejscu, najdalszym od tego morza, które zabrało mi wszystko, co miałem<sup>94</sup>.

Oprócz niezwykłych zdolności obserwatorskich, autor *Z kamerą i strzelbą...* posiadał umiejętność słuchania ludzi spotkanych na swoim podróżniczym szlaku. Poznawał ich charakter oraz próbował zrozumieć motywację ich działań. Miał ponadto świadomość, że osobowość człowieka spotkanego na podróżniczym szlaku charakteryzuje się swoistą dwoistością, o której mówił Ryszard Kapuściński w cyklu swoich wykładów wiedeńskich, wygłoszonych w 2004 r.:

Każdy z tych ludzi spotykanych w drodze przez świat składa się jakby z dwóch istot, jest dwoistością, którą często trudno rozdzielić, z czego zresztą nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Jedna z tych istot to człowiek jak każdy z nas; ma swoje radości i smutki, swoje dobre i złe dni, cieszy się z sukcesów, nie lubi być głodny, nie lubi, kiedy jest mu zimno, odczuwa ból jako cierpienie i nieszczęście, odczuwa pomyślność jako satysfakcję i spełnienie. Druga istota, nakładająca się i spleciona z pierwszą, to człowiek jako nosiciel cech rasowych, nosiciel kultury, wierzeń i przekonań. Żadna z tych istot nie występuje w stanie czystym i wyizolowanym, obie współżyją ze sobą, wzajemnie na siebie oddziałując<sup>95</sup>.

Halik mając na uwadze własne obserwacje i kierując się intuicją, uprawiał swoistą „filozofię spotkania” z Innym, polegającą na wzajemnym szacunku, umiejętności słuchania i prowadzenia dialogu. Rzeczowa rozmowa z bohaterem pozwalała mu uniknąć formułowania sądów wartościujących i stawiania rozstrzygających tez<sup>96</sup>. Mimo tego, Halik poszukiwał kontaktu z przedstawicielami różnych środowisk, co potwierdzało jego kompetencje i profesjonalizm. Jego relacja z człowiekiem miała charakter dynamiczny, ce-

<sup>94</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 30, 33.

<sup>95</sup> R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 10.

<sup>96</sup> Zob. P. Filipowicz: „*Smutek tropików*”, czyli o radości spotkania z Innym... .

chowała się zmiennością uzależnioną od czynników zewnętrznych<sup>97</sup>. Podróżnika fascynowała świadomość niepewności i zaskoczenia wynikającego ze spotkania z Innym. Dążąc do osiągnięcia wrażenia obiektywizmu, pokazywał on osobistą sytuację swoich postaci oraz odmalował ich portrety na tle życia rodzinnego i społecznego. Analizował w ten sposób ich świat wewnętrzny i udowodnił, że kompozycja reportażu zależy w dużej mierze od człowieka i jego bagażu doświadczeń<sup>98</sup>.

---

<sup>97</sup> Dynamikę relacji z bohaterem zauważył Ryszard Kapuściński, analizując własne wyprawy do kraju Innego (Zob. R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 10).

<sup>98</sup> Arystoteles uważał, że kompozycja tekstu jest oparta na współzależności między opowiadaną historią a działaniem postaci. Oczywiście trudno poszukiwać w książkach Halika bezpośrednich odwołań do pism greckiego filozofa, jednakże sama koncepcja reportażu pozwala ocenić i opisać sposób przedstawienia bohaterów oraz ich wpływ na proces współtworzenia fabuły (Zob. Arystoteles: *Poetyka*, tłum.: H. Podbielski, wyd. II, BN 209, Wrocław 1989, s. 16–25).

# ZAKOŃCZENIE

## FILOZOFIA SPOTKANIA Z INNYM<sup>1</sup> W TWÓRCZOŚCI TONY'EGO HALIKA. PRÓBA PODSUMOWANIA

*Im lepiej zna się świat, tym bardziej rośnie poczucie jego nieznaności i przekonanie o jego ogromie, i to nie przestrzennym, ale o bogactwie kulturowym, tak olbrzymim, że nie da się go zewidencjonować [...].*

*Dzisiaj mamy świadomość, że kulturowość świata jest nieskończona w swym ogromie, w swoim bogactwie [...]*<sup>2</sup>.

**RYSZARD KAPUŚCIŃSKI**

«'Obcy', termin często używany, wymaga definicji przy każdym użyciu. Epoka ponowoczesna domaga się od nas zawężenia znaczeń i redefinicji ze względu na to, że słowa nabierają nowych znaczeń lub zostają pozbawione tych starych, są używane na nowych obszarach badań lub na granicy między dwoma dziedzinami nauki. Takim właśnie terminem stał się w ostatnich latach 'obcy' i 'inny'. Niewątpliwie ma to swe źródło w często i chętnie podejmowanych rozważaniach o tożsamości i tożsamy. 'Inny' (*the other*) jest nie tyle przeciwieństwem tożsamego, co jego punktem odniesienia. Jeśli ktoś lub coś nie jest tożsame, jest inne, a zatem obce. Psychoanaliza, za Lacanem, posunęła się na tyle daleko, że uznała tożsamość „ja” za coś niemożliwego, coś, co nigdy nie zdoła się wypełnić sensem spodziewanych znaczeń. Doświadczana przez nas tożsamość jest nierozdzielana z istnieniem 'innego'»<sup>3</sup>. Opinia Justyny Czechowskiej stanowi właściwy punkt wyjścia do rozważań poświęconych problematyce 'Innego' w twórczości reporta-

---

<sup>1</sup> Współczesne badania naukowe poświęcone problematyce Innego – jego tożsamości i obyczajach – są bardzo zaawansowane. Tematyka ta stanowi źródło zainteresowania nie tylko antropologów i kulturoznawców, ale także literaturoznawców czy filologów. W niniejszej pracy dokonano wyboru spośród wielu pozycji bibliograficznych, sygnalizując tylko najważniejsze zagadnienia. Jako uzupełnienie warto sięgnąć także po inne opracowania: Z. Benedyktowicz: *Portrety Obcego: od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000. M. Dąbrowski: *Swój, Obcy, Inny: z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001. W. Kalaga: *Topy tożsamości: inny, obcy, trzeci*, Katowice 2004. B. Waldenfels: *Topografia Obcego: studia z fenomenologii Obcego*, przeł.: J. Sidorek, Warszawa 2002.

<sup>2</sup> R. Kapuściński: *Autoportret...*, s. 12.

<sup>3</sup> J. Czechowska: *Dlaczego wędrowiec (podróżny) przestał być obcym?*, [w:] *Literackie portrety Innego. Inny i Obcy w kulturze cz. 2*, red.: P. Cieliczko, P. Kuciński, Warszawa 2008, s. 58.

zowej Tony'ego Halika. Jak zauważa autorka, zagadnienie to ma charakter wieloaspektowy i wymaga szczegółowej analizy, która powinna przebiegać według zindywidualizowanych norm.

Pojęcia 'inności' i 'Innego' ściśle łączą się z egzotyką i pozostają równie niejednoznaczne. Granice między nimi są nieostre, co powoduje, że wielu badaczy proponuje odmienne stanowiska, które często stają się inspiracją naukowych sporów. Można stwierdzić, iż Inny jest reprezentantem egzotycznego świata. Jest także kimś, kogo trzeba poznać, polubić i z kim należy się zaprzyjaźnić. Inny może stać się towarzyszem niedoli, a tożsamość interesów powoduje, że podróżnik jest gotów do zamieszkania z Innym, do wspólnej modlitwy oraz do uczestnictwa w obrzędach religijnych<sup>4</sup>, co zaś sprawia, że Inny „przestał być synonimem obcości i wrogości, zagrożenia i śmiertelnego zła”<sup>5</sup>. Przez długi bowiem czas reprezentantów obcych cywilizacji pojmowano jako ludzi „dzikich”, których potrzeby są zredukowane do konieczności zaspokojenia swoich instynktów<sup>6</sup>. Zmiana stosunku wobec Innego spowodowała jego dowartościowanie, dzięki czemu spotkanie z nim zaczęto traktować jako „wydarzenie fundamentalne”<sup>7</sup>. W tym kontekście warto przywołać również opinię Emanuela Lévinasa, który postulował, by nie poprzestać jedynie na zachwycie egzotyką, lecz starać się wchodzić w dialog z Innym oraz „brać za niego odpowiedzialność”<sup>8</sup>. Inny jest wszakże tym, który odnalazł autentyczność, w przeciwieństwie do podróżnika ciągle jej poszukującego. Często ma poczucie rozdarcia między tym, co ziemskie a tym, co boskie. Z jednej strony walczy z biedą, z drugiej zaś poszukuje wartości duchowych, które wzbogacają jego wnętrze. Tony Halik jako jeden z nielicznych podróżników podjął próbę opisu tych aspektów życia Innego,

<sup>4</sup> „Mieszkając z Innym”, „Modląc się i czarując z Innym”, „Jedząc z Innym” to tytuły kolejnych rozdziałów w książce Marcina Gawryckiego – *Podglądając Innego...*

<sup>5</sup> R. Kapuściński: *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku* (wykład wygłoszony 1 października 2004 z okazji przyznania tytułu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego), Kraków 2004, s. 10.

<sup>6</sup> Ryszard Kapuściński zwrócił uwagę na ewolucję sposobu myślenia o Innym:

„Wizerunek Innego, jaki mają wówczas wyruszający na podbój planety Europejczycy, to obraz nagiego dzikusa, ludożercy i poganina, którego poniżenie i podeptanie jest świętym prawem Europejczyka – białego i chrześcijanina [...]” (R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 16).

<sup>7</sup> Spotkanie z Innym zostało nazwane „wydarzeniem fundamentalnym” przez francuskiego filozofa Emmanuela Lévinasa (Zob. R. Kapuściński: *Spotkanie z Innym...*, s. 12. Por. E. Lévinas: *Czas i to, co inne*, tłum.: J. Migasiński, Warszawa 1999).

<sup>8</sup> Zob. R. Kapuściński: *Spotkanie z Innym...*, s. 13 (Emmanuel Lévinas pisał o poczuciu odpowiedzialności za Innego: „TY pojawia się przed MY. Być MY nie znaczy potraćać się w tłumie ani gromadzić się wokół wspólnego zadania. Obecność twarzy – nieskończoność Innego – jest оголошением, obecnością trzeciego (to znaczy całej ludzkości, która na nas patrzy) i rozkazem, który każe mi rozkazywać. Dlatego relacja z innym człowiekiem, (roz)mowa, nie tylko kwestionuje moją wolność, nie tylko wzywa mnie przez Innego do odpowiedzialności, nie tylko jest słowem, które sprawia, że wyzbywam się tego, co posiadam, a co zamyka mnie w sobie, który wypowiada świat obiektywny i wspólny”. E. Lévinas: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł.: M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 253).

którego potraktował jako zwierciadło, umożliwiające dostrzeżenie własnych wad<sup>9</sup>. W związku z tym, iż nie jest to pełen katalog zadań przedstawiciela egzotycznego świata, warto zastanowić się nad jego statusem i dokonać bardziej szczegółowej rekonstrukcji portretu Innego.

Spotkanie z Innym staje się inspiracją dla obu stron i jest zawsze poprzedzone emocjami, które mobilizują do działania. Podróżnikowi towarzyszą przede wszystkim ciekawość i strach, pozwalające na wykonanie gestu przyjaźni wobec drugiego człowieka. Tym samym w miarę rozwoju procesu poznania ustaje dychotomia: „my i oni”, „nasze i ich”, „swoi i obcy”<sup>10</sup>. Nie powinna być ona oceniana jednak jako obiektywna kategoria podziału, gdyż każda ze stron może wchodzić w rolę *outsidera* lub *insidera*<sup>11</sup>. Halik unikał tego typu polaryzacji stosunków z Innym, gdyż swoje relacje budował na gruncie partnerstwa i – jak już wcześniej zauważono – pomyślnie przechodził proces asymilacji. Wiele razy wspominał o tym w książce *Wielkie przygody małej Patrycji*:

Tony opowiedział mi też, jak został „łowcą głów”.

W szczepie Jivarów, którzy znają sposób zmniejszania ludzkiej głowy do wielkości pomarańczy, przeżył jedną z największych swoich przygód.

Szukał wówczas w dżungli Ekwadoru świątyni złotego żółwia. Przez wiele dni przedzierał się przez dziką puszczy, aż wreszcie dotarł do wioski wodza i czarownika Tibiego, który podobno znał tajemnicę tej świątyni [...]. Tibi przyjął Tony’ego bardzo serdecznie, bo spodziewał się prezentów, a zwłaszcza czarnego prochu strzelniczego do swojej kapiszonowej strzelby. Podano zaraz napój przyjaźni – czicę, specjalnie przeżutą przez czwartą żonę Tibiego, Zakunę<sup>12</sup>.

Przykład ten pokazuje, że Halik szybko nawiązywał porozumienie z Innym, stając się jego sprzymierzeńcem. Starał się pojmować to, czego nie potrafiłby przyjąć zwykły turysta, a poprzez kontakt z Innym zyskiwał umiejętność prowadzenia ponadnarodowego dialogu, co doskonalił przez wiele lat podczas licznych podróży w najodleglejsze zakątki świata. Miał wielki szacunek do egzotycznych obrzędów i tradycji, był miłośnikiem wielo-

---

<sup>9</sup> Ryszard Kapuściński w swoich wykładach kilkakrotnie podkreślał, że Inny posiada wiele wspólnych cech z człowiekiem reprezentującym społeczeństwo industrialne, a ponadto ma zdolność pokazywania – niczym zwierciadło – ludzkich wad: „Słowem – chce poznać Innych (podróżnik – M.J.), gdyż rozumie, że aby lepiej poznać siebie, trzeba poznać Innych, bo to właśnie oni są tym zwierciadłem, w którym my się przeglądamy [...]” (R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 14. Zob. też: R. Kapuściński: *Spotkanie z Innym...*, s. 15).

<sup>10</sup> O dychotomiach tych pisała w swoim artykule Agnieszka Ogonowska (Zob. A. Ogonowska: *Wizurunek Innego we współczesnej humanistyce* [online]. „Episteme” 2007, nr 4-[dostęp: 2012-09-16]. Dostępny w World Wide Web: [http://episteme-nauka.pl/pdf/EPISTEME\\_4\\_2007\\_p.pdf](http://episteme-nauka.pl/pdf/EPISTEME_4_2007_p.pdf)).

<sup>11</sup> Zob. Tamże.

<sup>12</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 88.



kulturowości, którą rozumiał jako „całokształt stosunków społecznych i kulturowych we współczesnych społeczeństwach”<sup>13</sup>. Wykazując pokojowe nastawienie do reprezentantów pozaeuropejskich kultur, próbował poznawać zasady, na jakich opierał się „pluralizm etniczny i kulturowy”<sup>14</sup>, w celu optymalizacji stosunków społecznych<sup>15</sup>. Udawało mu się uchwycić wiele różnic międzykulturowych, których nie deprecjonował, ale starał się rozumieć i upowszechnić. Kontakt z Innym dawał zatem podróżnikowi możliwość samookreślenia i odnalezienia odpowiedzi na pytania o charakterze ontologicznym. W ten sposób Inny stawał się pośrednikiem w procesie kształtowania obrazu siebie.

Zgodnie z tezami wysuwanymi przez badaczy, istnieją trzy sposoby budowania relacji z Innym<sup>16</sup>. Tony Halik był zwolennikiem dwóch strategii opartych na tolerancji i gloryfikacji tego, co niósł egzotyczny świat. Wyposażony w kompleksową wiedzę na temat mechanizmów funkcjonowania obcych cywilizacji, dążył do pozyskania praw przysługujących członkom społeczeństwa, do którego przybywał, stając się tym samym jego „obywatelem”. Choć przyjmowanie tego statusu odbywało się kilkakrotnie, przez co było przejściowe i jego charakter zależał od mentalności Innego, to należy zwrócić uwagę na osobowość podróżnika i jego łatwość w nawiązywaniu kontaktu. Dzięki temu miał okazję porównywać stosunki między członkami różnych społeczności oraz obserwować zachodzące zmiany kulturowe. Zafascynowany tymi procesami, wiele razy wyrażał swoje zadowolenie ze spotkania z Innym, którego postrzegał jako interesujący obiekt badawczy, co umożliwiała osobisty rozwój. Tony Halik miał ku temu wiele okazji, gdy

---

<sup>13</sup> H. Mamzer: *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2002, s. 32.

<sup>14</sup> Określenie autorstwa W.M. Żukowskiego.

<sup>15</sup> Tamże (Zob. też: H. Mamzer: dz. cyt., s. 33).

<sup>16</sup> Agnieszka Ogonowska wskazała trzy modelowe podejścia wobec Innego. **Pierwsze** z nich oparte jest na postawie ksenofobicznej i ma najbardziej negatywny wymiar. Polega ono na dążeniu do wykluczenia Innego ze wspólnoty. **Druga i trzecia** strategia opowiada się za tolerancją i gloryfikacją Innego, jego kultury oraz obyczajów (Zob. A. Ogonowska: dz. cyt., s. 41–42).

Relacje z Innym stanowią zagadnienie problematyczne i na przestrzeni lat uległy przeobrażeniom, wpływając na sposób myślenia o reprezentantach obcych kultur:

„Stosunki Europejczyków z Innymi można by podzielić – w wielkim skrócie i uproszczeniu – na kilka epok:

1 – epokę kupców i posłów [...]. Okres ten trwa mniej więcej do połowy XV wieku.

2 – epokę wielkich odkryć geograficznych [...]. Jest to epoka rzezi i grabieży [...]. Trwa to kilkaset lat.

3 – epokę oświecenia i humanizmu, otwarcia na Innych, pierwszych prób ich zrozumienia, nawiązania ludzkich kontaktów [...].

4 – oświecenie daje początek nowej, trwającej do dziś epoce, którą charakteryzować będą kolejno trzy przełomy:

- przełom antropologów;
- przełom Lévinasa;
- przełom wielokulturowości.

Największe znaczenie dla naszych rozważań ma wiek oświecenia. Zamyka on w stosunkach Europy z Innymi okres „dzikości” i otwiera epokę nowoczesną [...]” (R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 21–22).

spotykał Indian, Aborygenów czy Maorysów. Dzielił się wówczas z czytelnikiem swoimi emocjami, nie szczędząc wyrażen ekspresywnych:

Maorysi nie stworzyli pisma. Swoją historię przekazywali w pieśniach, tańcach, a także w rzeźbach, w których zawarty był specjalny kod znaków. Maoryskie rzeźby bardzo mi się podobały [...]. Wszystko jest tu bardzo bogato zdobione rzeźbami, także oficjalne miejsce zebrań Maorysów – Dom Rady. Bardzo piękne są rzeźby wodzów z tatuażem. U Maorysów tradycja upiększania twarzy jest bardzo bogata. [...].

Przypłynęliśmy do Nowej Zelandii przy pięknej pogodzie [...]. Przywitali nas Maorysi tańcem i – co mnie nieprzyjemnie zaskoczyło – pokazywaniem języka. Ale wyobraźcie sobie, że u Maorysów pokazywanie języka nie jest wcale czymś obraźliwym. Przeciwnie. Chociaż w dawnych czasach taką mimiką i tańcem z lancą straszono tu nieprzyjaciół, dzisiaj jest to znak przyjaźni i powitania<sup>17</sup>.

Tony Halik swobodnie interpretował i wyjaśniał swoim czytelnikom różne kody kulturowe, tym samym rozumiał i akceptował je oraz uznawał za obowiązujące w egzotycznych społecznościach. Dla niego – wszechstronnego reportera i podróżnika – „inność staje się swoistą racją bycia, wzorem nowoczesnego *modus vivendi*, który wymyka się wszelkim restrykcjom tradycji, obyczajów i normalizacji. Inny pozwala równocześnie zerwać z logiką dychotomicznych podziałów, wskazując na jej iluzyjny charakter”<sup>18</sup>. By właściwie funkcjonować w obcej rzeczywistości, Halik dokonywał uprzedmiotowienia Innego<sup>19</sup>, tzn. czynił go obiektem obserwacji. W ten sposób wzbogacał swoje doświadczenia poznawcze oraz diagnozował charakter owej inności. W tym celu poszukiwał odpowiednich środków językowych, wykorzystując performatywność języka jako narzędzia opisu rzeczywistości. Zmierzał również do określenia statusu Innego oraz pragnął wejść w jego przestrzeń. Przyznawał mu prawo głosu, utożsamiając się czasami z jego stanowiskiem. Takie działania pretendowały więc do miana dociekań natury filozoficznej, zawężonych do kręgu badań antropologicznych, ponieważ jak stwierdza Michał Buchowski, „doświadczenie wielości kultur oraz jej świadomość legły u podstaw myśli antropologicznej”<sup>20</sup>. Stąd też wyłania się kolejne oblicze Halika jako podróżnika i badacza „wierzeń, zachowań czy całych systemów kulturowych”<sup>21</sup>. Oczywiście jego obserwacje miały charakter empiryczny, lecz zaowocowały wieloma wartościowymi spostrzeżeniami zarówno

<sup>17</sup> A. Halik: *Wielkie przygody...*, s. 72–73.

<sup>18</sup> A. Ogonowska: dz. cyt., s. 37–56.

<sup>19</sup> O urzeczowieniu Innego pisała w swoim artykule Agnieszka Ogonowska (Zob. Tamże).

<sup>20</sup> M. Buchowski: *Zrozumieć Innego. Antropologia racjonalności*, Kraków 2004, s. 17.

<sup>21</sup> Tamże.

dla znawców przedmiotu, jak i laików. Na tej podstawie rodzi się pytanie o to, w jaki sposób Halik interpretował znaczenia kulturowe, z którymi przyszło mu obcować<sup>22</sup>.

Halik wiele razy udowadniał, jak bardzo ceni sobie bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Często też podkreślał, że takie spotkania wzbogacają jego osobowość oraz wspomagają osobisty rozwój. By jednak odczuć wymierne skutki tego procesu, należało posiadać umiejętność swobodnego poruszania się po ścieżce znaków kulturowych oraz ich właściwej interpretacji, co – jak się zdaje – dla Halika nie stanowiło problemu. Wiedział, że symbole, jakimi posługuje się każda kultura, są obecne w wielu przestrzeniach ludzkiej aktywności, co potwierdza opinia Michała Buchowskiego:

Znaczenie kultury nie kryje się tylko we wzorach i zasadach językowych, ale i w codziennej praktyce ludzi, których działania nasączone są wartościami i motywacjami. Osobiste zaangażowanie badacza w życie ludzi jest najlepszą metodą uczenia się ich kulturowo ufundowanych norm i pragnień<sup>23</sup>.

Halik miał świadomość tego, że silne zaangażowanie emocjonalne przyniesie oczekiwane rezultaty i doprowadzi do wypracowania odpowiednich wniosków. Choć czasami żartobliwie opowiadał o doświadczeniach niosących liczne zagrożenia, to jednocześnie wyrażał przekonanie, że ludzie, których spotkał na swoim podróżniczym szlaku, dzielają pewne – właściwe swojej kulturze – normy i zgodnie z nimi postępują. Sam zaś był zwolennikiem głoszonej przez Donalda Davidsona „zasady życzliwości” przyjmującej „zgodność słów i czynów działających ludzi oraz zawartość ich poglądów”<sup>24</sup>. Postępując w myśl jej założeń, obcowanie z nowymi normami nie było dla niego pretekstem do tego, by radykalnie odcinać się od własnej przeszłości kulturowej. Wierzył bowiem, że sztuka ponadnarodowego dialogu polega na wykazaniu własnego zaangażowania i umiejętności znalezienia punktów styecznych między tym, co „nasze” a tym, co „obce”. Zróżnicowanie kulturowe nie wyklucza zatem skutecznej komunikacji międzyludzkiej, ale – idąc tropem Donalda Davidsona – pozwala na wypracowanie odpowiednich narzędzi służących porozumiewaniu się<sup>25</sup>, co umożliwiło i ułatwiło Halikowi obcowanie z Innymi. Zgodnie z opinią Kirstena Hastrupa można powiedzieć, że podróżnik wykazywał się umiejętnością „rozumienia kultury nie jako schematów lub sztywnych pól semantycznych, ale jako prze-

<sup>22</sup> Podobne pytanie zadał w swojej pracy Michał Buchowski, który poddawał analizie skrajne stanowiska racjonalistów i relatywistów rozpatrujących złożone problemy w dziedzinie współczesnej antropologii (Zob. M. Buchowski: dz. cyt., s. 22).

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże (Zob. też: D. Davidson: *Inquires into truth and interpretation*, Oxford: Clarendon Press 1984. Tegoż: *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wyb., oprac. i tłum.: B. Stanosz, Warszawa 1992).

<sup>25</sup> Zob. M. Buchowski: dz. cyt., s. 69.

strzeni, w której rozgrywa się intryga i w której prawdziwi ludzie dokonują wyborów działań i słów oraz w której znaczenie nie może być oddzielone od motywacji”<sup>26</sup>. Tym sposobem wzbogacał swoje doświadczenia, starał się akceptować i integrować normy reprezentatywne dla poszczególnych kultur<sup>27</sup>, przez co oswajał obcość.

Dokonując analizy twórczości reportażowej Halika, można odnaleźć kilka elementów filozoficznej koncepcji Martina Bubera, który uważał, że człowiek przyjmuje dwojaką postawę wobec świata: monologiczną lub dialogiczną<sup>28</sup>. Halik – jako zwolennik dialogu – opowiadał się za drugim stanowiskiem, opartym na wzajemnej relacji między „Ja” a „Ty”. Starał się postępować w taki sposób, by inicjować, rozwijać i wzmacniać partnerskie stosunki z tuziemcami. Dostrzegał podmiotowość Innego i wierzył, że „Ja” staje się pełniejsze tylko w zetknięciu z „Ty”<sup>29</sup>. Na bieżąco informował czytelników o mentalnych korzyściach wynikających ze spotkań z Innym, o czym można przeczytać w jednym z rozdziałów książki *Urodzony dla przygody*:

Joga zaleca w ćwiczeniach różne pozycje, czyli mudry i asany. Próbowałem niektórych z nich. Nie wydały mi się nieosiągalne, choć początkowo niewygodne. Zacząłem niewłaściwie od pozycji stania na głowie, pobudzającej działanie gruczołów łzowych, znajdujących się w kącikach oczu. Często praktykowały to ćwiczenie społeczeństwa archaiczne [...].

Wprawdzie po znajomości profesor Sotelo udzielił mi wielu rad, ale na głowie musiałem stać osobiście. Potem próbowałem pozycji wielbłąda, czyli *ustrasana*: na kolanach, ciało przegięte do tyłu, głowa sięga podłogi, ręce złożone na piersiach, jak do modlitwy [...].

Joga to przecież nie tylko zdrowie fizyczne. Praktykowanie ćwiczeń uczy panowania nad sobą, kontrolowania emocji i odruchów, dzięki czemu jog staje się tolerancyjny i bardziej wyrozumiały, łatwiej udaje mu się rozwiązać codzienne problemy. Wznosi się jakby na wyższy poziom, gdzie sprawy ziemskie nabierają innego wymiaru, schodząc na plan dalszy.

Jog nie pragnie kontaktu z naturą – **pouczał mnie Sotelo** (pogrubienie: M.J.) – poszukuje w ustrojach nie tylko lepszych warunków do prawidłowego oddychania. Przede wszystkim chciałby zatopić się w sobie, medytować, by poprzez odnalezienie w sobie tego, co najlepsze, **osiągnąć całkowite zrozumienie własnego „ja” i otaczającego świata: swoich bliskich, roślin, zwierząt, zjawisk przyrody, kosmosu, jednym słowem – wszechświata** (pogrubienie: M.J.)<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> K. Hastrup: *A passage to anthropology*, London 1995, s. 168 (Cyt. za: tamże, s. 111).

<sup>27</sup> Zob. M. Buchowski: dz. cyt., s. 111.

<sup>28</sup> Elementy filozofii Martina Bubera zostały przywołane przez Annę Kramek-Klicką (Zob. A. Kramek-Klicka: *Problematyka Obcego-Innego w twórczości Juliana Strykowskiego – w perspektywie filozofii dialogu Martina Bubera i Emmanuela Lévinasa* [w:] *Literackie portrety Innego...*, s. 44).

<sup>29</sup> Martin Buber poruszył problem relacji partnerskich między „Ja” a „Ty”, co ujął w słowach: „Staje się Ja w zetknięciu z Ty...” (M. Buber: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, wyb., przekł. i wstęp: J. Doktor, Warszawa 1992, s. 45, 90).

<sup>30</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 199–200.

Halik występował w roli biocy dób dostarczanych przez egzotyczny świat, dlatego też mając świadomość jego różnorodności, pragnął utrwać wszechobecne piękno i niezwykłość. Stawał się tym samym człowiekiem wolnym, zdolnym do szybkiego przystosowania się do nowych warunków. Zyskał wielu sprzymierzeńców, którzy nie byli obcymi, ale przyjaciółmi – reprezentantami egzotycznego świata. Przyczynił się więc do dowartościowania Innego, jego tradycji i obyczajów, ponieważ przedstawił je w taki sposób, by ukazać ich wartość poznawczą i potraktować jako obiektywne źródło wiedzy antropologicznej. Nie twierdził jednak, że dialog z tubylcem jest łatwy, lecz mimo tego podejmował wysiłek komunikacji traktowanej jako narzędzie służące wzajemnemu poznaniu oraz przełamywaniu barier kulturowych. Logika ta wpłynęła na zmianę sposobu myślenia współczesnego człowieka uczestniczącego w postępującej migracji kulturowej, która nastąpiła równocześnie ze zjawiskiem migracji terytorialnej. Obecnie ludzie chętniej podejmują wyzwanie zmiany miejsca zamieszkania, co jest spowodowane m.in. czynnikami społecznymi. Ponadto wiele osób częściej podróżuje do krajów spoza basenu Morza Śródziemnego, przez co mają oni okazję obserwować życie ludzi reprezentujących inny krąg cywilizacyjny. Wyrażona w ten sposób akceptacja różnorodności jest zjawiskiem korzystnym z punktu widzenia relacji międzykulturowych, na co zwrócił uwagę Kapuściński:

Fakt uznania wielokulturowości świata to oczywiście postęp, bo tworzy klimat sprzyjający awansowi kultur wczoraj skrzywdzonych i poniżonych [...] <sup>31</sup>.

Bilans spotkania z Innym daje korzyści obu stronom uczestniczącym w dialogu, ponieważ sytuacja ta nie polega na jednostronnym zawłaszczeniu dóbr, lecz stwarza okazję do wzajemnego poznania oraz konfrontacji dotychczasowych sądów. Zmiana własnego sposobu myślenia wymaga odwagi, zaś podjęcie wyzwania związanego z przekonaniem oponenta do swojego sądu, jest obciążone ryzykiem odrzucenia. By jednak do tego nie doszło, autor musi przedstawić rzeczową argumentację oraz odpowiednio przygotować odbiorcę do jej przyjęcia i analizy. Ta sztuka niewątpliwie udała się Tony'emu Halikowi, któremu należy przypisać popularyzowanie wiedzy o egzotycznych ludach i ich kulturze. Potrafił on bowiem nawiązać dialog z Innym, przekonując przy tym czytelnika do tego, że kontakt z Innym może mobilizować do namysłu nad własną kondycją i sprzyja formułowaniu wniosków o charakterze filozoficznym.

---

<sup>31</sup> R. Kapuściński: *Ten Inny...*, s. 38.

Wziąwszy pod uwagę przedstawione argumenty, reportaże Tony'ego Halika charakteryzuje wysoki poziom merytoryczny i artystyczny. Jego teksty nie są typowym opisaniem świata postrzeganego oczyma biernego widza, lecz świadomą i złożoną analizą otaczającej rzeczywistości; rzeczywistości barwnej, nieprzewidywalnej i niosącej wiele zagrożeń. Halik swoje wnioski opierał na rozważnej obserwacji, wzbogaconej o krytyczne stanowisko uczestnika zdarzeń. Udało mu się przezwyciężyć stereotyp polegający na utożsamianiu „obcości” z „innością”, ponieważ Inny był dla Halika synonimem swojskości<sup>32</sup>. Chociaż reprezentował on rzeczywistość dotąd podróżnikowi nieznaną, to potencjalne „oswojenie” polegało na zbudowaniu społecznej więzi, charakterystycznej dla stosunków międzyludzkich obowiązujących we współczesnym świecie. Swoiste zracjonalizowanie tej relacji, której konsekwencją było przyjęcie Innego do własnego systemu kulturowego, leżało w centrum badawczej działalności Halika. Nie dziwi fakt, iż jego reportaże spotkały się z entuzjazmem szerokiego grona odbiorców, a ich lektura wpłynęła na wzmożenie zainteresowania tematyką podróżniczą przybliżającą tradycje i obyczaje egzotycznych plemion. Dokonanie przeglądu literatury czerpiącej wzorce z tradycji wypracowanej przez poprzedników stanowi odrębny problem badawczy, który zasługuje na rozważenie w osobnej rozprawie naukowej. Celem niniejszej pracy było dokonanie rzeczowego *résumé* obejmującego najważniejsze aspekty podróżniczej działalności autora *180 000 kilometrów przygody*, służące zarazem wypełnieniu luki w badaniach naukowych poświęconych twórcom polskiej szkoły reportażu podróżniczego. Do chwili obecnej dorobek Halika nie doczekał się naukowego opisu. Jego życiorys był przedstawiany raczej jako ciąg anegdot, niż zbiór naukowych sądów opisujących jego dokonania w zakresie propagowania kultury świadomego podróżowania.

Niniejsza praca podejmuje tematykę biografii i twórczości Tony'ego Halika. Skoncentrowano się w niej na opisanu niezwykłości podróżnika oraz jego stosunku do obcych kultur. Podjęto próbę analizy dorobku Halika przy użyciu narzędzi literaturoznawczych, co pozwoliło wykazać wartość artystyczną jego literatury, m.in. w aspekcie języka oraz kreacji podmiotu mówiącego. W tym celu zgromadzono bogaty materiał bibliograficzny w postaci licznych opracowań krytycznych. Szczegółowa analiza dostępnych materiałów umożliwiła nakreślenie portretu pisarza i podróżnika – jednego ze współtwórców polskiej tradycji reportażu.

---

<sup>32</sup> Zob. też: J. Ficek: *Ambiwalencja obcości* [online]-[dostęp: 2014-01-21]. Dostępny w World Wide Web: [http://p-ntzp.com/dok/13Filek\\_p.pdf](http://p-ntzp.com/dok/13Filek_p.pdf).

***ANEKS***

# *Kalendarium życia i twórczości*

**Antonio Halik**

**24 stycznia 1921, Toruń–23 maja 1998, Warszawa**

*Chciej zawsze dużo, to na pewno coś dostaniesz. Bądź ciekawy, to się zawsze czegoś dowiesz. Staraj się doprowadzić do końca, co zacząłeś, bo inaczej przekreślasz jakąś część swojego życia. Jeżeli ryzykujesz – rób to w sposób kontrolowany. Jeśli znajdziesz się w kłopotcie – nie opuszczaj rąk, nie narzekaj, tylko staraj się wybrnąć<sup>1</sup>.*

**TONY HALIK**

---

## **1921**

- Mieczysław Sędzimir Halik urodzony 24 stycznia w Toruniu w kamienicy przy ulicy Prostej, syn Zbigniewa i Heleny z domu Krasuskiej;
- decyzja rodziców o zmianie miejsca zamieszkania; przeprowadzka do Płocka;

## **1929**

- rozpoczęcie edukacji w Szkole Podstawowej w Działdowie;

## **1935**

- samodzielna wyprawa do Gdańska; zatrzymanie przez policję i odstawienie do domu;

---

<sup>1</sup> Wypowiedź Tony'ego Halika (*Pieprz i wanilia. Podróże Elżbiety Dzikowskiej Tony'ego Halika*, oprac.: Sienkiewicz J., Walendziak T., Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie [katalog wystawy – 28 lutego–21 maja 2006], s. 6).



## **1936–1939**

- nauka w Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku (tzw. „Małachowianka”);
- kontynuacja nauki i egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Jagiełły w Płocku;

## **1939–1945**

- wybuch II wojny światowej; decyzja o czynnym udziale w działaniach zbrojnych;
- opuszczenie kraju – emigracja do Francji i wstąpienie do oddziałów Wojska Polskiego;
- służba w oddziałach lotnictwa Royal Air Force;
- pobyt w szpitalu w wyniku obrażeń odniesionych z powodu dwukrotnego zestrzelenia samolotu przez Niemców;
- pisanie listów publikowanych w zagranicznej prasie;

## **1943**

- poznanie pierwszej żony francuskiego pochodzenia – Pierrette Andrée Courtin;

## **1945**

- podróż do Afryki i sprawowanie nadzoru nad budową lotnisk awaryjnych;

## **1946**

- powrót do Wielkiej Brytanii;
- zawarcie związku małżeńskiego z Pierrette;
- odznaczenie Krzyżem Wojennym za zasługi;

## **1948**

- emigracja do Argentyny i przyjęcie tamtejszego obywatelstwa;
- zmiana imienia Mieczysław na Antonio w celu ułatwienia porozumiewania się z miejscową ludnością;

## 1953–1990

- praca w charakterze dziennikarza i korespondenta dla amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC;
- wyprawa z żoną Pierrette do Mato Grosso;

## 27 marca 1957–1962

- podróż przez kontynenty amerykańskie od Ziemi Ognistej po Alaskę z Pierrette;

## 1959–1972

- 5 stycznia 1959 r.: przyście w USA (stan Connecticut) na świat syna Ozany;
- emisja w TVP programu *180 000 kilometrów przygód* z gościnnym udziałem Tony'ego Halika;

## 1974

- poznanie w Meksyku swojej drugiej żony – Elżbiety Dzikowskiej – dziennikarki miesięcznika „Kontynenty”;

## 1975–1991

- odbywanie licznych wypraw i pisanie książek:

a) przetłumaczone na język polski lub napisane w języku polskim:

- *180 000 tysięcy kilometrów przygody*;
- *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*;
- *Moja wielka przygoda*;
- *Wielkie przygody małej Patrycji*;
- *Urodzony dla przygody*;

b) nie przetłumaczone na język polski:

- *The wind (Wiatr)*;
- *Hunters from the sky (Myśliwi z nieba)*;
- *Doscientos dias de Mato Grosso (Dwieście dni w Mato Grosso)*;
- *En rasto de guichibio (Na diabelskim tropie)*;
- *Le fiebre verde (Zielona gorączka)*;

## **1976**

- wyprawa z Elżbietą Dzikowską i prof. Edmundo Guillenem do Peru (odkrycie ruin zaginionego miasta Vilcabamba);
- podjęcie decyzji o przeprowadzeniu się na stałe do Polski;

## **lata siedemdziesiąte/osiemdziesiąte**

- współtworzenie programów podróżniczych emitowanych przez TVP: *Kawiarenka pod globusem*; cykl filmów dokumentalnych: *180 000 tysięcy kilometrów przygody*; *Ostatni wolni Indianie*; *Ścieżki w nieznane*; *Tam, gdzie pieprz rośnie*; *Tam, gdzie rośnie wanilia*; *Nieznany kraj*; *Z wiatrem przez świat*; oraz serii programów prowadzonych wspólnie z Elżbietą Dzikowską – *Pieprz i wanilia*;

## **1985**

- medal „Za zasługi dla miasta Torunia” m.in. za film popularyzujący to miasto w Stanach Zjednoczonych;
- Złoty Ekran (wspólnie z Elżbietą Dzikowską);

## **1986**

- Nagroda „Wiktor” za rok 1986 (wspólnie z Elżbietą Dzikowską);

## **wrzesień 1987–1988**

- rejs dookoła świata na żaglowcu „Dar Młodości” (Westerplatte, Southampton, Portsmouth, Wyspy Kanaryjskie, Brazylia, Australia, Nowa Zelandia, Argentyna);

## **1988–1998**

- przyjazd do Polski;
- prezentacja filmów i fotografii z wyprawy z Ziemi Ognistej na Alaskę z żoną Pierrette;
- śmierć: 23 maja 1998 r. w Warszawie;
- pochówek: stołeczny Cmentarz Bródnowski (aleja 33, rząd D);

## **2003**

- powstanie Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika w Toruniu;
- przekazanie przez Elżbietę Dzikowską większości eksponatów.

## ***Tabela: analiza porównawcza***

### ***Główne problemy badawcze***

| <b><i>180 000 tysięcy kilometrów przygody</i></b>   | <b><i>Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso</i></b>   | <b><i>Urodzony dla przygody</i></b>   | <b><i>Moja wielka przygoda</i></b>  | <b><i>Wielkie przygody małej Patrycji</i></b>  |
|---|---|---|---|--|
| <p><b><i>Etapy wyprawy</i></b><br/> <b><i>Sposób podróżowania</i></b></p> <p><i>W podróż wyrusza się z różnych powodów; rozmaite są też sposoby przeżywania drogi i sensy życia budowane właśnie przez „wędrowanie” i jego obrazy...<sup>1</sup></i></p> <p style="text-align: right;"><b><i>PIOTR KOWALSKI</i></b></p> |   |   |   |  |
| <ul style="list-style-type: none"> <li>- Ameryka Pd.,</li> <li>- Machu Picchu,</li> <li>- wizyta u Indian Jibaro,</li> <li>- Ekwador;</li> <li>- Kolumbia,</li> <li>- Meksyk,</li> <li>- Acapulco...,</li> <li>- Alaska</li> </ul>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>- Ekwador,</li> <li>- nad rzeką Araguaią w Aruanie,</li> <li>- wizyta u Indian Żawao,</li> <li>- wizyta u Szawantów</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>- Ekwador,</li> <li>- Kolumbia,</li> <li>- wizyta u Embarów,</li> <li>- Meksyk,</li> <li>- Honduras</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>- cała Ameryka Południowa,</li> <li>- Ameryka Środkowa,</li> <li>- Meksyk,</li> <li>- USA,</li> <li>- Kanada,</li> <li>- Alaska</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>- Gdynia,</li> <li>- Southampton,</li> <li>- Portsmouth,</li> <li>- Wyspy Kanaryjskie,</li> <li>- Brazylia,</li> <li>- Mauritius,</li> <li>- Australia,</li> <li>- Nowa Zelandia,</li> <li>- Argentyna,</li> <li>- Amazonka,</li> <li>- Rotterdam,</li> <li>- Gdynia</li> </ul> |
| WYPRAWA SAMOCHODOWA (Pierrette, Ozana)  | WYPRAWA SAMOCHODOWA (Pierrette, Ozana)  | WYPRAWA SAMOCHODOWA (Pierrette)   | WYPRAWA SAMOCHODOWA (Pierrette; podczas podróży przychodzi na świat syn Ozana)  | REJS „DAREM MŁODZIEŻY” (Elżbieta Dzikowska)  |

<sup>1</sup> P. Kowalski: *Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze wspólczesnej*, Wrocław 2002, s. 25.

## Gatunki<sup>2</sup>

| Reportaż podróżniczy z elementami pamiętnika  | Reportaż podróżniczy   | Reportaż podróżniczy  | Reportaż podróżniczy  | Reportaż podróżniczy/<br>itinerariusz  |
|---|--|---|---|--|
| <p>Autor opisuje swoje wspomnienia z dystansu czasowego. Plan narracji organizują pamiątki zachowane z wielu wypraw, które dla autora mają wartość poznawczą, tzn. na ich podstawie odtworza swoje doświadczenia<sup>3</sup>. Jest to swoista strategia egzystencjalna „pozwalająca budować mu rzeczywistość złożoną, posegregowaną, policzalną”<sup>4</sup>.</p> | <p>„Na początku wędrówki z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso nie marzyły mi się żadne wielkie przygody. Przyłączyliśmy się do dobrze przygotowanej wyprawy myśliwskiej, zapewniającej wszelkie potrzebne środki i materiały. Nasz cel był całkiem zwyczajny: zdjęcia do filmu dokumentalnego o faunie i florze Mato Grosso”<sup>5</sup>.</p> | <p>„W tej książce pragnę podzielić się z Tobą, drogi Czytelniku, niektórymi z moich wspomnień z przygód, które przeżyłem na kontynencie Ameryki Południowej [...]”<sup>6</sup>.</p> | <p>„Nie będę trzymał się chronologicznego porządku naszego itinerariusza. Nie chciałbym nużyć relacją wypadków dzień po dniu, jak w dzienniku podróży, czy kilometr po kilometrze, jak w przewodnikach turystycznych. W naszym pojeździe znajdował się mały schowek na przedmioty [...]. Każdy z tych skarbów przypominał mi jakąś chwilę [...]”<sup>7</sup>.</p> | <p>„Oprócz ciekawostek, starałem się opisać – w przystępnej formie, by nie nudzić – przygodę i historię zwiedzanych miejsc, opowiedzieć o egzotycznych krajinach i ich mieszkańcach. Niech to będzie trochę wiedzy podanej w słodkim cukierku przygody”<sup>8</sup>.</p> <p>„Następnego dnia pożegnaliśmy gościnnie Southampton i popłynęliśmy dalej”<sup>9</sup>.</p> <p>Niemal każdy z rozdziałów rozpoczyna się od informacji na temat kolejnego etapu odbywanej podróży, z</p> |

<sup>2</sup> Warto zwrócić uwagę na fakt, że reportaże Tony’ego Halika charakteryzuje strukturalna niejednorodność, gdyż w ich obrębie funkcjonują mniejsze jednostki gatunkowe, o czym traktuje jeden z podrozdziałów niniejszej pracy – *Tkanka narracyjna reportażu literackiego Tony’ego Halika w perspektywie językowego obrazu świata*.

<sup>3</sup> D. Siwicka: *Kolekcja wobec nikczemności świata*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red.: M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 137.

<sup>4</sup> B. Brzozowska: *Z punktu widzenia zbieracza*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 4, s. 189–198 (Zob. też: M. Sommer: *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*, przeł.: J. Merecki, Warszawa 2004).

<sup>5</sup> A. Halik: *Z kamerą i strzelbą...*, s. 37.

<sup>6</sup> Tegoż: *Urodzony dla przygody...*, s. 7.

<sup>7</sup> Tegoż: *Moja wielka...*, s. 10.

<sup>8</sup> Tegoż: *Wielkie przygody...*, s. 8.

<sup>9</sup> Tamże, s. 20.

|  |  |  |  |   |
|--|--|--|--|---|
|  |  |  |  | uwzględnieniem czasu poświęconego na przemieszczenie się z jednego do drugiego miejsca. |
|--|--|--|--|---|

***Narracja***  
***Język i styl***

|  |  |   |   |  |
|--|--|---|---|--|
| <p>Dominują cechy charakterystyczne dla <b>reporterskiej narracji prasowej</b>:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- zwięzły styl,</li> <li>- szczegółowość opisu,</li> <li>- krótkie zdania,</li> <li>- informacje historyczne i geograficzne na temat odwiedzanych miejsc,</li> <li>- opisy fauny i flory</li> </ul> | <p>Przeważa <b>styl literacki</b>, w którym występują ustępy o charakterze poetyckim, zwłaszcza we fragmencie poświęconym opisowi emocji doznanych pod wpływem obserwacji piękna przyrody.</p> <p>Cechy charakterystyczne:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- poetyckość opisu,</li> <li>- informacje historyczne i geograficzne na temat odwiedzanych miejsc,</li> <li>- opisy fauny i flory</li> </ul> <p>„Nie wydaliśmy okrzyku podziwu, oddając milcząco i</p> | <p>Cechy charakterystyczne:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- precyzyjny język,</li> <li>- szczegółowość opisu,</li> <li>- w niektórych fragmentach: styl literacki,</li> <li>- refleksyjność,</li> <li>- informacje historyczne i geograficzne na temat odwiedzanych miejsc,</li> <li>- opisy fauny i flory</li> </ul> <p>„Pewnego ranka intuicja podsunęła mi myśl, by za-</p> | <p>Cechy charakterystyczne:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- precyzyjny język,</li> <li>- krótkie zdania w celu oddania dynamiki zdarzeń,</li> <li>- w niektórych fragmentach styl literacki,</li> <li>- refleksyjność,</li> <li>- informacje historyczne i geograficzne na temat odwiedzanych miejsc,</li> <li>- opisy fauny i flory</li> </ul> <p>„Po godzinnej wspinaczce wdrapaliśmy się na szczyt wzgórza.</p> | <p>Cechy charakterystyczne:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- przystępny język (na co we wstępie autor zwrócił uwagę),</li> <li>- zwięzły styl,</li> <li>- informacje etymologiczne,</li> <li>- bogactwo szczegółów obyczajowych,</li> <li>- stylizacja na język mówiony,</li> <li>- informacje historyczne i geograficzne na temat odwiedzanych miejsc,</li> <li>- opisy fauny i flory,</li> <li>- „ukryty podmiot”, kangurzyca Patrycja</li> </ul> <p>„[...] nazwa kraju (Brazylia – uzup.: M.J.) pochodzi od</p> |
|--|--|---|---|--|

|   |   |   |  |   |
|---|---|---|--|---|
|   | <p>szczerzy hołd Stwórcy, który w miejscu nieosiągalnym dla profanów, zbudował sobie naturalną świątynię i pozwala ją obejrzeć tylko po to, aby dowieść, jak niedoskonałe są twory ludzkiej ręki [...]. Nie wiem, jak długo trwało nasze zamyslenie, może parę minut, a może wiele godzin. Język wydaje się zbyt mało precyzyjny, by opisać majestat przyrody”<sup>10</sup>.</p> <p>„Pod gigantycznym dachem gwiazd, na materacach z białego piasku, dzielimy się spostrzeżeniami na temat bujnej przyrody [...]”<sup>11</sup>.</p> | <p>wrócić z drogi, zanim dotarłem do łąki. W naszym obozie zastałem scenę mrożącą krew w żyłach. O kilka metrów od synka, który w tej chwili najspokojniej bawił się na murawie, czał się jaguar. Wachlował rytmicznie ogonem, gotowy do skoku w każdej chwili. Bez namysłu naci-snąłem spust – – nie wolno mi było chybić...<sup>12</sup>.</p> | <p>Nie-śmiało wychyliłem się zza skały. Stado pasło się u naszych stóp, pod okiem przewodnika. Był niezwykle urodziwy. Nie skubał trawy jak inne zwierzęta. Stał wyprostowany, obserwując uważnie stoki gór [...]”<sup>13</sup>.</p> | <p>drzewa brazylijskiego – „pau brasil”, co znaczy „drzewo – żar [...]”. Ten ogromny kraj w XVI wieku zamieszkiwali Indianie [...]”<sup>14</sup>.</p> |
| <p><b><i>Gatunki obecne w tekście</i></b></p> |   |   |  |   |

<sup>10</sup> Tegoż: *Z kamerą...*, s. 135.

<sup>11</sup> Tamże, s. 17.

<sup>12</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 154.

<sup>13</sup> Tegoż: *Moja wielka...*, s. 45.

<sup>14</sup> Tegoż: *Wielkie przygody...*, s. 33.



|   |  |  |  |  |
|---|--|--|--|--|
| <ul style="list-style-type: none"> <li>- opowieść,</li> <li>- opis,</li> <li>- legenda,</li> <li>- mity kosmogeniczne</li> </ul>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>- relacja,</li> <li>- opowiadanie,</li> <li>- opis,</li> <li>- legenda</li> </ul>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>- opis,</li> <li>- opowiadanie,</li> <li>- relacja,</li> <li>- przypowieść</li> </ul>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>- opis (czasami narracja literacka),</li> <li>- opowiadanie,</li> <li>- legenda</li> </ul>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>- streszczenie,</li> <li>- relacja,</li> <li>- opowiadanie,</li> <li>- legenda</li> </ul>   |
| <p><b>Przykłady z tekstu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- opis losów Conrada, człowieka związanego z morzem, który zbiera złoto,</li> <li>- historia Pedra – zbieracza złota,</li> <li>- opowiadanie o dziejach powstania Machu Picchu,</li> <li>- opis rytuału zmniejszania głów przez Indian Jivaro i legenda, wyjaśniająca genezę tego zwyczaju,</li> <li>- kosmogonia – Teotihuacan – „Tam, gdzie bogowie stworzyli Słońce”,</li> <li>- legenda o Kimboryze</li> </ul> | <p><b>Przykłady z tekstu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- relacja z podróży indiańską łodzią ubą,</li> <li>- poetycki opis krajobrazu, rozciągającego się wzdłuż brzegów Araguai,</li> <li>- legenda wyjaśniająca istnienie czarnych piranii,</li> <li>- opis wierzeń i rytuałów miejscowej ludności</li> </ul> | <p><b>Przykłady z tekstu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- opis techniki wykonywania ekwadorskich panam,</li> <li>- relacja z przebiegu polowania na kondory,</li> <li>- opowiadanie o losach Johana Kinlocha, odkrywcy i producenta leków,</li> <li>- opowiadanie o „łowcach rekinów” – chłopcach, pragnących pomścić śmierć swojej siostry,</li> <li>- przypowieść o henekenie (rodzaju włókna)</li> </ul> | <p><b>Przykłady z tekstu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- poetycki opis wschodu słońca,</li> <li>- legendarna opowieść o historii miasta <i>Layccascca Ilasta sumac</i>,</li> <li>- opowiadanie o sposobach wykonywania <i>tzantzy</i></li> </ul> | <p><b>Przykłady z tekstu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- krótkie streszczenie kilku opowieści z wcześniejszych wypraw,</li> <li>- opowiadanie o historii odwiedanych miejsc,</li> <li>- relacja z przebiegu zdarzeń na pokładzie „Daru Młodzieży”,</li> <li>- legenda o istnieniu boga <i>guanaches</i></li> </ul> |

### **Kategoria przygody**

*Pojęcie przygody zakłada, że coś wyizolowanego i przypadkowego może zawierać w sobie konieczność i sens – w przeciwieństwie do innych zdarzeń, które znalazły się w kręgu życia zwykłym zrzędzeniem losu.*

*Zdarzenie staje się przygodą pod dwoma warunkami:*

*jeśli jest skończonym kształtem jakiegoś ważkiego sensu, mającym swój początek i koniec oraz jeśli – mimo że przypadkowe, eksterytorialne w stosunku do ciągłości życia – w jakimś najszerszym sensie, nadrzędnym wobec bardziej racjonalnych porządków życia, i w jakiś zagadkowo konieczny sposób wiąże się z istotą i powołaniem podmiotu<sup>15</sup>.*

**GEORG SIMMEL**

<sup>15</sup>

G. Simmel: *Filozofia przygody*, [w:] *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł.: M. Łukaszewicz, Warszawa 2006, s. 56 (Zob. też: J. Kwiatkowski: *Model wielkiej przygody*, „Twórczość” 1974, nr 7. J. Pałkiewicz: *Przepustka do przygody*, przeł.: J. Perlin, Warszawa 1996).

|   |  |  |   |  |
|---|--|--|---|--|
| <p>- <i>przygoda</i> jako wyzwane – relacja z przebiegu wielkiej wyprawy (Buenos Aires: 29.03.1957 – Alaska: 1962) 182 000 km (przygody)</p> <p>„Temperatura na zewnątrz jeepa wynosiła czasami ponad 50 stopni w dzień, a kilka stopni poniżej zera w nocy [...]. Rozbijaliśmy namiot 684 razy w ciągu całej podróży i przespaliśmy w nim 1253 noce [...]”<sup>16</sup>.</p> | <p>- <i>przygoda</i> jako ryzyko i świadomość niebezpieczeństwa wpisanego w podróż w nieznanym miejscu</p> <p>„Podjęliśmy więc wyprawę nieświadomi tego, co nas czeka – że niejednym naszym obiadem będzie od bardziej lub mniej celnego strzału [...]”<sup>17</sup>. Przyszłość Mato Grosso może być fantastyczna, bowiem niewiarygodne są tutaj bogactwa”<sup>18</sup>.</p> <p>„Jak będziemy podróżowali? [...] Jak przepływać rzekę we dwoje w pełnym niebezpieczeństwie, nieznanym kraju, jeżeli możemy liczyć tylko na strzelbę kaliber 22?”<sup>19</sup></p> | <p>- <i>przygoda</i> jako przeznaczenie i pasja uzależniona od indywidualnych predyspozycji podmiotu podróżującego,</p> <p>- wiara w konieczność wypełnienia swoich powinności</p> <p>„Każdy urodził się pod jakąś gwiazdą, złą czy dobrą; gwiazdą przeznaczenia. Podobno ma go ona wieść przez całe życie, ku szczęściu lub niedoli, sławie czy upadkowi. Ja urodziłem się, tak przynajmniej mi się wydaje, pod gwiazdą przygody. Ale powodzenie musiałem sobie sam zdobywać, nie spadło mi ono z nieba. Trzeba było łapać każdą okazję i walczyć, naginać ją do swego życia i zmusić, by przygoda się udała”<sup>20</sup>.</p> | <p>- <i>przygoda</i> jako pragnienie i tęsknota, która mobilizuje do odkrywania nieznanymi przestrzeniami,</p> <p>- <i>przygoda</i> jako nieodłączny element podróży</p> <p>„Myślę, że w głębi duszy każdego człowieka drzemie tęsknota za nieznanym, tęsknota, która pojawia się wraz z przyjściem na świat, ale ogranicza ją środowisko: najpierw rodzina, potem szkoła, a jeszcze później wymogi życia [...]. Od dzieciństwa żyłka awanturnicza i ciekawość świata zmuszały mnie do szukania własnych ścieżek. Wciąż to samo pragnienie: zobaczyć, co kryje się za ścianą, za górą, za morzem... Przygoda sprawiła, że przemierzałem kraje i kontynenty, opuszczałem się na dno morza, wspinałem na pokryte wiecznym śniegiem szczyty gór, mieszkałem wśród przedstawicieli pierwotnych plemion [...]. Przy-</p> | <p>- <i>przygoda</i> jako nieodłączny element pracy każdego reportera-podróżnika</p> <p>„Oprócz ciekawostek, starałem się opisać – w przystępnej formie, by nie nudzić – przygodę i historię zwiedzanych miejsc, opowiedzieć o egzotycznych krainach i ich mieszkańcach. Niech to będzie trochę wiedzy podanej w słodkim cukierku przygody”<sup>22</sup>.</p> <p>„Gdy zapadała noc, w naszej kabinie, podczas montażu filmów nakręconych przez Tony’ego, ożywały przeżyte na morzu przygody”<sup>23</sup>.</p> |
|---|--|--|---|--|

<sup>16</sup> A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 178, 180.

<sup>17</sup> Tegoż: *Z kamerą...*, s. 9.

<sup>18</sup> Tamże, s. 11.

<sup>19</sup> Tamże, s. 12.

<sup>20</sup> A. Halik: *Urodzony...*, s. 7.

<sup>21</sup> A. Halik: *Moja wielka...*, s. 7–8.

<sup>22</sup> Tegoż: *Wielkie przygody...*, s. 8.

<sup>23</sup> Tamże, s. 97.

|   |  |  |  |  |
|---|--|--|--|--|
|   |  |  | goda stała się dla mnie narkotykiem, dostarczającym coraz większą dozę emocji [...] <sup>21</sup> .  |  |
| <p><b>Człowiek w obliczu natury i zagrożenia</b></p> <p><i>natura powtarzała swoje mądre tautologie:<br/>las był lasem morze morzem skała skałą gwiazdy krążyły i było jak być powinno [...] <sup>24</sup>.</i></p> <p style="text-align: right;"><b>ZBIGNIEW HERBERT</b></p>   |  |  |  |  |
| „Wprawdzie nie nie mogłem widzieć, ale wydarzenia musiały potoczyć się następująco: bestia skoczyła w moją stronę, ale właśnie w tym momencie ja upadłem na ziemię, a leżący pień zasłonił mnie przed jej pazurami; mój strzał spłoszył ją potem i uciekła przerażona, nie próbując atakować na nowo” <sup>25</sup> . | „Spod końskich kopyt ulatywały chmary szarańczy. Wody nie było. Spędziliśmy noc dręczeni pragnieniem [...]. Sytuacja stawała się krytyczna: buklaki Pierrette i Pedra były puste, w moim znajdowało się na dnie nieco drogiego płynu. Tego dnia nie myśleliśmy o śniadaniu [...] Słońce padało na nas pionowo, piekąc bezlitośnie w głowę [...]. Znów zaczęła się tortura pragnienia – język zeszywniał w ustach, wydawał się obcym ciałem, suchym i gorącym ka- | „Nad nami stale krążyły kondory. Przeważnie parami lub w pojedynkę. Przez lornetkę podziwiałem ich majestatyczny lot, prawie bez poruszania skrzydłami. Prawdziwi mistrzowie szybownictwa [...]. Znajdowaliśmy się na wysokości ponad trzech tysięcy metrów nad poziomem morza i lekka puna, choroba górską, wynikająca z niedostatku tlenu, zaczęła mi trochę dokuczać [...]. Postanowiłem filmować ptaki w locie. To mnie zgubi- | „Nagle poczułem, jak ziemia zaczyna mi się usuwać spod nóg. Padając, pociągnąłem za sobą statyw kamery. Czepiając się jakiegoś krzewu, zdążyłem uskoczyć w ostatnim momencie od przepaści, która rozstąpiła się tuż obok. Tumany kurzu przysłaniały widok. Po omacku starałem się uciec jak najdalej od przepaści, która – jak później stwierdziłem – miała przeszło dwieście metrów. [...] Powiedziałem sobie, że | „Wchodziliśmy w sztorm. Na dużej fali coraz trudniej było utrzymać wyznaczony kierunek. Sternicy zmieniali się co godzinę i musieli dobrze przypinać się pasami bezpieczeństwa, by szkwał nie zwał ich z pokładu. Nasza szybkość dochodziła do 12 – 14 węzłów, czyli – mówiąc językiem laika – do 25 kilometrów na godzinę. Zaczęły pękać liny i żagle [...]. Alarm wezwał całą załogę do walki z żywiołem [...]. Wszyscy wyęźaliśmy siły: od tego |

<sup>24</sup>  
<sup>25</sup>

Z. Herbert: *Modlitwa Pana Cogito-podróżnika*, [w:] tegoż: *Pan Cogito*, Kraków 2008, s. 36.  
A. Halik: *180 000 kilometrów...*, s. 309–310.

|  |  |   |  |  |
|--|--|---|--|--|
|  | <p>mieniem, który wykonywał niepotrzebne ruchy przy połknięciu śliny. Gardło stało się przewodem, którym wchłaniał śmy suche i duszne powietrze [...]. Czujemy mocne i głuche walenie w skroniach”<sup>26</sup>.</p> | <p>ło. Małe poruszenie pod plandeką i skierowanie obiektywu ku niebu od razu zaalarmowało kondory. Nieufnie, szybko wzniosły się w górę. Zaczęły bardziej dokładnie obserwować moją kryjówkę [...] Po zachodzie słońca, obolały, mogłem wyjść z kryjówki”<sup>27</sup>.</p> | <p>lepiej nie szukać zdjęć wymowniejszych od tysięcy słów i poprzestać na tych, które mówią ich 999, ale są bardziej bezpieczne...”<sup>28</sup></p> | <p>zależało nasze życie”<sup>29</sup>.</p> |
|--|--|---|--|--|

### *Odwołania do innych wielkich podróżników*

|   |             |  |   |   |
|---|-------------|--|---|---|
| <p>- <b>Francisco Hernández de Córdoba</b> (w 1518 roku wyruszył z Kuby w poszukiwaniu niewolników do pracy w kopalniach<sup>30</sup>),<br/>- <b>Ferdynand Magellan</b></p> | <p>BRAK</p> | <p>- <b>Thor Heyerdahl</b> (podróż na tratwie Kon-Tiki)<br/><br/>Zob. T. Heyerdahl: <i>Wyprawa Kon-Tiki</i>, przeł. z norw.: H. Thylwe, Warszawa 1995.</p> | <p>- <b>Thor Heyerdahl</b> (podróż na tratwie Kon-Tiki)<br/><br/>Zob. T. Heyerdahl: <i>Wyprawa Kon-Tiki</i>, przeł. z norw.: H. Thylwe, Warszawa 1995.<br/><br/>- <b>Ferdynand Magellan,</b><br/>- <b>Francisco Pizarro</b></p> | <p>- kapitan <b>James Cook</b> (podróż statkiem „Endeavour”),<br/>- kapitan <b>William Blich</b> (podróż statkiem „Bounty”)<br/><br/>Zob. T. Horwitz: <i>Błękitne przestrzenie: śladami kapitana Cooka</i>, przeł.: B. Gadomska, Warszawa 2005.</p> |
|---|-------------|--|---|---|

### *Obyczaje i wierzenia Główne nurty problemowe*

<sup>26</sup> Tegoż: *Z kamerą...*, s. 123–124.

<sup>27</sup> Tegoż: *Urodzony...*, s. 49, 53.

<sup>28</sup> Tegoż: *Moja wielka...*, s. 58.

<sup>29</sup> Tegoż: *Wielkie przygody...*, s. 78.

<sup>30</sup> Tegoż: *180 000 kilometrów...*, s. 314.

|  |  |  |   |   |
|--|--|--|---|---|
| <p>- pelikany: ptaki-patroni obfitych połowów,<br/>- Inkowie i ich stosunek do pracy („dopóki koka zachowuje swój smak”),<br/>- wróżba ognia i wody:<br/>diagnoza powodzenia w związku dla młodych małżonków,<br/>- ludzie-ptaki i ich modlitwa o deszcz,<br/>- taniec jako rytuał pozwalający uzdrawiać</p> | <p>- wierzenia Żawaów (wizja Boga, nieba i piekła),<br/>- obrzędy, związane z przygotowaniem do pory deszczowej,<br/>- stosunek do cierpienia i śmierci,<br/>- pamięć o zmarłych, rytualny pochówek,<br/>- opis rytuałów okaleczania ciała w celu zapobiegania działalności złych duchów,<br/>- zwyczaj tatuowania ciała („omarure”),<br/>- obrzędy: („uou” i „andebure”),<br/>- wyobrażenia o śmierci<br/>- taniec Szawantów i taniec śmierci</p> | <p>- Abel Peirano i jego wiara w reinkarnację<br/>- obrzędy pogrzebowe, stosunek do śmierci:<br/><br/>„dzisiaj człowiek żyje, jutro nie...”<sup>31</sup><br/><br/>- opozycja „tu-tam”:<br/><br/>„Tam dalej, za selwą, istnieją wielkie miasta, szerokie szosy, kościoły i uniwersytety, gdzie organizacja ludzka stworzyła prawa, religie. Tutaj, gdzie słowo „cywilizacja” jeszcze nie dotarło, wszystko jest proste: oko za oko, ząb za ząb [...]”<sup>32</sup>.<br/><br/>- taniec koguta (obrzęd i symbolika),<br/>- wiara w uzdrawiające działanie jogi,<br/>- obrzędy Świąt Wielkanocnych w Antigui,<br/>- obrzędy i symbolika tańca koguta</p> | <p>- wierzenia In-dian Ona,<br/>- „żebrzące drzewo” (konieczność nawodnienia drzewa jako rytuał przesądający o powodzeniu wyprawy),<br/>- wierzenia Inków,<br/>- legenda Jivarów nt. różnorodności ras ludzkich,<br/>- obrzędy pogrzebowe wśród plemienia Jivarów,<br/>- rytuał zmniejszania głów,<br/>- rytualne tańce indiańskie,<br/>- poligamia Jivarów,<br/>- znaczenie tańca <i>tzantzy</i></p> | <p>- wierzenia mieszkańców Wysp Kanaaryjskich,<br/>- australijskie obchody Świąt Bożego Narodzenia,<br/>- Maorysi (tradycja tatuowania ciała),<br/>- taniec dziewic</p> |
| <p><b>Poruszane tematy</b></p>   |  |  |   |   |
| <p>- człowiek w obliczu śmierci (Zygmunt K.),<br/>- rola kobiet,<br/>- problem miłości międzyplemiennej,<br/>- wierzenia (Teotihuacan i powstanie świata),<br/>- relacja człowiek-natura</p>   | <p>- wierzenia,<br/>- relacje panujące w przyrodzie jako prefiguracja stosunków rządzących światem ludzkim,<br/>- śmierć,<br/>- wierzenia/religia,<br/>- wojna,<br/>- trudy wędrówki,<br/>- relacja człowiek-natura</p>  | <p>- człowiek w obliczu żywiołu,<br/>- miłość (Batima i Batumba),<br/>- życie i śmierć,<br/>- relacja człowiek-natura</p>  | <p>- śmierć,<br/>- wierzenia,<br/>- relacja człowiek-natura</p>   | <p>- wierzenia, obrzędy: chrzest na Równiku,<br/>- człowiek wobec żywiołu,<br/>- relacja człowiek-natura</p>  |

<sup>31</sup>

Tegoż: *Urodzony...*, s. 137.

<sup>32</sup>

Tamże, s. 149.

## *Miał wielką wyobraźnię...*

### **Rozmowa z Elżbietą Dzikowską<sup>1</sup>**

**Monika Jacenik:** Tony Halik już jako nastolatek ujawniał swoje zainteresowanie podróżami. Niestety, dostępne opracowania nie przynoszą wielu informacji dotyczących jego dzieciństwa i młodości. Jakie fakty z tych okresów życia podróżnika zasługują na uwagę?

**Elżbieta Dzikowska:** Wszystko, co wiem, pochodzi z opowieści Tony'ego. Wiem, że miał ciotki Wandę i Nunę (nie znam nazwisk, chociaż poznałam je w Płocku, już na pewno nie żyją), które go rozpieszczały. Jego dziadek był znanym notariuszem w Kielcach, bardzo zasobnym. To on sprzedał państwu Oblęgorek dla Henryka Sienkiewicza (proszę zajrzeć do któregoś z tomów *Grochu i kapusty*). Tony lubił tam jeździć na wakacje. W domu ponoć ojciec kazał mu zajmować się w wakacje gorzelnią, pilnować robotników, czego nie znosił. To jego realacje.

**M.J.:** Gdzie spoczywają rodzice Halika? Czy żyją jacyś członkowie jego rodziny?

**E.D.:** Matka ma grób w Elblągu. Tam też mieszkała jego siostra z mężem (nie żyją), tam mieszkają jego siostrzeńcy Leszek, Dariusz Kosińscy, trzeci też, ale jego imienia nie pamiętam, chyba Januszek.

**M.J.:** Jak wyglądała ścieżka edukacyjna Halika? Kim był z wykształcenia?

**E.D.:** Skończył Jagiellonkę w Płocku, a nie – jak ja mylnie podawałam i tak przyszło – Małachowiankę. Miał iść do szkoły lotniczej, ale wybuchła wojna i te plany przekreśliła.

**M.J.:** Czy Tony Halik kiedykolwiek ujawniał, kto był jego podróżniczym mentorem?

**E.D.:** Niewątpliwie Arkady Fiedler. O innych nie słyszałam.

**M.J.:** Czy można policzyć, ile Tony Halik odbył w swoim życiu podróży?

**E.D.:** Nie sędzę, żeby liczył swoje podróże. Ja też ich nie liczę.

**M.J.:** Jakie najbardziej niezwykle pamiątki Tony'ego Halika znajdują się w Pani posiadaniu?

**E.D.:** Pamiątki po Tony'm przekazałam Muzeum Podróżników im. Tony'ego. Halika w Toruniu. Proszę tam pojechać i je zobaczyć. Kustoszem jest pani Magda Nierzwicka, na pewno chętnie udzieli informacji.

---

<sup>1</sup> Wywiad autoryzowano dn. 2 lipca 2014 r..

**M.J.: Tony Halik był m.in. dziekanem Związku Korespondentów Zagranicznych w Meksyku. Do jakich innych organizacji należał?**

**E.D.:** Nie znam innych organizacji, do których by należał.

**M.J.: Jakie były jego ulubione anegdoty na temat podróży, które najchętniej opowiadał?**

**E.D.:** To byłaby zbyt długa odpowiedź. Nie sądzę, żeby anegdoty były potrzebne do Pani pracy, zwłaszcza, że zazwyczaj koloryzował i trudno dziś osądzić, co było prawdą. Miał wielką wyobraźnię, a poza tym nudził się powtarzaniem tych samych rzeczy.

**M.J.: Jego praca dziennikarska była kilkakrotnie nagradzana. Jakie jeszcze – oprócz Złotego Ekranu i Wiktora – otrzymał wyróżnienia?**

**E.D.:** Wiem, że otrzymał Pulitzera za cykl reportaży z Kuby, ale szczegółów nie znam.

**M.J.: Bogate doświadczenia życiowe na pewno nieraz skłaniały Halika przemyśleń. Czy w jego życiu miały miejsce wydarzenia, których żałował lub też takie, które miały dla niego szczególne znaczenie?**

**E.D.:** Mnie się z tego nie zwierzał. Wydawało się, że nie żałował niczego, ale nie jestem pewna, że to prawda. Każdy czegoś żałuje. On wołał mówić o sukcesach, a nie o porażkach.

**M.J.: Czy Ozana i Pierette odwiedzali Polskę? Czy Pani utrzymywała z nimi kontakt?**

**E.D.:** Pierette zmarła w ubiegłym roku. Z Ozaną, jego żoną Julie i córką Kiersten, która jest architektem, utrzymuję kontakt. Ozana był w Polsce dwa razy, ostatnio na pogrzebie ojca.

**M.J.: Czy jego syn z pierwszego małżeństwa – Ozana odziedziczył zamiłowanie do podróży?**

**E.D.:** Nie odziedziczył. Pracuje w telewizji FOX jako montażysta. Uznał, że ojciec nie miał czasu dla rodziny, więc on chce go mieć dla swojej. Jego prawo.

**M.J.: Mijająca w 2014 r. szesnasta rocznica śmierci Halika skłania do refleksji nad jego życiem i twórczością. W jaki sposób chciałaby Pani, by był pamiętany?**

**E.D.:** Jest pamiętany, staram się o to. Jest kilkanaście szkół jego imienia, są nagrody podróżnicze jego imienia, jest Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika. Wydaje się jego książki. To dużo. Ma też wspaniały grób z pomnikiem wyrzeźbionym przez prof. Gustawa Zemłę. Gdyby chciała go Pani zobaczyć, to znajduje się na cmentarzu Bródnowskim, aleja 33, rząd D. Łatwo go znaleźć – to krzyż z czerwonego granitu, na którym wisi granitowy plecak wypełniony filmami, podróżami, przygodami.

To tyle. Serdecznie pozdrawiam i życzę sukcesu – Elżbieta Dzikowska

## *Fotografie*



**Kamienica przy ul. Prostej w Toruniu, w której urodził się Tony Halik**

*Oficjalna strona miasta Torunia* [online]. Toruń: *Prosta i Królowej Jadwigi*  
-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web:  
[http://www.torun.pl/img\\_upload/zw\\_prosta\\_8\\_m.jpg](http://www.torun.pl/img_upload/zw_prosta_8_m.jpg).





**Tablica pamiątkowa znajdująca się na ścianie kamienicy przy ul. Prostej w Toruniu  
odsłonięta w 1998 roku**

*Tony Halik* [online]. *Pttk – studiostron.pl*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://pttk.studiostron.pl/pttk/art/273/tony-halik.html>.



### **Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika w Toruniu**

*Budynek Muzeum im. Tony'ego Halika w Toruniu* [online]-[dostęp: 2012-09-15].  
Dostępny w World Wide Web: <http://muzeum.torun.pl/innova/assets/wystawy/pod.jpg>.



**Tablica umieszczona na frontальной ścianie budynku Muzeum Podróżników w Toruniu**

A. Kuczyńska [online]-[dostęp: 2012-11-01]. Dostępny w World Wide Web: <http://polish-stories.blogspot.com/2011/10/42-torun-muzeum-podroznikow.html>.



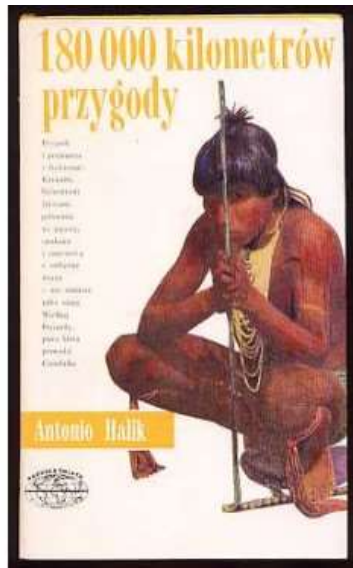
**Fragment wystawy stałej w Muzeum Podróżników w Toruniu**

*Wystawa stała w Muzeum Podróżników w Toruniu* [online]  
-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.muzeum.torun.pl/portal.php?aid=1200567238478f33c6d9799>.



**Fragment wystawy stałej w Muzeum Podróżników w Toruniu**

*Wystawa stała w Muzeum Podróżników w Toruniu* [online]  
-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.muzeum.torun.pl/portal.php?aid=1200567238478f33c6d9799>.



Okladka książki Halika *180 000 kilometrów przygody*

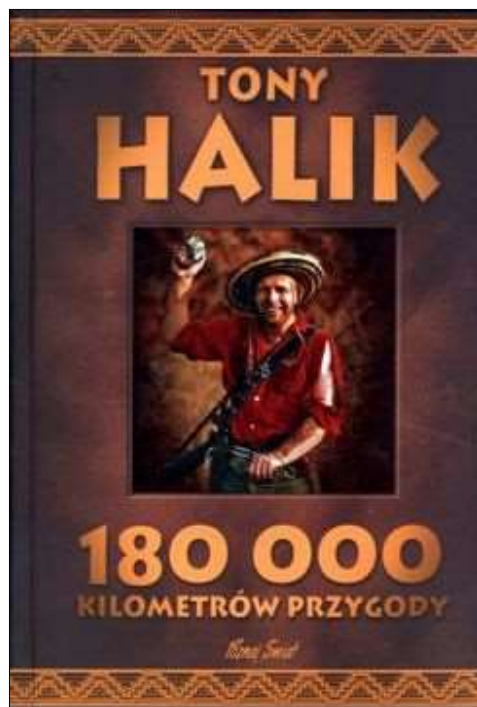
A. Halik: *180 000 kilometrów przygody* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://antykwarjat-ksiegarski.otwarte24.pl/248,Halik-Antoni-180-000-kilometrow-przygody>.



Okladka z argentyńskiego wydania książki Halika *180 000 kilometrów przygody*

A. Halik: *180 000 kilometrów przygody* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000\\_i.e.\\_Ciento\\_ochenta\\_mil\\_kilo%CC%81metros\\_de\\_aventuras](http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000_i.e._Ciento_ochenta_mil_kilo%CC%81metros_de_aventuras).





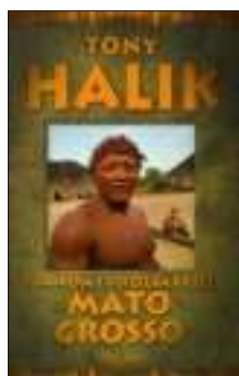
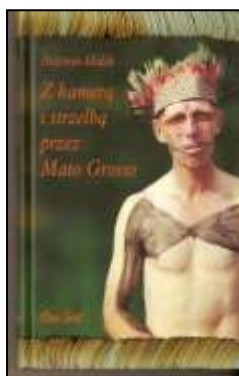
**Najnowsze wydanie książki *180 000 kilometrów przygody*, które ukazało się w serii „Poznaj Świat”**

**A. Halik:** *180 000 kilometrów przygody* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.damar.nazwa.pl/allegro/foto/5F52170F-EB65-4EC4-8D6A-BA1C9B384A7D.JPEG&imgrefurl=http://allegro.pl/180-000-kilometrow-przygody-tony-halik-i2006810350.html>.



**Okladka z pierwszego polskiego wydania książki  
*Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso***

**A. Halik: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*** [online] -[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwariat-mit.pl/environment/cache/images/150\\_150\\_productGfx\\_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg](http://www.antykwariat-mit.pl/environment/cache/images/150_150_productGfx_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg).



**Okladki z kolejnych wydań książek  
*Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, które ukazały się w serii „Poznaj Świat”**

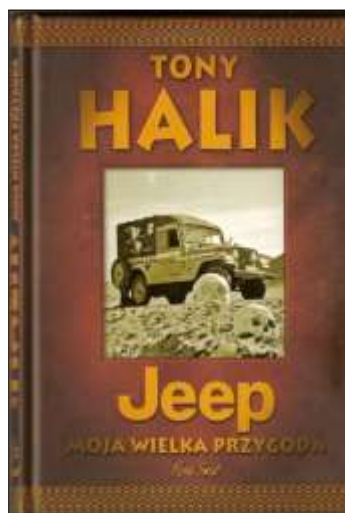
**A. Halik: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwariat-mit.pl/environment/cache/images/150\\_150\\_productGfx\\_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg](http://www.antykwariat-mit.pl/environment/cache/images/150_150_productGfx_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg) oraz <http://tonyhalik.com/mediashare/xa/cojznmclpaf9gprxwi6k6qnhahbgxa-org.jpg>.





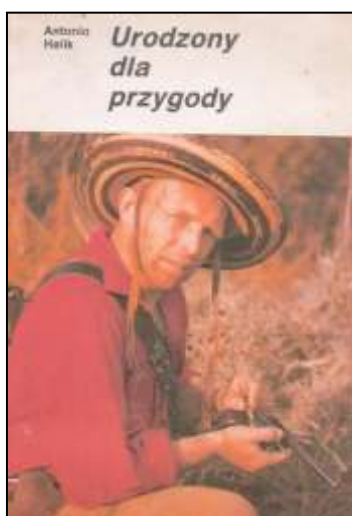
Okladka z pierwszego wydania książki *Moja wielka przygoda*

**A. Halik:** *Moja wielka przygoda* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwariat.calinotheca.pl/foto\\_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwariat.calinotheca.pl/halik\\_antonio\\_urodzony\\_dla\\_przygody\\_6048-18.html](http://www.antykwariat.calinotheca.pl/foto_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwariat.calinotheca.pl/halik_antonio_urodzony_dla_przygody_6048-18.html).



Najnowsze wydanie książki *Jeep. Moja wielka przygoda*,  
które ukazało się w serii „Poznaj Świat”

**A. Halik:** *Moja wielka przygoda* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.poczytaj.pl/okl/76000/76892.jpg>.



Okladka książki Halika *Urodzony dla przygody*

**A. Halik:** *Urodzony dla przygody* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwariat.calinotheca.pl/foto\\_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwariat.calinotheca.pl/halik\\_antonio\\_urodzony\\_dla\\_przygody\\_6048-18.html](http://www.antykwariat.calinotheca.pl/foto_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwariat.calinotheca.pl/halik_antonio_urodzony_dla_przygody_6048-18.html).



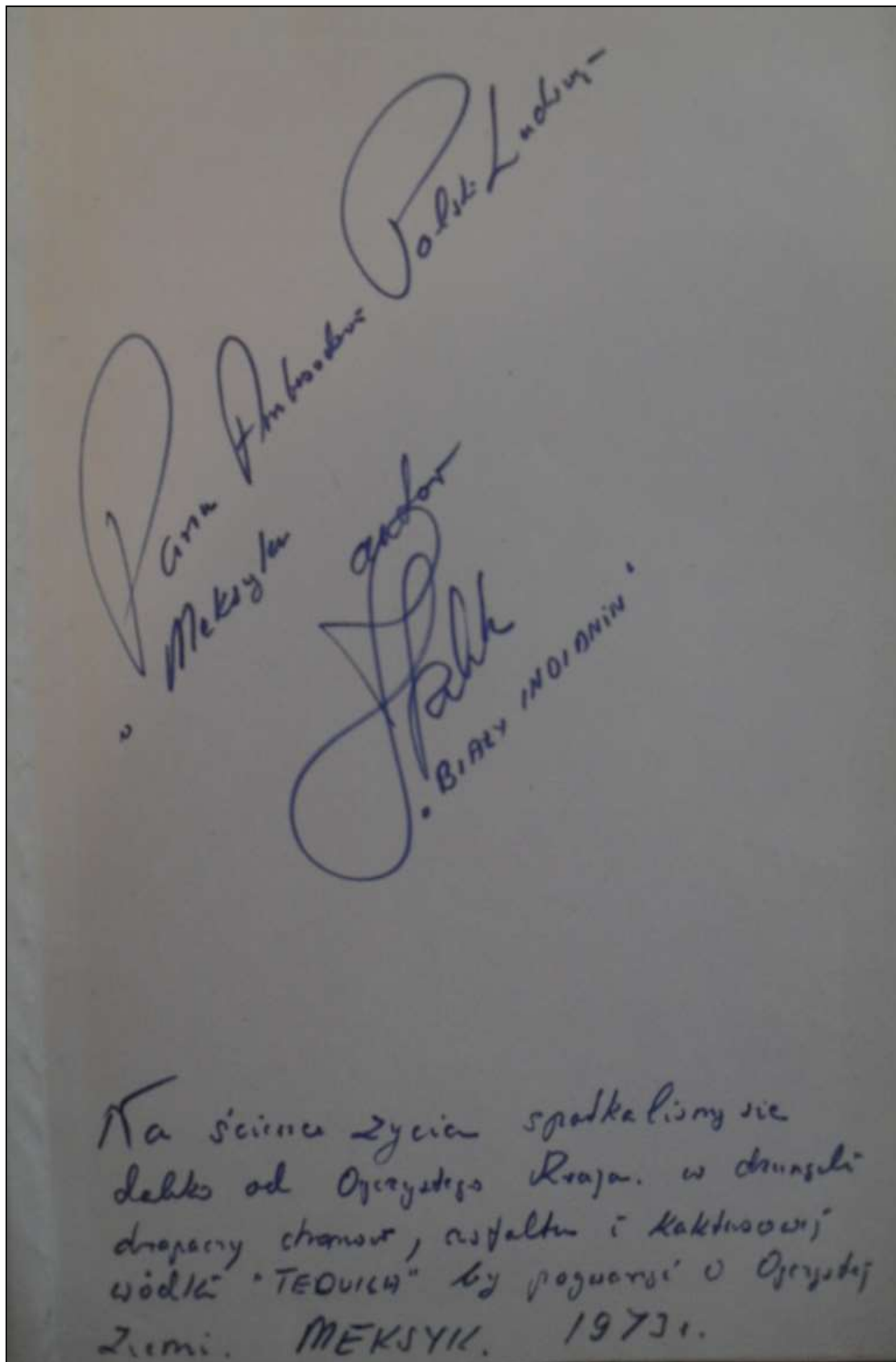
Okladka książki Halika *Wielkie przygody małej Patrycji*

**A. Halik:** *Wielkie przygody małej Patrycji* [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.conrada11.pl/okladki/12149283480.jpg&imgrefurl=http://www.conrada11.pl/index-1-7-28-15327-wielkieprzygodymalejpatrycji.htm>.



**Okladki z wydań książek Tony'ego Halika znajdujące się w Muzeum Podróżników w Toruniu**

A. Kuczyńska [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://polish-stories.blogspot.com/2011/10/42-torun-muzeum-podroznikow.html>.



**Dedykacja dla Ambasadora Polski w Meksyku umieszczona w książce  
200 dias de Mato Grosso z 1973 roku**

Foto: Monika Jacenik

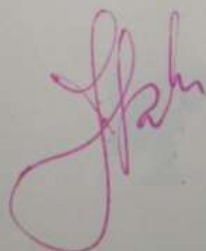
© Copyright by  
Antonio Halik  
Buenos Aires, 1961.

PRIMERA EDICION  
Octubre de 1961

EJEMPLAR

Nº 2056

*Todo ejemplar no firmado  
por el autor es de  
procedencia no autorizada.*



*Queda hecho el depósito que previene la Ley Nº 11.723.  
Prohibida la reproducción total o adaptación del texto  
y fotografías de este libro.*

**Druga strona karty tytułowej z książki *200 dias de Mato Grosso*  
Egzemplarz numerowany: 2056**

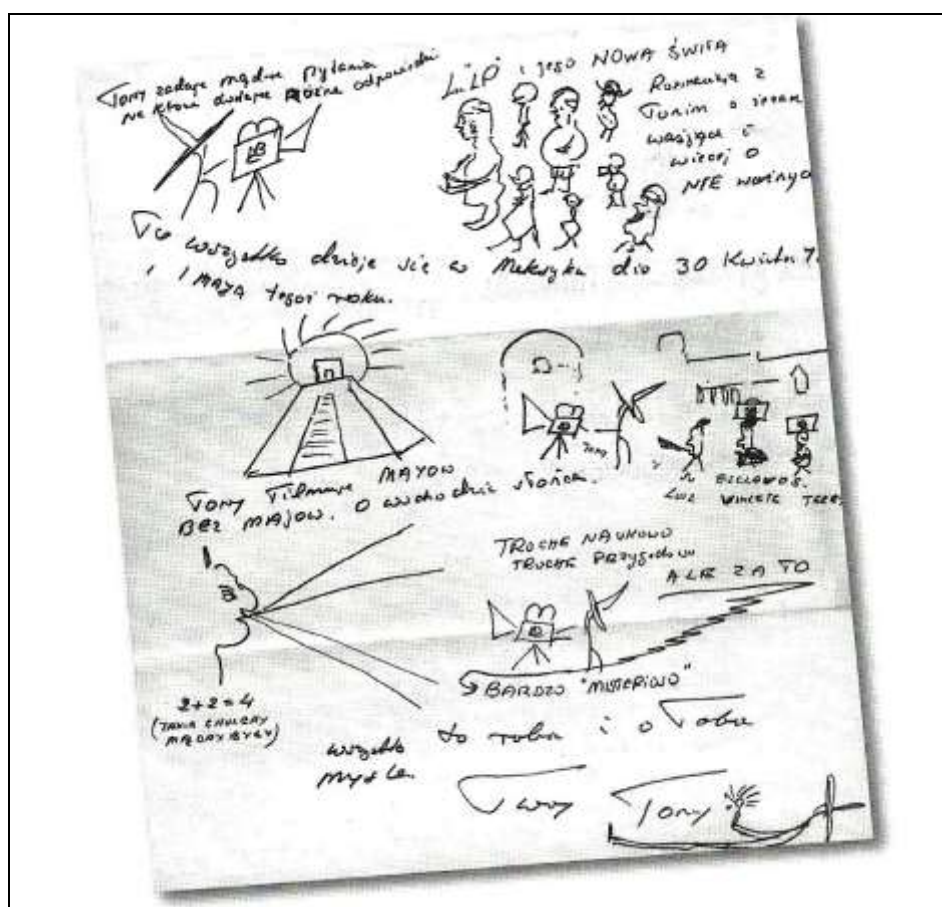
Foto: Monika Jacenik



**Trasa wyprawy po Ameryce Południowej śladami Tony'ego Halika w ramach projektu Cinemaya Panamericana 2012**

*Pół roku na szlaku Tony'ego Halika* [online]. *Czwórka. Polskie Radio.pl* -[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.polskieradio.pl/24/601/Artykul/717590,Śladami-Tonyego-Halika>.





**Fragment listu Tony'ego Halika do Elżbiety Dzikowskiej**

E. Dzikowska: *Tam, gdzie byłam*, Pelplin 2013.







### **Zdjęcia z wyprawy do Vilcabamby**

E. Dzikowska: *Vilcabamba – ostatnia stolica Inków*, [w:] *Pojechane podróże 2*, red.: M. Tomalik, P. Trybalski, Kraków 2013.

## ***Bibliografia***

### **Bibliografia podmiotu**

- Dzikowska E.: *Vilcabamba – ostatnia stolica Inków*, [w:] *Pojechane podróże 2*, red.: M. Tomalik, P. Trybalski, Kraków 2013.
- Halik A.: *180 000 tysięcy kilometrów przygody*, przeł.: Z. Wasitowa, Warszawa 1975.
- Halik A.: *200 dias de Mato Grosso*, Buenos Aires 1961.
- Halik A.: *Moja wielka przygoda*, przeł.: T. Marzyńska, Szczecin 1988.
- Halik A.: *Urodzony dla przygody*, przeł.: T. Marzyńska, M. Mentrak, Warszawa 1991.
- Halik A.: *Wielkie przygody małej Patrycji*, Warszawa 1991.
- Halik A.: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, tłum.: T. Marzyńska, Szczecin 1986.
- Halik A.: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso*, [w:] tegoż: *180 000 kilometrów przygody*, przeł.: Z. Wasitowa, Warszawa 1975.
- Herbert Z.: *Pan Cogito*, Kraków 2008.
- Heyerdahl T.: *Wyprawa Kon-Tiki*, przeł. z norw.: H. Thylwe, wyd. I w ed. Prószyński i S-ka, Warszawa 1995.
- Horwitz T.: *Błękitne przestrzenie: śladami kapitana Cooka*, przeł.: B. Gadomska, Warszawa 2005.
- Kapuściński R.: *Lapidaria I, II, III*, Warszawa 2000.
- Kapuściński R.: *Lapidarium IV*, Warszawa 2007.
- Kuczyński M.: *Tajemniczy płaskowyż*, Warszawa 1981.
- Petrarka F.: *Pisma podróżnicze*, przeł. i oprac.: W. Olszaniec, Warszawa 2009.
- Wańkowicz M.: *Atlantyk–Pacyfik*, Warszawa 1967.
- Wańkowicz M.: *Królik i oceany*, Warszawa 1968.
- Wańkowicz M.: *W pępku Ameryki*, Warszawa 1969.
- Wilk P.: *Lalki w ogniu. Opowieści z Indii*, Warszawa 2012.

### **Bibliografia przedmiotu**

#### **Opracowania zawierające informacje biograficzne**

- Badowski R.: *Żegnaj Tony!*, „Poznaj Świat” 1998, nr 6.
- Banaszkiewicz E.: *Kilkadziesiąt tysięcy kilometrów przygód*, „Życie Warszawy” 1977, nr 229.
- Bazyleczuk J.: „Antena” 1993, nr 29 [wywiad].
- Dzikowska E.: *Tam, gdzie byłam*, Pelplin 2013.
- Halik A.: *Gra o najwyższą stawkę*, „Przekrój” 1993, nr 31.
- Halik A.: *Jak zostałem Indianinem*, „Okienko” 1989, nr 3.
- Halik A.: *Jak zostałem poganiaczem psiego zaprzęgu*, „Okienko” 1989, nr 4.

- Hanasiuk-Znamirowska B., Stepień B.: *Święto zielonej kukurydzy*, „Sztandar Młodych” 1989, nr 60.
- Henkel B.: *Bezpieczne związki. Zwierzenia sławnych par*, il.: F. Maśluszczak, Warszawa 2003.
- Jackowski J.M.: *Eight years in the jungle*, „The Warsaw Voice” 1990, nr 7.
- Lesiński R., Skrzęta A.: *Obywatel sześciu kontynentów*, „Walka Młodych” 1989, nr 37.
- Pieprz i wanilia. Podróże Elżbiety Dzikowskiej Toniego Halika*, oprac.: J. Sienkiewicz, T. Walendziak, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie [katalog wystawy: 28 lutego–21 maja 2006].
- Menelska A.: „Kultura” 1989, nr 32.
- Nekrologi*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 126.
- Nekrologi*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 132.
- Nekrologi*, „Polityka” 1998, nr 22.
- Nekrologi*, „Zeszyty Literackie” 1998, z. 64.
- Nierzwicka M.: *O Tonym Haliku i toruńskim Muzeum Podróżników*, [w:] *Pieprz i wanilia. Podróże Elżbiety Dzikowskiej Toniego Halika*, oprac.: J. Sienkiewicz, T. Walendziak, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie [katalog wystawy: 28 lutego–21 maja 2006].
- Pol Z.: *Tony Halik. 180 tysięcy kilometrów przygody 1957–1961*, „National Geographic” (listopad 2008) 2–25.
- Rogozińska M.: *Urodzony dla przygody*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 125.
- Sobczyk I.: *W czepku urodzony*, „Przegląd Polski = Polish Review” 1995, nr z 20 VII.
- Sobecki W.: *Moje życie – wielka przygoda*, „Fakty” 1984, nr 51/52.
- Wierzba K.: *Zdobywcy świata*, Kraków 2004.
- Zmarł wielki podróżnik*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza = The Polish Daily and Soldiers Daily” 1998, nr 156.

### **Opracowania na temat sztuki reportażu i gatunków pokrewnych**

- Balcerzan E.: *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999.
- Dobrzyńska T.: *Międzystylowe pożyczki gatunkowe jako źródło odnowy poetyki w czasach przełomów*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red.: D. Ostaszewska, Katowice 2004.
- Glensk U.: *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, Kraków 2012.
- Hendrykowski M.: *Słowo w telewizji* [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, Warszawa 2005.
- Kapuściński R.: *Autoportret reportera*, Warszawa 2008.
- Kąkolewski K.: *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red.: A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1993.
- B. Królikowska, D. Rott: *Strategie autoprezentacyjne w reportażach podróżniczych Wojciecha Cejrowskiego*, Sosnowiec 2010.
- Krzywy R.: *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego*, Warszawa 2001.
- Magdoń A.: *Reporter i jego warsztat*, Kraków 1993.

- Maziarski J: *Anatomia reportażu*, Kraków 1966.
- Maziarski J.: *Reportaż – gatunek czy metoda?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 4.
- Mikołajczuk A.: *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, red.: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004.
- Miller M.: *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1982.
- Nabrdalik A.: *Płeć kulturowa jako jeszcze jedno kryterium charakterystyki podmiotowego punktu widzenia w tekście reportażu podróżniczego*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red. D. Rott, Katowice 2007.
- Niedzielski C.: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentalnej. Podróż – powieść – reportaż*, Toruń 1966.
- Niedzielski C.: *Reportaż*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985.
- Niedzielski Cz.: *Zagadnienia reportażu w krytyce literackiej dwudziestolecia międzywojennego*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 9.
- Nycz R.: *Jakoś inaczej*, „Teksty Drugie” 1990, nr 1.
- O podróżowaniu*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: M. Malatyńska, „Przekrój” nr 46/1998.
- Owsiany E.: *Uleżyć życie*, [w:] *Abecadło dziennikarza*, Poznań 1996.
- Rejter A.: *Kulturowy kontekst gatunków publicystycznych a ich wzorzec tekstowy*, [w:] „Stylistyka”, t. 11, red.: S. Gajda, Warszawa-Kraków-Opole 2002.
- Rejter A.: *Reportaż podróżniczy w ujęciu współczesnej lingwistyki – problemy badawcze*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: D. Rott, Katowice 2007.
- Rejter A.: *Wzorzec tekstowy reportażu podróżniczego w aspekcie ewolucji gatunków mowy – próba syntezy*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: E. Malinowska, D. Rott przy współpr.: A. Budzyńskiej-Dacy, Katowice 2004.
- Reportaż i trwanie*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: W. Górecki, „Res Publica Nowa” nr 7–8/1993.
- Rott D.: *Wstęp*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: tegoż, Katowice 2007.
- Skarżyńska M.: *Język reportażu telewizyjnego na przykładzie Magazynu Ekspresu Reporterów w TVP 2*, Warszawa 2011.
- Szulczewski M.: *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976.
- Witosz B.: *Gatunki podróżnicze w typologicznym ujęciu genologii lingwistycznej*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red.: D. Rott, Katowice 2007.
- Witosz B.: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice 2005.
- Witosz B.: *Obrazy zachowań komunikacyjnych kobiet i mężczyzn we współczesnej kulturze*, [w:] „Stylistyka”, t. 13, red.: S. Gajda, Warszawa 2004.
- Wolny-Zmorzyński K.: *Reportaż – jak go napisać?*, Warszawa 2004.
- Wybrałem reportaż*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: G. Mikłaszewicz, „Gazeta Współczesna” nr 99/1997.
- Wańkowicz M.: *Karafka La Fontaine’a*, t. 1, 2, Kraków 1974.
- Wańkowicz M.: *Karafka La Fontaine’a*, t. 1, Kraków 1984.
- Wańkowicz M.: *Prosto od krowy*, Warszawa 1965.

**Zawód: dziennikarz**, z Ryszardem Kapuścińskim rozm.: K. Janowska, P. Mucharski, „Tygodnik Powszechny” nr 22/2001.  
Żabicki Z.: *Fakty i literatura*, [w:] *Tradycja, styl i obyczaj. Szkice krytyczne*, Warszawa 1963.  
Żurek J.: *Reportaż*, „Tygodnik Kulturalny” 1970, nr 17.

### Opracowania poświęcone zagadnieniu egzotyki

Banach A.: *O potrzebie egzotyizmu*, Kraków 1980.  
Benedyktowicz Z.: *Portrety Obcego: od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.  
Buber M.: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, wyb., przekł. i wstęp: J. Doktor, Warszawa 1992.  
Buchowski M.: *Zrozumieć Innego. Antropologia racjonalności*, Kraków 2004.  
Czechowska J.: *Dlaczego wędrowiec (podróżny) przestał być obcym?*, [w:] *Literackie portrety Innego. Inny i Obcy w kulturze cz. 2*, red.: P. Cieliczko, P. Kuciński, Warszawa 2008.  
Dąbrowski M.: *Swój, Obcy, Inny: z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.  
Hastrup K.: *A passage to anthropology*, London 1995.  
Kalaga W.: *Topy tożsamości: inny, obcy, trzeci*, Katowice 2004.  
Kapuściński R.: *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku* (wykład wygłoszony 1 października 2004 z okazji przyznania tytułu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego), Kraków 2004.  
Kapuściński R.: *Ten Inny*, Kraków 2013.  
Kramek-Klicka A.: *Problematyka Obcego-Innego w twórczości Juliana Strykowskiego – w perspektywie filozofii dialogu Martina Bubera i Emmanuela Lévinasa* [w:] *Literackie portrety Innego. Inny i Obcy w kulturze cz. 2*, red.: P. Cieliczko, P. Kuciński, Warszawa 2008.  
Kuźma E.: *Egzotyizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. nauk.: J. Sławiński, Wrocław 1992.  
Lévinas E.: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł.: M. Kowalska, Warszawa 1998.  
Lévinas E.: *Czas i to, co inne*, tłum.: J. Migasiński, Warszawa 1999.  
Lévi-Strauss C.: *Smutek tropików*, przeł.: A. Steinsberg, wstęp: L. Stomma, postł.: J. Kuroń, A. Friszke, wyd. III, Łódź 1992.  
Malinowski B.: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, t. 3, Warszawa 1981.  
Matuszewski I.: *Ewolucja powieści egzotycznej i Wacław Sieroszewski*, [w:] *Twórczość i twórcy. Studia i szkice estetyczno-literackie*, Warszawa 1904. Przedr. w: *O twórczości i twórcach. Studia i szkice literackie*, oprac.: S. Sandler, Warszawa 1965.  
Ricoeur P.: *O sobie samym jako innym*, przeł.: B. Chelstowska, oprac. i wstęp: M. Kowalska, Warszawa 2003.

- Rychter E.: „*Adieu*”. *Derrida o śmierci (u) Lévinasa*, [w:] *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red.: W. Kalaga, Katowice 2004.
- Said E.: *Orientalizm*, przeł.: M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.
- Waldenfels B.: *Topografia Obcego: studia z fenomenologii Obcego*, przeł.: J. Sidorek, Warszawa 2002.
- Wielechowska K.: *Oblicza Trzeciego: od lęku do współdziałania*, [w:] *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red.: W. Kalaga, Katowice 2004.
- Zaporowski A.: *Komunikacja a kultura*, [w:] *Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci*, red.: W. Kalaga, Katowice 2004.

### Opracowania na temat sztuki translatorskiej

- Balcerzan E.: *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red.: E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.
- Bariery kulturowe w przekładzie artystycznym*, red.: B. Tokarz, Katowice 2012.
- Dedecius K.: *Notatnik tłumacza*, przeł.: J. Prokop, Kraków 1974.
- Kraskowska E.: *Dwujęzyczność a problemy przekładu*, [w:] *Miejsca wspólne. szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red.: E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.
- Legeżyńska A.: *Tłumacz, czyli „drugi autor”*, [w:] *Miejsca wspólne. szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red.: E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.
- Prokop-Dąbmska U.: *Śladami tłumacza*, Częstochowa 1997.
- Tabakowska E.: *Obecność tłumacza w tekście – spojrzenie językoznawcy*, [w:] *Oblicza Narcyza: obecność autora w tekście*, red.: M. Cieśla-Korytkowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2007.

### Opracowania dotyczące sztuki fotografii

- Benjamin W.: *Twórca jako wytwórca*, przeł.: H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975.
- Berger J.: *O patrzeniu*, przeł.: S. Sikora, Warszawa 1999.
- Brunet F.: *Photography and Literature*, tłum.: K. Siewior, Londyn 2009.
- Delacroix E.: *Dzienniki*, t. 1, tłum.: J. Guze, J. Hartwig, Wrocław 1968.
- Flusser V.: *Ku filozofii fotografii*, Katowice 2004.
- Hopfinger M.: *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*, Warszawa 2003.
- Koszowy M.: *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mediacyjna rola fotografii we współczesnej prozie polskiej*, Kraków 2013.
- Lévinas E.: *Etyka i nieskończony. Rozmowy z Philippe'em Nemo*, przeł.: B. Opolska-Kokoszka, Kraków 1991.
- Michałowska M.: *Foto-teksty. Związki fotografii z narracją*, Poznań 2012.
- Miller M.: *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1982.
- Planche G.: *Le paysage et les paysagistes*, [w:] A. Rouillé : *La Photographie en France*.

- Rouillé A.: *Fotografia: między dokumentem a sztuką współczesną*, przeł.: O. Hedemann, Kraków 2007.
- Siewior K.: *Odkrywczy i turyści na afrykańskim szlaku. Fotografia w polskim reportażu podróżniczym XX wieku*, Kraków 2012.
- Sikora S.: *Między przezroczystością a nieprzezroczystością: aporia fotografii*, [w:] *Antropologia wobec fotografii i filmu*, red.: G. Pełczyński, R. Vorbrich, Poznań 2004.
- Sontag S.: *O fotografii*, przeł.: S. Magala, Warszawa 1986.
- Sztompka P.: *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005.
- Wojnecki S.: *Fotografia. Gwiazda podwójna kultury. Pisma z lat 1977–2004*, Poznań 2007.
- Wojnecki S.: *Pęknięcia – ku symulacji*, Poznań 1999.

### Opracowania ogólne

- Anusiewicz J.: *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*, [w:] *Językowy obraz świata*, red.: J. Bartmiński, Lublin 1990.
- Austin J.L.: *Jak działać słowami*, [w:] tegoż: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum.: B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
- Bartmiński J.: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. tegoż, Lublin 1990.
- Bauman Z.: *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” nr 2 (29)1993.
- Berg-Walz B.: *Vom Dokumentarfilm zur Fernsehreportage*, tłum.: M. Skarżyńska, Berlin 1995.
- Bernacki M., Pawlus M.: *Słownik gatunków literackich*, wyd. IV, Bielsko-Biała 2005.
- Berthelot F.: *Du rêve au roman: la création romanesque*, Dijon 2003.
- Bieńkowska D.: *Polski styl biblijny*, Łódź 2001.
- Buczkowska K.: *Turystyka kulturowa. Przewodnik metodyczny*, Poznań 2008.
- Cohen E.: *A phenomenology of tourist experiences*, „Socjology” 1979 (13).
- Czerwińska M.: „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie fikcyjnej, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3.
- Davidson D.: *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wyb., oprac. i tłum.: B. Stanosz, Warszawa 1992.
- Davidson D.: *Inquires into truth and interpretation*, Oxford: Clarendon Press 1984.
- de Botton A.: *Sztuka podróżowania*, przeł.: H. Pustuła, Warszawa 2010.
- Dictionnaire illustré de la langue française/Édition refondue et augmentée sous la direction de Claude Auge et Paul Auge (25 édition)*, Librairie Larousse: Paris 1929.
- Fabjanowska-Micyk Z.: *Cinemaya Panamericana*, „Zwierciadło” 1/2013.
- Gawrycki M.F.: *Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2011.
- Gawrycki M.F.: *W pogoni za wyobrażeniami. Próba interpretacji polskiej literatury podróżniczej poświęconej Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2010.

- Głaz A.: *Wielość punktów widzenia – następstwo czy równoczesność?*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, red.: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004.
- Grice P.: *Logika i konwersacja*, tłum.: J. Waszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977 z. 6.
- Grzegorzczkowska R.: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi. Język a kultura*, red.: J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska, t. 4, Wrocław 1991.
- Jaworski S.: *W lustrze postaci*, [w:] *Oblicza Narcyza: obecność autora w tekście*, red.: M. Cieśla-Korytkowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2007.
- Kazimierczak M.: *W poszukiwaniu autentyczności turystyki kulturowej*, [w:] *Człowiek w podróży*, red.: Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa 2009.
- Kazimierczak M.: *Wprowadzenie*, [w:] *Turystyka i podróżowanie w perspektywie aksjologicznej*, red.: tegoż, Poznań 2007.
- Koturbasz B.: *Multimedialne podróżopisarstwo, czyli narodziny travelebrity*, „Panopticum” 2009, nr 8.
- Kowalski P.: *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002.
- Kozielecki J.: *Człowiek wielowymiarowy*, Warszawa 1996.
- Krawczyk Z.: *Wzory osobowe ludzi podróży*, [w:] *Człowiek w podróży*, red.: Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa 2009.
- Kwiatkowski J.: *Model wielkiej przygody*, „Twórczość” 1974, nr 7.
- Mamzer H.: *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2002.
- Markiewicz H.: *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.
- Marszałek M.: *Pleć jako element obrazu świata we współczesnych elementarzach polskich*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, red.: A. Dąbrowska, A. Anusiewicz, Wrocław 2000.
- Merleau-Ponty M.: *Proza świata. Eseje o mowie*, wyb., oprac., wstęp: S. Cichowicz, Warszawa 1976.
- Merski J., Kościelnik J.: *Podróże sposobem poznawania świata*, [w:] *Człowiek w podróży*, red.: Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa 2009.
- Nowacka B.: *„Otworzyć wszystkie, nawet zardzewiałe, klapy chłonne”. Reporterskie sensorium Melchiora Wańkowicza*, [w:] *Białostockie Studia Literaturoznawcze*, red.: E. Sidoruk, t. 2, Białystok 2011.
- Langackner R.: *Concept, Image and Symbol. The Cognitive Basis of Grammar*, Berlin, New York 1991.
- Langackner R.: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Kazimierz nad Wisłą: grudzień 1993, red.: H. Kardela, UMCS 1993.
- Lipiec J.: *Epistemie wędrowania*, [w:] *Turystyka i podróżowanie w perspektywie aksjologicznej*, red.: M. Kazimierczak, Poznań 2007.



- MacCannell D.: *Turysta. Nowa teoria klasy podróżniczej*, tłum.: E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002.
- Nowacka B., Ziątek Z.: *Ryszard Kapuściński: biografia pisarza*, Warszawa 2008.
- Ogonowska A.: *Voyeuryzm telewizyjny: między ontologią telewizji a rzeczywistością telewidza*, Kraków 2006.
- Osiński D.M.: *Perypatetyk w ogrodzie, Aleksandra Świętochowskiego kategorie wędrowania*, [w:] *Podróż i literatura 1864 – 1914*, red.: E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.
- Ortega y Gasset J.: *Po co wracamy do filozofii?*, wybrał i wstępem opatrzył: S. Cichowicz, tłum.: E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992.
- Pałkiewicz J.: *Przepustka do przygody*, przeł.: J. Perlin, Warszawa 1996.
- Pawlicka A.: *Machu Picchu – skarb Inków i największa niewiadoma*, „Historia. Podróże w czasie-Newsweek Polska” nr 3/2012.
- Pawlikowska B.: *Poradnik Globtrotera, czyli blondynka w podróży*, Warszawa 2007.
- Podemski K.: *Socjologia podróży*, Poznań 2004.
- Podemski K.: *Socjologia podróży*, [w:] *Wędrować, podróżować być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red.: tegoż, Opole 2003.
- Przybylska R.: *Wstęp do nauki o języku polskim*, Kraków 2003.
- Przylipiak M.: *Poetyka kina dokumentalnego*, Gdańsk-Słupsk 2004.
- Rakow L.: *Rethinking Gender Research in Communication*, „Journal of Communication” 1986, nr 4.
- Ricoeur P.: *Cywilizacja powszechna a kultury narodowe*, [w:] tegoż: *Podług nadziei*, przeł.: A. Krasieński, wyb., oprac. i wstęp: S. Cichowicz, Warszawa 1991.
- Rojas Mix M.: *América imaginaria*, Barcelona 1992.
- Rojas Mix M.: *Los cien nombres de América*, Barcelona 1991.
- Rojek Ch.: *Indexing, Dragging and the Social Construction of Tourist Sights*, [w:] *Touring Cultures. Transformations of Travel and Theory*, red.: tegoż, J. Urry, London 1997.
- Simmel G.: *Filozofia przygody*, [w:] tegoż: *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł.: M. Łukaszewicz, Warszawa 2006.
- Siwicka D.: *Kolekcja wobec nikczemności świata*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red.: M. Zielińska, Wrocław 1990.
- Sławkowa E., Witosz B., Wojtak M.: *Język artystyczny*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, red.: S. Gajda, Opole 2001.
- Sławiński J.: *Przestrzeń w literaturze. Elementarne rozważania i wstępne oczywistości*, [w:] *Przestrzeń i literatura: studia*, red.: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978.
- Słownik terminologii medialnej*, red.: W. Pisarek, Kraków 2006.
- Słownik terminów literackich*, red.: M. Głowiński, Warszawa 1988.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. nauk.: B. Dunaj, Warszawa 1996.
- Sommer M.: *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*, przeł.: J. Merecki, Warszawa 2004.
- Stoff A.: *Funkcje tytułu w dziele literackim*, [w:] *Acta Universitatis Copernici, Filologia Polska XI*, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 66, Toruń 1975.
- Taylor Ch.: *Etyka autentyczności*, przeł.: A. Pawelec, Kraków 2002.

***Turystyka i podróżowanie w perspektywie aksjologicznej***, red.: M. Kazimierczak, Poznań 2007.

Wieczorkiewicz A.: ***Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży***, Kraków 2008.

von Humboldt W.: ***Gesammelte Schriften***, tłum.: J. Anusiewicz, t. 7, Berlin 1968.

von Rohrscheidt A.M.: ***Podróż jako wyraz dynamizmu życia oraz czynnik osobistego rozwoju***, [w:] ***Człowiek w podróży***, red.: Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa 2009.

Żyła M.: ***Ruscy w kokpicie***, „Magazyn Literacki” nr 5-6/2012, s. 5. Dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 28/2012.

### **Dokumenty filmowe**

Cejrowski W.: ***Boso przez świat – łowcy głów***, odc. 1–5 [DVD], scen. i reż.: tegoż, Warszawa: Telewizja Polska 2010.

# Netografia

## Artykuły/informacje biograficzne

*Aktualności* [online]. *Studencki Krąg Instruktorski*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ski.umk.pl/index.php?page=aktualnosci&typ=1>.

*Antony Halik – Biografia* [online]. „National Geographic Polska”-[dostęp: 2011-12-18]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.national-geographic.pl/geopedia/pokaz/antony-halik-tony-halik/>.

Banaszkiewicz M.: *Pamiętki turystyczne – w poszukiwaniu tożsamości* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-03-10]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2011\\_04\\_01.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2011_04_01.pdf).

Brzozowska B., Wieczorkiewicz A.: *Wyobraźnia turystyczna* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.kulturawspolczesna.pl/archiwum/2010/3>.

Buczowska K.: *Literatura podróżnicza faktu niedocenioną niszą turystyki literackiej* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2009\\_01\\_01.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2009_01_01.pdf).

*Cinemaya.pl* [online]-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://cinemaya.pl/>.

*Czym jest projekt Cinemaya Panamericana 2012?* [online]. *Cinemaya Panamericana 2012*-[dostęp: 2012-12-27]. Dostępny w World Wide Web: <http://cinemaya.pl/cinemaya-panamericana-20122013/>.

*Editorial Sopena Argentina* [online]. *Open Library*-[dostęp: 2012-02-04]. Dostępny w World Wide Web: <http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000i.e.Ciento%20ochenta%20mil%20kilo%20metros%20de%20aventuras>.

*Elżbieta Dzikowska* [online]-[dostęp: 2013-07-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.elzbietadzikowska.pl/>.

Ferenc T. : *O tym, jak fotografia stworzyła współczesnego turystę* [online]-[dostęp: 2012-01-28]. Dostępny w World Wide Web: <https://docs.google.com/gview?url=http://www.kulturawspolczesna.pl/readpdf/1123/O%2520tym%2520jak%2520fotografia%2520stworzy%2520wsp%2520czesnego%2520turyst%2520>

Filipowicz P.: „*Smutek tropików*”, czyli o radości spotkania z Innym [online]. „Laboratorium Kultury” 1/2012-[dostęp: 2013-05-04]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/wpcontent/uploads/2013/01/LK\\_01\\_2012.pdf](http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/wpcontent/uploads/2013/01/LK_01_2012.pdf).

Ficek J.: *Ambiwalencja obcości* [online]-[dostęp: 2014-01-21]. Dostępny w World Wide Web: [http://p-ntzp.com/dok/13Filek\\_p.pdf](http://p-ntzp.com/dok/13Filek_p.pdf).

*Halik Antonio* [online]. Polska Bibliografia Literacka-[dostęp: 2012-08-23]. Dostępny w World Wide Web: <http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?s=d.biezacy&f=zapisy&p.tworcaid=1917>.

**Halikowe regaty na Zatoce Puckiej** [online]-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.sail-ho.pl/article.php?sid=1199>.

**Internetowa Encyklopedia Powszechna PWN** [online]-[dostęp: 2012-01-28]. Dostępny w World Wide Web: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3973823/selwa.html>.

Kazimierczak M.: **O filozofii podróży inspirowanej książką Alaina de Botton „Sztuka podróżowania”** [online]. „Turystyka Kulturowa” 2011 nr 10-[dostęp: 2012-08-24]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystyka.kulturowa.org/pdf/2010\\_11\\_03.pdf](http://www.turystyka.kulturowa.org/pdf/2010_11_03.pdf).

**Konkurs fotograficzno-podróżniczy „Tu byłem”** [online]. *Fotowyprawy.com*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://fotowyprawy.com/index.php/2011/10/06/konkurs-fotograficzno-podrozniczny-tu-bylem-edycja-i-ad-2011/>.

**Liceum Ogólnokształcące im. Marsz. St. Małachowskiego** [online]. *Płock: Baza danych absolwentów*-[dostęp: 2011-12-28]. Dostępny w World Wide Web: <http://malachowianka.plock.org.pl/absolwenci/>.

**Nasz patron. Tony Halik** [online]. *II Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Toniego Halika w Ostrołęce*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: [http://slo2.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=17&Itemid=40](http://slo2.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=40).

**Odkrywca** [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-07-09). Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/odkrywca>.

**Oficjalna strona miasta Torunia** [online]. *Samorząd. Projekty europejskie*-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.torun.pl/index.php?strona=zw\\_zab\\_kam\\_12](http://www.torun.pl/index.php?strona=zw_zab_kam_12).

**Oficjalna strona miasta Torunia** [online]. *Toruń: Prosta i Królowej Jadwigi*-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.torun.pl/index.php?strona=zw\\_zab\\_kam\\_12](http://www.torun.pl/index.php?strona=zw_zab_kam_12).

Ogonowska A.: **Wizerunek Innego we współczesnej humanistyce** [online]. „Epistemie” 2007, nr 4-[dostęp: 2012-09-16]. Dostępny w World Wide Web: [http://episteme-nauka.pl/pdf/EPISTEME\\_4\\_2007\\_p.pdf](http://episteme-nauka.pl/pdf/EPISTEME_4_2007_p.pdf).

**Patron – Tony Halik** [online]. *Gimnazjum im. Toniego Halika w Radzikach Dużych*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://radziki.edupage.org/text2/>.

**Peron4** [online]. *Festiwal Kultur Świata im. Tony’ego Halika*-[dostęp: 2012-10-07]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.peron4.pl/festiwal-kultur-swiata-im-tonyego-halika-program-imprezy/>.

**Podróż** [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-05-01). Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/podr%C3%B3%C5%BCnik>.

**Pół roku na szlaku Toniego Halika** [online]. *Polskie Radio.pl*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.polskieradio.pl/24/601/Artykul/717590,Sladami-Tonyego-Halika>.

**Przygoda** [online]. *Słownik języka polskiego PWN*-(dostęp: 2012-02-10). Dostępny w World Wide Web: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/przygoda>.

**Samoświadomość turysty kulturowego** [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-04-29]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012\\_04\\_06.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012_04_06.pdf).

**Tony Halik** [online]. *Tony Halik. Urodzony dla przygody*-[dostęp: 2012-02-03]. Dostępny w World Wide Web: <http://tonyhalik.com/index.php?module=Content&func=view&pid=3>.

**Toruń** [online]. *Muzeum Podróżników im. Toniego Halika*-[dostęp: 2012-02-02]. Dostępny w World Wide Web: <http://muzeum.torun.pl/portal.php?aid=1200567238478f33c6d9799>.

Wyszowska I.: *Turystyka biograficzna – istota, znaczenie, perspektywy* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2013-03-23]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2008\\_11\\_02.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2008_11_02.pdf).

Ziarkowski D.: *Turystyka i sztuka – wzajemne relacje z perspektywy semiotycznej* [online]. „Turystyka Kulturowa”-[dostęp: 2012-05-18]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012\\_05\\_02.pdf](http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2012_05_02.pdf).

### **Źródła dokumentów filmowych**

**Pieprz i wanilia** [online]. *TVP*-[dostęp: 2012-02-08]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/w-krainach-zielonego-smoka-i-spiewajacych-syren-latajace-smki/508684?id=&sort\\_by=POSITION&sort\\_desc=&start\\_rec=72&listing\\_mod=&with\\_video](http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/w-krainach-zielonego-smoka-i-spiewajacych-syren-latajace-smki/508684?id=&sort_by=POSITION&sort_desc=&start_rec=72&listing_mod=&with_video).

**Pieprz i wanilia** [online]. *Tropem Majów – budowniczowie wielkich piramid*- [dostęp: 2014-05-30]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/tropem-majowbudowniczowie-wielkich-piramid/424929>.

**Pieprz i wanilia** [online]. *Wśród łowców głów*-[dostęp: 2012-04-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/styl-zycia/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/wsrod-lowcow-glow/241040>.

**Pieprz i wanilia** [online]. *Wśród pierwotnych plemion Amazonii*-[dostęp: 2014-06-07]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/wsrod-pierwotnych-plemion-amazonii/241038>.

**Pieprz i wanilia** [online]. *Z wiatrem przez świat: Australia*-[dostęp: 2014-05-01]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/z-wiatrem-przez-swiat-australia/424944>.

**Pieprz i wanilia** [online]. *Świat magii. Ziola i sztuczki diabelskie*- [dostęp: 2014-05-31]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/pieprz-i-wanilia/wideo/swiat-magii-ziola-i-sztuczki-diabelskie/424984>.

**Podróżnik** [online]. *Patagonia*-[dostęp: 2014-06-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/podroznik/wideo/patagonia/1020022>.

**Światowiec** [online]. *Azja Południowo-Wschodnia*-[dostęp: 2014-06-14]. Dostępny w World Wide Web: <http://vod.tvp.pl/audycje/podroze/swiatowiec/wideo/25112012/9485288>.

## Źródła dokumentów fotograficznych

**Budynek Muzeum im. Toniego Halika w Toruniu** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://muzeum.torun.pl/innova/assets/wystawy/pod.jpg>.

Halik A.: **180 000 kilometrów przygody** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://antykwarjat-ksiegarski.otwarte24.pl/248,Halik-Antoni-180-000-kilometrow-przygody> – [okładka pierwszego polskiego wydania, wyd. „Iskry”].

Halik A.: **180 000 kilometrów przygody** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000\\_i.e.\\_Ciento\\_ochenta\\_mil\\_kilo%CC%81metros\\_de\\_aventuras](http://openlibrary.org/works/OL5576361W/180.000_i.e._Ciento_ochenta_mil_kilo%CC%81metros_de_aventuras) – [okładka wydania argentyńskiego].

Halik A.: **180 000 kilometrów przygody** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.damar.nazwa.pl/allegro/foto/5F52170F-EB65-4EC4-8D6A-BA1C9B384A7D.JPEG&imgrefurl=http://allegro.pl/180-000-kilometrow-przygody-tony-halik-i2006810350.html> – [okładka najnowszego wydania, seria „Poznaj Świat”].

Halik A.: **Moja wielka przygoda** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/foto\\_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/halikantoniourodzonydlaprzygody,6048-18.html](http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/foto_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/halikantoniourodzonydlaprzygody,6048-18.html) – [okładka pierwszego polskiego wydania, wyd. „Glob”].

Halik A.: **Moja wielka przygoda** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.poczytaj.pl/okl/76000/76892.jpg> – [okładka najnowszego wydania, seria „Poznaj Świat”].

Halik A.: **Urodzony dla przygody** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/foto\\_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/halik\\_antonio\\_urodzony\\_dla\\_przygody\\_6048-18.html](http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/foto_cov/6048.jpg&imgrefurl=http://www.antykwarjat.calinotheca.pl/halik_antonio_urodzony_dla_przygody_6048-18.html).

Halik A.: **Wielkie przygody malej Patrycji** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.conrada11.pl/okladki/\\_/12149283480.jpg&imgrefurl=http://www.conrada11.pl/index-1-7-28-15327\\_wielkieprzygodymalejpatrycji.htm](http://www.conrada11.pl/okladki/_/12149283480.jpg&imgrefurl=http://www.conrada11.pl/index-1-7-28-15327_wielkieprzygodymalejpatrycji.htm).

Halik A.: **Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwarjat-mit.pl/environment/cache/images/150\\_150\\_productGfx\\_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg](http://www.antykwarjat-mit.pl/environment/cache/images/150_150_productGfx_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg) – [okładka pierwszego polskiego wydania, wyd. „Glob”].

Halik A.: **Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.antykwarjat-mit.pl/environment/cache/images/150\\_150\\_productGfx\\_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg](http://www.antykwarjat-mit.pl/environment/cache/images/150_150_productGfx_5c7fc543a421092132375a70e5c01dd2.jpg) oraz [http://tonyhalik.com/mediashare/xa/cojznmclpaf9gprxwi6k6\\_qnhahbgxa-org.jpg](http://tonyhalik.com/mediashare/xa/cojznmclpaf9gprxwi6k6_qnhahbgxa-org.jpg) – [okładka z dwu wydań, seria „Poznaj Świat”].

**Kuczyńska A.** [online]-[dostęp: 2012-11-01]. Dostępny w World Wide Web: <http://polish-stories.blogspot.com/2011/10/42-torun-muzeum-podroznikow.html>  
– [Muzeum Podróżników w Toruniu].

**Kuczyńska A.** [online]-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://polish-stories.blogspot.com/2011/10/42-torun-muzeum-podroznikow.html> –  
[okładki wydań książek Toniego Halika w Muzeum Podróżników w Toruniu].

**Oficjalna strona miasta Torunia** [online]. *Toruń: Prosta i Królowej Jadwigi*  
-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.torun.pl/img\\_upload/zw\\_prosta\\_8\\_m.jpg](http://www.torun.pl/img_upload/zw_prosta_8_m.jpg).

**Pół roku na szlaku Toniego Halika** [online]. *Czwórka. Polskie Radio.pl*  
-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.polskieradio.pl/24/601/Artykul/717590,Sladami-Tonyego-Halika>.

**Tony Halik** [online]. *Pttk – studiostron.pl*-[dostęp: 2012-11-17]. Dostępny  
w World Wide Web: <http://pttk.studiostron.pl/pttk/art/273/tony-halik.html>.

**Wystawa stała w Muzeum Podróżników w Toruniu** [online]  
-[dostęp: 2012-09-15]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.muzeum.torun.pl/portal.php?aid=1200567238478f33c6d9799>.

## **Streszczenie**

Rozprawa doktorska nt. „*Pod gwiazdą przygody*”. **Antonio Halik. Studia o życiu i twórczości** koncentruje się wokół zagadnień biograficznych oraz reporterskiego warsztatu podróżnika.

Niniejsza praca składa się z czterech rozdziałów podzielonych na mniejsze struktury. Kolejne podrozdziały poświęcono odrębnym zagadnieniom tematycznym. Rozprawa „*Pod gwiazdą przygody*”. **Antonio Halik. Studia o życiu i twórczości** jest próbą uzupełnienia luki w dotychczasowych badaniach naukowych, w których postać Tony’ego Halika nie znalazła zasłużonego miejsca.

Rozdział I – **Biografia pisarza podróżnika** zawiera szczegółowe fakty biograficzne dotyczące Tony’ego Halika, zgromadzone na podstawie dostępnych źródeł i uzupełnione o badania własne.

Pasja podróżnicza towarzyszyła Halikowi od najmłodszych lat. Okres jego młodości przypadła na czas II wojny światowej, która uniemożliwiła mu realizację własnych zainteresowań. Po zakończeniu działań militarnych w Europie Halik wraz ze swoją pierwszą żoną Pierrette wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpoczął pracę jako reporter amerykańskiej telewizji NBC. Dzięki temu miał okazję bywać w najodleglejszych zakątkach świata: był „łowcą głów”, tropicielem indiańskich tajemnic, uczestnikiem rozmaitych wypraw poszukiwawczych... Jego bogate doświadczenia zainspirowały go do realizacji programów podróżniczych. Trawelogi z serii *Pieprz i wanilia* gromadziły przed telewizorami dużą rzeszę widzów. Były przygotowywane z ogromną pieczołowitością i stanowiły efekt wielu wypraw. Ich analiza znalazła miejsce w II rozdziale niniejszej pracy zatytułowanym **Twórczość**, który poświęcono dorobkowi podróżnika.

W tej części pracy skoncentrowano się także na ocenie twórczości literackiej Halika, który pozostawił po sobie reportaże podróżnicze, dostępne w języku polskim: *Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso, 180 000 kilometrów przygody, Moja wielka przygoda, Urodzony dla przygody* oraz *Wielkie przygody małej Patrycji*. Każda z tych książek opisuje jego przygody, których doświadczał w różnych zakątkach świata: w dżungli, w selwie, na pustyni... Jak sam mawiał, jego życie było pełne niebezpieczeństw, dlatego też świat aż trzy razy dowiadywał się o jego śmierci.



Jedną z najbardziej ryzykownych wypraw opisał w książce zatytułowanej *180 000 kilometrów przygody*. Podróż trwała 1536 dni i wiodła szlakiem obu Ameryk. W tym czasie na świat przyszedł jego syn Ozana, nazwany na cześć Indianina, który wcześniej uratował podróżnikowi życie. Warto zauważyć, że przez cztery lata rodzina Halików podróżowała jeepem, który spełniał funkcję „domu na kółkach”. Wyprawa ta zakończyła się sukcesem, który symbolicznie został przypieczętowany wbiciem polskiej flagi na półwyspie Alaski.

Analiza imponującego dorobku Tony’ego Halika stanowi wstęp do rozważań na temat istoty podróżnictwa i jego wpływu na życie człowieka. Temu zagadnieniu został poświęcony rozdział III niniejszej pracy – *Osobowość człowieka w drodze*. Wykazano w nim wszechstronny charakter działalności podróżnika, który z powodzeniem łączył role reportera, eksploratora, trawelebryty, turysty kulturowego... W swoim zawodzie cenił przede wszystkim drugiego człowieka – „Innego”, którego traktował jako partnera, przewodnika i przyjaciela. Problem ten pozostawał zaś w ścisłym związku ze sposobem opisu i funkcjonowania w obcej przestrzeni, co próbowano zbadać w rozdziale IV zatytułowanym *Egzotyka: Tony’ego Halika spotkania z Innym*. W tej części pracy przeanalizowano wszystkie formy „dziennikarskiej aktywności” reportera: literatury, fotografii i filmu, łącząc je z nadrzędnym pojęciem egzotyki. Zwrócono tutaj także uwagę na rolę „Innego” w życiu podróżnika.

Bez wątpienia postać Tony’ego Halika jest niezwykła dla współczesnych odbiorców jego twórczości. Fascynuje przede wszystkim liczbą i charakter odbytych wypraw, bogaty dorobek literacki i filmowy, a także nieprzeciętny życiorys, który był „barwniejszy niż bajka”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Określenie Ryszarda Badowskiego.

## **Summary**

This doctor's thesis „*The star of adventure*”. *Antonio Halik – studies about his life and creation* concentrates on biography and travelling of traveller.

This thesis consists of four units which are divided on smaller structures. Next part of units are about other problems. Thesis „*The star of adventure*”. *Antonio Halik – studies about his life and creation* tried to complete information about Tony Halik, informations which don't have proper place in people's consciousness.

The first unit – *Biography of writer and traveller* consist of Tony Halik's biography facts. This facts are completed from different sources and my informations.

Travelling passion was with Tony Halik since he was young. During the second world war he was a young boy so he couldn't realise any dreaming about travelling. After the war Halik and his wife Pierrette went to the USA. He started work as a TV reporter in american TV – NBC. This work allowed him travelling. His experience caused that he want to make programs about travelling. *Pepper and vanilla* had a lot of viewers. The program told about his journeys. Theirs analysis are written in second unit. This part of thesis talked about Halik's literatures. He wrote in polish language : *By Mato Grosso with camera and gun, 1800 000 kilometers of adventure, My huge adventure, Born for adventure, Huge adventure of young Patrisha*. Each of book describes his adventures which he had in different part of the Earth – in the jungle, in dessert, in selva....He told, my life is full of dangerous that is why we could three times heard about his death.

The one of the most dangerous journey he described in his book *1800 000 kilometers of adventure*. The journey lasted 1536 days and he travelled by north and south America. During this travelling his son Ozana was born. The name of his son was in honour of Indian, who saved Tonny's life. By four years the Halik's family travelled by jeep. It was their home. The expedition finished successfully. At the end Tonny planted the flag in Alaska peninsula.

To analyse Tony Halik's travelling we are thinking about journeys and its influence over people and their lives. The third unit of thesis *Personality of man on a journey* tells us about it. In this unit we can read about character of traveller. He was reporter, tourists, travelbrity... In his job he had a high opinion about other man. „Different” was his partner and friend. The fourth part of thesis *Exoticism: Tony Halik and his meeting with Different* told us about it. The other form of his „journalist activity”

was described in this part of the thesis. He was reporter of literature, photography and film. All of them were joined with exoticism. The role of „different” is described in this part of the thesis.

There is no doubt that Tony Halik is unusual for us now. The most impressive is quantity of his journeys. He wrote a lot of books and made a lot of films. His biography was „more coloured than a fairy-tale”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> By Ryszard Badowski.

## OŚWIADCZENIE AUTORA PRACY

1. Ja, niżej podpisana:

**Monika Jacenik**

imię (imiona) i nazwisko .....

autorka pracy dyplomowej pt.: *„Pod gwiazdą przygody”. Antonio Halik – studia o życiu i twórczości*

.....

Oświadczam, że ww. praca dyplomowa:

- została przygotowana przeze mnie samodzielnie,
- nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631, z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem cywilnym,
- nie zawiera danych i informacji, które uzyskałam w sposób niedozwolony, nie była podstawą nadania stopnia doktora nauk, dyplomu wyższej uczelni lub tytułu zawodowego ani mnie, ani innej osobie.

Oświadczam również, że treść pracy dyplomowej zapisanej na przekazanym przeze mnie jednocześnie nośniku elektronicznym jest identyczna z treścią zawartą w wydrukowanej wersji pracy.

Jestem świadoma odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia.

**Katowice, dn. 18 listopada 2014 r.**

-----  
Miejscowość, data

**Monika Jacenik**

-----  
Podpis autora pracy